

Rozkosznie zabawna i cudownie seksowna!

New York Times Book Review



♥ ♥ ♥ ♥ ♥

Zasady panujące w domu:
Zmywaj po sobie naczynia
Pukaj przed wejściem do łazienki
Nigdy nie wyszukuj
współlokatora w Internecie



The ROOMMATE

WSPÓŁLOKATORZY

ROSIE DANAN

The
ROOMMATE

WSPÓŁLOKATORZY

ROSIE DANAN

Przełożyła
Agnieszka Moore

FILIA



ROZDZIAŁ 1

Kiedy mężczyzna z jej snów przejechał dłonią po swojej porażająco przystojnej twarzy i powiedział: „Muszę ci coś wyznać, ale obiecaj, że się nie wystraszysz”, Clara Wheaton po raz pierwszy pomyślała z niepokojem, że może zostać porzucona przez kogoś, z kim nawet się nie spotykała.

Przeklęła swoich nikczemnych przodków, patrząc gniewnie na odświeżacz powietrza o zapachu ananasa, wiszący na lusterku wstecznym jeepa wranglera Everetta Blooma.

Chociaż przyjaciółkom matki w Greenwich naopowiadała o „dążeniu do rozwoju zawodowego”, tak naprawdę przeniosła się na drugi koniec kraju, ponieważ jakaś jej część wierzyła, że po czternastu latach snucia planów ma wreszcie szansę zdobyć serce Everetta.

– Wynająłem swój pokój na lato – powiedział łagodnie, ale stanowczo, w sposób, w jaki wyjawia się dziecku, że Święty Mikołaj nie istnieje.

– Wynająłeś... swój pokój? – Odpowiedź Clary nadchodziła powoli, zrozumienie pojawiało się z każdą wypowiedzaną sylabą. – Ten, który zaproponowałeś mi dwa tygodnie temu? – Gdyby nie prowadził, a jej matka nie wpoila jej zasad etykiety Emily Post, gdy była nastolatką, rzuciłaby się na niego.

Zerwała umowę najmu mieszkania, w którym mieszkała na Manhattanie, zostawiła przyjaciół i rodzinę, odrzuciła staż kuratorski w Guggenheimie. Wszystko... na nic?

Nawet konkurując z licznymi skandalami ciągnącymi się od pokoleń w rodzinie Wheatonów, tempo rozwoju tej nieszczęsnej sytuacji mogłoby pobić rekord prędkości na lądzie.

Palmy, które mijali wzdłuż autostrady, kpiły z niej, jakby pokazując, że hollywoodzkie, szczęśliwe zakończenie właśnie przeszło jej koło nosa.

Nie rozpakowała nawet walizek... Niestrawiony precel z lotniska wciąż unosił się gdzieś pod jej przeponą. Jak Everett mógł się tak szybko z nią żegnać?

– Nie, czekaj, nie. Nie wynająłem twojego pokoju. – Charakterystyczny leniwy uśmiech, ten, w którym zakochała się w chwili, gdy jego rodzina zamieszkała w sąsiedztwie wiele lat temu, ponownie pojawił się na twarzy Everetta. – Wynająłem główną sypialnię. Dostaliśmy propozycję koncertu w ostatniej chwili. Nic szalonego, zagramy jako suport dla zespołu bluesowego niedaleko Santa Fe, mamy czaderskie brzmienie. Trent kupił epickiego vana, żeby przewieźć sprzęt...

Jego beztróskie słowa sprawiły, że wróciła wspomnieniami do czasów liceum. Ile razy po tym, gdy jego pozycja towarzyska gwałtownie umocniła się w drugiej klasie liceum, Everett odwoływał ich wspólne plany przez próby zespołu? Ile razy od tamtej pory patrzył jej przez ramię, zamiast w oczy, kiedy próbowała z nim porozmawiać?

Nikt by nie uwierzył, że zdobyła dwa stopnie naukowe na uniwersytetach Ivy League tylko po to, by skończyć tak głupio.

– Kto wynajął pokój? – Clara przerwała jego szczegółowy opis klasycznych błotników furgonetki.

– Co? Och, pokój. Nie martw się. To bardzo miły facet. Josh jakiś tam. Znalazłem go w internecie kilka dni temu. Bardzo wyluzowany. – Machnął ręką w jej kierunku. – Spodoba ci się.

Zamknęła oczy, żeby nie widział, jak przewraca nimi w stronę szyberdachu.

Wiele razy zastanawiała się, do czego mogłaby się posunąć w celu zdobycia sympatii Everetta Blooma, ale na to by nigdy nie wpadła.

Skierował samochód na ulicę, dumnie prezentującą tęczowe przejście dla pieszych.

– Słuchaj, podrzucę cię, dam ci klucze i inne rzeczy, ale sam zaraz znikam. Do piątku powinniśmy być w Nowym Meksyku. – Z tonu słów chłopaka zniknęły ślady przeprosin.

Clara obserwowała, jak jego palce, te, które w jej marzeniach przeczesywały często jej włosy w czulej pieśczości, wybijają wściekły rytm na kierownicy. Szukała swojego najlepszego przyjaciela z dzieciństwa pod maską powściągliwości, ale nie znalazła go.

Czuła palący ból pod mostkiem. Podobno któryś z Wheatonów sprzeciwił się wiele lat temu losowi, nakładając klątwę na swoich potomków i zmuszając ich do poniesienia kosztów swojego buntu.

Clara czuła teraz, że to jedyne sensowne wytłumaczenie tego, iż gdy jeden jedyny raz zdecydowała się zaryzykować w życiu i skoczyć na głęboką wodę, wylądowała spektakularnie „na deskę”.

Wzięła głęboki oddech, wtłaczając powietrze do płuc. Musiało istnieć jakieś wyjście z tej sytuacji.

– Jak długo cię nie będzie? – Jeśli było coś, czego nauczyła się od swojej beznadziejnej rodziny, to było to minimalizowanie strat.

– Ciężko powiedzieć. – Everett podjechał jeepem do domu ranczerskiego w stylu hiszpańskim, który desperacko potrzebował nowej warstwy farby. – Co najmniej trzy miesiące. Mamy koncerty do sierpnia.

– Na pewno nie możesz poczekać z wyjazdem kilka dni? – Nienawidziła nuty błagania, która pojawiła się w jej pytaniu. – Nie znam nikogo w Los Angeles.

Twarz z przeszłości, zmieniona przez siłę młodzieńczych wspomnień, pojawiła się na chwilę w jej myślach, zanim udało jej się ją odsunąć.

– Nie mam tu jeszcze pracy. Do diabła, nawet nie mam samochodu. – Próbowała się roześmiać, żeby rozluźnić atmosferę, ale wydobyła z siebie coś, co brzmiało bardziej jak stęknienie.

Everett zmarszczył czoło.

– Przepraszam, Cee. Wiem, że obiecałem pomóc ci się zadomowić, ale to ogromna szansa dla zespołu. Rozumiesz, prawda? – Wyciągnął rękę i ścisnął jej dłoń. – Słuchaj, to nie musi wpływać na nasze plany. Wszystko, co powiedziałem przez telefon, jest aktualne. Ta przeprowadzka, Kalifornia, puszczenie maminej spódnicy... To wszystko wyjdzie ci na dobre.

Wyciągnął dłoń, by przybić piątkę w przyjacielskim geście. Równie dobrze mogliby być znowu w szkole, wkuwając do egzaminów SAT[1]. Niechętnie wypełniła niewypowiedzianą prośbę.

– Los Angeles to wakacje od prawdziwego życia. Zrelaksuj się i baw dobrze. Wrócę, zanim się zorientujesz.

– Bawić się? – Chciała krzyknąć.

Zabawa była dla ludzi, którzy mieli mało do stracenia, ale podobnie jak to robiły od pokoleń wszystkie kobiety w jej rodzinie Clara wołała stłumić złość, niż zdecydować się na konfrontację.

Gdyby przyjaciółka powiedziała jej tydzień temu, że planuje przeprowadzkę na drugi koniec kraju i porzuca dobre życie, o którym wielu ludzi mogłoby tylko pomarzyć, po to, by zdobyć mężczyznę, Clara zrobiłaby dużo, by ją powstrzymać – nawet gdyby facet był szczególnie przystojny. „To szaleństwo”, powiedziała by. Zawsze łatwo się mówi, gdy nie doświadcza się czegoś osobiście. Nikt z Greenwich nie znał konsekwencji nieprzemyślanego działania pod wpływem impulsu lepiej niż Wheaton. Niestety, podobnie jak spirytus, nieodwzajemniona miłość z czasem nabiera mocy.

Everett wypakował jej torby z wranglera i przytulił ją – zbyt mocno i zbyt szybko, by mogło to pomóc.

– Zadzwoń do ciebie z drogi za kilka dni, żeby mieć pewność, że się zadomowiłaś. – Pogrzebał przy swoim kółku od kluczy.

Clara wpatrywała się chłodno we własną dłoń, gdy wciskał jej mały kawałek metalu. Czuła całym ciałem, jak ogarnia ją pragnienie ucieczki, pierwotne i bezsensowne.

Miała dwie możliwości. Mogła zadzwonić po taksówkę, zarezerwować bilet na najbliższy lot do Nowego Jorku, a następnie krok po kroku odbudować swoje dawne życie.

Albo mogła zostać.

Zostać w zupełnie obcym mieście i zamieszkać z mężczyzną, którego nie zna, nie mając pracy ani przyjaciół, nie zwracając uwagi na to, że jej nazwisko zobowiązuje na wschodnim wybrzeżu[2].

Plotkarki z Greenwich oszalałyby z radości na wieść o jej hańbie. Mogła już sobie wyobrazić nagłówek lokalnej gazety: *Już nie „w rozkwicie”*. *Ostrożna Clara spotyka się z nieznanym*.

Nie tym razem. Wyprostowała ramiona, wygładziła koszulę i przejechała językiem po zębach, by zetrzeć ślady po czerwonej szmince. Pierwsze wrażenie można zrobić tylko raz.

Ciężkie brzmienie samochodowego radia Everetta zadudniło jej w uszach, gdy ruszył, ale Clara nie odwróciła się, by patrzeć, jak odjeżdża.

Farba odprysnęła z wyblakłych drzwi, kiedy przycisnęła do nich dłoń. *Cholera*. Strony

plotkarskie będą miały używanie.

Zebrawszy się w sobie, Clara weszła do swojego nowego domu tak, jak żołnierze wkraczają na terytorium wroga: po cichu, ze wzrokiem mapującym teren i z łokciami przyciśniętymi do ciała.

Pluszowy dywan tłumił dźwięk sandałów na obcasie, gdy rozglądała się po salonie. Bez różowych okularów, które nosiła przez ponad dekadę tłumionego pożądania, mogła teraz dostrzec, że przestrzeń pozostawia wiele do życzenia.

Przesunęła koniuszkiem palca po warstwie kurzu pokrywającego regał, który stał w rogu pomieszczenia. Z porzuconych pojemników na wynos, zaśmiecających stolik do kawy, dochodził smród zepsutego jedzenia. Clara próbowała oddychać przez usta.

Pod jej stopą coś zachrząściło. Podnosząc piętę, rozpoznała resztki chipsa ziemniaczanego.

Pomimo smrodu i bałaganu mały domek, utrzymany w stylu retro, sprawiał wrażenie przytulnego, w przeciwieństwie do jej rozległego kolonialnego miasta w Connecticut, jak i wynajmowanego przez nią ciasnego mieszkania bez windy w dzielnicy Morningside Heights w pobliżu kampusu.

Wyblakła tapeta wyróżniała się kiczowatym urokiem, jakby przymilając się do nowej lokatorki, jednak nie miała szans z miażdżącym ciężarem jej rozczarowania. Clara wytarła siedzenie sofy, zanim usiadła.

– Więc tak to jest być totalnie wyruchaną.

– Znam to doskonale – odparł niski głos za jej plecami.

Clara zerwała się na równe nogi tak szybko, że się potknęła.

– Och... hmm... Witaj.

Wspięła się, by stanąć za swoją ogromną walizką na kółkach, tworzącą ponad dwudziestokilogramową tarczę między nią a mężczyzną stojącym w drzwiach od salonu.

Oparł się o framugę drzwi.

– Chyba nie jestem właśnie okradany?

Clara zmarszczyła brwi, zmieszana, a on wskazał na jej ubranie.

Opuściła podbródek i przyjrzała się swojemu czarnemu golfowi bez rękawów i dopasowanym džinsom, które wybrała tego ranka. Kiedy miała dwadzieścia kilka lat, zamieniła romby i pepitkę swojej młodości na szafę pełną dobrze skrojonych, monotonnych ubrań w stylu basic. Niestety, wyglądało na to, że czarne ubrania, które w Nowym Jorku uważane są za wyszczuplające i eleganckie, w Los Angeles były ulubionym strojem włamywaczy.

– Eee... nie. – Clara pociągnęła za kołnierz i odsłoniła trochę bardziej twarz, ciesząc się, że zdecydowała się poprawić makijaż w maleńkiej łazience samolotu, znosząc upokorzenie, gdy jeden ze współpasażerów dobijał się do drzwi. – Jestem Clara Wheaton – powiedziała, przerywając nieprzyjemnie przedłużającą się ciszę.

– Josh. – Mężczyzna zmniejszył dystans między nimi, wyciągając do niej dłoń. – Miło mi cię poznać.

Kiedy ich dłonie się spotkały, zbadła jego paznokcie – wyznacznik nawyków higienicznych. Schludne i przycięte. *Dzięki Bogu.*

Po pięciu sekundach Josh uniósł brew, a Clara puściła jego dłoń, uśmiechając się z zakłopotaniem.

Pomimo imponującego wzrostu i tego, że jego ramiona wypełniały większą część futryny, nie była nim szczególnie onieśmielona. Jego wytarte ubranie i strzecha zbyt długich blond loków wskazywały na to, że właśnie wstał z łóżka. Krzaczaste ciemne brwi sugerowałyby gburowatość, ale reszta twarzy tego nie potwierdzała.

Był uroczy, ale niezupełnie przystojny. Nie tak jak Everett, którego obecność sprawiała, że nawet po tylu latach odbierało jej mowę. Clara przyjęła tę małą formę miłosierdzia, jaką zaoferował jej właśnie wszechświat. Nigdy nie umiała rozmawiać z przystojnymi mężczyznami.

– Miło cię poznać – powtórzyła, a po namyśle dodała: – Proszę, nie morduj mnie ani nie molestuj.

– Masz to jak w banku. – Uniósł obie ręce w geście poddania się. – Więc... Myślę, że to oznacza, że będziemy mieszkać razem?

– Na razie tak. – Przynajmniej dopóki nie opracuje planu awaryjnego.

Josh zajrzał przez otwarte drzwi do łazienki.

– Gdzie jest Everett? Nie został, żeby pomóc ci się urządzić?

Ramiona Clary przesunęły się w kierunku uszu.

– Jego zespół musiał natychmiast wyruszyć w trasę.

– To nieźle odjechane, nie? Że zostali zaproszeni na trasę w ostatniej chwili?

– Tak. – Walczyła, starając się nie pokazać po sobie rozczarowania. – Szalone.

– Mnie to wyszło na dobre. Nie mogłem uwierzyć, że Everett zażądał tak niskiego czynszu za tak świetne miejsce.

Clara postanowiła nie wspominać, że Everett odziedziczył dom po dziadku i prawdopodobnie pobierał tylko kwotę na opłacenie podatku. Masowała skronie, próbując pozbyć się potwornego bólu głowy. Nie potrafiła powiedzieć, czy brał się ze stresu, ze zmiany strefy czasowej, czy też powodem było to, że jej marzenia legły w gruzach.

Im dłużej znajdowała się w tym domu, tym bardziej realny stawał się jej koszmar. Gdy to sobie w pełni uświadomiła, usiadła z powrotem na kanapie.

– Hej, wszystko w porządku? – Jej nowy współlokator uklęknął przed nią, tak jak robią to dorośli, gdy chcą porozmawiać z małym dzieckiem. Clara odwróciła wzrok od miejsca, w którym jego uda napinały szwy dzinsów.

Grzbiet jego nosa pokrywały piegi. Skupiła się na tym na samym środku i przemówiła do niego.

– Nic mi nie jest. Po prostu mierzę się z konsekwencjami wielopokoleniowej kłątwy rodzinnej. Udawaj, że mnie tu nie ma.

Można by pomyśleć, że dziesięciolecia dostępu do rodzinnych pieniędzy i waga przykładana do dobrego wychowania powinny wyeliminować skłonność Wheatonów do destrukcyjnych zachowań, ale jeśli za punkt odniesienia wziąć niedawne aresztowanie jej brata, Olivera, można by raczej stwierdzić, że im dłużej ich ród istniał, tym bardziej ponure były konsekwencje popełnianych błędów.

Stary dom i złamane serce to stosunkowo niezły wynik.

Josh zmarszczył czoło.

– Hmm, skoro tak mówisz. Hej, poczekaj tu chwilę.

Jakby miała dokąd iść.

– Myślę, że mam coś, co może pomóc. – Wszedł do kuchni i po chwili wrócił, by wcisnąć jej w rękę puszkę zimnego piwa. – Wybacz, że nie mam nic mocniejszego.

Clara raczej nie pijała piwa. Ale w tym momencie nie mogło jej zaszkodzić. Pociągając za zawleczkę, otworzyła puszkę i wzięła dużego łyka.

– Blech. – Dlaczego mężczyźni uparcie udają, że IPA dobrze smakuje? Opuściła głowę między kolana i zastosowała technikę głębokiego oddychania, którą zaobserwowała, towarzysząc kuzynce na zajęciach w szkole rodzenia.

– Hej... hmm... nie będziesz haftować, prawda?

W reakcji na tę sugestię żółć rosła jej w gardle. Ten facet był mniej więcej tak pomocny jak każdy mężczyzna, którego znała.

– Może mógłbyś powiedzieć coś uspokajającego?

Po kilku sekundach wypuścił powietrze.

– Twoje ciało niszczy i wymienia wszystkie swoje komórki co siedem lat.

Clara powoli usiadła.

– No dobrze – zacisnęła usta – próbowałeś. Dzięki – powiedziała z rezerwą.

– Przeczytałem o tym w magazynie w gabinecie dentystrycznym. – Posłał jej słaby uśmiech. – Pomyślałem, że to całkiem fajne. Uważam, że to znaczy, że bez względu na to, jak bardzo namieszamy, możemy wciąż zacząć z czystą kartą.

– Więc mówisz mi, że za siedem lat zapomnę, że wywróciłam całe swoje życie do góry nogami i przeprowadziłam się na drugi koniec kraju, ponieważ facet, który nawet nie jest moim chłopakiem, zachęcił mnie, mówiąc: „podążaj za szczęściem”?

– Tak. Z punktu widzenia nauki, tak.

Miał ładne oczy. Duże i brązowe, ale nie nudne. Emanowały ciepłem, jakby były przypiekane nad otwartym ogniem. *Słodki, ale nie przystojny*, przypomniała sobie.

– No dobrze. Szczerze mówiąc, spodziewałam się banalnego szczegółu dotyczącego twojej pracy, więc całkiem nieźle jak na pierwszą rzecz, która przysłała ci do głowy. – Wytarła usta dłonią i oddała mu piwo.

– Nie wydaje mi się, aby słuchanie o mojej pracy mogło cię uspokoić.

Pociągnął długi łyk z odrzuconej przez nią puszki.

Była to niewątpliwie odpowiedź na pytanie, czy Josh jest rodzajem współlokatora zjadającego resztki po kimś.

– Nie jesteś przedsiębiorcą pogrzebowym, prawda?

Potrząsnął głową.

– Pracuję w branży rozrywkowej.

Ma to sens. Clara natychmiast straciła zainteresowanie. Ostatnia rzecz, jakiej teraz potrzebowała, to niedoszły filmowiec proszący ją o przeczytanie swojego scenariusza.

Josh rzucił jej karcące spojrzenie.

– Nie jesteś osobą, której się spodziewałem.

Cóż, to znaczy, że jest nas dwoje, kolego.

Spodziewała się mieszkać z Everettem. Wyobrażała sobie wspólne gotowanie, to, jak przygotowując razem jedzenie, stykają się ramionami. Widziała ich oglądających razem filmy akcji do późna w nocy, tak jak robili to, kiedy mieli po trzynaście lat, tyle że tym razem zamiast siedzieć na osobnych kanapach, zwinęliby się pod jednym kocem, z kieliszkami wina w rękach.

Ten dom miał stanowić scenę, na której rozgrywałaby się ich miłosna historia. Na tym siedzisku przy oknie Everett miał pisać piosenkę inspirowaną ich pierwszym pocałunkiem.

Zamiast tego miała dzielić toaletę z nieznajomym.

Clara wstała i otrząsnęła się ze swoich niespełnionych marzeń.

– Co masz na myśli?

– Jestem zaskoczony, że dziewczyna taka jak ty – wskazał na jej bagaż od Louis Vuitton – zniżyłaby się do tego, aby mieszkać ze współlokatorem w takim miejscu.

Clara zebrała swoje ciemne włosy na jedno ramię, wygładzając je.

– Dostałam tę walizkę w prezencie od babci. – Spuściła wzrok na dywan. – Zdecydowałam się na wynajem pokoju, ponieważ zmieniam właśnie pracę.

Kłamstwo zaczęło jej ciążyć, więc szybko wróciła na terytorium prawdy.

– Znam Everetta od zawsze. Kilka tygodni temu skończyłam szkołę i zaoferował mi swój wolny pokój.

– Aha, absolwentka, co? Co studiowałaś?

– Niedawno obroniłam doktorat z historii sztuki – powiedziała z taką brawurą, na jaką była w stanie się zdobyć. W dzieciństwie marzyła o pracy twórczej, ale w końcu zdała sobie sprawę, że sztuka wymaga ujawnienia części siebie, które wolałaby ukryć – jej nadziei i lęków, pasji i tęsknot. Praca analityczna i kuratorstwo pozwalały mieć kontakt ze sztuką, a jednocześnie szkoła była sposobem na przedłużenie młodości.

Josh uśmiechnął się ironicznie.

– Czy to jest jakiś specjalny tytuł, który rozdają tylko bogatym ludziom?

Clara zacisnęła zęby tak mocno, że wydawało jej się, że słyszy trzask.

– Ograniczmy pogawędki do minimum, dobrze?

Chwyliła torebkę i zaczęła szukać swojej przeprowadzkowej listy kontrolnej, znajdując ją zakopaną pod samolotową poduszką i apteczką pierwszej pomocy. Clara opracowała sześciostronicowy dokument, który zawierał pytania i instrukcje, na co zwrócić uwagę, aby upewnić się, że nowy dom jest zgodny z kodem Los Angeles. Trzymanie dokumentu ułatwiło jej nieco oddychanie.

Kiedy podniosła wzrok, Josh wciąż tam był.

– Proszę, nie zrozum tego źle, ale szczerze mówiąc, Everett nie uprzedził mnie, że musi wyjechać z miasta i bez obrazy, jestem pewna, że jesteś w porządku, ale to – wskazała na przestrzeń między nimi

– narusza moją strefę komfortu.

– Wiesz, moją też. – Przyłożył rękę do serca. – Wiedz, że widziałem mnóstwo filmów telewizyjnych. Sprawiasz wrażenie niepozornej i spiętej bywalczyni salonów, która ni stąd, ni z owąd zaczyna wariować i maluje ściany kurzą krwią. Skąd mam wiedzieć, że jestem bezpieczny z tobą?

Clara wygięła się lekko i spojrzała na stojącego naprzeciwko niej niemal dwumetrowego mężczyznę. Jego wytarty T-shirt ze zdjęciem Debbie Harry opinał muskularną klatkę piersiową i szerokie ramiona.

– Serio, obawiasz się mnie?

Wpatrywał się w listę przeprowadzkową, którą wciąż trzymała w dłoni.

– O mój Boże. Czy to jest laminowane? – Wyglądał na zachwyconego.

– Moja mama kupiła mi laminator na święta Bożego Narodzenia – powiedziała, usprawiedliwiając się, gdy wziął listę do ręki w celu dalszej inspekcji. – Zapobiega rozmazywaniu.

Odchylił głowę do tyłu i wybuchnął śmiechem. Tubalnym śmiechem, bez śladu kpiny.

– „Sprawdzić ciśnienie wody we wszystkich kranach pod kątem niespójności” – odczytał z arkusza. – To jest genialne. Sama to napisałaś?

– Kalifornia jest znana z pożarów lasów. Zanim się gdzieś wprowadzisz, musisz udokumentować warunki mieszkaniowe, aby zabezpieczyć się w przypadku ewentualnych roszczeń ubezpieczeniowych. Samo uszkodzenie przez dym...

Roześmiał się jeszcze głośniejszym głosem, co uznała za raczej przesadny wyraz wesołości.

Clara zabrała kartkę.

– Czy powinniśmy omówić zasady panujące w domu?

Oczy Josha zabłyśły.

– Jak na przykład „żadnych imprez w dni powszednie”?

– Racja. Słowo „zasady” brzmi nieco agresywnie. Mam na myśli coś w rodzaju wytycznych, umożliwiających zgodne współżycie. Równie dobrze możemy robić dobrą minę do złej gry.

Josh wyprostował się.

– Oczywiście. Obawiam się jednak, że ty będziesz musiała ustalić pierwszą zasadę. Wyszedłem z wprawy.

– Cóż, na przykład Everett wspominał jakiś czas temu, że zamek w drzwiach łazienki nie działa. Więc dopóki go nie naprawimy, proponuję zastosować strategię trzykrotnego pukania.

– Dlaczego trzykrotnego?

– Jednego lub dwóch uderzeń można nie usłyszeć... – przemówiła do zniszczonego stolika do kawy. – Gdybyś na przykład był pod prysznicem.

– No cóż, na pewno nie chcielibyśmy tego.

Podniosła wzrok i zobaczyła, że przybrał inną pozycję, gdy wykrzywił usta. Mimo łagodnego czerwcowego popołudnia na ramionach Clary pojawiła się gęsia skórka. Josh miał w sobie pewien magnetyzm, na co wcześniej nie zwróciła uwagi. Nawet kiedy stanęła za kanapą, stanowiącą fizyczną barierę między nimi, jej ciało szeptało: „bliżej, bliżej, bliżej”.

– Słuchaj. Nie musisz strzec przede mną swojej cnoty, dobrze? – Roztoczył urok, co przychodziło mu z wyraźną łatwością. Musiał zauważyć, że energia między nimi zmieniła się z trywialnej w bardziej serio.

– Jestem zajęty, więc nie masz się czym martwić. Mieszkam tu tylko do czasu, aż przekonam moją byłą dziewczynę, żeby pozwoliła mi się z powrotem wprowadzić. Twardy z niej orzech, ale jestem pewien, że za tydzień lub dwa będę w stanie ją urobić, a potem będziesz miała mnie z głowy na dobre – przekazał wiadomość wyćwiczonym, łagodnym tonem kogoś przyzwyczajonego do rozpalania płomienia nadziei tylko po to, by go natychmiast ugasić.

– Och – powiedziała Clara, kiedy zrozumiała, co miał na myśli. – Nie.

Skrzyżowała ręce. Źle to odczytał. Oczywiście. Chciała Everetta. Kochała go prawie tak długo, jak sięgała pamięcią. Nawet nie знаła tego faceta w podartych dżinsach i rozczochranych włosach.

– Oczywiście nie. Nie sądziłam, że chciałbyś... – Przesunęła ręką wzdłuż swojego ciała i wystawiła język z obrzydzeniem.

Jego oczy podały wyznaczoną przez jej dłoń ścieżką.

– Chwileczkę. Nie miałem na myśli, że nie chciałbym w innych okolicznościach. Jesteś bardzo...

– Wyciągnął ręce przed siebie, jakby oceniał wagę dwóch dojrzałych melonów.

Oczy Clary rozszerzyły się.

– O Boże. Nie mogę uwierzyć, że to zrobiłem. Przepraszam. Miałem na myśli tylko to... hmm...

Jak to powiedzieć, żebyś się nie obrażała... – Znow podniósł ręce.

Krew napłynęła jej do twarzy.

– Zrozumiałam.

– No tak. Przepraszam. Ponownie. – Otrząsnął się jak mokry pies. – Poza tym myślałem, że ty i Everett jesteście parą. Sposób, w jaki o tobie mówił, sugerował, że coś was łączy.

Na wzmiankę o ukochanym gojące się rany w jej sercu otworzyły się na nowo i zaczęły pulsować. Nie wiedziała, ile może powiedzieć, aby nie wyjść na żalną. Z pewnością coś łączyło ją z Everettem, nawet jeśli romantyczne zainteresowanie było jednostronne.

Coś w poważnym ułożeniu brwi Josha mówiło, iż poradzi sobie z większą dawką informacji o niej i Everecie i że nie trzeba mu podawać jej lukrowanej wersji, tak jak przyjaciółom i rodzinie na wschodzie, których raczyła opowieściami wyssanymi z palca, aby jej nie osądzali i nie martwili się jej pochopną decyzją o nagłej przeprowadzce.

Z jakiegoś powodu zaczęła odsłaniać swoje wnętrze przed tym zaniedbanym nieznajomym.

– Everett i ja dorastaliśmy razem. Mimo że mieszkamy na różnych wybrzeżach od prawie dziesięciu lat, utrzymujemy kontakt, dzwoniąc do siebie i odwiedzając się nawzajem. Nie wiem, czy zdążyłeś go poznać, ale jest słodki, mądry, zabawny...

– I namówił cię, żebyś rzuciła wszystko i wprowadziła się tutaj tylko po to, by mógł porzucić cię przy pierwszej możliwej okazji? – Josh uniósł brew.

Clara cofnęła się o krok. Prawda zabolęła.

– To nie do końca tak. Wiem, jak to wygląda – ściszyła głos, zawstydzona tym, jak ją poniosło.

– Ale kiedy Everett zadzwonił kilka tygodni temu i przedstawił mi wizję życia w Los Angeles, z zachodami słońca, oceanicznym powietrzem i mieszkańcami, którzy nie muszą zakładać na noc nakładek na zęby, by nie zgrzytały im ze stresu...

W lewym policzku Josha pojawił się dołeczek.

– Wiem, że to brzmi głupio, ale potraktowałam to jak jakiś znak czy coś takiego. Wydawało mi się, że to moja szansa. Miłość, przygoda, długo i szczęśliwie, niczym z komedii romantycznej.

– Czy dobrze zrozumiałem? Ty, kobieta, która stworzyła laminowaną listę przeprowadzkową, podjęła ogromną życiową decyzję, opierając się na mglistym znaku, który wysłał jej wszechświat?

Clara wzruszyła ramionami.

– Czy nigdy nie zrobiłaś czegoś głupiego, żeby zaimponować komuś, kto ci się podoba?

Josh opadł na sofę, oparł stopy na stoliku do kawy i skrzyżował je na wysokości kostek.

– Nie. Nigdy.

– Myślę, że chcesz powiedzieć: „jeszcze nie”.

Clara chwyciła rączki swoich walizek na kółkach.

– To która z sypialni jest moja?

[1] SAT – ustandaryzowany test wiedzy i umiejętności dla uczniów szkół średnich w Stanach Zjednoczonych.

[2] *Wheat* to po angielsku pszenica, która jest uprawiana na Wschodnim Wybrzeżu.

ROZDZIAŁ 2

Następnego dnia rano Clara poczuła, że tonie w zabranych przez siebie rzeczach. Zajęły większość podłogi w jej nowej sypialni, a ona stała teraz na drewnianym krześle biurowym, zastanawiając się, od czego zacząć.

Rozpakowanie walizek miało poprawić jej samopoczucie. Sprawić, że poczuje się zadowolona. Przeczytała o tym w artykule na temat tego, jak ludzie adaptują się do nowych środowisk.

Ale znajdując pół walizki pamiątek, którymi planowała podzielić się z Everettem, teraz ułożonymi w całej swojej wyblakłej młodzieńczej okazałości, poczuła, że zalewa ją bolesna fala wspomnień.

Zwijające się paski zdjęć z fotobudki, zmięte kartonowe pudełko po żalostnej próbie stworzenia własnej gry planszowej w siódmej klasie, nawet woreczek strunowy z ich ulubionymi bajglami z rodzinnego miasta – wcześniej zamrożonymi – obecnie rozpuszczającymi się na jej szlafrok.

To wszystko sprawiało jej ból. Clara opuściła brodę nisko.

Za jej plecami rozległo się pukanie do drzwi.

– Wejdz.

Chaos na dywanie odzwierciedlał bałagan, który narobiła w swoim życiu. Jakie to poetyckie.

– Jak idzie rozpakowywanie? – Josh podał jej wyszczerbiony kubek z parującą kawą.

Clara przykryła oczy dłonią i odwróciła się, ale dopiero po tym, jak zauważyła, że pasek włosów biegnący przez brzuch Josha był w kolorze jego ciemnobrązowych brwi, a nie blond loków na jego głowie.

– Co ty do cholery robisz?

– Te smętne westchnienia słyhać aż na korytarzu. Pomyślałem, że kawa poprawi ci humor. – Przyjrzał się jej punktowi obserwacyjnemu. – Weszłaś na krzesło, uciekając przed pajakiem?

Clara ostrożnie zeszła na podłogę.

– Nie jesteś ubrany. – Zamknęła oczy, ale widok jego szczupłej, umięśnionej klatki piersiowej został jej pod powiekami.

– Co masz na myśli?

– Nie widziałeś listy zasad, którą wczoraj wsunęłam ci pod drzwi? – Spędziła półtorej godziny po obiedzie, zapisując je na papierze. Zostawiła nawet miejsca na ich podpisy.

– Myślałem, że to wytyczne?

– To są wytyczne. – Starła się brzmieć spokojnie. – Wytyczne mówią, że „wszystkie strony muszą nosić co najmniej trzy części garderoby podczas przebywania we wspólnych częściach domu i/lub podczas bezpośredniej interakcji między współlokatorami i/lub ich gośćmi”.

Josh wpatrywał się w swoje bose stopy.

– A co ze skarpetkami?

– Co masz na myśli?

– Czy liczą się jako jedna czy dwie części garderoby?

Clara położyła ręce na biodrach.

– Skarpetki się nie liczą.

Wciągnął powietrze przez zęby.

– Niestety nie wynika to z zasad.

– Skarpetki to nieistotny element garderoby.

W jego spojrzeniu pojawiła się figlarność.

– Chyba że grasz w rozbieranego pokera.

– Dziękuję za przyniesienie mi kawy. – Clara przyjęła kubek głównie po to, by przestał mówić.

– Nie ma problemu. Nie wiedziałem, jaką pijesz... nie mamy jednak mleka. Ani cukru. – Skrzywił się. – Ale posłuchaj, zabiorę cię do sklepu spożywczego, jak tylko skończysz... – jego oczy prześledziły bałagan, który zrobiła w sypialni – ...się urządzać.

Zniecierpliwiona tym, że jej wzrok wędrował ciągle w kierunku jego torsu, muśniętego złotymi

włoskami, Clara chwyciła pierwszą lepszą część garderoby, jaka wpadła jej w ręce – wielką, starą bluzę przewieszoną przez oparcie krzesła przy biurku – i wolną ręką rzuciła nią w kierunku jego unoszącej się w rytm oddechu piersi.

Kiedy ją zakładał, udała się po jego kopię wytycznych.

Gdy tylko weszła do głównej sypialni, zmusiła się, by nie patrzeć na łóżko. Łóżko Everetta. Poduszka prawdopodobnie wciąż nim pachniała. Ukradkiem wciągnęła powietrze nosem. Tak, cały ten pokój pachniał jak Everett. Mydłem Irish Spring i setkami płyt winylowych.

Potrząsnęła głową i zbadła wzrokiem pokój w poszukiwaniu kartki z zeszytu, w końcu dostrzegając regulamin na nocnym stoliku. Josh zdążył już wylać kawę na róg arkusza. Żałowała teraz, że nie miała ze sobą laminatora.

Zanim wróciła do swojego pokoju, Josh już się ubrał. Rękawy jej uniwersyteckiej bluzy z Kolumbii kończyły się na jego łokciach. Nie umiała przyznać się przed sobą, że miał jakiś urok.

– Potraktowałem to jako punkt wyjścia. – Wskazał na jej egzemplarz. – Powinniśmy wspólnie stworzyć ostateczną wersję, nie? – Szarpanina z bluzą pogorszyła stan jego i tak już rozczochranej fryzury.

Niepożądany obraz Josha, zaplątanego w prześcieradła rozgrzane ciepłem jego ciała, pojawił się na chwilę w jej głowie. Wzięła duży łyk kawy, aby jej gorzki smak odgonił niepokojącą wizję.

– Jasne.

Podawała mu kartkę. Szczerze mówiąc, nie sądziła, że będzie mu zależało na wykreśleniu jakiegoś punktu.

Josh opadł na jej łóżko i przejechał ręką po dzikim gnieździe swoich włosów. Gdzieś z głębi grzywy wydobył parę okularów w rogowych oprawkach i założył je.

– Niektóre rzeczy, które tu masz, są w porządku.

Clara przygryzła wewnątrz policzka. Josh zaczął od zadania potężnego ciosu swoim urokiem, ale teraz jej wewnętrzny nerd ożywił się na widok jego okularów do czytania.

– Rozdzielanie mediów. OK. Grafik cotygodniowego sprzątania. Świetna organizacja. Będziemy musieli kupić niektóre z rzeczy, które wymieniłaś. Wydaje mi się, że nie mamy organicznej pasty do polerowania mebli. – Przeglądał resztę strony z wysuniętym językiem, od czasu do czasu kiwając głową.

– Widzę, że powierzyłaś mi wymianę żarówek.

Josh zerknął na nią, skrępowaną, ociągającą się przy wejściu i raz jeszcze przyjrzał się jej drobnej sylwetce.

– To ma sens.

Odwrócił kartkę.

– Cisza nocna od północy do piątej. Dobra. To uzasadnione... ale pominęłaś wiele rzeczy.

Clara skrzyżowała ramiona na piersi.

– Na przykład?

– Na przykład seks.

Jej serce zaczęło galopować.

– Co masz na myśli?

– No, jaki mamy plan, jeśli... wiesz. – Uderzył pięścią w powietrze.

Clara przełknęła gulę w gardle.

– Coś jak frotka na klamce?

Jego brwi podskoczyły aż do linii włosów.

– Co to kurwa jest frotka?

W odpowiedzi wyjęła jedną z kosmetyczki i wystrzeliła z niej niczym z procy, celując w niego.

Chwycił miękki materiał na wysokości klatki piersiowej i zaczął testować jego wytrzymałość między palcami.

Clara ponownie odwróciła wzrok. *Więc ma ładne ręce. Wielkie mi rzeczy.*

– Nigdy nie widziałeś komedii erotycznej z lat osiemdziesiątych?

– Aha, rozumiem – odpowiedział Josh. – Myślałem, że używali skarpetek.

– Może faceci używają skarpetek. Założmy więc, że jakikolwiek przedmiot zdobiący klamkę

oznacza: nie przeszkadzać.

Normalnie nie zgodziłyby się na tandetny sygnał niczym z akademika, ale doszła do wniosku, że brak życia seksualnego uchroni ją przed trzymaniem się tej konkretnej zasady.

– Dobra. Brzmi nieźle. Ale muszę cię ostrzec: te ściany są cienkie. Kiedy wprowadziłem się w niedzielę, słyszałem Everetta zabawiającego się z tą ekscentryczną, wesołą panią, którą przywiózł, jakbym miał bilet w pierwszym rzędzie.

Clara gwałtownie wciągnęła powietrze. Oczywiście wiedziała, że Everett nie żył w celibacie przez ostatnie dziesięć lat, ale nie miała powodu, by wyobrazić go sobie z innymi kobietami... I to w łóżku, w którym spała zeszłej nocy. Czy ujdzie jej na sucho spalanie pościeli, jeśli ją odkupi?

– O cholera, przepraszam – powiedział Josh.

Skrzywiła się. Szybko jednak doprowadziła się do porządku.

– Jeśli to sprawi, że poczujesz się lepiej, to powiem ci, że wydawała bardzo denerwujące, skrzeczące dźwięki, kiedy szczytowała.

Clara zwalczyła odruch wymiotny.

– Przejdźmy dalej.

Josh skierował wzrok na sufit.

– Mmm. – Pstryknął palcami. – Czego się boisz?

– Słucham?

– Na przykład jeśli boisz się węży, dużych psów lub wacików, powinienem wiedzieć, by móc cię chronić.

Zmrużyła oczy.

– Zdajesz sobie sprawę, że jedna z tych rzeczy nie pasuje do reszty?

– A co z myszami, karaluchami, oposami?

– Jak myślisz, ile rodzajów robactwa tu mieszka?

Josh wzruszył ramionami.

– Próbuję się przygotować jako twój współlokator.

Clara zrozumiała, o co mu chodzi. Wpatrywała się w dywan.

– Boję się prowadzić samochód.

– Ale... przeprowadziłaś się do Los Angeles?

Oblała się rumieńcem.

– Tak... To wszystko jest bardzo głupie. Zrujnowałam sobie życie. Czego TY się boisz? – Jej piorunujące spojrzenie, mające zapobiegać dalszym pytaniom, najwyraźniej przyniosło zamierzony efekt.

Josh skrzywił się.

– Keczupu.

– Nie lubisz keczupu?

– Neeee – przedłużył samogłoskę znacząco. – Nie lubię rzodkiewek. Keczupu się boję.

– To nie jest zabawne. Ja powiedziałam ci prawdę.

– Nie żartuję! Nie mogę patrzeć na keczup tak jak inni ludzie nie mogą patrzeć na robaki. To lepkość czy coś. – Zakrył usta wierzchem dłoni. – Ugh, poważnie, nie mogę nawet o tym mówić. Mrozi mi to krew w żyłach. – Na dowód wyciągnął przed siebie przedramię, na którym widać było zjeżone włosy.

– W porządku, ale gdyby ktoś rzucił ci wyzwanie zjedzenia keczupu, byłbyś w stanie to zrobić?

– Dlaczego ktoś miałby rzucać mi wyzwanie zjedzenia keczupu? – zdziwił się.

Clara wzruszyła ramionami.

– Gdybyś grał w jedną z tych gier. Prawda czy wyzwanie.

– Czy kiedykolwiek grałaś w „prawdę czy wyzwanie?”

– Oczywiście, że tak. – Przerzuciła włosy przez ramię.

– OK... ale założę się, że zawsze wybierałaś prawdę.

– Chcę, żebyś wiedział, że stawiałam czoła wielu wyzwaniom.

Josh ściągnął usta.

– Naprawdę? Wymień jedno.

Wzięła długi łyk kawy, który miał dać jej czas na zastanowienie się, ale nic jej się nie przypomniało.

– Cóż, nic nie przychodzi mi na myśl. To było dawno temu.

– Wielka szkoda. – Coś jasnego błysnęło mu w oczach. – Wyzwania są zabawne.

– Dla kogo według ciebie są zabawne? – *Czemu jej głos brzmiał tak chrapliwie?*

– Dla każdego? – Jego słowom towarzyszył błysk rozbawienia.

Brzmi jak ktoś, z kogo nigdy się nie wyśmiewano.

– Nie, są zabawne dla osoby rzucającej wyzwania i reszty widzów. Osoba wykonująca wyzwanie czuje się w najgorszym wypadku upokorzona, a w najlepszym odczuwa dyskomfort.

– Więc wyzwania są sprzeczne z zasadami, tak?

– Wytocznymi – odparła automatycznie, po czym odchrząknęła. – Myślę, że na razie można ustalić, że tak.

Z jej szafki nocnej dobiegł wysoki dźwięk.

Clara chwyciła komórkę. *Cholera*. Wymusiła fałszywą radość w swoim głosie.

– Cześć, mamoo... Tak, wszystko w porządku... Mmm, hmm. Właśnie się rozpakowuję. – Obejrzała się przez ramię i zobaczyła, że Josh obserwuje ją z wyraźnym zainteresowaniem. – Everett? – Clara przeniosła ciężar ciała z jednej nogi na drugą – Yyy... nie. Nie ma go teraz tutaj. Poszedł po kawę.

– Zniżyła głos. – Jasne, powiem mu, że go pozdrawiasz. – Clara w żadnym wypadku nie była gotowa powiedzieć swojej doskonałej matce o upokorzeniu, jakiego zaznała. – Słuchaj, mamoo, muszę lecieć. Mam garnek na kuchence... Tak, gotuję. Ehm... zupę. I się przypala. Dobra. Ja też cię Kocham. Pa.

Josh zmrużył oczy.

– Nie powiedziałaś mamie, że Everett cię olał.

Mógł przynajmniej udawać, że nie podsłuchiwał.

– Będzie się martwić.

– No tak.

Zapadła między nimi niezręczna cisza.

– Więc sklep spożywczy? – Josh wskazał jej porzucony kubek. – Czarna kawa nie ratuje życia.

– Czekaj. Zrobiłeś kawę, zorientowałeś się, że nie masz mleka i przyniosłeś mi swoje resztki?

Na jego twarzy pojawił się uśmiech przepełniony poczuciem winy.

– Czy mężczyzna nie może wykonać miłego gestu *i równocześnie* odpowiedzialnie wykorzystać posiadany zasób? Daj spokój. Ja prowadzę.

– W porządku. – Wyszła za nim na korytarz. – Ale kupuję jakieś trzy butelki keczupu.

•••

Oczy Clary wędrowały od dobrze uformowanego tyłka Josha do zakupów obecnie znajdujących się w wózku sklepowym, którymi Josh koniecznie chciał się podzielić.

Płatki zbożowe z wyższą zawartością cukru niż większość cukierków, liczba mrożonych burrito umożliwiająca wykarmienie pięcioosobowej rodziny przez tydzień i duża torba bardzo ostrych cheetosów. Jak można jeść to wszystko i tak wyglądać? Coś tu się nie zgadza.

Spojrzała na samotny pojemnik z beztłuszczowym jogurtem w wózku, który był jak na razie jedynym jej produktem. Clara czuła się lepiej, gdy unikała rzeczy zawierających dużo cukru lub soli, ale wszystkie zielone warzywa liściaste na świetle nie sprawiłyby, by wyglądała tak jak te smukłe fitness mamy, które mijala właśnie w sklepie spożywczym w Los Angeles. Bez względu na to, co jadła, jej wydatny biust nie chciał się skurczyć. Przynajmniej jej pupa nadgoniła przez ostatnie pięć lat, aby stworzyć iluzję proporcjonalności.

Jeszcze nie podniosła wzroku, a Josh zdążył już dodać do swoich zdobyczy tosty o szokującym

smaku. Wydawało się, że porusza się po sklepie w oparciu o spontaniczne zachcianki, zupełnie nie zwracając uwagi na jego starannie zaplanowany układ.

Clara zatrzymała wózek obok niego.

– Czy mogę zadać ci bezczelne pytanie?

Opuścił dłoń trzymającą mrożone gofry.

– Tylko jeśli będę mógł odpłacić się pytaniem do ciebie.

– Sądzę, że to sprawiedliwe. – Dlaczego pozwoliła, by jej życie tak bardzo wymknęło się spod kontroli? – Jak to możliwe, że jesz tyle śmieciowego jedzenia i wyglądasz tak... – *apetycznie*, jej mózg pospieszył z wątpliwą pomocą – ...szczupło?

Przechylił bark.

– Dużo się pieprzę?

Clara dostała nagłego ataku kaszlu. Machnęła ręką uspokajająco w stronę kilku zaniepokojonych klientów, rzucających jej pełne troski spojrzenia. Sama była sobie winna.

Pozornie niewzruszony Josh poprowadził ją do alejki z warzywami i owocami, gdzie poczęstował się kilkoma winogronami.

– Dobra. Moja kolej. Jaki masz plan?

Clara podniosła arbuza, którego właśnie wybrała.

– Pomyślałam, że mogłabym zrobić letnią sałatkę.

– Nie. Nie jaki masz plan na zieleninę. Jaki masz plan na Los Angeles?

Poprawiła sukienkę, żeby nie patrzeć mu w oczy.

– Mój plan okazał się kompletnym niewypałem.

To była tylko kwestia czasu, zanim jej matka dowie się, że Everett ją zostawił, i grzecznie zasugeruje, aby Clara wróciła na wybrzeże, na którym się urodziła.

– Myślę, że spróbuję siedzieć cicho przez kilka tygodni, aby wylizać rany. Jeśli dopisze mi szczęście, plotkarze nie wywęszą mojego upokorzenia do czasu, aż po cichu wrócę do Nowego Jorku i wymyślę jakąś wymówkę.

Zadrżała. Jeśli ktokolwiek w domu zorientowałby się, że Everett Bloom nie zadał sobie trudu, by zostać w pobliżu na tyle długo, by ją porządnie odprawić, będzie musiała przeprowadzić się na Guam, by uciec przed pełną satysfakcji kpinią.

– Sekundę. – Josh zatrzymał się i musiała gwałtownie szarpnąć wózkem, aby w niego nie wjechać. – Nie możesz tak po prostu wrócić. Może i przyciągnął cię tu Everett, ale gdyby twoje stare życie było takie dobre, nie skorzystałabyś z pierwszej możliwej okazji, by od niego uciec.

Wrzucił na dno wózka ogromną butelkę korzennego piwa. Niewątpliwie wybuchnie i rozprysnie się wszędzie, kiedy je otworzy.

– Ani przez chwilę nie uwierzę, że nie przygotowałaś się na nieprzewidziane okoliczności.

Clarze nie podobały się próby rozgryzienia jej w ciągu jednego dnia od poznania, ale nie mogła nie przyznać mu trochę racji.

– Nie sądzą, aby mój plan awaryjny chciał się ze mną widzieć.

Czy plan awaryjny się liczy, jeśli dotyczy osoby? Osoby, która miała pełne prawo zatrzasnąć drzwi, gdyby stanął w nich jakiś Wheaton. W końcu niektóre rany się nie goją i Clara podejrzewała, że ta nie zniknęła nawet po dekadzie.

Próbowała przerwać rozmowę, ale Josh pomachał jej paczką precli przed nosem. Mocniej zacisnęła dłoń na uchwycie wózka. Ten facet wiedział już wystarczająco dużo, by móc ją pograżyć.

– Moja ciocia Jill przeprowadziła się tutaj dziesięć lat temu. Założyła firmę PR w Malibu, według tego, co udało mi się znaleźć w internecie. Nie widziałam jej ani nie rozmawiałam z nią, odkąd byłam w liceum. – Clara starannie pakowała pierś z kurczaka bez skóry w podwójną torebkę.

– Nie musisz utrzymywać kontaktu z krewnymi. Wspólne DNA działa jak karta wyjścia z więzienia. Nie ma mowy, żebyś zrobiła coś na tyle złego, żeby nie chciała się z tobą spotkać.

– Nie byłabym tego taka pewna. – Martwiąc się o zdrowie Josha, kiedy odwrócił wzrok, Clara próbowała przemyścić śmieciowe jedzenie z powrotem na półkę. Sama dziwiła się, że tak robi. Jego metabolizm może zaprzeczać nauce, ale sądząc po niektórych listach składników, spożywał znacznie

więcej syropu kukurydzianego, niż zalecała to FDA[3]. Gdy dotarli do końca alejki, potajemnie umieściła jego torbę z cheetosami na półce za dużą paczką papierowych ręczników.

– Jill wyprowadziła się tutaj, ponieważ moja rodzina się jej wyrzekła.

Josh wyjął papierowy bilet z automatu przed ladą z mięsem.

– W dzisiejszych czasach ludzie wciąż się siebie wyrzekają? Myślałem, że ta praktyka dotyczyła tylko starożytnych dynastii.

Clara przyglądała się wyborowi wędlin z indyka.

– Wheatonowie nie lubią skandali, których nie mogą zatuszować pieniędzmi ani koneksjami, a ciocia Jill wywoła taki, którego huk można było usłyszeć na całym świecie, tyle że pocisk pochodził z Greenwich[4].

Po zamówieniu mięsa na lunch zatrzymali się w alejce ze środkami czystości, aby znaleźć produkty potrzebne do wypełnienia obowiązków określonych w wytycznych.

– To co takiego zrobiła? Sprzedała pamiątkę rodzinną? Och, już wiem – jego oczy tańczyły – ubrała się na biało po Święcie Pracy[5].

Clara przeglądała różne marki środków do polerowania mebli. Nie miał pojęcia o skali skandalu, którego była świadkiem.

– Stoisz sobie żarty, ale często zdarza się, że Wheatonowie przekazują biblioteki i skrzydła szpitalne, aby naprawić szkody wyrządzone przez ich krewki temperament.

– Więc ona... zabiła kogoś?

– Co? Nie. Zrobiła coś głupiego, nie nielegalnego. Jill przespała się z zastępcą burmistrza Greenwich, kiedy miała dziewiętnaście lat.

Josh złapał dwie butelki, między którymi nie mógł się zdecydować, i wrzucił obie do wózka.

– Niech zgadnę. Zastępca burmistrza był żonaty?

– Skąd wiesz? – Clara wróciła na swoje miejsce za wózkiem. – Prawdopodobnie rozeszłoby się to po kościołach, ale kiedy zaprzeczył romansowi, przykuła się łańcuchem do pomnika w centrum miasta i przez megafon odczytała kilka listów miłosnych, które do niej napisał. – Wybrała detergent, uniwersalny środek czyszczący i kilka odświeżaczy powietrza. – Z tego, co mówią, były bardzo, bardzo sprośne.

Josh biegł obok wózka.

– Już ją lubię.

Szczegóły zaczęły się ostro rysować w jej pamięci. Pierwszy skandal Wheatonów, który bezpośrednio ją dotknął.

– Biuro burmistrza musiało zadzwonić po straż pożarną, aby ją uwolniła, ale zanim to zrobili, historia ukazała się już we wszystkich lokalnych wiadomościach.

Cała jej klasa dowiedziała się o wszystkim następnego dnia.

Kolejny nagłówek, który osmalił jej drzewo genealogiczne. A teraz, podobnie jak Jill, Clara wspięła się na wyżyny miłości, by boleśnie spaść na ziemię.

– Twoja ciotka brzmi jak kozak. – Josh stanął w długiej kolejce do kasy.

– Niestety, mój dziadek by się z tobą nie zgodził. – Clara przełknęła kwaśny smak w ustach. – Ten spektakl kosztował go pracę. Powinnam była chyba wspomnieć, że mój dziadek był wtedy burmistrzem?

Zdumiewało ją, że mężczyzna, który zawsze uwielbiał swoją córkę, zwrócił się przeciwko niej.

– Jill wyprowadziła się do Los Angeles niedługo po tym. Moi rodzice nie spalili żadnych jej zdjęć ani nic, ale o niej nie rozmawiamy. Jakby nigdy nie istniała.

Clarze serce ścisnęło się na myśl o babci i rodzicach dystansujących się od sprawy i pozwalających na powstanie tak ogromnej przepaści oddzielającej Jill od rodziny, że ta aż uciekła. Myśli o samotności spotęgowane zawstydzeniem sprawiły, że Clara zadrzała. Całe życie starała się uniknąć losu Jill.

Od perfekcyjnych świadectw szkolnych po ściśle przestrzeganie ustalonej godziny powrotu do domu, na papierze zachowanie Clary było nienaganne. Trzymała się blisko domu przez okres studiów, również podyplomowych, zawsze gotowa, by ugasić ogień lub wygładzić nastroszone pióra.

Jednak bez względu na to, jak bardzo starała się sprostać oczekiwaniom rodziny, porażka wydawała się nieunikniona – przez ciężar nazwiska Wheaton, na straży którego stała z poczucia obowiązku.

– Powinnaś się do niej odezwać – rzucił Josh, gdy dotarli do taśmy sklepowej.

Clara ugryzła się w język, gdy współlokator rozładowywał wózek byle jak, nie zważając na podstawowe zasady, takie jak grupowanie łatwo psujących się produktów, aby później móc sprawnie je rozpakować.

– Na pewno jest zajęta.

– No weź – nalegał. – Co złego może się stać, jak do niej zadzwonisz?

[3] Food and Drug Administration (ang.) – Agencja Żywności i Leków.

[4] Nawiązanie do pierwszego wystrzału w bitwie pod Lexington i Concord z 1775 r., która rozpoczęła wojnę o niepodległość Stanów Zjednoczonych, ostatecznie prowadząc do powstania Stanów Zjednoczonych Ameryki.

[5] Koncept nienoszenia ubrań w kolorze białym po Świącie Pracy pochodzi z XIX wieku. Był to sposób na odseparowanie się klasy wyższej od klasy robotniczej.

ROZDZIAŁ 3

Następnego dnia Clara spodziewała się, że telefon do biura Jill zakończy się katastrofą. Josh nie wiedział, nie mógł wiedzieć, jak głębokie były jej rodzinne rany. Skandale Wheatonów rujnowały życia, rozbiły małżeństwa, rozwiązywały spółki biznesowe. Co by było, gdyby Clara dotarła do Jill tylko po to, by dowiedzieć się, że z ciotki została tylko pusta skorupa?

Jednak tym razem jej zmartwienia okazały się nieuzasadnione. Po krótkiej, choć niezręcznej wymianie zdań Jill zaproponowała lunch w restauracji w pobliżu jej biura. Ubrana w prostą spódniczkę, zwykle zarezerwowaną na rozmowy kwalifikacyjne, Clara zamówiła samochód i wyruszyła do Malibu.

Na miejscu znalazła się w klimatycznej restauracji ze słonecznym patio i dwiema kartami menu, poświęconymi różnym rodzajom tostów z awokado.

Po niezręcznym uścisku, podczas którego obie zdawały się robić uniki, Jill odchyliła się na krześle.

– Tak się cieszę, że zadzwoniłaś, Claro. Co za miła niespodzianka. Nie mogę uwierzyć, że tak wydorosłaś.

– Dziękuję. – Zanim się wyprowadziła, Clara zawsze podziwiała Jill za sposób, w jaki prezentowała rodzaj luzu, przychodzący jej bez wysiłku, wyróżniając ją z tłumu w klubach country w Greenwich. – Przepraszam, że nie zadzwoniłam wcześniej. Lub... tak naprawdę kiedykolwiek.

Słowo „ciotka” stało jej w gardle. Przez dziesięć lat Clara słyszała, jak kobietę siedzącą naprzeciwko nazywano „plamą na honorze rodziny”. Jill najlepiej wiedziała, jakie są konsekwencje niespełnienia rodzinnych oczekiwań.

– Wyluzuj. – Jill machnęła ręką na jej przeprosiny. – Nie obwiniam cię. – Jej głos przypominał Clarze miód zmieszany z whisky. Jakby ktoś rozgrzał struny głosowe, zmiękczając je.

Kiedy Jill potrząsnęła długimi ciemnymi włosami, Clara dostrzegła podobieństwo między nimi. Zawsze wiedziała, że nie przypominała swojej matki. Wszystko w Lily Wheaton było schludne i uporządkowane, od jej wypielęgnowanego boba po idealnie skrojone pastelowe spodnie capri. Jeśli Lily była linijką, Jill i Clara były krzywkami.

– Nie jesteś zła? – Clara przygryzła dolną wargę.

W oczach ciotki nie można już było dostrzec radości. Przez dłuższą chwilę wpatrywała się w menu.

– Może i zachowałam parę gorzkich słów dla mojego ojca, ale czas i geograficzny dystans zmieniają perspektywę. W każdym razie bardzo się cieszę, że cię widzę. Masz krótsze włosy niż na zdjęciach z zakończenia szkoły, które twoja mama mi przysłała.

Mrożona herbata rozprysnęła się na obrusie, gdy Clara zatrzymała szklankę w połowie drogi do ust.

– Moja matka przysłała ci zdjęcia?

Jej matka nigdy nie wychodziła przed szereg, na tyle, na ile Clara ją знаła. Kontakt z Jill, persona non grata, zdecydowanie uznany byłby w rodzinie za przejaw lekkomyślności.

– Tak, od lat, co kilka miesięcy. Lily wysyła je e-mailem przy większości ważnych okazji. – Światło powróciło do oczu Jill. – Jest z ciebie bardzo dumna.

Poczucie winy złapało Clarę za gardło.

– Miałam być jej nagrodą pocieszenia, ale odrzuciłam tę ofertę. Pozostawiając za sobą ziejącą pustkę.

– Wiem, jak to jest. – Jill uśmiechnęła się smutno. – Z jakiegoś powodu mężczyznom w naszej rodzinie więcej rzeczy uchodzi na sucho niż nam, kobietom. Twoja mama przetrwała wiele burz wywołanych przez mojego ojca i brata, a teraz przez Olivera. To nie mogło być łatwe.

Lily nie znała definicji słowa „łatwe”. W wieku sześciu lat Clara zesłała na dół w nocnej koszuli i zastała matkę siedzącą przy kuchennym stole, szlochającą, bo rozeszła się wiadomość o kolejnym skandalu rodzinnym Wheatonów. Wdrapała się jej na kolana i obiecała, że ona będzie inna. Przysięgała, że nigdy nie da matce powodów do niepokoju – nigdy nie sprawi jej bólu serca – i jeszcze kilka dni temu

dotrzymywała słowa.

Jill położyła rękę na dłoni Clary.

– Wszystko OK?

Clara skinęła głową, splukała gulę w gardle pozostałością mrożonej herbaty.

– Tęsknisz? Mam na myśli Greenwich?

Okruchy wypadły pomiędzy palców Jill, gdy porwała na kawałki paluszek chlebowy.

– Jasne, czasami. Nigdy nie przyzwyczaję się do ciepłej pogody w Boże Narodzenie. Ale jestem wdzięczna za czystą kartę, z którą mogłam tutaj zacząć życie. Popiełam wiele błędów, ale przynajmniej należą one do mnie. Gdy bierzesz pełną odpowiedzialność za konsekwencje swoich działań, niezależnie od tego, jakie są, odczuwasz dziwne poczucie dumy.

Wycierając serwetką swoje okulary przeciwsłoneczne, Jill kontynuowała:

– Ale dość o mnie. Co cię sprowadza do Los Angeles?

Od czego powinna zacząć? Większość powodów przeprowadzki Clary była upokarzająca. Z trudem wybrała ten, który sprawiał, że wypadła najmniej idiotycznie. *Przeprowadziłam się tutaj, bo zbliżam się do trzydziestki i całe życie spędziłam w akademickim kokonie, unikając prawdziwego życia. Ponieważ od czternastu lat podążam za nieodwzajemnionym uczuciem. Ponieważ nie mogłam już dłużej znieść ciężaru spełniania oczekiwań naszej rodziny.*

Zdecydowała się opowiedzieć okrojoną wersję historii Everetta. Myśl o jego nagłym odejściu wciąż wywoływała ból brzucha, ale przynajmniej ta narracja odślaniała tylko jedną jej słabość, a nie całe ich kłębowisko.

Podzielenie się tym żenującym wydarzeniem, nawet częściowo, złagodziło palące poczucie odrzucenia.

Kiedy skończyła, Jill położyła łokieć na stole, a podbródek oparła o dłoń.

– W porządku, teraz, gdy to już wiem, muszę zapytać, co takiego ma w sobie Everett Bloom?

To pytanie towarzyszyło Clarze od wieku dojrzewania aż do dorosłości.

– Everett sprawia, że czuję się bezpiecznie. Dorastanie z nim było jak gotowanie homarów w garnku. Zaprzyjaźniliśmy się, gdy woda była jeszcze zimna i zanim zaczęła się gotować, zanim zmienił się w takie ciacho, czułam się już z nim na tyle dobrze, by nie świrować ze strachu, jak to zazwyczaj robię, gdy mam do czynienia z atrakcyjnymi facetami.

– Powolne czy szybkie gotowanie wciąż brzmi bolesnie – powiedziała Jill.

Clarze nie przychodził do głowy żaden kontrargument.

– Wiemy o sobie wszystko. Nasze rodziny się przyjaźnią. To zawsze było proste. I wiem, że gdybym mogła sprawić, aby zobaczył mnie jako kogoś innego niż jego sąsiadkę-kujonkę z wystającymi zębami, byłibyśmy idealni. Poza tym nigdy w życiu nie zrobiłam niczego samolubnego ani impulsywnego. Chciałam tylko posmakować przygody, ale skończyło się falstartem.

Z jej kieszeni wydobyło się ćwierkanie, na które kilku gości restauracji odpowiedziało, posyłając jej spojrzenia pełne dezaprobaty.

– Przepraszam. – Odblokowała ekran komórki. – Och, na miłość boską.

– Co jest?

– Nic. Przepraszam. To mój nowy współlokator. Dałam mu swój numer na wszelki wypadek, a teraz nie przestaje wysyłać mi selfie. – Wiadomość głosiła: „SOS desperacko potrzebujemy papieru toaletowego!!!”, dodatkowo zawierała zdjęcie Josha z otwartymi ustami w okrzyku udreki.

Jill spojrzała znad menu.

– Och, chcę zobaczyć tego tajemniczego mężczyznę.

Clara podała jej telefon nad stołem, wdzięczna, że Josh przynajmniej był w pełni ubrany na zdjęciu.

– Poczekaj chwilę. – Ciotka zbliżyła telefon do twarzy. – Clara – jej oczy rozszerzyły się niebezpiecznie – to jest Josh Darling[6].

Po wzięciu telefonu do ręki zachodziła w głowę, czy słyszała to już kiedyś. Nie pamiętała, żeby Josh podał swoje nazwisko. Ale Darling? Dajcie spokój.

– To nie może być jego prawdziwe nazwisko.

Wyraz twarzy Jill sugerował, że życie Clary było kołowrotkiem wpadek.

– To nie jest jego prawdziwe nazwisko... – urwała znacząco, gdy kelner przyszedł, aby przyjąć ich zamówienie. Dopiero po tym, jak postanowiły wziąć pizzę Margherita na spółkę, a on wrócił do kuchni, Jill wznowiła swoją opowieść. – To jego pseudonim porno.

Clara opadła na krzesło i spojrzała na sąsiednie stoły. Na szczęście nikt nie wydawał się na tyle zainteresowany ich rozmową, by podsłuchiwać.

– Proszę, powiedz mi, że to oznacza coś innego niż to, co myślę, że oznacza.

Jill pochyliła się do przodu.

– Nigdy nie słyszałaś o Joshu Darlingu? Jestem zaskoczona. Myślę, że wpasowujesz się idealnie w jego grupę docelową. „Cosmo” określił go jako „kocimiętkę dla kobiet z pokolenia milenialsów”. – Mówiła tak szybko, że słowa zlewały się ze sobą. – Wygląda jak łamacz serc z lat dziewięćdziesiątych. Jak Zack Morris z *Byle do dzwonka*, tylko bez osobowości dupka.

Zamykając oczy, Clara wzięła głęboki oddech i bardzo powoli wypuściła powietrze przez usta. Przez całe życie przedkładała bezpieczeństwo nad ekscytację. Nie próbowała narkotyków. Rzadko piła, bo wiedziała, że alkohol jej nie służy. Miała dokładnie jedną parę seksownych majtek i nigdy ich nie zakładała, ponieważ wchodziły jej w tyłek.

Jak, u licha, przypadkowo zamieszkała z gwiazdą porno? I to nie z byle jaką gwiazdą porno, lecz na tyle rozpoznawalną, że pisano o nim w magazynie, który regularnie przeglądała w poczekalni gabinetu swojego dermatologa.

– Nie oglądam porno – powiedziała Clara, ledwo otwierając usta. Nie miała problemu z osobami, które same zajmowały się sobą, ale za każdym razem, gdy widziała porno, zwykle na prośbę swojego wkrótce byłego chłopaka, filmy te przedstawiały kobiety w poniżający sposób. Nie mogła nic na to poradzić, że dziewczyny na kolanach ze spermą spływającą po twarzach nie były w jej odczuciu seksowne.

Myśl, że głupkowaty, niechlujny Josh z potarganymi włosami gra w takich filmach wydawała jej się absurdalna. Jak to możliwe, że facet, który przyniósł jej kawę, powiedział kiedyś jakiejś dziewczynie: „Bierz wszystko, suko”? Jej żołądek wywinął właśnie młynka, więc odsunęła od siebie koszyk paluszków chlebowych.

– Nie dziwi mnie, że nie interesujesz się pornografią, ale krążą plotki, że Josh Darling to niezły talent – powiedziała Jill.

Clara zacisnęła dłonie na brzuchu i pożałowała, że nie ma przy sobie czegoś na zgagę.

– Jeśli to żart, to nie jest zabawny.

Nikt nie mógł się o tym dowiedzieć. Chłopaki z liceum byliby zachwyceni tym, że Clara „Świętoszka” Wheaton dzieliła prysznic z mężczyzną, którego penis był bardziej rozpoznawalny niż twarz. Nie wspominając o reakcji jej matki. Ścisnęła lnianą serwetkę.

Jill uśmiechnęła się bezradnie.

– Wygląda na to, że mimo wszystko możesz poczuć smak przygody.

[6] *darling* (ang.) – kochanie.

ROZDZIAŁ 4

Większość ludzi może mieć problem z tym, że była dziewczyna przeglądała ich telefon, ale kiedy Josh zszedł z planu i zobaczył Naomi trzymającą jego komórkę między kciukiem i palcem wskazującym, po prostu wyrwał jej urządzenie z ręki, niespecjalnie przejmując się tym rażącym naruszeniem jego prywatności. Granice między nimi nigdy nie były wyraźnie wyznaczone.

– Clara mówi, że kupi papier toaletowy w drodze do domu. – Oczy Naomi przesunęły się po jego nagim ciele z lekko zawołowaną chęcią posiadania.

Josh pozwolił jej patrzeć. Ze względu na swoją karierę musiał w końcu do niej wrócić, więc kogo to obchodziło, że tak naprawdę się nigdy od niego nie odczepiła? Ich związek był nieunikniony jak starzenie się.

– Co ty tutaj robisz? Nie nagrywasz dzisiaj. – Harmonogram sprawdził wcześniej. Odkąd gruchnęła wieść o ich rozstaniu, producenci robili, co mogli, aby nie obsadzać ich razem.

– Byłam niedaleko. Pomyślałam, że podrzucę ci pocztę od fanów. – Potrząsnęła mu przed oczami ciężkim workiem na śmieci.

– Och, dobrze. Dziękuję. Jak będę online, zacznę przysyłać je dalej. – Rześkie powietrze ochłodziło pot schnący na skórze, przypominając mu o jego nagości.

Wziął od asystenta produkcji dwa ręczniki, owinał jeden wokół talii, drugi zarzucił na ramiona i udał się pod prysznic.

Naomi dotrzyzymała mu kroku. Obcisła sukienka, którą nosiła, podkreślała jej naturalny, dumny chód.

– Nie zdawałam sobie sprawy, że tak szybko sobie kogoś przygruchasz.

Ignorując ją, Josh ustawił prysznic na wysoką temperaturę i czekał, aż woda się nagrzej. Te stare magazyny zawsze miały gównianą kanalizację.

– Nasza wymiana SMS-ów brzmiała jak pogaduszki starego, dobrego małżeństwa. – Naomi przysiadła na maleńkiej szafce z umywalką, machając długimi nogami.

Gdyby chemia, jaka była między nimi na ekranie, nie sprzedawała się tak dobrze, rozważyłby poproszenie swojego agenta Benniego, aby w swoim następnym kontrakcie umieścił klauzulę wykluczenia Naomi Grant. Jej wytrwałość czyniła z niej znakomitą bizneswoman, ale sprawiała także, że był z niej straszny wrzód na tyłku.

– Nie mów mi, że jesteś zazdrosna. – Nie wierzył jej przez sekundę. Ich związek, zarówno romantyczny, jak i zawodowy, opierał się na dwóch filarach: zawsze zakładaj prezerwatywę i trzymaj się swojego pasa. Żadne z nich nie było skłonne do tego, by wpadać w wielkie sidła miłości.

On i Naomi rozumieli się nawzajem. Przez prawie dwa lata przenosili udaną relację biznesową na partnerstwo, oparte na szacunku i zapewnianiu sobie nawzajem niezliczonych orgazmów. Zwykle to się wyrównywało. W rzadkich przypadkach, gdy samotność deptała mu po piętach, no cóż, zawsze mógł włączyć telewizor i oglądać zakochującą się Meg Ryan, pełniącą rolę jego pełnomocnika w tej kwestii.

– Jestem prawie pewna, że mogłabym cię odzyskać, gdyby nastrój był odpowiedni. – Bawiła się swoimi ufarbowanymi na rudo włosami.

Josh przewrócił oczami.

– Dzięki, Stu. – Świadomie użył pseudonimu, którego nienawidziła, nawiązującego do jej prawdziwego imienia, Hannah Sturm. Zabroniła używania czegokolwiek poza jej pseudonimem na planie, ale on często zapominał się, kiedy byli sami. Nigdy nie powiedziała mu, dlaczego nienawidziła swojego imienia, tak jak wielu innych rzeczy o sobie. Mimo że po raz pierwszy spotkali się jako partnerzy filmowi prawie dwa lata temu, mógł policzyć na palcach jednej ręki rzeczy, które wiedział o jej dzieciństwie.

– Zapewniam cię, że dzielenie się sprzętami gospodarstwa domowego z Clarą jest platoniczne. Musiałem gdzieś zamieszkać po tym, gdy wyrzuciłaś mnie na bruk. – Josh wetknął dłoń pod prysznic, żeby ponownie sprawdzić temperaturę, i cofnął ją, gdy uderzył go lodowaty strumień.

– Och, proszę. Praktycznie uciekłeś z mojego domu. – Stuknęła palcem w usta. – Platońska Clara.

– Naomi wymawiała sylaby powoli, smakując je na języku. – Co jest z nią nie tak?

– To jakaś nadziana księżniczka ze wschodniego wybrzeża.

Naomi uśmiechnęła się jak kot gotowy pożreć nieszczęsną mysz.

Bezskutecznie usiłował zmarszczyć brwi, by wyrazić swą dezaprobatę. Ostatecznie mieli to samo poczucie humoru.

– Nawet o tym nie myśl. – Josh pogroził ostrzegawczo palcem, mówiąc Naomi to samo, co powtarzał sobie, odkąd Clara pojawiła się w jego salonie przed dwoma dniami. Jego ex była biseksualna i uwielbiała nowości w sypialni prawie tak mocno jak on. – Nigdy nie spotkałem kogoś tak sztywnego. Gdybyś ją widziała. Wątpię, czy kiedykolwiek pocałowała faceta, nie znając jego imienia i nazwiska. – Nie wspomniał, że wyzwanie, jakie stanowiła Clara, dotyczyło także jego fiuta.

– Brzmi jak początek pornola. – Naomi wyjęła z powietrza wymaginowany długopis i udawała, że pisze. – Słodka, nieskalana dziewczyna z małego miasteczka przynosi się do wielkiego złego miasta i spotyka wielkiego złego kutasa.

Josh potrząsnął głową, bezpośredniość Naomi wywołała uśmiech na jego twarzy. Pomysł zdeprawowania swojej nowej współlokatorki był bardzo kuszący, ale nawet on doskonale wiedział, jak skończyłaby się ta historia.

Czuł się teraz bardziej u siebie w mieszkaniu Everetta niż kiedykolwiek u Naomi. Wszystkie tapety z lat siedemdziesiątych przywodziły mu na myśl mieszkanie jego dziadków. Poza tym coś w Clarze przypominało mu małego jelenka, stawiającego pierwsze kroki.

– To dobra osoba. Wiem to. – Zawarł już ze sobą pakt, by zachować dystans.

– Tak samo jak ty – powiedziała Naomi ostrym tonem, który wskazywał na to, że ją sprowokował. – Dopiero ją poznałeś. Może się okazać gorsza niż my razem wzięci.

– Niemożliwe. – Josh wyciągnął komiks spod jej tyłka i delikatnie ją nim trzepnął. – Poza tym nie muszę bzykać każdej pięknej kobiety, którą spotykam.

Naomi zaśmiała się drwiąco.

– Cóż, od każdej reguły jest wyjątek. Więc jest piękna, tak? – Rozprostowała nogi, następnie skrzyżowała je odwrotnie.

– Czy przestaniesz w końcu udawać, że cię to obchodzi? Mówię ci, zarumieniła się, naprawdę się zarumieniła, na wzmiankę o dzieleniu ze mną łazienki. Czy możesz sobie wyobrazić, jaki kolor przybrałaby jej twarz, gdyby wiedziała, w ilu miejscach był mój kutas?

Naomi spojrzała na swoje krocze i sapnęła z udawanym przerażeniem.

– Co robi, kiedy się dowie?

– Nie dowie się. Zaufaj mi. Nie ma szans, by ta dziewczyna oglądała porno.

– Nie słyszałeś? Jesteśmy na topie. „Elle”, „Cosmopolitan”, „BuzzFeed”. Dosłownie wszyscy rozmawiają o naszym ostatnim filmie. Nawet grzeczne dziewczynki wiedzą, jak korzystać z internetu, Josh.

– Skoro już jesteśmy przy filmie – powiedział – mam dziś wieczorem spotkanie z Benniem. Chce omówić mój kontrakt. Liczę na jego przedłużenie.

Naomi zmarszczyła nos na wzmiankę o jego agencji. Przyznawał, że Bennie pasował do profilu sprytnego drania, a jednak przygarnął Josha jak bezpańskiego kota, kiedy ten żył bez celu na tacos za dolara i miętówkach po tym, jak rzucił studia.

– Nie patrz tak na mnie. Spędziłem dwa lata związany głównianą umową z klauzulą o wyłączności. Mam dość bycia na smyczy. Chcę współpracować z innymi studiami. Cholera, chciałbym dostawać procent od sprzedaży moich własnych filmów. Mainstreamowa okładka oznacza duże pieniądze, prawda? Musimy dobrze wykorzystać nasze pięć minut. Teraz albo nigdy.

Bez względu na to, co działo się w ich życiu osobistym, ich sukces zawodowy wiązał ich ze sobą, aż czasami nie wiedział, gdzie kończyła się kariera Naomi Grant, a zaczynała Josha Darlinga. Gdyby nie chciała wykorzystać ich szansy na prawdziwą sławę, musiałby chwycić ją za rękę i pociągnąć za sobą.

Ta kobieta miała dziesięć razy więcej rozumu, niż ktokolwiek w tym biznesie był skłonny sądzić, co było dokładnie tym, czego chciała. Sekrety, które знаła, były jej walutą, i dzięki nim owinęła sobie połowę branży dookoła małego paluszka. Cały biznes wywróciłby się do góry nogami, gdyby

kiedykolwiek nasza ją chęć, aby trochę namieszać.

Kiedy Naomi zeskoczyła z blatu i skierowała się w stronę drzwi, założyła z powrotem maskę profesjonalizmu.

– Powodzenia – rzuciła, przechodząc obok w obłokach ostrych perfum. – Bennie jest prawie tak samo skąpy jak odrażający. Jeśli mu zaufasz, pewnego dnia cię wyrucha, i to nie w sposób, jaki lubisz.

ROZDZIAŁ 5

Kiedy pierwszy raz Josh spotkał Benniego, jego przyszły agent ogłosił go największym cymbałem, jakiego widziała branża porno od prawie trzech dekad.

Od tego dnia, ponad dwa lata wcześniej, spotykali się na hamburgerach niezliczoną ilość razy.

Ulubiony burger Benniego pochodził ze słynnej restauracji w Glendale, założonej w latach pięćdziesiątych. Do dziś wewnątrz lokalu przywodzi na myśl potańcówki i kelnerki na wrotkach. Prawdopodobnie po godzinach szczytu kręcili tu sitcomy.

Josh zauważył błyszczącą łysinę swojego agenta przy stoliku z tyłu. Bennie nie podniósł wzroku znad telefonu, kiedy Josh wskoczył do lepkiego winylowego boksu, ale chrząknął w jego kierunku. Josh przyjął to rytualne powitanie. Spędził z Benniem wystarczająco dużo czasu, by wiedzieć, że mężczyzna nie mówił dużo, a większość wypowiedzianych przez niego słów i tak była przekleństwami.

Bennie palił papierosy bez filtra i miał w zwyczaju pluć na chodnik, ale znał wszystkich, których warto było znać i nigdy nie brał urlopu, co znacznie ułatwiało życie Josha.

– Co u ciebie, Ben?

Potężny mężczyzna podniósł oczy, by przyjrzeć się siedzącemu naprzeciw niego koledze i uśmiechnął się.

– Co kurwa u ciebie, Darling?

Josh wskazał na pozostawiony talerz rozmiękłych frytek i smętny kawałek bułki.

– Widzę, że zacząłeś beze mnie.

– Ach, przepraszam. Znasz mnie, zawsze głodny. – Bennie obrócił talerz, oferując Joshowi pozostałe frytki.

Fuj. Wzdrygnął się i odsunął półmisek, nie patrząc na niego.

– O kurwa. – Bennie rzucił serwetkę na talerz. – Znowu zapomniałem o tym keczupie. Wybacz mi.

– W porządku – odparł Josh, starając się uspokoić żołądek.

– Czy to dlatego, że wygląda jak krew? – Bennie machnął ręką, aby przywołać kelnerkę.

Ludzie zawsze o to pytali. Josh potrząsnął tylko głową, nie ufając sobie na tyle, żeby w tym momencie móc otworzyć usta.

Do stołu podeszła bez większego pośpiechu pogodna kelnerka. Spojrzała z góry na Benniego, ale cała się rozpromieniła, gdy jej oczy spoczęły na Joshu.

– Co mogę dla was zrobić? – Słyszac to, Darling ożywił się. Nic nie mógł na to poradzić. Specjalizował się w kelnerkach. Pracowali w podobnych godzinach i zawsze przynosiły do domu darmowe jedzenie. Naomi ostro go krytykowała za jego niewybredność, jeśli chodzi o kobiety, ale nie miał nic przeciwko temu. Zawsze mógł znaleźć coś do polubienia. Do diabła, zresztą „nawet o tym nie myśl” Clary działało na niego pociągająco.

– Chcecie usłyszeć, co dziś proponujemy?

Smażona cebula skwierczała na grillu za jej plecami.

– On weźmie burgera. Średni. Frytki. Na chrupiąco – powiedział Bennie, spoglądając z powrotem na telefon.

Nabazgrała zamówienie w swoim notesie i nadąsała się z powodu straconej okazji.

– Dodatkowe pikle – dodał Josh, posyłając jej swój prawie najpiękniejszy uśmiech. Sposób, w jaki żuła długopis, odchodząc, wzbudził w nim podejrzenie, że uwolnienie całej siły swojego uśmiechu byłoby jak obietnica bez pokrycia.

Kładąc dłoń na telefonie Benniego, skinął głową w stronę stanowiska kelnerki.

– Hej, nie pamiętasz przypadkiem, czy...

– Tak, przeleciałeś ją, kiedy byliśmy tutaj ostatnim razem.

Josh zmarszczył brwi. Nie pamiętał seksu, co oznaczało, że był słaby. Próbował sobie przypomnieć, kiedy ostatnio uprawiał seks tylko z jedną dziewczyną, bez kamer. W zeszłym roku, kiedy on i Naomi ledwo mogli siebie znieść nawzajem, otworzyli swój związek na zewnętrznych partnerów

poza pracą. Na początku lubił ucztować w bufecie lasek w Los Angeles, ale, jak wszystko, co łatwo dostępne, nawet panienki mu się znudziły.

Bennie przesunął stos papierów, które miał przed sobą, przypominając Darlingowi o celu ich spotkania.

– Więc? – Josh pochylił się i postukał w stół obiema dłońmi. – Co masz dla mnie?

Bennie podał mu dokumenty.

Dwa lata temu, kilka dni przed nakręceniem swojego pierwszego filmu dla dorosłych, Josh „odbył spotkanie” z mężczyzną ze Studia Black Hat. Niezwykle charyzmatyczny dyrektor poił go Johnnie Walkerem Blue i rozszerzył kontrakt o klauzulę wyłączności w ciągu trzydziestu minut od rozpoczęcia spotkania. Josh, wciąż pod wrażeniem faktu, że ktoś, ktokolwiek, chciał mu płacić za pieprzenie się, szybko postawił parafkę w wyznaczonym miejscu.

Umowa zapewniała trzy lata stałego dochodu. Oznaczała również, że nie mógł pracować na własny rachunek ani dla innych studiów, sprzedawać własnych gadżetów ani występować publicznie bez wyraźnej zgody Studia Black Hat.

Ta jedna noc kosztowała Josha tysiące straconych tantiem. W zeszłym tygodniu poprosił Benniego, żeby spotkał się ze studiem w jego imieniu, spróbował przygotować grunt i zorientował się, czy może szefowie wyrażą zgodę na negocjacje rok wcześniej.

Josh przeczesał ręką włosy.

– Pięć tysięcy dolarów premii? – Zdawał sobie sprawę z tego, jakie kwoty mu zawdzięczali dzięki sprzedaży promocyjnych gadżetów i samych występów.

– Czy to żart?

– Wiem, że chcieliśmy więcej, ale musiałem ostro walczyć, żeby dostać tyle. – Bennie sięgnął przez stół, chwytając papiery mocnym uściskiem.

– Ale dlaczego? Jestem najslawniejszy z nich wszystkich... i to mi proponują?

Zanim starszy mężczyzna zdążył odpowiedzieć, kelnerka wróciła z hamburgerem Josha, pochylając się nisko, by postawić talerz. Kiedy Darling nie uraczył jej spojrzeniem, a jedynie uprzejmym „dziękuję”, prychnęła i odeszła.

Bennie skrzyżował ręce na swoim obfitym brzuchu.

– Słuchaj, jesteś teraz na topie, ale grube ryby z Black Hat mówią, że ta nowa damska widownia, którą zdobyłeś ostatnim filmem, to nic trwałego. Mówią, że fanki Josha Darlinga nie płacą za porno i na pewno nie wybulą na subskrypcje. Będą oglądać ten jeden film tak długo, aż się znudzą, a potem wrócą do swoich zimnych łóżek i jeszcze zimniejszych mężów. Poza tym masz wiele zasad dotyczących tego, z kim będziesz pracować i jakie rzeczy będziesz robić. Jesteś jak jakiś mnich z narzuconym sobie kodeksem postępowania. Black Hat lubi ludzi, których mogą zastraszyć. – Jego agent pociągnął długi łyk swojego napoju gazowanego. – Dopóki trzymają cię w garści umową, nic ich nie motywuje do wyjęcia książeczki czekowej.

– Wiem, że nie jestem geniuszem, ale widziałem kwoty, które wnoszę do firmy i ich stały wzrost przez ostatni rok. Mam całe worki z listami od fanatycznych wielbicielek, wylewające się z mojej szafy i bagażnika samochodu. Jestem wart co najmniej trzy razy tyle. Nawet Black Hat negocjuje. Czego mi nie mówisz?

Bennie otarł czoło papierową serwetką.

– Odkąd ty i Naomi się rozstaliście, wasze akcje mocno spadły. Życie prywatne waszej dwójki uczyniło was łatwiejszymi do zaakceptowania przez mainstreamową publiczność, ale szefostwo nie jest przekonane, czy jeden facet, nawet taki przystojny dzieciak jak ty, będący gwiazdą, może zarobić aż tyle.

Skrzywił się.

– Nigdy nie sądziłem, że ludzi obchodzi moje życie osobiste.

– Żartujesz? Byliście jak Brad i Jen filmów dla dorosłych. Myślałem, że wygłoszę mowę na waszym ślubie.

– Że co?

– Nieważne. Hej, gdzie teraz mieszkasz, po tym, jak stara cię wyrzuciła?

Josh bez przekonania ugryzł burgera.

– W internecie znalazłem coś na wynajem. W pełni wyposażone. Jedynym minusem jest to, że teraz mam bywalczynię salonów za współlokatorkę.

– Ups. To ostatnia rzecz, jakiej potrzebujemy. Słuchaj, powiedzieli, że jeżeli zależy ci na okrągłych sumkach, musisz zacząć robić więcej hardcorowych rzeczy. Właśnie tam Black Hat widzi najlepsze marże. Chcą, żebyś pracował w ich nowej ekstremalnej ekipie. To biznesmeni, których nie obchodzi twoja moralność. Chcesz więcej pieniędzy, musisz być gotowy na kompromisy.

Apetyt opuścił Josha. Lubił seks, tak jak każdy facet. Do diabła, może nawet bardziej, biorąc to wszystko pod uwagę. Ale kiedy zaczynał w tym biznesie, wyznaczył granice i zamierzał się ich trzymać.

– To się nigdy nie wydarzy.

Bennie rozłożył ręce.

– Rozumiem. To nie moja broszka, jeśli chcesz trzymać się tego, co do tej pory. Weź pięć tysięcy i zainwestuj. – Spojrzał na burgera Josha z dużym zainteresowaniem.

– Daj spokój. Niektóre rzeczy, do których dochodzi w tej ekipie, sprawiają, że mi skóra cierpnie. Musiałbyś zobaczyć listę wyrzeczeń, które próbowali dać Naomi do podpisu.

Pod stołem dłonie Josha zacisnęły się w pięści.

– Niech wkręcą innych naiwniaków, żeby kręcili sceny z zagubionymi laskami ze środkowego zachodu, które wrabiają w kontrakty. To nie będę ja. Mogą mi nie pozwolić na pracę dla kogokolwiek innego, ale ta umowa nie powstrzymuje mnie przed spędzeniem następnego roku na tyłku i jedzeniu cukierków. Osiągnąłem swój limit wydajności.

– Niechętnie to mówię, ale twoja opinia nie ma tutaj wielkiego znaczenia. – Bennie podwinął rękawy. – Wiesz, jak jest w dzisiejszych czasach. Nikt już nie chce płacić za porno. Nie za rzeczy, które łatwo znaleźć za darmo wśród amatorów w internecie. Black Hat chce zainwestować w wyspecjalizowaną grupę odbiorców. Takich, którzy są gotowi zapłacić za ekskluzywne treści. To jest przyszłość. Nie możesz wiecznie polegać na swoich dołęczkach. Prędzej czy później będziesz musiał zadać sobie pytanie, czy chcesz zarabiać prawdziwe pieniądze, czy nie?

Gdy już zrozumiał, co jest grane, jego twarz skamieniała.

– Ile ci zaoferowali, żeby mnie przekonać?

Bennie pokręcił głową.

– Nie chcesz wiedzieć.

Josh wysunął się z boku.

– Przestań. Nie bądź taki – powiedział Bennie, jęcząc, jakby Josh był dzieckiem wpadającym w złość. Wskazał frytką stertę papierów z ofertą. – Pięć patoli to nie jest nic.

Josh wyciągnął z portfela wystarczającą liczbę banknotów, by zapłacić za burgera, którego nie zjadł, i dodatkowe dwadzieścia dolarów, żeby wynagrodzić kelnerce jego nagłe wyjście.

– Nie ruszaj tego – warknął, wskazując na pieniądze.

Bennie krzyknął za wychodzącym Joshem, tracąc nad sobą kontrolę:

– Chcesz odejść? Pozwól, że ci coś podpowiem, Darling, pieprzenie się jest jedyną rzeczą, w której jesteś dobry, ale nie tak dobry jak myślisz. Zadzwoń do mnie, kiedy się obudzisz!

ROZDZIAŁ 6

Nie wolno ci googlować swojego współlokatora, gwiazdy porno. Nic dobrego z tego nie wyniknie. Clara powtarzała to jak mantrę za każdym razem, gdy cisza pustego domu podsuwała jej niebezpieczne pomysły.

Świadomość, że Josh grał w filmach erotycznych, zainfekowała jej mózg. Zakażenie, na które jest tylko jedno lekarstwo.

Bez względu na to, jak bardzo starała się odwrócić uwagę lub ile playlist na koncentrację stworzyła, jej umysł wciąż wracał do Josha i jego wielkiego... zawodu.

Josh w skąpym uniformie dostawcy pizzy. Josh jako seksowny listonosz z bardzo dużą paczką. Dręczyły ją nieskończone możliwości. Wiedziała, że filmy porno są niezwykle zróżnicowane. Jakie kręcił Josh? Z trudem wypytywała Jill o szczegóły. Pornografia nie była dokładnie tematem, o którym można swobodnie dyskutować z członkiem rodziny, nawet do niedawna praktycznie nieznanym.

Ale pomimo nadmiernie aktywnej wyobraźni nie potrafiła sobie wyobrazić, że ten figlarny mężczyzna był na tyle seksowny, by na tym zarabiać.

Dostrzegła, że Josh miał wiele zalet. Spędziwszy większość swojego dorosłego życia w świecie akademickim, preferowanym przez introwertyków, Clara знаła wielu facetów, którzy unikali kontaktu wzrokowego. Chłopcy z jej programu doktoranckiego w Kolumbii mogli godzinami gapić się na obraz przedstawiający dziką orgię, by później w barze móc rozmawiać jedynie z jej lewym uchem.

Josh nie miał z tym problemu. To ją zbyt długi kontakt wzrokowy przyprawiał o zawroty głowy, nie jego. Co czyniło go tak elektryzującym, kultura czy natura?

Nawet przy wszystkich otwartych oknach (co miało wywołać chociażby ślad przeciągu) i zgaszonych światłach nie mogła się ochłodzić. Jej sypialnia była gorsza. Pałace piekła bez wentylatora sufitowego. Everett nie wspominał o braku klimatyzacji, kiedy zaoferował jej darmowy wynajem. Przebrała się w starą bawełnianą koszulę nocną, która przywołała pocieszające wspomnienia prowadzenia dziennika w jej dziewczęcej sypialni, nawet jeśli nie pasowała na nią już tak jak wtedy, gdy miała dwanaście lat.

Wpatrywała się w sufit i próbowała zdmuchnąć długi kosmyk wilgotnych włosów z czoła. Clara w myślach recytowała powody, dla których zdobycie większej liczby informacji o zawodowych poczynaniach Josha zrujnowałoby jej życie.

Po pierwsze, widok jego nagiego ciała uniemożliwiłby jej rozmowę z nim bez wpadania w niekontrolowane tornado niezręczności. Nie mogłaby też prosić go o sięganie po rzeczy z górnej półki szafek kuchennych. Zdążyła już tam umieścić kilka butelek drogiego szamponu.

Po drugie, mogłaby zobaczyć coś całkowicie niestosownego, przez co zmuszona by była do konfrontacji z nim przez jej feministyczną moralność. Tego typu interwencje miały wysoką cenę, marnowały czas i energię.

Po trzecie, co, gdyby miał dziwnego penisa? Przypuszczała, że raczej nie, inaczej prawdopodobnie by go nie obsadzili. Czy mieli jakąś listę wymagań co do genitaliów nadających się do porno?

Jej umysł powrócił do nieproszonej ciekawości, odrzucając wszelkie pomysły alternatywnej rozrywki, jak na przykład jedzenie lub sen.

Niech będzie. Szybkie, pobieżne wyszukiwanie. Wchodzę i wychodzę.

Tak jak jego kutas.

O Boże.

Josh zostawił na lodówce kartkę, która głosiła: „Kolacja po pracy. Będę późno”.

Była dopiero siódma. Mnóstwo czasu na szybką sesję zbierania informacji. Zanim jej współlokator wróci, zaspokoi swoją ciekawość, a potem zaraz założy spodenki do spania.

Clara spuściła nogi z sofy i nieświadoma tego, że idzie na paluszkach, przeszła bosymi stopami po dywanie. Wzięła swojego ukochanego laptopa z biurka i zaniósła z powrotem do salonu.

Wyobrażając sobie, że jest tajną agentką, która z zapartym tchem poluje na informacje,

przeczesując terytorium wroga, położyła się na brzuchu na kanapie, umieszczając jedną kostkę pod drugą. Otworzyła okno przeglądarki w trybie incognito i wpisała: Josh Darling.

Udając, że jej misja służy wyższemu celowi, na przykład obronie bezpieczeństwa narodowego, łatwiej było jej kliknąć pierwszy znaleziony link, artykuł o tym, jak Josh wyróżniał się na tle branży porno.

Czy Josh Darling zmieni porno bezpowrotnie? W branży, która słynie z męskiego punktu widzenia, Darling od prawie dwóch lat po cichu kradnie sceny swoim charakterystycznym urokiem oraz reputacją, że przyjemność partnerki traktuje priorytetowo. W przeciwieństwie do sposobu, w jaki powszechnie media przedstawiają kobiece pożądanie, Josh Darling nie boi się zbliżyć do tematu łechtaczki. Znaczący branży domagają się współpracy z nim, a publiczność, aby go oglądać, robi (coraz częściej) coś nie do pomyślenia: płaci.

Jego wygląd chłopaka z sąsiedztwa może wydawać się niepozorny, ale jego magnetyzm zaprzecza tej definicji, zwłaszcza gdy gra u boku swojej ognistej dziewczyny, Naomi Grant, z którą tworzy związek pełen rozstań i powrotów. Szefowie Studia Black Hat, mający Darlinga na wyłączność, powszechnie przypisują ponętnemu duetowi pozyskiwanie żeńskiej publiczności w różnych grupach wiekowych. Podczas gdy gracja, z jaką się porusza długonoga panna Grant, przykuwa uwagę, oglądanie występu Josha Darlinga jest jak bycie świadkiem mistrza doskonalącego swoje rzemiosło. W dobie kiepskich schadzek i szerzących się zdjęć kutasów, Darling daje kobietom powód, by uwierzyły, że seks nadal jest wart wstawania z łóżka.

Clara nie mogła nie zauważyć, że artykuł zawiera link do filmu.

Czuła mrowienie w palcach nad klawiaturą, a bicie jej serca przyspieszyło jak u sprintera przed wyścigiem. Jak smutne było to, że samo myślenie o oglądaniu tych treści było bardziej ekscytujące niż ostatnie sześć miesięcy jej życia seksualnego?

Na miłość boską, kobieto, to tylko trochę porno.

Zerknęła na zamknięte drzwi frontowe za nią i włączyła odtwarzanie.

Film rozpoczął się sceną z ładną, rudowłosą dziewczyną, pływającą w czymś, co wyglądało jak mały publiczny basen. Jej posągowe ciało miało idealną, złotą opaleniznę, która błyszczała, gdy wprawnie płynęła motylkiem.

Clara nie spodziewała się, że ta kobieta z filmu będzie wyglądać tak uroczo. Kamera z uznaniem przesuwiała się po jej ciele pod wodą, po jej obcisłym czerwonym kostiumie – Clara, widząc to, przewróciła oczami – po czym cofnęła się, by ukazać nie kogo innego, jak samego Josha, współlokatora i jawnego pornołamacza serc, w stroju ratownika, z nosem pokrytym filtrem przeciwsłonecznym i w okularach pilotkach, usadowionym na krześle ratowniczym wysoko nad wodą.

Mimo że wiedziała, czego się spodziewać, jego widok wprawił ją w osłupienie. Patrzyła, jak opierał od niechcenia swoje długie kończyny o krzesło, uważnie obserwując ruchy pływaczki.

Clara od razu zrozumiała, dlaczego kobiety lubią go oglądać. W przeciwieństwie do stereotypowych męskich gwiazd porno, nie miał nienaturalnie rozbudowanych mięśni. Jego szczupła, ale stonowana sylwetka poruszała się z łatwością, która, jak przypuszczała, musiała towarzyszyć posiadaniu penisa, który kwalifikuje do bycia gwiazdą porno.

Jej wzrok zatrzymał się na jego twarzy. Czuła przyciąganie jego oczu, ukrytych za okularami przeciwsłonecznymi, które skierował na swoją partnerkę. Wyglądały, jakby zapraszały do skoku wraz z zawartą w nich obietnicą złapania. Najwyraźniej mógł dowolnie włączać i wyłączać swój urok.

Płynność ruchów cudownej dziewczyny osłabła, jej udawane „tonięcie” było ewidentną grą, mającą na celu przyciągnięcie uwagi ratownika.

Josh bez wahania zdjął koszulkę i okulary, następnie rzucił się na ratunek. Kiedy przeniósł dziewczynę w bezpieczne miejsce i ułożył na pobliskim leżaku, rozpoczął działania resuscytacyjne, które wyglądały zupełnie inaczej niż to, czego Clara nauczyła się, będąc wychowawczynią obozową.

Kiedy Josh zabrał się do zdejmowania kostiumu kąpielowego z uratowanej sportsmenki, Clara zwróciła szczególną uwagę na to, jak grał – chociaż słowo „gra” nie do końca jej pasowało.

Josh i jego partnerka nie wyglądali na dwoje aktorów otrzymujących wynagrodzenie. Teraz, gdy skończył się udawany „wątek”, wydawali się po prostu dwojgiem ludzi, którzy naprawdę mieli na siebie

ochotę.

Clara wachlowała się dłonią, zrozumiałwszy, dlaczego ten film w szczególności przykuł uwagę autora artykułu.

Ratownik Josh w jakiś sposób przekazał z niepokojącą zręcznością, że uznawał swoją partnerkę jednocześnie za najseksowniejszą kobietę, jaką kiedykolwiek widział, a także za swojego najlepszego przyjaciela. Scena podszyta atmosferą zaufania i intymności sprawiła, że Clara chciała odwrócić wzrok, niemal tak samo jak pragnęła zacisnąć swoje uda.

Entuzjizm, z jakim badał ciało tej kobiety, wydawał się niewiarygodnie seksowny. Jakby nie mógł się nią nasycić. A jęki rozkoszy, które ona z siebie wydawała, wskazywały na to, że to uczucie było odwzajemnione. Clara nie mogła się powstrzymać od porównywania akcji na ekranie z jej własnymi, zdecydowanie mniej entuzjastycznymi doświadczeniami.

Miała problem. Josh zmienił pozycję na ekranie. Ogromny problem.

Albo Josh Darling wykroczył poza znaną jej definicję stosunku płciowego, albo ktoś musiał ostrzec Akademię Filmową, że jest najlepszym aktorem na świecie.

ROZDZIAŁ 7

Josh otworzył frontowe drzwi i zobaczył spektakularny tyłek wycelowany prosto w niego.

Rzeczony tyłeczek, jak zauważył ze zdziwieniem, należał do jego szytywnej współlokatorki. Clara, nieświadoma wrażenia, jakie wywołuje, leżała na sofie, oglądając coś na komputerze. Cienka koszula nocna, którą miała na sobie, podciągnęła się do jej ud, ukazując mu ledwo zasłonięte nogi i kształtny tyłek wystający z bladoróżowych bawełnianych majtek.

Ugryzł mocno pięść, powstrzymując jęk.

Zamykając oczy, odmówił cichą modlitwę do Boga, w którego nie wierzył.

Panie, daj mi siłę, bym nie pieprzył swojej współlokatorki.

Jego szorstkie chrząknięcie wypełniło pokój.

Tyle że nie wydał z siebie żadnego dźwięku.

Josh otworzył oczy. To chrząknięcie było jego wizytówką. Używał go niezliczoną ilość razy, aby wskazać zarówno gwiazdom, jak i widzom, że odnalazł właściwy rytm. Ten dźwięk oznaczał, że jego ciało oscyloowało wokół nirwany, że kilka głębokich uderzeń sprawi, że zobaczy gwiazdy.

To chrząknięcie oznaczało, że Clara ogląda porno. *Jego porno.*

Josh wypiął dumnie pierś. *No, no, panno Wheaton.*

Oczywiście wiedział, że ludzie oglądali jego filmy. Po to właśnie je kręcił. Ale nigdy wcześniej nie natknął się na kogoś, kto właśnie to robił. A fakt, że jego praca może powodować niegrzeczne sny takiej dziewczyny jak Clara? Może mimo wszystko nie zmarnował ostatnich dwóch lat swojego życia.

Josh patrzył, jak jego własne pośladki się zaciskają, gdy zbliżał się coraz bardziej do swojego filmowego *crescendo*. Głowa Clary przechyliła się, by podążać za trajektorią jego ciała, gdy manewrował swoją partnerką w szczególnie imponującej końcowej pozycji.

Skrzyżował ramiona, oparł się o framugę drzwi, pławiąc się w tej chwili nieoczekiwanej chwały. Zachowując w pamięci ten obraz na później, w końcu zdradził się ze swoją obecnością, rzucając torbę na podłogę.

Clara zareagowała na ten cichy dźwięk, jakby ktoś wystrzelił z pistoletu w salonie. Zatrzasnęła komputer i zeskoczyła z kanapy, próbując bezskutecznie zakryć kolana koszulą nocną.

– Myślałam, że wracasz do domu później – wypaliła, wijąc się jak ryba złapana na haczyk.

Słowa uwięzły mu w gardle. Przód jej piżamy okazał się niezwykle frywolny. Imponujące cycki mocno napinały znoszony materiał, a jego oczom ukazały się jej twarde sutki. Wszystko w niej kojarzyło się z seksem. *Kurwa*. Czy ten mały ruch sygnalizował poczucie winy, czy była po prostu taka napalona?

Rumieńce zabarwiły jej policzki na różowo, a usta, pełne niczym po użądleniu pszczoły, rozchyliły się, gdy próbowała złapać oddech.

– Moje spotkanie nagle się skończyło. Co oglądałaś? – Udawał, że nie zdążył zobaczyć filmu na laptopie Clary. Wiedział, że nie powinien ulegać tej straszliwej pokusie, zdawał sobie sprawę, że nic dobrego nie wyniknie z pozostawiania w tym pokoju i wyobrażania sobie, co mógłby zastać, gdyby wszedł dziesięć minut później. Ale kiedy jej twarz zmieniła barwę z różowej na szkarłatną, a jej spojrzenie wierciło dziury w dywanie, nie mógł oprzeć się chęci sprowokowania jej.

– Och, to był film o... hm... medytacji. – Pokiwała głową, aby potwierdzić to, co powiedziała.

Josh pozwolił, by jego wzrok przesunął się po jej ciele w zauważalny sposób.

– Tak? – zapytał, jakby sprawdzając prawdziwość jej słów. – Musiał być całkiem ekscytujący.

Skrzyżowała ramiona.

– Zarumieniłaś się.

Clarze w końcu udało się powstrzymać kołysanie głowy i zamiast tego przygryzła dolną wargę, przyciągając jego uwagę z powrotem do jej pełnych ust.

– Cóż, to jest ćwiczenie dla umysłu. – Ton jej głosu z każdym słowem stawał się coraz wyższy.

Josh przycisnął podbródek do dłoni, gładząc szczękę.

– Strasznie głośny jak na film o medytacji.

– Masz rację. Żadna ze mnie kłamczucha. – Clara wyprostowała ramiona, jakby przygotowywała

się do walki. – Nie mogę uwierzyć, że nie wymyśliłam nic lepszego niż medytacja. Ludzie zakładają, że umiem szybko myśleć, bo brałam udział w debatach międzystanowych, ale tak naprawdę jest to zupełnie inny rodzaj umiejętności. – Zwiesiła głowę. – W każdym razie nie o to chodzi. Chodzi o to – ciągnęła z niesamowitą powagą w głosie – że oglądałam pornografię. – Podniosła rękę, zakrywając oczy, kiedy kończyła swoje wyznanie. – Oglądałam twoją pornografię. Ale przysięgam, że nie zrobiłam nic niestosownego.

Dzięki Bogu. Jego kutas nie wytrzymałby, gdyby Josh wchodząc, zastał ten widok.

– Byłam ciekawa! Nigdy nie spotkałam nikogo, kto... – Wskazała na zamknięty komputer.

Jego chichot zabrzmiał gardłowo.

– Dlaczego mnie to nie dziwi, że nigdy nie spotkałaś aktora filmów dla dorosłych?

– Och. Czy to ten, hmm, preferowany żargon?

– Myślę, że to zależy, z kim rozmawiam. – Zatrzymał się, zastanawiając się, czy opaść na kanapę.

Ludzie zwykle nie pytali go o zdanie w tej sprawie. – Nie mogę mówić za wszystkich, ale jeśli jestem z kimś z branży, chętniej powiem „aktor filmów dla dorosłych”. Termin „gwiazda porno” słyszę najczęściej w kontekście kulturowym i nie przeszkadza mi to jako bardziej uniwersalny skrót, nawet jeśli stosowanie go do siebie samego wydaje mi się trochę głupie.

Clara przez chwilę przyglądała się ze znużeniem kanapie, zanim na nią usiadła.

Zajął miejsce na sofie, aby oboje poczuli się bardziej komfortowo. Nie chciał straszyć jej bardziej swoją bliskością. Josh wyciągnął rękę w uspokajającym geście, jakby chciał delikatnie poklepać ją po ramieniu, ale w ostatniej chwili odsunął się i zamiast tego rzucił jej koc zwisający z oparcia kanapy.

Jego życie kręciło się wokół dotykania obcych. Nic dziwnego, że instynktownie wiedział, jak zapewnić Clarze fizyczny komfort. Musiał sobie przypominać, że prawie się nie znali. Josh nigdy nie martwił się tym, że praca wpłynie na jego stan psychiczny, ale być może powinien.

Bez mrugnięcia okiem liże cipkę obcej kobiety dziesięć minut po tym, jak ją pozna, więc dlaczego pomysł poklepania Clary po przedramieniu wywołał u niego dreszczyk emocji?

– Jeszcze jakieś pytania? – Nikt nigdy nie miał tylko jednego, jeśli chodziło o jego pracę. Lepiej już teraz dokończyć nieuniknione dochodzenie.

Clara owinęła narzutą ramiona, a Josh pożałował, że pozbawiła go tego widoku.

– Tak. Przepraszam. Jak masz na imię? Mam na myśli twoje prawdziwe imię.

Przynajmniej to było łatwe.

– Josh. Joshua Connors.

– Nie mów mi, że „Darling” to twoje drugie imię!

Smutno potrzęsnał głową.

– Wielu ludzi ładuje mnóstwo energii w wymyślanie fałszywego imienia, kiedy zaczynają w pornografii, ale moje od razu do mnie przyszło. Pierwszego dnia na planie mieliśmy porąbanego brytyjskiego reżysera. Facet nosił beret, ale bez ironicznego podtekstu. W każdym razie podszedłem do niego, żeby się przedstawić. Zapytał mnie, jak się nazywam, a ja mu odpowiedziałem. Nic innego nie przyszło mi do głowy.

– Nie pomyślałeś, aby użyć imienia swojego pierwszego zwierzaka i ulicy, na której dorastałeś?

– Nie jestem pewien, czy Dingus Winslow by przeszedł. – Joshowi zrobiło się ciepło na wspomnienie ukochanego chomika.

– Pewnie nie.

– To było szczęście głupiego, że za każdym razem, gdy reżyser chciał, żebym uniósł nogę czy cokolwiek, wykrzykiwał: „Josh, kochanie”. Jego asystent na planie tego dnia musiał pomyśleć, że to mój pseudonim sceniczny. Zapisali go, a następane, co pamiętam, to moje przezwisko widniejące w napisach końcowych po tym, jak film już wyszedł.

– Jak ci się udało?... – Odchrząknęła. – Dlaczego ty...? To znaczy... Jak trafiłeś do tego konkretnego zawodu?

Ach, tak. Ostrożna wersja pytania: „Jak to się stało, że skończyłeś, ruchając się przed kamerą?”

– Kiedyś jeździłem na wielkie hollywoodzkie imprezy w Dolinie[7]. Pewnej nocy jakiś facet przyłapał mnie, jak robiłem minetę jego żonie w jego maserati. Byłem pewny, że mnie uderzy, ale

zamiast tego zaproponował mi pracę, jeżeli będę w stanie kontynuować i wciąż będzie mi stał, podczas gdy on będzie patrzył. Miałem dwadzieścia cztery lata i właśnie rzuciłem studia. Pomysł, że ktoś zapłaci mi za seks, brzmiał o wiele lepiej niż próba znalezienia prawdziwej pracy.

Josh obserwował jej reakcję. Nie uciekła z pokoju ani nie wykrzywiła warg z obrzydzeniem, więc mówił dalej.

– Okazało się, że mam do tego talent. Widzisz, nie każdy może poradzić sobie ze stresem związanym z kamerami i koniecznością występowania na zawołanie.

Nie miał zamiaru przyznawać się do żadnego poczucia wstydu. Nigdy nie pozwolił komukolwiek sprawić, że poczuł się źle z powodu swojej pracy i teraz też nie zamierzał. Co z tego, że Clara nie pochwała jego wyborów? Mogłaby się znaleźć na długiej liście osób będących tego zdania. Liście, którą otwierała jego matka.

Między jej brwiami utworzyła się drobna zmarszczka.

– Ale rozważałeś inne zajęcia?

– Rozumiem. Szukasz mojego utajonego bólu.

Znowu pociągnęła za rąbek koszuli.

– Utajonego bólu?

– Ta, no wiesz. Jaka straszna tragedia zmusiła mnie do podjęcia obłej kariery w branży rozrywkowej dla dorosłych? Dlaczego ktoś, z kim jest wszystko w porządku, miałby się pieprzyć za pieniądze, prawda? – Zaciśnął szczęki.

Odbywał już tę rozmowę niezliczoną ilość razy, zwłaszcza z kobietami, które chciały go rehabilitować. Jeśli Clara uzna, że jego praca jest niesmaczna, może wynieść się w każdej chwili. Pomógłby nawet przy pakowaniu.

– Nie to miałam na myśli. – Clara niepewnie potarła gardło.

– Cóż, przykro mi, ale nie mam kliwej historii. Lubię to, co robię, i wielu osobom podoba się to, co robię. Właściwie... – Nawet kiedy siedzieli, musiała odchylić głowę do tyłu, by móc spojrzeć mu w oczy.

Jej czarne rzęsy opadły. To nie było sprawiedliwe, że nawet zawstydzenie w jej wydaniu wyglądało seksownie.

– Myślę, że *tobie* podoba się to, co robię. – Z powrotem spojrzał na jej sutki z wyraźnym podtekstem.

– Przepraszam. – Położyła rękę na jego ramieniu i lekko go popchnęła. – Chcę, żebyś wiedział, że oglądałam ten film z bardzo profesjonalnego, a nawet artystycznego punktu widzenia.

Musiał jej darować, większość kobiet nigdy nie zdołałaby wyrazić słusznego oburzenia, mając na sobie taką koszulę nocną.

Ale nawet cały jej spryt nie uchronił jej przed wpadnięciem w pułapkę.

– Świetnie, więc co myślisz?

– O czym? – Wydawane przez nią dźwięki były bardziej piskiem niż słowami.

Opuścił ręce na kolana, celowo przyciągając jej oczy poniżej jego talii.

– Wiesz o czym.

Z trudem przełknęła ślinę. Zabłąkane kosmyki jej ciemnych włosów przykleiły się do wilgotnej szyi.

– Cóż, pomyślałam, że występ wydawał się bardzo... dobrze wykonany. Widzę, jak skuteczne są twoje metody. – Niepokój wypełnił jej twarz. – Nie żeby to na mnie robiło wrażenie. Bo wiesz, to byłoby niestosowne. – Oczy Clary przesunęły się nerwowo na jego przedramiona, a potem z powrotem na dywan, jej oczywisty azyl.

O co chodzi kobietom z tymi przedramionami?

Nie mógł się oprzeć napinaniu ich przez zaciskanie pięści.

– Ach, tak. Cóż, szukam ściśle profesjonalnej informacji zwrotnej.

– Coś jak konstruktywna krytyka?

– Zawsze staram się ulepszyć swoje rzemiosło – odparł, a jego głos był na tyle poważny, że miała trudności z rozpoznaniem, czy faktycznie sobie tego życzył. Położył rękę na oparciu sofy. – A ty

wyglądasz na dziewczynę, która robi notatki.

[7] Dolina Krzemowa jest nazwą nadaną północnej części Doliny Santa Clara w Kalifornii.

ROZDZIAŁ 8

Clara rozważała, ile prawdy ukryć przed tym irytująco pewnym siebie mężczyzną siedzącym obok niej. Już wciągnął ją w rozmowę. Chciała zgasić jego samozadowolenie. Jakaś jej część pragnęła powiedzieć Joshowi, że uważa to, co robił, za poniżające, choćby po to, by zetrzeć ten uśmiezek z jego ust. Oczyma wyobraźni widziała siebie unoszącą głowę, by pokazać mu, jak bardzo jest ponad pornografię, zarówno jako przemyśl, jak i formę rozrywki.

Ale nie mogła tego zrobić.

Niezależnie od tego, czy chciała to przyznać, czy też nie, cele założone przez ten film, zostały osiągnięte.

Widziała, jak Josh uprawia obiektywnie wspaniały seks z piękną kobietą i to sprawiło, że była tak rozpalona, że jej skóra mogłaby stanąć w płomieniach.

Nie dlatego, że chciała się z nim przespać. Nie. Ale dlatego, że słowa najlepiej opisujące jej życie miłosne to „chłodne” i „ostrożne”.

Tymczasem Josh dawał kobiecie z filmu przyjemność, która wydawała się szokująco niepohamowana i sugestywna. Teraz chciał, by wydała opinię na temat jego rzemiosła lub, nie daj Boże, jego formy? Pożądanie wciąż roilo się w jej mózgu jak wściekłe pszczoły. Ledwo była w stanie myśleć przez brzęczenie w uszach.

Jasne, to prawdopodobnie był błąd. Nic więcej niż szansa dla Josha, aby mógł jej wytknąć, że poświęca zbyt dużo uwagi filmowi, na którym on uprawia seks. Ale będąc studentką przez całe życie, nie mogła przepuścić okazji do przeprowadzenia badania z pierwszej ręki.

Cisza w salonie narastała, jakby w oczekiwaniu na jej odpowiedź. W końcu wypowiedziała słowa, które ukrywała w zanadrzu, odkąd wszedł do pokoju.

– Dużo robisz ustami.

Jego wargi ułożyły się w idealne „O” – najwyraźniej spodziewał się innej informacji zwrotnej.

– Musisz wyrazić się jaśniej.

Clara desperacko wciągała powietrze przez zaciśnięte gardło. *Jesteś dorosłą kobietą. Poradzisz sobie.*

– Seks oralny – powiedziała, starając się nie szeptać.

– Ja jej czy ona mi?

– Ty jej. – Gdyby podłoga mogła się teraz otworzyć i ją pochłonąć, naprawdę by to doceniła.

– I? – Pusty wyraz jego twarzy mówił, że starał się dotrzymać jej kroku, ale nie rozumiał, co miała na myśli.

– Myślę, że ta twoja... – przygotowała następne słowo na języku – ...*praca ustami* jest zaskakująca.

Josh rozejrzał się po pokoju, jakby lampa lub stolik do kawy mogły pomóc w przetłumaczeniu tego, co powiedziała.

– Nie nadążam.

Clara wierzyła, że jego tępota nie była celowa.

– To nie do końca moja bajka. Chociaż kobiecie na filmie z pewnością się podobało, myślę więc, że możemy uznać to za kwestię osobistych preferencji. – Zgrabnie złożyła przed sobą ręce.

Oczy Josha się zwęziły.

– W jaki sposób twoi partnerzy zwykle cię zaspokajają? – W jego tonie nie było żadnych podtekstów erotycznych. Spodziewała się, że w każdej chwili może wyciągnąć z kieszeni okulary.

Ich rozmowa przybrała nieoczekiwany i niebezpieczny zwrot w stronę jej seksualnego dorobku. Clara przeciągnęła stopę po dywanie przed sobą i obserwowała zwijanie się jego włókien.

– Poczekaj – oświeciło go. – Chyba sobie żartujesz. – Josh położył ponagląco dłoń na jej ramieniu. – Claro Wheaton, proszę, powiedz mi, że mężczyzna doprowadził cię do orgazmu.

Clara marzyła o wywieszeniu białej flagi.

– Nie chodzi o to, że niektórzy z nich nie próbowali – odparła, chcąc stanąć w obronie kilku

słodkich mężczyzn o dobrych intencjach, z którymi się spotykała. – To się po prostu nigdy nie zdarzyło i muszę przyznać, że po pewnym czasie źle się z tym czuli. Wydawało się to skuteczniejsze i mniej niezręczne dla zaangażowanych stron, jeśli sama się sobą zajmę.

Potrząsnęła głową tak gwałtownie, że zastanawiała się, jak to możliwe, że nie skręcił sobie karku. Tym razem, kiedy jego oczy przesunęły się po jej ciele z zawartym w nich jawnym żarem, wiedziała, że nie zrobił tego, by ją zawstydzić.

– Cóż za strata.

Nie wiedziała, co sądzić o jego reakcji. Wydawał się prawie zły, nie widziała go bardziej zaniepokojonego, odkąd się wprowadziła. Być może było mu jej żal. Cóż, nie potrzebowała jego litości. Posłała mu miazdzące spojrzenie, zwykle zarezerwowane dla ludzi, którzy czynili złośliwe uwagi na temat jej rodziny.

– Wypraszam sobie. – Usiadła tak prosto, jak to było możliwe. – Potrafię zapewnić sobie bardzo satysfakcjonujące orgazmy.

Jego oczy płonęły w reakcji na obraz, jaki przywołało jej wyznanie.

– Jestem pewien, że tak. Ale to nie to samo. Czy myśl o utracie kontroli w ogóle cię nie ekscytuje?

Kiedy kontynuował, jego głos splotł się jak miód po jej ciele, powolny, słodki i lepki.

– Czy nigdy nie brakuje ci kogoś, kogo nie obchodzi, jak bardzo tego chcesz? Kogoś, kto nie da ci wytchnienia, dopóki nie będziesz błagać?

Clara zacisnęła wszystko poniżej pasa. Musiała sobie przypomnieć, że jego głos był pełen obietnic nie dlatego, że mu się podobała, ale żeby mógł udowodnić, że ma rację. Niestety, ta wiedza nie powstrzymała jej przed pragnieniem, by przycisnąć język do żyłki pulsującej na jej szyi.

– Czy nigdy nie pozwoliłaś nikomu poznać twojego ciała? Posmakować każdego centymetra ciebie, aż zatrze się granica między przyjemnością a bólem, ponieważ jest zbyt dobrze? Zbyt wiele?

Clara nie mogła powstrzymać swojego umysłu przed odtwarzaniem jaskrawych obrazów z wideo, które właśnie obejrzała, wraz z samą sobą na miejscu partnerki Josha.

– Nie chcesz kogoś, kto robi się tak. Kurewsko. Twardy. Patrząc, jak skręcasz się, sapiesz i wyginasz plecy, gdy się zbliżasz?

Clara zamknęła oczy. Josh przeniósł ją do miejsca, które było jednocześnie wspaniałe jak i złe.

Nic nie miało znaczenia, ważne było tylko, żeby mówił dalej, żeby używał tego głosu, który działał silniej niż jakikolwiek pocałunek, którym kiedykolwiek została uraczona.

Ale nie zrobił tego. Zamiast tego Josh zerwał niewidzialną nić napięcia wiszącą między nimi. Kiedy otworzyła oczy, oparł się o sofę.

– Jezu, Claro. – Niedbale przecesał palcami włosy. – Umawiałaś się z bandą leniwych dupków, jeśli na to pozwalali. W seksie nie chodzi o skuteczność.

– Może nie dla ciebie – mruknęła pod nosem.

Spojrzenie Josha wbiło się w nią przez sekundę tak głęboko, że przez śmieszoną chwilę zastanawiała się, czy był w stanie patrzeć nie tylko przez ubranie, ale także przez skórę, aż do ziejącej pod nią otchłani niepewności.

Wstał.

– Wiesz co? Nie.

Podążyła za ruchem jego ramion, gdy skrzyżował je w geście buntu.

– Nie? – Clara oblizła kompletnie wysuszone wargi.

– Nie – powtórzył, jakby był jeszcze bardziej przekonany o tym, co należy zrobić. – To jest niedopuszczalne.

– To znaczy?

Josh potrząsnął szyją i ramionami jak pływak przygotowujący się do skoku przed wyścigiem.

– Zdejmij bieliznę – powiedział spokojnym i śmiertelnie poważnym głosem.

Oczy Clary zacisnęły się ciężko, słysząc przekonanie w jego głosie, ale zaraz umysł dogonił jej ciało.

– Że co proszę? Co powiedziałaś?

– Zamierzam naprawić tę sytuację – odrzekł po prostu Josh. – W tym momencie.

– Nie mówisz serio. – Próbowała się roześmiać, ale nie mogła w obliczu jego stoickiej determinacji. – To szaleństwo.

– Zobacz. Nie mam manii wielkości, ale w tym momencie mojego życia uczyniłem swoją jedyną misją pomaganie kobietom w lepszym rozładowywaniu się i lepszym życiu. Odstając od reszty, zaburzasz całą krzywą.

– Cóż, kiedy mówisz w ten sposób, brzmi to niezwykle seksownie – powiedziała z kamienną twarzą.

– Chcesz, żeby było seksownie?

– Nie! – Jego urok był już wystarczająco silny, by ją oszołomić. Wyrzuciła przed siebie ręce. – Po prostu... Nie wiem, czy zauważyłeś, ale nie jestem typem dziewczyny, która uprawia przypadkowy seks.

– No nie mów. – Czekał w skupieniu. Kiedy tkwiła w bezruchu, nie dostosowując się do jego instrukcji, miał czelność machnąć dwoma palcami w bok w geście, który mówił: „zróbmy to w końcu”.

Clara bawiła się rąbkiem koszuli.

– Doceniam twoją opinię. Tak myślę. Ale nie mogę tu zdjąć bielizny. Ledwo cię znam i chociaż rozumiem, że masz duże doświadczenie w tej dziedzinie, wydaje mi się bardzo mało prawdopodobne, że mogłabym, no cóż... wiesz, co mam na myśli.

Potarła ramiona, przytłoczona nieoczekiwanym zwrotem, jaki nastąpił tej nocy. Nigdy nie powinna była googlować swojego współlokatora.

– O co tyle szumu? Nie da się tego powiedzieć w sposób, który nie jest zarozumiały, ale proszę mnie o to około pięćdziesiąt kobiet tygodniowo. To będzie szybkie i sprawne. Słowo harcerza. – Zasalutował jej trzema palcami.

– Tak. Mogę się założyć, że ta rozmowa nie jest popierana przez amerykańskich skautów. – Nie mogła powstrzymać się od wyobrażenia sobie spustoszenia, jakiego mógł dokonać tą ręką.

– Jeśli będzie ci łatwiej, możemy to zrobić bez zdejmowania bielizny.

– Możemy?

Był gotów stawić czoła wielu przeszkodom. Skinął głową, ponownie się uśmiechając.

– Nie myśl za dużo. Zajmiemy się tym nieznośnym problemem, a następnym razem, gdy będziesz uprawiać seks z jakimś Melvinem, którego spotkasz w bibliotece, będziesz gotowa zażądać tego, na co zasługujesz.

Clara prawie ześlizgnęła się z kanapy. Coś musiało być z nią poważnie nie tak, ponieważ przyłapała się na tym, że rozważa jego szaloną ofertę. Kobiety takie jak ona nie dostają wielu nieprzyzwoitych propozycji. Najwyraźniej Clarze się podobało. Przejechała cały kraj, aby zasmakować miłości i przygody, i chociaż to spotkanie być może nie kwalifikowało się do żadnej z tych kategorii, sam pomysł sprawił, że jej serce waliło w sposób, jakiego nie doświadczyła w swoim poprzednim życiu.

Potraktuj to jak eksperyment naukowy.

– A co, jeśli się nie uda? – Jej głos drżał, wskazując siłę jej strachu. – Co, jeśli to ja jestem problemem? Słyszałam to już wcześniej. Zbyt kontrolująca, zbyt dumna, zbyt pruderyjna, by cieszyć się seksem tak jak wszyscy.

Josh nie odstępował od swego przekonania.

– Jeśli nie mogę cię zaspokoić rękami – powiedział miękko i niewiarygodnie miłym głosem – to mój problem. Nie twój. Nawet jeśli tak będzie, wymyślimy coś innego. Każde ciało jest inne, ale żadne się nie myli.

Clara wytarła ręce o zdradziecką koszulę nocną i zebrała siły.

Mogła to zrobić. Mogła być dziewczyną, która robiła takie rzeczy.

– Dobra. – Jej głos brzmiał daleko w jej własnych uszach.

Oczy Josha zabłyśły nowym rodzajem triumfu.

– Zgadzasz się?

– Zgadzam się. – Jej żołądek skręcał się z nerwów. – Więc co powinnam... Mam na myśli, gdzie chcesz, żebym...

Po raz pierwszy Josh nie zwiększył jej skrępowania, drażniąc się z nią. Jego oczy spotkały się

z jej, gdy przysunął się do niej na sofie.

Z tej odległości mogła dostrzec jego piegi, ale ledwo zarejestrowała konstelację kropek. Boże, całowanie go musi być nieziemskie. Ale kiedy jego usta znalazły się kilka centymetrów od jej ust, stchórzyła, instynktownie odchylając się do tyłu, aż jej głowa uderzyła z *hukiem* o ścianę za sofą.

Jego delikatny chichot zabrzmiał jak pomruk.

– Nie martw się, Wheaton. Pamiętam o zasadach.

Josh zręcznym ruchem doprowadził ją do pozycji półleżącej. Podchodził do niej bardziej jak do płochliwego zwierzęcia niż do kochanki. Każdy dotyk tak ostrożny. Kontrolowany. Przypomnienie, że uważał ten układ za profesjonalny. Nie przyjemność, ale praca.

Rozsunął jej kolana, tworząc wystarczająco dużo miejsca, by móc uklęknąć między nimi.

– Możesz zamknąć oczy, jeśli chcesz.

Clara z wdzięcznością przyjęła możliwość oderwania się. Dzisiejszy wieczór mógł zamienić się w opowieść ku przestrodze, ale zmarnowała w życiu wystarczająco dużo okazji, by rozpoznać ofertę jedyną w swoim rodzaju.

Zsunęła się o parę centymetrów niżej na kanapie, pozwalając swojemu ciału otworzyć się jeszcze bardziej, zbliżając się tym drobnym ruchem do niemoralnego czynu.

Josh przesunął kciukiem po delikatnej skórze jej uda, wywołując u niej dreszcz.

– Dobrze?

Clara otworzyła usta, żeby odpowiedzieć, ale słowa nerwowo ugrzęzły jej w gardle.

– W porządku – powiedział szorstkim jak papier ścierny głosem. – Nie musisz odpowiadać. – Ciepło jego oddechu na jej i tak już gorącej skórze było wykwinną torturą. – Sam odkryję, co ci się podoba.

Kiedy Clara desperacko próbowała nie myśleć, Josh całował ją wzdłuż linii, gdzie jej majtki stykały się z nogą. Ten dotyk przeszywał dolną połowę jej ciała jak prąd. Minęło zawstydzająco dużo czasu, odkąd ktokolwiek dotykał jej z seksualnym zamiarem.

Josh używał ust i rąk jak maestro, schodząc w dół jednej nogi, następnie drugiej z nieziemską cierpliwością, nie przestrzegając żadnej dostrzegalnej rutyny. Łagodził swój dotyk, stosując różną siłę nacisku i podążając innymi ścieżkami, nigdy nie zatrzymując się na długo w jednym miejscu i całkowicie unikając najbardziej istotnych obszarów jej anatomii. Każde doprowadzające do szaleństwa muśnięcie sprawiało, że Clara była coraz bardziej odurzona, bardziej zdesperowana.

W końcu jego knykcie musnęły przód jej bielizny, ledwie wyczuwalne otarcie o bawełnę sprawiło, że zabrakło jej tchu. Ale kiedy pomyślała, że w końcu pozwoli jej na ulgę, Josh zrobił coś dokładnie odwrotnego, odsuwając się i rozpoczynając kolejną rundę pocałunków otwartymi ustami w dół jej nogi.

– Och, daj spokój.

– Przepraszam. – Josh uszczypnął ją lekko pod kolanem, a Clara wydała cichy, całkowicie mimowolny pisk. – Czy jest coś, na co masz ochotę? – Miał czelność brzmieć niewinnie.

Clara ścisnęła poręcz sofy i stłumiła jęk, nie wiedząc, ile jeszcze narastającego napięcia będzie w stanie znieść. Czy to nie na miejscu, aby grzecznie poprosić go o przejście do sedna?

Nie chodziło o to, że nie doceniała jego techniki. Powolny, czuły dotyk rozluźnił jej kończyny, sprawiając, że wszystko stało się leniwe i zamglone. Ale obiecano jej orgazm i bez względu na to, jak bardzo był utalentowany, Josh nie był w stanie go zapewnić, całując jej uda. Clara uniosła biodra, oferując mu pomocną wskazówkę.

Zamiast za nią podążać, Josh całkowicie wycofał ręce, nie dając jej nic poza wilgotnym ciepłem ust, gdy całował bawełnę pokrywającą jej ciało.

– Nie pozwolę ci mnie poganiać.

Kiedy musnęła dłonią jej kolano, była pewna, że oszaleje. Gdzieś w ciągu ostatnich pięciu minut liczba jej zakończeń nerwowych została pomnożona.

To było jak kara, choć nie taka, na jaką kiedykolwiek zasłużyła, kiedy kręcił palcami kółka na jej kostce i przyłożył ją do ust, by ssać cienką, delikatną skórę, którą tam odkrył.

Znajome wątpliwości i lęki zaczęły pojawiać się w jej głowie: to trwało zbyt długo. Zmęczy się.

Albo znudzi.

Wydawało się, że Josh zauważył, że jej myśli zaczęły się oddalać, ponieważ ugryzł ją wyjątkowo mocno w łydkę. Ostry nacisk zębów, mieszanina bólu i przyjemności sprawiły, że westchnęła. Czuła mrowienie w całej dolnej części ciała, w błagalnej prośbie, by puściła poręcz znajdującą się w żelaznym uścisku jej dłoni i zapewniła sobie ulgę, której jej nadal odmawiał.

Clara przełknęła zdławiony oddech.

– Wheaton – powiedział lekko Josh. – To działa tylko wtedy, gdy się zrelaksujesz. Zapomnij o linii mety, dobrze? Nie mam wobec ciebie żadnych oczekiwań.

Poruszył się, by polizać rozpaloną linię jej biodra.

– Nie obchodzi mnie, czy to zajmie całe godziny.

Godziny?

– Nie muszę być nigdzie indziej.

Już sama barwa jego głosu sprawiała, że się pociła.

– Sprawię, że poczujesz się dobrze, dopóki mi nie powiesz, że jesteś gotowa, by przestać.

Clara czuła jego słowa między nogami. Każda sylaba pulsowała, wypełniając ją gorliwymi emocjami, których nie mogła oddzielić, nie potrafiła nazwać. Złazy się razem w jedną, natarczywą potrzebę.

Josh przycisnął nasadę dłoni do jej waginy i pod jej powiekami eksplodowały iskry. Clara wydała bardzo niekobięcy dźwięk. Pomyśleć, że przed chwilą myślała, że zęby na jej kostce są przyjemne.

Josh przesunął obydwoje kciukami w górę i w dół wzdłuż jej wilgotnej waginy, po czym oparł jedną rękę na jej nodze, a drugą powoli zatoczył kółko na jej łechtaczce.

Każda pieszczota wywoływała ostrzejszy, głębszy głód, aż zorientowała się, że jęczy, gdy katował ją bez litości. To było okrutne zrzędzenie losu, że przez dwadzieścia siedem lat zadowalała się bladą imitacją przyjemności, jaką sprawiał jej Josh, atakując jej zmysły.

Aby zachowywać się tak z kompletnym nieznanym, właśnie tutaj, w salonie, bez starannie wyselekcjonowanej playlisty wolnych kawałków R&B, musiała pozwolić swojej cielesności wygrać. W tym momencie mogłaby wziąć wszystko, co dawał jej Josh, i błagać o więcej.

Bawił się nią, jak tylko chciał, bezlitosny w swoim dążeniu do udowodnienia, że może sprawić, by doszła, w pełni ubrana, ledwo muskając powierzchnię miłosnego arsenału.

Balansowanie na krawędzi, szczypta wyższości, jaką pokazywał, gdy naginał ją do swojej woli, sprawiły, że wszystko stało się trochę bardziej pikantne. Nie mogła wciągnąć do płuc wystarczającej ilości tlenu. Clara nie rozumiała – nie mogła nawet nadążyć za jego ruchami, gdy zlewały się w pojedyncze, ciężkie pulsowanie w jej cipce.

Bo choć jego dotyk był tak różnorodny wcześniej, jednocześnie był teraz też stały, niewzruszony. Clara wiedziała, że jej majtki przeciekały. Nie obchodziło jej to. Gdzieś po drodze Josh pozbawił ją wstydu i zastąpił go czystym pożądaniem.

Unosiła się nad przepaścią orgazmu, jej ciało było tak uwrażliwione, że każda chwila, każdy ruch, prawie, ale nie do końca, doprowadzał ją na skraj. Im była głośniejsza, tym mocniej Josh ją dotykał, ale to zupełnie nie wystarczało.

Mimo że minuty mijały, Josh nie poganiał jej, by „doszła do dobrej części”. Nie próbował wykorzystać jej bezbronności do wymiany usług w naturze. Wszystko, co robił, robił dla niej, by cieszyła się, smakowała, nie mogła wytrzymać kolejnej sekundy wyczekiwania.

– Proszę – wykrztusiła Clara.

Josh zwolnił ruchy ręki.

– Czego potrzebujesz?

Oboje znali odpowiedź, ale mówić to na głos? Potrząsnęła głową.

Drań cofnął rękę. Całe to uczucie przyjemności – po prostu się zatrzymało.

Clara otworzyła oczy i zobaczyła Josha, który opierał się na piętach. Wyglądałby na gotowego do omówienia wieczornych wiadomości, gdyby nie rozszerzone źrenice i napięcie pod jego paskiem.

– Chcę dojść, ty dupku – wycodziła powoli przez zęby.

Josh uśmiechnął się.

– Och. Naprawdę? Dlaczego nie powiedziałaś tego wcześniej?

Clara jęknęła z frustracją i ponownie zamknęła oczy, zasłaniając jego głupią, zadowoloną twarz. Próbowała wyobrazić sobie Everetta. Miała nadzieję, że znajoma fantazja wryta w bruzdach jej mózgu spełni swoje zadanie.

Wyobraziła sobie, jak przeczesuje dłońmi ciemne włosy, a oczy Everetta śledzą jej usta. Ale z jakiegoś powodu ten obraz ledwo wywoływał trzepotanie w jej brzuchu.

Łzy frustracji uformowały się w kącikach jej oczu, gdy głos Josha spłynął po jej oszalałym ciele.

– Otwórz oczy, a dam ci to, czego chcesz.

Trochę wbrew sobie zastosowała się do polecenia.

Jego niefrasobliwe zrozumiałstwo osłabło. Na jego twarzy było teraz tylko przekonanie i ślad pożądania. Nie spodziewała się, że kontakt wzrokowy może spowodować hiperwentylację.

Być może ta interakcja dotyczyła jej ciała, jej przyjemności, ale oto nadchodziła nagroda Josha. Clara już nigdy nie zapomni tożsamości mężczyzny, który doprowadził ją do takiego stanu. Zawsze już będzie dokładnie wiedziała, kto przeprowadził ją przez tę przepaść.

– Do twarzy ci w tej dzikości – powiedział Josh i tym razem, kiedy położył na niej ręce, nie cofnął ich. Różnica tempa i techniki była oszalamiająca. Wcześniej się z nią drażnił. Hamował swoje ruchy. I było oczywiste dlaczego. Nikt, zwłaszcza nowicjusz taki jak ona, nie mógł wytrzymać takiej fali przyjemności. Clara nie miała w tym momencie żadnej mocy, ani grama kontroli, którą uważała za swoją stałą towarzyszkę. Nic już nie miało znaczenia, nic poza sposobem, w jaki pozwolił jej się rozpaść. Całe napięcie wyparowało z jej kończyn, gdy trzęsa się w jego ramionach.

Po kilku chwilach, gdy jej doznania powoli zaczęły blednąć, Josh odchrząknął i powoli złożył jej uda. Ale pasja w jego dotyku zniknęła. Jego twarz stała się beznamiętna, przypominając bardziej mężczyznę zamykającego bagażnik samochodu niż kochanka przedłużającego wstrząsy wtórne.

– OK, załatwione.

Clara próbowała zorientować się w sytuacji. A, tak. Josh. Orgazm. Ona i Josh. Orgazm. Ona... o rany.

– Przepraszam – powiedziała automatycznie, przecierając dłonią czoło, przeczesując włosy, które prawdopodobnie przypominały trzcinę.

Josh wstał.

Oczy Clary odnalazły wybrzuszenie w jego spodniach niczym pocisk naprowadzany na źródło ciepła.

Wow. Dobra. Więc zareagował mimowolnie. To feromony. W porządku. To normalne. Nie ma się co nakręcać... od nowa.

– Nie przejmuj się tym, Wheaton. Nie ma powodu do wstydu. Pomyśl o tym jak o świetnej historii do opowiadania, gdy wrócisz do Connecticut. Możesz zabawić innych opowieścią „Jak gwiazda porno doprowadziła mnie do orgazmu” przez co najmniej rok. Do diabła, biorąc pod uwagę kręgi, w których się obracasz, może nawet do końca życia.

Clara wzdrygnęła się. Za jak bardzo żalosa ją uważał? Czy naprawdę przeżyła tę wstrząsającą ziemią sytuację sama? Co prawda nie podzielała jego bogatego doświadczenia, ale pomyślała, że być może to było coś niezwykłego.

Podniósł swoją torbę i przytrzymał przed sobą.

Idiotka. Jak mogła sądzić, że małe potarcie jej bielizny będzie w ogóle zarejestrowane na seksualnym radarze Josha? Jego umysł i ciało, co rozumiały, znajdowały się w stanie wojny.

Czyż nie widziała go z tą rudą? Rutynowo szedł na całość z niesamowicie wyglądającymi kobietami.

Josh mógłby prawdopodobnie czuć chemię z fikusem.

– No tak. – Clara pociągnęła za luźną nitkę na sofie. – Przypuszczam, że dla ciebie to było jak praca?

Jakaś jej część chciała, żeby zaprzeczył. Żeby jej powiedział, że jest wyjątkowa.

– Nie żartuj. – Josh wycofał się do swojego pokoju. – W pracy mi płacą.

Jej wstyd zamienił się w coś żywego, oddychającego, dyszącego na jej szyi.

Clara założyła, że osiągnęła szczyt wstydu w dniu, w którym Everett zostawił ją na progu swojego domu, ściskając ją jedną ręką na pożegnanie. Teraz wiedziała, że się myliła.

Mogła wytrzymać nieelegancką odmowę. Może przetrwać kilka tygodni bezrobocia. W czterdzieści osiem godzin była w stanie umyć roczną zbieraninę brudnych naczyń. Ale wiedziała, od nasady włosów aż po głębię jej duszy, że nie może zostać w tym domu ze świadomością, że zaznała macanki z litości od swojego współlokatora.

ROZDZIAŁ 9

Nic nie mówi lepiej: „przepraszam” niż kofeina i węglowodany. Przynajmniej tego Josh nauczył się w ciągu swojego życia.

Dlatego kiedy nie mógł tej nocy zasnąć, wstał z łóżka i przejechał przez miasto do najlepszej piekarni, jaką znał. O bezbożnej godzinie ósmej rano drogi były pełne ludzi dojeżdżających do pracy, ale nie mógł ryzykować, że podaruje Clarze przepieczone rogaliki lub przypaloną babeczkę z jakiejś sztamkowej stacji benzynowej lub ogólnokrajowej sieciówki. Sądząc po jej reakcji zeszłej nocy, miałyby duże szczęście, gdyby obdarowanie jej najlepszym ciastkiem w Los Angeles sprawiło, że jeszcze kiedyś zechciałaby z nim rozmawiać.

Zeszłej nocy, w chwili, w której słowa opuściły jego usta, Josh wiedział, że przyjął niewłaściwe podejście zaraz po tym, jak Clara doszła. Ale szczerze mówiąc, to doświadczenie niemal rzuciło nim o ścianę. Spodziewał się małego dreszczyku emocji z powodu nowej kobiety. Może ducha rywalizacji w obliczu szansy na wywołanie namiętnej reakcji u takiej konserwatystki jak Clara. Ale nie wybuchu żądry tak potężnej, by zakręciło mu się w głowie.

Regularnie dostawał pieniądze za robienie rzeczy dużo odważniejszych niż macanki w ciuchach na własnej kanapie. Bawełniane majtki nie powinny na niego działać. Nie powinien rozkoszować się gładkością skóry Clary ani tym, jak lekko mruzczała, gdy podobał jej się jakiś ruch.

Josh tysiące razy zaspokajał kobiety rękami, ale nie polegał na samym pettingu od czasów liceum, kiedy to zdegradował tę metodę z dania głównego do przystawki.

Powinien był czuć się bezpiecznie, ale coś w Clarze, w wydawanych przez nią odgłosach, w sposobie, w jaki się poruszała, lub w tej bezcennej kombinacji, groziło, że go kompletnie oczaruje. Ponieważ kiedy obserwował ją wijącą się pod jego dłońmi, dyszącą, jego skóra stała się zbyt ciasna dla jego ciała. Zwłaszcza ten moment, kiedy powiedziała „proszę”. Nie wyglądała wtedy jak błękitnokrwista i pozapinana na wszystkie guziki. Wyglądała na chciwą. Nie mógł wymyślić innego, delikatniejszego słowa, które by ją opisało. Jej włosy były zmierzwiłone. Pełne usta rozchylone i mokre od miejsca, w którym przesuwiała po nich językiem. To wszystko podobało się jego kutasowi. Cały niegrzeczny obrazek. Najwyraźniej miał fetysz grzecznej dziewczynki, o czym do tej pory nie wiedział.

Patrzył na nią jak jakiś zielony nastolatek, jego oczy były tak głodne jej przyjemności, że musiał ją przestraszyć. Ponieważ świadomość powróciła do jej ciała, całkowicie zamilkła. Josh odczuwał tę ciszę jak wiadro zimnej wody nad swoją głową. Prawie wszystko zepsuł. Obiecał Clarze profesjonalistę i zachował się jak amator.

Zawiódł. W jednej rzeczy, w której miał być dobry.

Josh otworzył drzwi do piekarni i wszedł w chmurę powietrza, w której unosił się ciężki zapach cukru, masła i owoców, udających dodatek składników odżywczych do diabelskich słodczy. Rozpoznał faceta za ladą z poprzednich wizyt.

– Hej, Frankie. Jaka jest specjalność dnia?

– Ciasto z kremem bananowym i tartaletki figowe. – Wyciągnął kilka tac z wystawy.

Josh potrząsnął głową. Żaden z tych smakołyków nie brzmiał jak coś dla jego nowej współlokatorki. Nie znał jej jeszcze, ale ku swemu zdziwieniu stwierdził, że chciałby to zmienić.

Było w niej coś, co go intrygowało. To podważyło jego uprzedzenia co do bogatej dziewczyny z Connecticut.

Niepokój, jaki okazała zeszłej nocy, gdy przyznała, że jej poprzedni partnerzy zostawili ją sobie samą, sprawił, że zagotowała mu się krew w żyłach. Był zdeterminowany, by dać jej wszystko, czego tamci faceci nie mogli lub, co gorsza, *nie chcieli* jej dać. Zaoferowanie jej pomocy wydawało się bardziej powołaniem religijnym niż pracą. Więc pomimo syren dzwoniących mu w uszach dał z siebie wszystko, wmawiając sobie, że ten gest jest w zasadzie publiczną usługą.

I wtedy wchodzi jego masywna erekcja.

Josh zaciskał zęby, aby przetrwać nieoczekiwaną przyjemność i prawie się udało. Ale kiedy zbliżała się coraz bardziej do końca, gdy mury, które budowała przeciwko światu, legły w gruzach,

zapomniał o tym, że miał pozwolić jej na ucieczkę w szaloną fantazję.

Później Josh obserwował jak sparaliżowany jej powrót na ziemię. Gdy jej oczy się oczyszczały, a oddech powoli wyrównywał, napawał się jej zaróżowionymi policzkami i ustami, ale wtedy przypomniał sobie, że ta chwila nie należy do niego. Blask bijący od zaspokojonej Clary, jasny jak gwiazda, nie był dla niego.

Żadne z nich nie mogło zapomnieć, że nie był jakimś normalnym gościem, który mógłby się w niej zakochać. Nie. Josh Darling był drugorzędnym aktorem filmów dla dorosłych, który prawdopodobnie odejdzie w zapomnienie w ciągu roku.

Nie mógł dać Clarze żadnej z rzeczy, których prawdopodobnie oczekiwała po spędzeniu z kimś intymnej chwili: komfortu, bezpieczeństwa, romansu. Wykluczone. Niemożliwe. Nie ma dyskusji.

Jego kontrakt pozostawił go z ogromnym bałaganem, który musiał posprzątać. Nie był nawet w stanie zebrać się, by wywikłać się relacji z Benniem i Naomi. Ostatnią rzeczą, jakiej potrzebował, była Clara Wheaton, prosząca go, by się ustatkował.

Więc przeszedł do rzeczy. Dał jej do zrozumienia, że ich wspólne doświadczenie minęło tak szybko, jak się zaczęło.

– Co poleciłbyś dla kobiety, którą wzgardzono?

Frankie nie tracił ani chwili.

– Cytrynowe bułeczki. Totalna petarda.

– Mówisz tak, bo rymuje się z pogarda?

– Dokładnie.

Chociaż nie mógł narzekać na logikę Frankiego, Josh potrzebował więcej. Mimo wszelkich starań, by otrząsnąć się z ostatniego zranionego spojrzenia Clary, wczoraj wieczorem przewracał się z boku na bok, podczas gdy jedna myśl czaiła się w zakamarkach jego mózgu. Co, jeśli obudzi się i stwierdzi, że jej nie ma?

W końcu chwycił byka za rogi i sprawdził łazienkę. Dopiero widok jej szczoteczki do zębów obok swojej złagodził jego obawy.

To była zagwozdzka. Josh nie chciał, żeby Clara odeszła. Nawet jeśli oznaczało to, że miałby dom tylko dla siebie. Że mógłby chodzić nago, jedząc masło orzechowe wprost ze słoika i słuchać w nieskończoność Ramones na cały regulator.

– A może czekoladowe rogaliki? Kobiety lubią czekoladę, prawda?

– Świetny wybór. – Frankie zapakował dla niego kilka ciastek do różowego pudełka. – A jeśli naprawdę obawiasz się kobiecej reakcji, czy mogę zasugerować dodanie eklera lub dwóch?

Joshowi nie podobały się zasady Clary. Zmieniły jego życie w jedną wielką grę Operacja. Gdyby zapomniał użyć podkładki pod kubek lub zostawił mleko na blacie, zamiast odstawić je natychmiast po użyciu, zabiłby swojego wyimaginowanego pacjenta.

Już go nienawdziła. W tym tempie będzie miał szczęście, jeśli zatrzyma ją na Danvers Street do końca tygodnia.

– Wiesz co, lepiej daj mi całą tacę.

ROZDZIAŁ 10

Idź do diabła, Everecie Bloomie. Im szybciej Clara wyjedzie z tego miasta, tym lepiej.

Nieubłagany ruch uliczny kpił z niej przez okno samochodu, który wioził ją do biura Jill. Nigdy nie sądziła, że spóźni się na metro. Wyświetliła mapę na telefonie. *Jeszcze tylko kilka kilometrów*. Po pojawieniu się z powrotem w życiu ciotki, po tak długim czasie, Clara nie mogła odejść bez pożegnania.

Tego ranka Josh wyszedł, zanim się obudziła, oszczędzając jej tortury, jaką byłoby stawienie mu czoła w ostrym świetle dnia. Nie zrozumiałyby, dlaczego to, co zaszło między nimi zeszłej nocy, tak ją zawstydziło.

Po raz drugi w tym tygodniu posłuchanie się serca zamiast głowy sprawiło, że znalazła się w kompromitującej sytuacji. Josh nigdy by się nie domyślił, że nie mogła spać, ponieważ jej ciało nie pozbierało się po najintensywniejszym doświadczeniu seksualnym w jej życiu.

Była prawie dziesiąta rano. Do tej pory prawdopodobnie zrobił rzeczy dziesięć razy sprośniejsze kobietom dziesięć razy seksowniejszym od niej.

Świeżo cięte kwiaty, jasne, topazowe zasłony i wiekowy kwiecisty dywan łagodziły surowy, przemysłowy klimat biura Public Relations Wheaton + Partners. Kiedy Clara zapukała do drzwi gabinetu Jill, ciotka podniosła wzrok znad laptopa z udręczoną miną.

– No hej. – Napięcie zniknęło z jej twarzy. – Co cię tu sprowadza? Wszystko OK?

– Tak. To znaczy, będzie OK. Przepraszam, że przeszkadzam ci w pracy. Chciałam się pożegnać przed powrotem do Nowego Jorku.

Nie mogła się doczekać swojego lotu o piątej.

Rysy Jill wyraziły zatroskanie.

– Ale właśnie się tu przeprowadziłaś.

– Tak, cóż, okazuje się, że sprawy z moim nowym współlokatorem nie układają się tak dobrze, jak chciałam. – Problemy komunikacyjne... W rzeczywistości całkowicie zniszczyła szansę na przyjaźń, która mogła rozkwitnąć między nią a Joshem. – Myślę, że najlepiej będzie, jeśli wyjadę stąd, zanim spowoduję jakiegokolwiek trwałej szkody.

Clara straciła poprzedniego dnia kontrolę do tego stopnia, że nawet nie rozpoznawała tej kobiety, która dyszała wtedy na kanapie. Zrobiła z siebie przedstawienie i teraz nie mogła zrobić niczego innego, jak tylko spakować walizki.

Jill otworzyła usta, żeby odpowiedzieć, ale zanim zdążyła wydobyć z siebie jakiegokolwiek słowa, do pokoju wpadł młody mężczyzna przyciskający do piersi podkładkę do pisania.

– Pani prokurator skończyła rozmowę. Jest gotowa do wznowienia spotkania w sali konferencyjnej B. – Jego oczy wyglądały jak u przestraszonego zająca. Najwyraźniej prokuratorzy okręgowi nie lubili czekać.

– Kurde. – Palce Jill przeszukiwały ogromny stos dokumentów na biurku. – Przepraszam, Toni jest nową klientką. Poprosiła mnie, żebym poprowadziła jej kampanię reelekcji. To dla nas wielka sprawa. Normalnie ktoś na jej miejscu poszedłby do jednej z dużych firm korporacyjnych. – Jill rozpromieniła się, a Clara, patrząc teraz na nią, zrozumiała, dlaczego mężczyźni z Greenwich padli kiedyś do stóp jej ciotki. – Powiedziała, że podoba jej się, że słyniemy z walki o słabszych.

– Oczywiście. Widzę, że to nieodpowiedni moment. Pójdę już – powiedziała Clara, kierując się w stronę drzwi. Zadzzwoni później, w drodze na lotnisko.

– Nie, czekaj. Nie odchodź. O której masz lot? W tej chwili jestem trochę zarobiona. Jeden z moich współpracowników zrezygnował w zeszłym tygodniu, nie składając wcześniej wypowiedzenia.

Jill dalej przetrząsała bałagan na biurku. Straciła jeden z folderów, rozpryskując tym samym wodospad papierów u jej stóp.

Clara pochyliła się, żeby podnieść rozsypane przedmioty.

– Czy mogę jakoś pomóc?

– Właściwie – Jill przechyliła głowę – może zostałabyś do końca spotkania i zrobiła notatki? Wyświadcysz mi ogromną przysługę i nie powinno to zająć więcej niż piętnaście minut. Po wszystkim

możemy usiąść i porozmawiać.

– No cóż. Tak naprawdę nie jestem... – Clara powstrzymała się. Nie mogła się spierać, że nie potrafi robić notatek. Była winna Jill wszelkie przysługi, których potrzebowała po dwukrotnym przerwaniu jej pracy w ciągu kilku dni. – Wiesz co, jasne. Mogę to zrobić. Masz notatnik?

I tak właśnie Clara znalazła się przy stole w sali konferencyjnej przed prokuratorem okręgową hrabstwa Los Angeles.

Clara nigdy nie widziała, żeby ktoś nawet w połowie tak dobrze wyglądał w garniturze jak Toni Granger. Nie wiedziała, czy był zrobiony na zamówienie, by pasować idealnie na jej wysoką sylwetkę, czy też rozkazywała materiałowi samą siłą woli. Owsianka, którą Clara jadła na śniadanie, zaczęła pływać jej w żołądku.

– Przepraszam, że musiałaś czekać. To jest Clara. Będzie się przysłuchiwała, żeby wychwycić kluczowe wnioski z naszej rozmowy.

Pomimo katastrofy, która miała miejsce w jej biurze kilka chwil temu, głos Jill promieniował teraz spokojnym profesjonalizmem.

Pani prokurator skinęła głową w kierunku przedstawionej kobiety.

Odkładając nerwy na bok, Clara radośnie wciągnęła się w znaną sobie sytuację po raz pierwszy od prawie tygodnia.

Josh mógł górować w orgazmach, ale biorąc pod uwagę liczbę godzin spędzonych w szkole w ciągu swojego życia, Clara robiła notatki jak nikt.

Toni usiadła na krześle.

– Jak wiesz, w ciągu ostatnich kilku lat miałam dość skomplikowaną relację z moim okręgiem wyborczym. Kiedy zdecydowałam się kandydować na posadę prokuratora, wiedziałam, że w tym mieście znajdują się ludzie, którym nie spodoba się czarna kobieta na tak prominentnym stanowisku, ale ostatnio wydaje się, że prasa robi wszystko, aby mnie zniszczyć.

Jill złożyła ręce na blacie stołu.

– Tak, zauważyłam, że wraz z końcem kadencji twoi krytycy wykazują się większą wytrwałością.

– Można to tak nazwać. – Toni pokręciła głową. – Zawsze rygorystycznie pilnowałam, aby trzymać się z dala od kłopotów. Najmniejsza oznaka skandalu i moja opozycja sprawi, że nigdy więcej nie będę pracować w tym mieście. Ale ciągle unikanie ryzyka sprawiło, że brakuje mi piętnastu punktów do rywala.

Mając ojca sędziego, Clara dorastała wśród urzędników politycznych i prawnych. Przy tak kiepskich wynikach sondażowych Jill z pewnością miała przed sobą dużo pracy.

– Potrzebujesz dużej, głośnej sprawy, czegoś, co przyciągnie uwagę opinii publicznej i zapewni bezpłatny czas antenowy na kampanię.

Clara nabazgrała kilka notatek. *Nagłówki. Aprobata znanych osobistości.*

Toni spojrzała na Clarę po raz pierwszy, odkąd Jill ją przedstawiła.

– Słucham?

Nie miała zamiaru powiedzieć tego na głos.

– Och. Przepraszam. Jestem pewna, że Jill wie, co robić. Często oglądam dramaty polityczne.

Twarz Toni się rozjaśniła.

– Cóż, wygląda na to, że w końcu jest coś, co Hollywood robi dobrze. Nikt w tym mieście nie przejmuje się przeciętnymi sprawami. Potrzebuję czegoś dużego. – Odwróciła się do Jill. – Tutaj wkracza twoja firma. Muszę pobudzić ludzi do działania.

Dwadzieścia minut później Clara i Jill machały w kierunku samochodu Toni, gdy prokurator odjeżdżała.

– Lubię ją – powiedziała młodsza. – Ma ten magnetyzm, który sprawia, że ludzie ustawiają się w szeregu. Myślisz, że ma szansę?

Jill wygięła się lekko, przechylając biodro i raz jeszcze spojrzała na Clarę.

– Chcesz dla mnie pracować?

Clara śmiała się, dopóki nie zdała sobie sprawy, że ciotka nie żartuje.

– Ja? Nie, nie mogę. Kupiłam już bilet na samolot. – Miała plan ratowania swojej reputacji.

Wymagało to jak najszybszego opuszczenia tego miasta i oddalenia się od feromonów Josha Darlinga.

– Racja, ale co, jeśli nie wyjdiesz? A jeśli zatrudnię cię jako młodszego współpracownika?

Clara nerwowo pocierała dłońmi.

– Nie mam żadnego doświadczenia.

– Proszę cię. Masz doktorat z Kolumbii.

– Z historii sztuki. – *Wymyślony kierunek dla bogatych ludzi.* – Oczywiście, jeśli potrzebujesz kogoś do przedyskutowania prywatyzacji kultury w XV-wiecznej Florencji, jestem tu dla ciebie, ale nie mam pojęcia o public relations.

– Jesteś Wheaton, więc masz intuicję, lata praktycznej edukacji w zakresie zarządzania kryzysowego i ratowania reputacji. Młodszy współpracownicy wykonują głównie brudną robotę. Gromadzenie badań, opracowywanie komunikatów prasowych. Nic, z czym nie mogłabyś sobie poradzić.

– Wolę pozostać w cieniu. – Dzięki swojej owianej złą sławą rodzinie wiedziała, jak światło reflektorów może parzyć.

Jill przyjrzała się jej.

– Potrzebujesz powodu, by zostać w Los Angeles. Bez względu na to, co się wydarzyło z twoim współlokatorem, wiem, że nie chcesz wracać po czterech dniach i stawiać czoła matce. Pomóż mi przez kilka tygodni, aż obsadzę stanowisko. Wynagrodzenie nie powala, ale uzupełniam je nazbyt wymyślną zieloną herbatą.

Clara potrząsnęła głową. Chciała pomóc. Oczywiście lubiła Jill, a Toni Granger wzbudziła w niej zaskakująco silne poczucie obywatelskiego zaangażowania, ale praca na drugim końcu miasta w stosunku do mieszkania Everetta nie była opcją na dłuższą metę. Od samej logistyki bolała głowa.

– Nie mogę. Dziękuję, ale nie nadaję się na to całe życie w stylu „akceptuj świat takim, jaki jest” i „podążaj za instynktem, nie logiką”. Zrobiłam jedną przeraźliwie głupią, impulsywną rzecz. – *Dwie.* – Ale myślę, że od teraz chciałabym wrócić do mojej strefy komfortu i rozbić w niej obóz.

– Nie. Widzisz, ja tego nie kupuję. Twierdzisz, że przyjechałaś tu dla faceta, ale co, jeśli Everett Bloom był pretekstem do porzucenia życia zbudowanego wokół zadowalania innych?

Dlaczego ludzie ciągle mówili jej takie rzeczy? Czasem przeprawa przez cały kraj nie oznacza wcale pogoni za przygodą, jest raczej jak nieudana próba zaciągnięcia kogoś do łóżka. Wszyscy mieli całkowicie błędne wyobrażenie o odwadze Clary.

– Nie proszę cię o zrobienie czegokolwiek szalonego. Wracaj, jak dojdiesz do siebie po kilku tygodniach relaksu. Niech wszyscy w domu zastanawiają się, jak spędziłaś czas na drugim końcu kraju. Nigdy nie zgadną, że siedziałaś za biurkiem od dziewiętej do piątej.

Clara przygryzła paznokiec.

– Nie chodzi o to, że się boję. – Nie *tylko* o to.

– Więc o co?

Dlaczego Los Angeles nalegało na zerwanie wszystkich emocjonalnych plastrów naraz?

– Nie prowadzę samochodu. – Koszt przejazdu sześćdziesięciu pięciu kilometrów w jedną stronę, od poniedziałku do piątku, był do udźwignięcia, ale z pewnością stanowiłby wyraz ekstrawagancji.

– Od kiedy? Czy twój tata nie kupił ci beemera w liceum?

Clara nie mogła się powstrzymać od uśmiechu.

– Tak, kupił. Mam prawo jazdy, ale wolę nie siadać za kierownicą. W Nowym Jorku to nie był problem. Korzystałam z komunikacji miejskiej, a do większości miejsc docierałam na piechotę. Ale tu... Myślę, że mogłabym jeździć autobusem, ale zakładałam, że zajmie to sporo czasu?

Jill uniosła brwi.

– Pomijasz oczywistą trzecią opcję.

– Celowo. – Clara skrzywiła się. Odkrywanie kolejnego słabego punktu przed członkiem rodziny, którego ledwo знаła, było poniżające. Przybyć z tak wieloma uszkodzonymi częściami i brakującymi elementami, a mimo to oczekiwać akceptacji.

Ciotka pochyliła się i przytuliła ją. W jakiś sposób ten uścisk rozładował cały wstyd i strach ostatnich kilku dni.

– Rozumiem. Naprawdę – mówiła Jill. – Ale może spróbować jeszcze raz? Czy ci się to podoba, czy nie, przeprowadziłaś się do L.A., dzieciaku. Jesteś mądra i zdolna. Wiem, bo cię zatrudniłam.

Clara potrząsnęła głową, ale nie mogła powstrzymać fali dumy, która rozgrzała jej pierś.

Kiedy Jill przemówiła ponownie, jej słowa nabrały ciężkości.

– Niektóre lęki nas zabijają. Wysysają z nas całe życie i umieramy pełni żalu. Ale to nie jest jeden z tych lęków. Zrób plan. Nie musi być to teraz, ale istnieje tylko jeden sposób, by być lepszym kierowcą.

Clara próbowała odkurzyć swoje przekonanie o słuszności swoich działań, które odnalazła kilka tygodni temu, kiedy kombinacja czerwonego wina i nostalgii pomogła jej w podjęciu decyzji o przeprowadzce do Los Angeles, zmieniając bieg swojej przyszłości.

Jej odpowiedź zabrzmiała, jakby dostała hantlami w brzuch.

– Prowadzić.

Jill postukała się w brodę jednym palcem.

– Nie wydaje mi się, żeby twój nowy współlokator miał samochód?

ROZDZIAŁ 11

Plan Clary był związany z jej zdolnością robienia naleśników.

Czwarta partia miała odpowiedni kolor, złotobrazowy, w porównaniu z anemicznie bladą partią drugą. Ale partia trzecia miała lepszą konsystencję, mniej ciastowatą i bardziej puszystą. Poprawiła kucyk. Po spędzeniu całej podróży powrotnej z Malibu na rozmyślaniach musiało się jej to udać.

Małą kuchnię wypełnił zapach pieczonego mięsa. Przynajmniej wstawienie bekonu do piekarnika było niezawodne.

Próbowała zerkać przez korytarz na drzwi Josha, jednocześnie nie spuszczać oka z niedopieczonych naleśników. Mijając jego samochód na podjeździe, wiedziała, że jest w domu. Kiedy Clara rozważała walenie w garnki i patelnie w celu przywołania go, Josh wyszedł ze swojej sypialni, rozczochrany jak zwykle.

Serce waliło jej w piersi, gdy skierowała wzrok na jego dłonie. Ręce, które znajdowały się na niej zeszłej nocy. Samolot, który powinien był zabrać ją daleko, daleko od ich ostatniej, upokarzającej interakcji, odleciał ponad godzinę temu. Wyprostowała się i zebrała w sobie.

Gdy pospiesznie ukryła dowody swoich nieudanych prób naleśnikowych pod zlewem, Josh opadł na wysłużony stołek barowy przy kuchennej wyspie. Clara próbowała coś zanucić od niechcenia.

Obrócił się, by przyjrzeć się scenie jej kulinarnej implozji.

– Co tu się wydarzyło?

Clara wskazała na armię garnków i wypełniła głos fałszywą wesołością.

– Pomyślałam, że zrobię obiad. Ostatnia noc była raczej niezręczna, jak wiesz. – Skrzywiła się.

– Pomyślałam, że możemy zacząć od nowa. Zacząć z czystą kartą, jak to się mówi.

– Zdecydowałaś się na czystą kartę, robiąc w kuchni niewiarygodny bałagan?

Mogłaby dostrzec nieśmiałość w figlarnym grymasie jego ust, gdyby nie wiedziała lepiej.

– Właściwie nie mam ogromnego doświadczenia kulinarnego. Pomyślałam, że śniadanie na obiad będzie łatwe. – Mokrym ręcznikiem papierowym starła surowe jajko ściekające z przodu fartucha.

– Chyba się trochę przeliczyłam.

– Zabawne. Ja... ach... kupiłem ci dziś rano trochę ciastek w ramach przeprosin. – Sięgnął dłonią, by rozmasować sobie kark. – Ale nie było cię, kiedy wróciłem. W każdym razie są w lodówce. – Zakaszłał w pięść. – Większość z nich wciąż jest w lodówce.

– Nie masz za co przeproszać. – Clara postukała brudnymi palcami w blat. – Jesteś niezwykle utalentowanym aktorem i doceniam to, co dla mnie zrobiłeś. Ja powinnam... Cóż, powiedzmy, że jestem trochę płochliwa. – Podnosząc oczy, zauważyła jego opanowany wyraz twarzy. – W każdym razie już mi lepiej.

– OK. No dobrze. – Josh zmrużył oczy. – Masz na sobie ogrodniczki?

Odwróciła się przez ramię z łopatką w dłoni.

– Tak. – Ogrodniczki reprezentowały rzeczową, ciężką pracę. – Jedzenie będzie gotowe za minutę.

– Nie mogę uwierzyć, że dla mnie gotujesz. – Josh zerknął na nią. Oby nie uznał jej motywów za podejrzone.

– Wydaje mi się, że technicznie zalicza się to do pieczenia. – Clara nałożyła na talerz solidną porcję najlepszych naleśników, bekonu i świeżych owoców, następnie postawiła go przed Joshem. Jagody ułożyła w koncentryczne kręgi.

Pochyliła głowę, podsuwając mu zachęcająco talerz.

– Wydaje mi się, że oboje doszliśmy do wniosku, że powinniśmy wspólnie jadać posiłki.

– Wiesz, że masz makę... – Wskazała na swój nos, potem na policzek, potem na szyję, aż w końcu machnęła ręką wokół całej twarzy.

Clara próbowała wytrzeć się ściereczką.

– Pogarszasz to. – Josh zsiadł ze swojego stołka i stanął przed nią. Wyjął miękki materiał z jej spoczonej dłoni, zgiął kolana i delikatnie potarł jej twarz. Jego ciepłe palce delikatnie przytrzymały jej

podbródek, by mieć dostęp do szyi i móc zająć się największym dowodem kulinarnej rzezi. Tętno Clary przyspieszyło, gdy otarł jej nos. Ten moment spowodował pojawienie się osobliwej intymności między nimi, aż miała trudności w złapaniu oddechu. Bliskość zadała potężny cios.

Cofnął się, a Clara odwróciła się, tłumiąc dezorientujący apetyt, który w niej obudził, niemający nic wspólnego z jedzeniem. Wzięła dla siebie drugi talerz. W jakiś sposób jego czuła pomoc wstrząsnęła nią prawie tak bardzo, jak jego wypracowany uścisk rozkoszy zeszłej nocy.

Kiedy Josh wrócił na swój stół po drugiej stronie wyspy, Clara usiadła obok niego, pochylając się, aby przypadkowo nie otarli się łokciami podczas jedzenia.

– No nie. Zapomniałam o syropie!

– Przyniosę – odparł Josh, śledząc ją jednym okiem, gdy przeżuwała kawałek bekonu.

Postawił przed nią syrop klonowy.

– Czy to pułapka?

Clara pokroiła naleśnika na małe kwadraciki i skupiła się na utrzymywaniu spokojnego głosu.

– Co ma być pułapką?

Josh wskazał na swój pełny talerz.

– To duży wysiłek dla kogoś, kogo dopiero co poznałaś.

– Myślisz, że mam szatański plan robienia naleśników? – Clara starała się nie mrugać.

– Idzie ci jak po maśle. – Przyłożył brodę do kawałka masła, który miała na swoim nożu, i upuścił go na swój talerz.

Clara nasyciła swój głos fałszywą niewinnością.

– Przepraszam. Chciałeś masła?

– Zdecydowanie chcę masła. – Josh wziął od niej nóż, muskając kciukiem jej palec wskazujący.

– Ale mieszkam w tym mieście wystarczająco długo, by wiedzieć, że nie ma nic za darmo. Na pewno nic nie kombinujesz?

– Sam powiedziałaś, że kupiłeś mi ciastka. Jeśli nie ma nic za darmo, uznaj ten obiad za zapłatę w naturze.

Josh wylał zdrową dawkę syropu na swój stos naleśników, a następnie wziął do ust duży kęs, razem z jagodami. Gdy przełknął, zamknął oczy i jęknął gardłowo. Głośno uderzył dłonią w blat kuchenny.

– To. Jest. Pułapka. – Każde słowo przerywał uderzeniem dłoni.

Jej krzesło zaskrzypiało, gdy przechyliła je na dwie nogi w napadzie nerwowego chichotu. – Naprawdę ci smakują? Nie są zbyt gumowate?

– Jezus. – Josh patrzył na nią, jakby uderzyła go w głowę jedną z patelni. – Wyglądasz podejrzenie, kiedy się śmiejesz.

– Nie musisz się obawiać. Przysięgam. – Głos Clary ucichł wraz z ostatnim piśnięciem.

Wzrok skierowała tam, gdzie jego wyblakły T-shirt opinał imponujące bicepsy. Wbiła paznokcie w dłoni.

Trzymaj się planu.

– Możliwe jednak, że poproszę cię o przysługę.

– Wiedziałem – powiedział Josh, nie przerywając jedzenia. Wrócił na stół i potrząsnął głową.

– Wyglądasz niewinnie, ale tak naprawdę jesteś przebiegłą kokietką.

Nikt nigdy wcześniej nie oskarżał Clary o nieczne motywy. Dyskretnie otarła czoło serwetką.

– Czy przynajmniej wysłuchasz mojej propozycji?

– W porządku, ale przyjmuję zapłatę w naturze. – Sięgnął po jej ostatni kawałek bekonu.

– Dobra – powiedziała, przygotowując się na wielkie przemówienie. – Podejź do tego z otwartym umysłem. Jakie są szanse, że pożyczysz mi swój samochód?

– Raczej znikome – powiedział gwałtownie. – Ten samochód jest jedyną posiadaną przeze mnie rzeczą, która cokolwiek dla mnie znaczy. Mam go od liceum. Czy wiesz, ile pracy potrzeba, aby utrzymać tak starą vetę?

– Nie pytałabym, gdyby to nie było ważne – zapewniła Clara, łącząc swój ton z wyćwiczonym spokojem. – Dostałam pracę i muszę się nauczyć do niej dojeżdżać. – Matka nauczyła ją, że wszelkie

negocjacje można rozwiązać za pomocą rozsądku i kontrolowanego głosu.

– Wow. Szybko działasz. – Josh rozjaśnił się. – Wspaniale, że dostałaś pracę, i słuchaj, wiem, że nie jesteś stąd, ale prośba o pożyczanie czyjegoś samochodu w L.A. to ogromna sprawa.

– To potrwa tylko kilka godzin – zapewniła go. – Dostosuję się do twojego grafiku i oczywiście zapłacę za benzynę. Mogę go nawet umyć. Może wymienię opony? – Trąciła go łokciem niczym stary sprzedawca. – Co myślisz?

– Nie rozumiesz, jak bardzo kocham ten samochód. Nie możesz wymyślić innej przysługi, którą mógłbym ci wyświadczyć? Na pewno nie chcesz się ruchać?

Widelec Clary spadł z brzękiem na ziemię i zderzyli się głowami, gdy oboje po niego sięgnęli.

– Przepraszam – powiedział cicho. – To był kiepski żart. Zapomniałem, że to... ty. – Podniósł się i przyniósł jej nowe sztuce. – Dlaczego nie masz własnego samochodu? Wiem, że przeprowadziłaś się z Nowego Jorku. – Zbył jej próbę wtrącenia się. – Ale dlaczego na twojej małej laminowanej liście kontrolnej nie znalazło się „zorganizuj sobie samochód”?

Bawiła się jednym z haczyków na ogrodniczkach.

– Wiedziałam, że w końcu będę musiała prowadzić. Los Angeles słynie ze swojego ruchu ulicznego, ale Everett powiedział, że mogę pożyczyć jego jeepa i pomyślałam, że będę miała więcej czasu, żeby poćwiczyć. – Wyznanie kosztowało Clarę apetyt.

– No cóż, zawsze możesz wziąć samochód w leasingu. Zawiozę cię nawet do salonu. – Obdarzył ją krótkim spojrzeniem. – Wsadzimy cię do ładnego garbusa z jedną z tych naklejek na szybie z napisem *młody kierowca* albo *dziecko na pokładzie* czy coś takiego.

– Nie sądzę, żebym mogła wziąć auto w leasingu. Mam to... emocjonalne utrudnienie w prowadzeniu samochodu, pamiętasz? Dlatego chciałam pożyczyć twój samochód, żeby zobaczyć, czy w ogóle poradzę sobie za kierownicą. Przejechałabym się po okolicy. Nic szalonego. Zatrudniłabym instruktora, ale obawiam się, że mogłabym...

– Rozbić się? – Kiwnął głową ze współczuciem.

– ...stracić odwagę – dokończyła Clara. – Wystarczająco żenujące jest przyznanie się do mojej słabości przed tobą. Nie muszę dołączać do miksu kolejnego nieznanego, jeśli sprawa jest dyskusyjna. – Widelcem goniła po talerzu jagodę. – Pomyślałam, że skoro już widziałeś mnie *in flagrante delicto*[8], zasłona wstydu już opadła.

Josh zmarszczył brwi.

– Czy to wymyślny sposób na powiedzenie, że zapewniłem ci orgazm? Ponieważ tak jak ci mówiłem, to nie było nic wielkiego.

Clara zignorowała jego bolesny komentarz. Nie potrzebowała przypomnienia, jak niewiele znaczyła dla niego ostatnia noc.

– Dostałam pracę, pomagając ludziom, na których naprawdę mi zależy. Wiem, że proszę o dużo, ale jestem zdesperowana. Zajmie to prawdopodobnie całe pięć minut. Usiądę w samochodzie, zdenerwuję się, a potem będziemy mogli umieścić jazdę na szczycie listy niepowodzeń, które szybko gromadzę.

Josh wrócił do jedzenia.

– Nie rozumiem. Dlaczego jesteś taka pewna, że nie umiesz prowadzić? Wiem, że masz prawo. Widziałem je, kiedy kupowałaś wino w sklepie spożywczym.

– Spowodowałam wypadek – przyznała w końcu Clara, słowa wyrwały się z niej. – To było kilka dni przed kotylionem. To takie eleganckie wydarzenie dla socjety – powiedziała w odpowiedzi na jego puste spojrzenie. – Byłam spóźniona na próbę i martwiłam się, że jeśli się nie pojawię, Everett będzie eskortować kogoś innego.

Uniósł brew.

– Everett Bloom?

– Ten sam.

Josh westchnął.

– Wiesz, zaczynam myśleć, że ten facet jest do bani.

– Zbliżałam się szybko do zjazdu i musiałam zmienić pas. Nienawidzę zmieniać pasów. Nigdy

nie potrafię poprawnie ocenić odległości. W końcu włączyłam kierunkowskaz i postanowiłam być dobrej myśli. Nie polecam tej strategii.

– Hej, wypadki się zdarzają.

Próbowała kontrolować swój oddech.

– Mój młodszy brat Oliver siedział na miejscu pasażera. Skończył z czternastoma szwami, obitym obojczykiem i złamaną ręką.

– Clara – powiedział łagodnie Josh – nawet dobrzy kierowcy popełniają błędy.

– Błędy? – Jej śmiech wybrzmiał boleśnie przez ściśnięte gardło. – Mam tragiczne odruchy. Jeżeli istnieje jakikolwiek wewnętrzny głos, który podpowiada ludziom, co powinni zrobić, mój nie działa. Za każdym razem, gdy staram się podążać za swoją intuicją, ktoś zostaje zraniony. Przez długi czas nie byłam w stanie usiąść za kierownicą, nie słysząc krzyku Olivera.

Próbowała otrząsnąć się ze wspomnień, ale zdołała tylko pozbyć się mąki ze swoich włosów.

– Jesteś dla siebie zbyt surowa. Byłaś dzieckiem.

– Przez lata miałam wielu drogich instruktorów, ale zawsze kończyło się tak samo. Mój ojciec uznał mnie za przegraną sprawę i spisał na straty. Kazał mi przenieść się do Nowego Jorku, gdzie mogę jeździć metrem i łapać taksówki.

Ramiona Clary opadły.

– Posłuchaj. Podchodzę do tego pragmatycznie. Nigdy wcześniej nie byłam w stanie tego zrobić. To logiczne, że teraz też nie będę. Ale obiecałam Jill, że spróbuję, i nie chcę być kolejnym członkiem rodziny, który ją zawiedzie. – Wpatrywała się w swój talerz. – Zdaję sobie sprawę, że nie masz powodu, aby mi pomóc, że sprawiam ci więcej kłopotów, niż byś sobie życzył, ale ponieważ jeszcze nie odmówiłeś, spróbuję jeszcze raz. Proszę, Josh?

Zerknął na sufit.

– Bardzo tego chcesz, co?

Wizja ponurej dwuznaczności wybrała ten bardzo nieodpowiedni moment, by nawiedzić jej zmysły. Josh był seksowny, nawet kiedy nie starał się taki być. Nic w jego mowie ciała nie sugerowało podtekstów. Jedynie dostrzegała niepokój w jego rysach. Mimo to jego słowa miały na nią silny wpływ.

Proszę, spróbuj się skupić.

– Czuję, że jeśli dam radę to zrobić, to ta przeprowadzka nie pójdzie na marne. Będę coś z tego miała, nawet bez Everetta. Jeśli uda mi się przewyciężyć ten strach, będę mogła przestać unikać telefonów matki i powiedzieć jej, że coś osiągnęłam.

– OK, dobrze. – Josh odchylił głowę do tyłu i zamknął oczy. – Ale wiesz mi przysługę.

– Naprawdę?

Pokiwał głową.

– Matko, wyglądasz, jakbyś właśnie wygrała wielkiego pluszowego misia na lokalnym festynie.

– Dziękuję, dziękuję, dziękuję! – Rzuciła się na niego bez zastanowienia, wdzięczność była większa niż jej obawy związane z kontaktem fizycznym. Josh zniósł uścisk, niezręcznie poklepując ją po głowie. Pachniał sadem: rześko i słodko.

– OK. Dobrze. – Wyplątał się z jej ramion i przeniósł część brudnych garnków do zlewu. – Zmyję naczynia, spróbuję zminimalizować szkody spowodowane mączną bombą, która tu wybuchła, a potem możemy iść.

Jej uśmiech zbladł.

– Poczekaj. Idziesz ze mną? – Naprawdę nie potrzebowała, by Josh był świadkiem jej kolejnego upokorzenia.

– Chyba nie sądziłaś, że po tej całej przemowie pozwolę ci jechać samej? Będę czuwał nad pojazdem. – Gdy zlew wypełniał się wodą z płynem do mycia, założył kupione przez nią żółte gumowe rękawiczki. – To moja oferta. Zdecyduj się.

Żałowała, że nie mogła zrezygnować, ale wiedziała, że gdy nadejdzie poniedziałkowy poranek, zarówno Jill, jak i Toni będą na nią czekać, polegając na niej. Wyjście na głupka czy słabeusza było niczym w porównaniu z niespełnieniem oczekiwań ludzi, których podziwiała. Josh już myślał o niej jako o dziwadle, kosmitce z Planety Kij w Dupie.

Dlaczego nie dolać jeszcze trochę oliwy do ognia jej i tak już płonącej reputacji?
[8] *in flagrante delicto* – (łac.) *na gorącym uczynku*.

ROZDZIAŁ 12

Clara odkryła jedyną sferę życia Josha, w której wyraźnie chciał dominować.

– Jeszcze raz powtórz zasady od siódmej do dziewiątej – rozkazał trzydzieści minut później z siedzenia pasażera w corvette.

Siedzieli w samochodzie na podjeździe przez ostatnie piętnaście minut, podczas których starał się w pełni zaakceptować ich plan.

Clara wciągnęła powoli powietrze przez nos, po czym powtórzyła „zasady ruchu drogowego” Josha monotonnie jak ktoś, dla kogo słowa straciły wszelki sens.

– Nie hamować gwałtownie. Nie wyzywać się na hamulcach. Przez cały czas należy mieć odpowiednie obuwie.

Przechyliła głowę w przesadnie pytającym geście, mocno trzymając dłonie na kierownicy w ustawieniu na godzinach dziesiątej i drugiej.

– Czy możemy jechać? Obiecuję, że będę przestrzegać wszystkich przepisów ruchu drogowego i w żaden sposób celowo nie zagrozę temu pojazdowi. W żadnym wypadku nie będę włączać świateł drogowych bez pozwolenia.

Przynajmniej nerwy grożące pożarciem jej wnętrzości ustąpiły miejsca rozdrażnieniu i znużeniu. Bez względu na to, czy zaproponowane przez niego zasady miały na celu zapewnić jej złudne poczucie bezpieczeństwa, czy też nie, wywołały taki właśnie efekt.

Josh zapiął pas i sprawdził go dwukrotnie.

– Zauważyłem twój brak entuzjazmu dla zasad, ale możesz kontynuować.

Nie było to pełne wotum zaufania, ale lepsze niż jego alternatywa.

Clara spojrzała na niego kątem oka.

– Jesteś dziwny w samochodzie.

– Słucham? Czy naprawdę wybrałeś ten moment, by wygarnąć właścicielowi niezwykle cennego pojazdu, do którego prowadzenia się właśnie zabierasz?

– Naprawdę dziwny – mruknęła Clara, dokonując ostatnich poprawek w ustawieniu lusterek. Już cztery razy regulowała je, testując różne pozycje.

Uruchomiła samochód, a warkot silnika sprawił, że podskoczyła.

Odsuwanie jazdy w czasie wydawało się dobrym pomysłem.

– Wiesz, Josh, miło widzieć, że tak się czymś pasjonujesz. Naprawdę kochasz tego starego camaro, co?

– To corvette – powiedział, ściskając podłokietnik pobielającymi kłykciami. – I nie lubi być nazywana starą. Miejmy to już za sobą.

Tyle w kwestii taktyki dywersyjnej.

Clara zebrała siły i powoli wycofała samochód z podjazdu.

Oczy Josha wędrowały między jej twarzą a drogą.

Przygryzła wewnętrzną stronę policzka.

– Bardzo mnie stresujesz.

– Przepraszam. – Josh opadł na swoje miejsce. – Nikt nigdy wcześniej nie prosił mnie, żebym był dobrym człowiekiem.

– Co masz na myśli?

Ulica, na której mieszkali, nie przyciągała zbyt wiele uwagi, ale Clara musiała nawigować pomiędzy wszystkimi samochodami zaparkowanymi przy krawężniku. Za każdym razem, gdy mijała nową przeszkodę, wstrzymywała oddech.

– Mam na myśli całą tę sytuację, bycie bohaterem, kimś, kto przychodzi na pomoc damie w opałach. To dla mnie nowość. To trochę niepokojące.

– Nie jestem damą. – Spocone dłonie Clary ślizgały się po kierownicy. Wycierała je jedna po drugiej o szorty na szelkach.

– Pewnie, że jesteś. Młoda, niezamężna kobieta szlachetnego pochodzenia.

Clara potrząsnęła głową, gdy zbliżyli się do świateł.

– Czy właśnie zacytowałeś słownik?

– Moja mama czytała nam bajki, kiedy byłem mały. Sprawdzałem słowa, których nie znałem.

W kącikach ust Clary prawie pojawił się uśmiech, który ją opuścił, gdy dotarli do czterokierunkowego skrzyżowania.

– Claro? Hej. Czy wszystko w porządku?

Oczy zaczęły jej łzawić. Próbowwała unieść podbródek, nie odrywając oczu od drogi.

Josh wygrzebał ze schowka garść chusteczek.

– Czy na pewno chcesz to zrobić?

– Na pewno – powiedziała z lekkim drżeniem w głosie.

Gdy nie sięgnęła po chusteczkę, Josh ostrożnie otarł jej oczy, tamując wyciek łez.

– Dziękuję. – Policzki Clary zapłonęły. – Wiem, że tego nie widać, ale czuję, że jestem bliska przezwyciężenia tego. – Wyprostowała łopatki. – Jestem w stanie sięgnąć wystarczająco daleko i muskam zwycięstwo opuszkami palców. To pewnie brzmi głupio, prawda?

– Nie. Jestem przekonany, że jesteś najmądrzejszą osobą, jaką kiedykolwiek spotkałem. Obiektywnie.

Coś w jego oczach zapłonęło w taki sam sposób jak podczas obiadu, kiedy powiedział, że wygląda podejrzanie. Nie miała jednak czasu, by zawracać sobie głowę znaczeniem tego spojrzenia.

– Moja ciotka ryzykuje dla mnie, a ja nie chcę jej zawieść.

– Wiem – odparł. – Hej, może pomogłoby, gdybym coś zaśpiewał? No wiesz, coś kojącego. – Zaczął od kilku pierwszych taktów *Walking on Sunshine*.

Josh miał okropny głos i uderzył dłonią w podłokietnik, próbując podkreślić wysoką nutę, ale ten gest przełamał nieco odrętwienie Clary.

– *I used to think maybe you loved me... now, baby, I'm sure*[9].

Jej serce zatrzepotało.

– Koszmarnie śpiewasz.

– Przepraszam, nie dosłyszałem. – Przyłożył dłoń do ucha. – Śpiewać głośniej?

Clara zbyt mocno wcisnęła hamulec i skrzywiła się.

Josh zamilkł.

Dotarli do zjazdu na autostradę. Clara zwolniła na wjeździe z miernikiem prędkości, chociaż wiedziała, że zielone światło oznaczało „jedź”.

Zatrzymała corvette, a samochód za nią zatrąbił w proteście.

Clara próbowała skupić się na oddychaniu. *Wdech i wydech, wdech i wydech*. Każdy dźwięk klaksonu odbierała jak kopniak w skroń. *Wdech i wydech, wdech i wydech*.

Jej ręce trzęsły się na kierownicy, wibrując intensywnie, co czuła nawet w ramionach.

– Jezu, Claro. To nie są nerwy. To jest przerażenie. – Jego głos zadrżał. – Zapomnijmy o tym – powiedział łagodnie. Zachęcił ją, aby zjechała na pobocze. – Zawiozę cię, gdziekolwiek chcesz. Prowadzenie samochodu nie jest *tego* warte.

Clara szczękała zębami pomimo wczesnego letniego upału, wlokąc się corvetą, podczas gdy inne samochody śmigały obok nich. Kątem oka dostrzegła spojrzenie Josha.

– Uda mi się.

Skinął raz głową, zmuszając swoje długie loki do podskoku.

– W porządku. Więc rozmawiaj ze mną.

– Co? – Nie powinna być na poboczu. Ktoś prawdopodobnie już wezwał gliny. Lada chwila z tej ciężarówki wysiądzie jakiś facet i na nią nakrzyczy.

– Skup się na moim głosie – powiedział Josh. – To działa na planie, kiedy ludzie się denerwują. Kiedy nie radzą sobie z kamerami i światłami.

– To był błąd.

W jej głowie rozległy się zapętlone krzyki Olivera, wraz z odgłosami zgniatanego metalu i pisku opon. Zwalczyła impuls, by zatkać uszy palcami.

– Po prostu mów dalej.

– Osądzam innych ludzi – wypaliła.

Jego stłumiony chichot głośno rezonował.

– Dlaczego mnie to nie dziwi?

Jej oczy powędrowały do lusterka wstecznego.

– Mówię serio. Łatwo mi się do tego przyznać. Poznaję kogoś i w ciągu pół godziny wyrabiam sobie zdanie na temat charakteru tej osoby. Mam wybitne osiągnięcia w tej dziedzinie. Moja hipoteza się potwierdza w około dziewięćdziesięciu procentach przypadków. Ale czasami, kiedy się myślę, odczuwam dreszczyk emocji. Niektórzy ludzie są jak góra lodowa, z niebezpiecznymi i pięknymi częściami ukrytymi pod powierzchnią.

– Czyli jestem niebezpieczną i piękną górą lodową?

Clara prychnęła.

– Raczej pokrywą lodową.

Jej wzrok przesunął się z autostrady na ręce na kierownicy, a potem z powrotem na drogę.

– Próbuję ci podziękować.

– Podziękujesz mi później – odparł Josh.

– Może nie być później. Myślę, że osiągnęłam swój limit.

– Dobrze, oto nasze opcje. Możesz się włączyć do ruchu albo możemy usiąść tutaj i porozmawiać o wczorajszym dniu, kiedy dotykałem twojego...

Clara prawie bez zastanowienia nacisnęła pedał gazu. Joshowi udało się znaleźć jedną rzecz, która stresowała ją bardziej niż prowadzenie samochodu.

Darling zawył triumfalnie, wznosząc pięści w powietrze i uderzając w dach samochodu.

– Czy widzisz, co się teraz dzieje? Ponieważ ty, Clara Wheaton, dotrzymujesz innym kroku na autostradzie. Czuję, że musisz wydać z siebie jakiś pierwotny okrzyk.

Gdyby nie nieznaczące uniesienie łuku brwiowego, pomyślałby, że Clara zupełnie o nim zapomniała, ale zauważył, że jej dłonie rozluźniły się nieco na kierownicy. Policzki znów były różowe. Zasugerowała nawet, żeby włączył radio, o ile utrzymywał głośność na poziomie szeptu. Sukces na miarę sytuacji.

Niepokój, który tkwił w jego żołądku, ciężki i nieznany, powoli zniknął. Nigdy nie spotkał się z czymś takim u Naomi. Kobiety, która była samowystarczalna aż do przesady. Pamiętał, że ostatni raz się o nią niepokoił, kiedy nalegała na przekłucie języka na promenadzie w Venice Beach.

Po około piętnastu minutach spokojnej przejażdżki wzdłuż oceanu znajomy widok palm podsunął Joshowi pomysł.

– Hej, co powiesz na mały objazd?

– Szukasz szansy na wydostanie się z samochodu? – Clara zaśmiała się głośno. – Tak, poproszę.

– Znam idealne miejsce. – Josh skierował ją w stronę kolejnego zjazdu, a następnie wzdłuż kilku ulic, aż znaleźli się na pustym parkingu szkoły średniej.

Popędził, by pomóc Clarze wydostać się z samochodu głównie dlatego, że nie chciał ryzykować, że dostanie galaretowatych nóg i polecą na chodnik na twarz. Jej naturalny kolor powrócił, ale wciąż po jej czole spływała strużka potu.

Kiedy włożyła swoją małą wilgotną dłoń w jego, jakiś impuls nakazał mu ścisnąć ją mocniej. Westchnęła, gdy jej stopy napotkały twardy grunt.

– Proszę, powiedz mi, że z czasem jest łatwiej?

Przez jego ciało, ignorujące wszelkie instrukcje wysyłane z mózgu, przeszedł dreszcz, wywołany dotknięciem jej skóry.

– Oczywiście, że tak. – Nie był pewien, czy rozmawia z Clarą, czy z samym sobą. Gdy tylko wstała, Josh zrobił krok w tył, walcząc z uczuciem wywołanym jej bliskością.

– Skąd znasz to miejsce? – Kobieta potrząsnęła włosami.

– To było moje liceum. – Josh łapczywie wdychał zapach świeżo skoszonej trawy. – Moja rodzina przeprowadziła się tutaj z Seattle tuż przed pierwszą klasą. Chcesz się rozejrzeć?

Kiedy skinęła głową, poprowadził ją dookoła budynku.

– A jaki był Josh Darling w wieku osiemnastu lat?

Patrzył, chwilowo zahipnotyzowany, jak jej długie ciemne włosy powiewały na wietrze.

– Cóż, Josh Darling jeszcze nie istniał, ale Josh Connors był klasycznym zjebem. Opuściłem tak dużo zajęć, że prawie musiałem powtarzać rok.

– Ach. – Aby dotrzymać mu kroku, musiała stawiać ich dwa razy więcej. – Buntownik.

– To jedno z możliwych określeń. Myślę, że oficjalnie to *wagarowanie*. Widzisz, tam – wskazał na narożne okna – tam odsiedziałem po lekcjach w sumie miesiąc. Trzeba było dużo słodkiej gadki, żeby dyrektor zgodził się na terminowe ukończenie liceum.

– To nie brzmi tak źle. – Clara odchyliła głowę do tyłu, kierując swą porcelanową cerę w stronę zachodzącego słońca.

– Nigdy nie spotkałaś pani dyrektor Carlson. Próbowałem sprzedać jej cikliwą historię o swoim życiu, ale nie było się nad czym rozwodzić. Jedynek po jasnej stronie mocy. Moi rodzice pracowali cały czas, aby mieć na rachunki, ale byli dobrymi ludźmi, kochali mnie i chyba nie udało mi się tego ukryć.

Josh przełknął gulę wina tkwiącą mu w gardle. Nie widział swoich rodziców od Święta Dziękczynienia dwa lata temu. Od tego czasu indyk przyprawiał go o mdłości.

Clara zatrzymała się i spojrzała na niego.

– Dyrektorka tego nie kupiła?

Poczuł ucisk w piersiach, gdy przypomniał sobie szkolny raport wysłany do rodziców, pozostawiony niedbale na kuchennym stole, czekający na niego, gdy wróci do domu po lekcjach. *Wyniki poniżej możliwości, poszukujący przyjemności, leniwy, lekkomyślny do tego stopnia, że może powodować zagrożenie.*

To było prawie dziesięć lat temu, ale wiedział, że niewiele się zmieniło. Gdyby ponownie spotkał dyrektor Carlson, prawdopodobnie dodałaby do listy: *wyказuje zachowania defensywne, zamknięte, beznadziejny.*

Z ręką na jej plecach Josh pomógł Clarze ominąć dziurę w chodniku.

– Nie kupiła.

Co sobie myślał, wylewając swoje licealne żale komuś z doktoratem? Josh mógł ją sobie wyobrazić w wieku osiemnastu lat. Jedną z tych popularnych dziewczyn, których nienawidził przez całe życie, ze wszystkimi przywilejami i wsparciem.

Kiedy Clara wchodziła do pokoju, zdobywała szacunek innych.

Kiedy Josh wchodził do pokoju, ludzie zastanawiali się, dlaczego ma na sobie tyle ubrań.

– Nie współczuj mi. – Słowa zabrzmiały bardziej szorstko, niż chciał.

– Nie miałam zamiaru – powiedziała szczerze Clara, kładąc rękę na sercu.

Słońce przesunęło się poniżej linii horyzontu i zapaliły się stadionowe światła wokół boiska do baseballu.

Clara szła w tamtym kierunku.

– A co z zajęciami pozalekcyjnymi? Uprawiałeś jakieś sporty?

– Nie, ale byłem aktywny. – Wskazał na kępę drzew i wysłużoną ławkę. – Uprawiałem tam seks.

– Z czułością pomachał w stronę łoży dla zawodników. – Zrobiłem minetę Olivii Delvecchio. Odkryłem, co to kobiece wytrysk...

– Dobra, dobra, rozumiem. Jesteś ogierem.

– Już wtedy znałem swoje talenty. – Wrócił myślami do swojego ostatniego spotkania z Benniem.

– Chociaż myślę, że mogło to być jedynie myślenie życzeniowe.

– To znaczy?

Opuścił podbródek, obserwując rosnącą trawę.

– Black Hat, studio, w którym pracuję, złożyło mi ostatnio celowo zaniżoną ofertę, gdy mój agent poprosił o renegotjację mojego kontraktu.

Pokazała mu swoją słabość, a teraz on ujawniał swoją. Mimo całej jego pewności siebie i popularnych w internecie nagrań nikt, kto się liczył, nie uważał go za warte go wyciągnięcia książeczki czekowej.

– Naprawdę? Myślałam, że będą stawiali na rzesach, żeby utrzymać cię jako pracownika.

Usiadła na trybunach. Boże, wszystko, co robiła, było tak dopracowane i właściwe.

Josh usiadł obok niej.

– To moja wina. Podpisałem tę tragiczną umowę kilka lat temu. Nawet jej nie przeczytałem. Myśl, że ktoś uważał, że mogę coś zrobić, cokolwiek, uderzyła mi do głowy, no cóż. Utrata przychodów z samej sprzedaży towaru...

Zatopił dłonie we włosach.

– Towaru? – Głos Clary podniósł się o całą oktawę.

Jej dyskomfort przebił się przez jego akt użalania się nad sobą, poprawiając mu nastrój. Jego nowa współlokatorka wiedziała, co powiedzieć.

– Nie martw się, Wheaton. Za każdym razem, gdy pytasz, otrzymujesz tylko prawdę.

Clara sapnęła, kiedy zrozumiała, co miał na myśli, i ciałniej owinęła się swetrem.

– Co zrobisz z tym kontraktem? Wynajmiesz prawnika?

Podziwiał jej determinację, by zmienić szybko temat, ale wzmianka o prawniku była jak gorzka pigułka.

– Nie. Nie stać mnie na prawnika, a przynajmniej nie na wystarczająco dobrego, by walczyć z Black Hat. Zakładam, że wiesz, że część branży porno zasługuje na swą złą reputację. Że graczami są nie do końca mili ludzie, którzy mają dużo do stracenia?

– Dopóki cię nie spotkałam, nie sądziłam, że w porno jest cokolwiek wartościowego.

Domyślał się tego.

– Jako aktor w filmach dla dorosłych masz bardzo mało do powiedzenia na temat tego, co powstaje. Producenci i szefowie studiów pociągają za sznurki. Mam rzeszę fanów, ale niewiele kontroli. Wierz mi lub nie, ale kobiety nie są głównymi odbiorcami większości pornosów.

– Czy to dlatego tak wiele z nich jest obrzydliwa? Dlaczego największym studiom nie zależy na żeńskiej publiczności? – Zmarszczyła nos. – Dla mnie to brzmi jak zły interes.

– Chcesz powiedzieć, że gdyby wytwórnie zainwestowały w odpowiedni rodzaj porno, oglądałabyś je? – Josh przywołał swój popisowy ognisty urok.

– Poruszana przez ciebie kwestia nie jest w tym momencie istotna – rzekła, krzyżując nogi w kostkach.

– Cholera. Możesz sprawić, że wszystko zabrzmi elegancko, prawda?

Zerknęła na ciemniejące niebo.

– Z pewnością nie coś zupełnie zwykłego.

– Żartujesz? Właśnie to zrobiłaś.

Miała chęć mrugnąć do niego. *Wyciągnij tę dziewczynę z fotela kierowcy na pięć minut i zaraz lobuże.* Nie pamiętał, kiedy ostatni raz kobieta, czy ktokolwiek inny, tak bardzo go zaskoczył.

Clara schyliła się, by zerwać chwast.

– Skoro nie możesz zawrzeć nowej umowy, zrezygnujesz?

Josh zakrył twarz i westchnął w dłonie.

– Nie mam pojęcia. – To pytanie prześladowało go od wielu dni. Gdyby Bennie go wystawił, Josh nigdy by mu nie wybaczył.

– Wiele osób zmienia ścieżkę kariery po dwudziestce – powiedziała Clara. Zawsze dążąca do dyplomacji. – Musisz zrobić listę. Może dwie. Szkoda, że nie zabrałam ze sobą notesu. Jakie masz umiejętności?

Josh położył dłoń na jej nagim kolanie. W połowie wyzwanie, w połowie zaproszenie. Nie wywierał dużego nacisku, tylko tyle, by wywołać gęsią skórę. Wspomnienie jej na kanapie wczorajszego wieczoru spowodowało wyrzut adrenaliny do krwi. Clara nie spuściła wzroku, ale poczuł napięcie w jej ciele, jej nagłą świadomość ciała. Natychmiast podniosła rękę, by sięgnąć do jego dłoni, a on czekał, aż go odepchnie. Zamiast tego ona... ją chwyciła. Przez jedną niesamowitą chwilę pozwalał sobie wierzyć, że poprowadzi go wyżej, a jego palce wsuną się pod szorty jej ogrodniczek, by pogłaskać górną część jej uda, lekko, jak leniwa bryza. Odetchnęła gwałtownie, ale nie poruszyła się.

Clara pewnie trzepnęłaby go w twarz. Prawdopodobnie zbierała siły do działania. Nie odrywała wzroku od pola, zatapiając zęby w dolnej wardze. Czy to możliwe, że Clara Wheaton lubiła seks, gdy mogła być przyłapaną? Ta wiedza pobiegła prosto do jego kutasa. Ale zanim zdążył rozwinąć tę wizję,

odchrząknęła i przełożyła jego dłoń na jego kolana.

– Co jeszcze?

Podczas gdy jego serce zwalniało, myślał intensywnie.

– Prowadzę samochód. Mogę zostać kierowcą ciężarówki lub dostawcą pizzy. – Było w tym trochę prawdy. Kochał pizzę.

– To już coś. Kontynuuj. – Skorzystała z okazji, aby przenieść rozmowę z powrotem na bezpieczne tory. Jej rodzina prawdopodobnie zatrudniła dla niej doradcę zawodowego, gdy była jeszcze w przedszkolu.

– Podatki. Naprawdę dobrze radzę sobie z podatkami – powiedział, wbrew sobie włączając się do gry. Wstał i zaczął wspinać się między trybunami. – Powinnaś zobaczyć zwrot, który dostałem w zeszłym roku.

Clara odwróciła się, by na niego spojrzeć i skrzywiła się.

– Musiałbyś wrócić do szkoły, aby zostać księgowym.

Prawdopodobnie w pracy obowiązywałby go krawat.

– Zapomnij.

To, że Clara patrzyła na niego nie tylko przez pryzmat tego, czym się zajmował – kim naprawdę był – nie oznaczało, że reszta świata pójdzie w jej ślady. Względny sukces w porno równał się względnej porażce w prawdziwym świecie.

Bolała go głowa, gdy próbował przetworzyć te wszystkie „co, jeśli” oraz „może”. Przez lata trzymał się gównianej umowy, nie wspominając o umierającym związku, ponieważ wolał iść po jak najmniejszej linii oporu... Wiedział tylko, że lubi pracować w branży porno. Nie chodziło tylko o zarabianie na seksie – choć sam przyznał, że to nie boli – ale zależało mu również na ludziach i całym procesie robienia czegoś, co podobało się innym. Nie był gotowy na długoterminowe planowanie, nie cechowała go wytrwałość, ale Clara wpatrywała się w niego wyczekująco. Jakby razem mogli rozwiązać wszystkie jego problemy.

– Wiem całkiem sporo na temat produkcji – powiedział w końcu, wracając do miejsca, w którym siedziała – ponieważ cały czas jestem obok, rozumiesz. – Przesunął dłonią po szczęce. – Nie uwierzyłabyś, jak bardzo edycja wpływa na ostateczną formę. Albo dobór muzyki. Wiem, że to porno, więc ile emocji możesz tu naprawdę przedstawić, ale widziałem rzeczy, które są bliższe sztuce niż większość komercyjnych hitów. I to produkcja kontroluje castingi, plan, a nawet pilnuje, czy przestrzegamy przepisów BHP.

– Brzmi obiecująco. – Clara dostrzegła pierwszy interesujący wątek. – Powinieneś coś wyprodukować.

– Nikt by mnie nie zatrudnił. Mam maturę, zaliczony semestr na studiach i wiedzę ekspercką na temat kulek analnych. Nie do końca idealny życiorys.

Clara odchyliła głowę do tyłu, by spojrzeć na niego, stojącego w rzędzie nad nią.

– Nie oceniaj się tak nisko. Wyszukałam cię w Google, pamiętasz?

Ciężko przełknął ślinę. Jak mógłby zapomnieć.

– Jeden z nagłówków, który się pojawił – na który zdecydowanie nie kliknęłam, pamiętaj – mówił, że masz ponad milion fanów na swojej stronie. Jeśli stworzyłyś coś, założę się, że ci ludzie zapłacą, żeby to obejrzeć.

Josh opadł obok niej.

– Nie wiem. Przemysł pornograficzny nie zaspokaja potrzeb kobiet. Moje umiejętności... jeśli można to tak nazwać... to jak bycie da Vinci rzeźb z makaronu. Nikogo to nie obchodzi.

– Jesteś artystą i znalazłeś sposób na zarabianie na życie swoją sztuką. – Clara zaróżowiła się. – To brzmi całkiem przedsiębiorczo. Większość ludzi rezygnuje, zanim w ogóle mają okazję odnieść porażkę.

Josh nie mógł sobie przypomnieć, kiedy ostatnio ktoś wygłosił dla niego mowę motywującą, zwłaszcza gdy temat był dla niego wybitnie niekomfortowy.

– Jesteś imponująca.

Clara machnęła ręką w reakcji na komplement.

– Nie, naprawdę. – Wyrwał garść trawy i policzył źdźbła. – Jesteś studium sprzeczności. Tydzień temu w ogóle o mnie nie słyszałaś, a teraz siedzisz tutaj i stanowczo bronisz mojej „sztuki”.

Uniosła delikatne ramię.

– Co mogę powiedzieć? Jestem zdesperowaną optymistką.

– Czy to ten moment, w którym ptaki i inne leśne stworzenia wychodzą i śpiewają chórki w twojej balladzie o tym, dlaczego nie powinienem porzucać marzeń o sławie dzięki pieprzeniu się?

Clara westchnęła ciężko i poprawiła sznurowadła.

– Niestety, zwierzęta mnie nienawidzą.

– Co? – Josh prychnął i podniósł się, wyciągając rękę, by pomóc jej wstać.

– One czują mój strach – powiedziała, przyjmując jego pomoc, a w jej głosie nie było śladu żartu.

– To całkiem urocze, że jesteś taką małą świruską – powiedział bardziej do siebie niż do niej.

– Urocze to jedno z możliwych określeń. – Ruszyła z powrotem do samochodu.

– Zaczekaj. – Stał naprzeciwko niej. – Zobacz, ile osiągnęłaś w niecały tydzień. – Josh rozłożył przed sobą ręce. – Przeprowadziłaś się na drugi koniec kraju, zaczęłaś nową pracę, usiadłaś za kierownicą. Nie wspominając o figlach z uznanym aktorem filmów dla dorosłych. – W jego policzkach ukazały się dołeczki. – O ile mi wiadomo, Wheaton, jesteś cholernie niezwykła.

Nieśmiały uśmiech Clary sprawił, że zapragnął chwycić szelki tych idiotycznych ogrodniczek, przycisnąć jej usta do swoich i wreszcie posmakować tych truskawkowych warg, o których marzył, odkąd po raz pierwszy pojawiła się w jego życiu.

– Chyba powinniśmy wracać. – Potrzebował drzwi między nimi, które mogłyby zamknąć.

– Och. Pewnie. – Clara otrzepała pupę, a Josh starał się nie zauważać, jak jej dłonie przesuwają się po jej obfitych krągłościach.

Kurwa. Jeśli nie będzie ostrożny, skończy się na tym, że zakocha się w swojej współlokatorce.

[9] *I used to think maybe you loved me... now, baby, I'm sure* (ang.) – Kiedyś myślałam, że być może mnie kochasz... Teraz kochoćanie, jestem tego pewna.

ROZDZIAŁ 13

Po dwóch tygodniach, w czasie których dobrowolnie nie wykonywał pracy, Josh nudził się niewyobrażalnie. To było fatalne mieć tyle wolnego czasu, jednocześnie przebywając w towarzystwie Clary Wheaton.

Po raz pierwszy zaobserwował swoje objawy, gdy odkrył, że uzależnia swój prysznic od tego, kiedy ona go bierze, aby być zawsze po niej. Coś w nim ożywiało się, gdy ich mała łazienka wciąż pachniała jej mydłem. To było jak wejście na łąkę. A jeśli ta łąka skłaniała go do myślenia o Clarze, nagiej, mokrej i pokrytej pianą? Cóż, odłożył ten sen na jawie na później.

Łatwo było wytłumaczyć to nowe, dziwne zachowanie brakiem aktywności seksualnej, którego doświadczał pierwszy raz, odkąd sięgał pamięcią. Mimo że jego romantyczny związek z Naomi wygasł kilka miesięcy temu, aż do ostatniego czwartku praca utrzymywała jego libido w ryzach. Jego prawa ręka nie miała tyle do roboty od czasu, gdy przechodził okres dojrzewania.

Josh wykazywał zarówno psychiczne, jak i fizyczne objawy gorszego samopoczucia. Tak desperacko potrzebował rozmowy, że wstawał wcześniej, by złapać Clarę przed pracą.

W przeciwieństwie do niego uwielbiała poranki. Gdy tylko wchodził do kuchni, włączała tandetną popową muzykę, która towarzyszyła jej, gdy robiła kawę i drugie śniadanie na wynos.

Nigdy w życiu nie widział tylu pojemników na żywność. Miała nawet osobne na sos, tak małe, że trzy z nich mógł zmieścić w swojej dłoni. Były niemalże urocze. Pojemniczki dla krasnoludków.

Dookoła robiło się pusto, gdy wychodziła punktualnie o siódmej trzydziści. Czuł się tak beużyteczny, siedząc w domu, że trzeciego dnia zaproponował, że odwiezie Clarę do biura w Malibu. Nie miał niczego lepszego do roboty. Wieczorami odbierał ją i pozwalał jej prowadzić w drodze powrotnej, w ramach praktyki. To żałosne, że pełnienie roli szofera współlokatorki dawało mu pokręcone poczucie celu, ale w tamtych dniach potrzebował małych sukcesów, gdziekolwiek mógł je znaleźć.

Wciąż spędzał większość dnia sam, mając tylko ślady Clary, które zostawiła po sobie w całym domu. Każdego popołudnia pod ich drzwi przywożono kolejne pudło bibelotów. Chociaż zmiany, które wprowadzała, były subtelne, dały się zauważyć już w każdym pomieszczeniu. Otwierał szufladę, by znaleźć podkładki lub rękawice kuchenne. W łazience pojawiły się ręczniki do rąk, a także kosz z suszonymi kwiatami i gałązkami.

Może i miała doktorat, ale tam, skąd pochodził, takie gówno nie uchodziło za sztukę.

Clara kupiła nawet zasłony do jego sypialni. Pewnego dnia otworzył drzwi i zobaczył, że wiszą bez troski nad jego oknem, tyleż urocze, co użyteczne. Pomimo pracy wciąż znajdowała czas, by zamieniać męską jaskinię Everetta w coś przypominającego dom. Jakby potrzebował dalszych dowodów jej kompetencji, przez które rany spowodowane przerwaniem kariery otwierały się na nowo.

Zaczął biegać popołudniami, żeby mieć coś do roboty. Próbował pozbyć się napięcia. Podczas długich biegów do wybrzeża oceanu starał się myśleć o swojej przyszłości. Rozmyślał na temat partnerów produkcyjnych i ludzi z branży, którzy byli mu winni przysługę, ale nawet gdyby znalazł kogoś, kto pozwoliłby mu rozpocząć pracę w produkcji, Josh nie miał pojęcia, jaki byłby jego następny krok.

Kiedy wrócił do domu z ostatniego joggingu, wiedział, jeszcze zanim wpał na pięć oddzielnych koszy na pranie Clary, że musiała się jej skończyć czysta bielizna. Cały dom wypełniła słodko pachnąca wilgoć, promieniująca z małej pralni obok ganku.

Zacisnął dłonie w pięści i natychmiast ruszył w stronę okna, aby je otworzyć.

Tego wieczoru, jak każdego w tym tygodniu, Clara siedziała na kanapie, otoczona stosami dokumentów. Nie wiedział, na co się zgodziła, kiedy podjęła pracę, ale wyglądało na to, że wymagała ona nieustannego czytania w domu.

Josh przestawił jej kosze na pranie, żeby mieć dostęp do własnej kuchni.

– Nie musisz robić aż tylu cykli prania – zauważył, kładąc jeden z pełnych koszy u jej stóp.

– Wiem, że prawdopodobnie cię to nie obchodzi, ponieważ wydajesz się iść przez życie

w dżinsach i T-shirtach – odparła szorstko – ale różne rodzaje ubrań wymagają różnych temperatur i prędkości obrotów.

– Tak, to zły sposób myślenia o tym.

– Przepraszam? – Clara opuściła dłoń, w której trzymała dokument.

Pochyliwszy się, aby przyjrzeć się jej systemowi organizacji, Josh zaczął sortować ubrania, układając rzeczy w kolejne stopy na dywanie.

– To skład tkaniny determinuje idealne warunki prania, a nie kolor. Na przykład – podniósł lekką koszulkę – bawełna ma tendencję do kurczenia się. Bawełnę dowolnego koloru powinnaś prać tylko w zimnej wodzie i suszyć na powietrzu. – Zrzucił sobie szorty na ramię. – Płótno marszczy się jak cholera, więc powinnaś prasować te szorty natychmiast po tym, jak wyjmiesz je z pralki. – Dwie pary rajstop zaplątały się wokół jego nadgarstka. Josh rozdzielił je i położył na poręczu kanapy. – Nylon powinien wisieć, aby uniknąć elektryzowania się, z którym mamy tu do czynienia.

Po lekcji nos Josha skierował go do kuchni. Darling otworzył piekarnik, by zbadać źródło przyjemnego pieprznego zapachu.

– Och, z poliestrem możesz robić, co chcesz! – krzyknął, żeby mogła go usłyszeć przez drzwi. – Trudno zrujnować poliester. – Josh spojrzał na lasagne bulgoczącą w piekarniku. – Mogę trochę twojego makaronu?

– Tak... oczywiście. Jest wegetariańska... Sos zrobiłam sama.

Żołądek Josha zaburczał. Kolejny objaw. W tak krótkim czasie Clara uzależniła go od warzyw. Prawdopodobnie podstępnie spowodowała u niego pewien rodzaj uzależnienia od żelaza za pomocą swojego magicznego menu, które przemyślało bezbożną ilość zielonych liści. Czasami budził się w środku nocy, pragnąc szpinaku.

Clara powoli pokręciła głową, gdy Josh dołączył do niej na kanapie z parującym talerzem.

– Skąd ty... skąd tyle wiesz o praniu?

– Mam dużo większe doświadczenie niż ty. Moja mama pracuje w pralni chemicznej, odkąd byłem mały. Wkładała mi tę wiedzę do głowy już jak byłem dzieckiem. Z tego, co wiem, wciąż jest tam zatrudniona. Po tylu latach jej dłonie już nigdy nie przestaną pachnieć wybielaczem.

– Z tego, co wiesz?

– Nie widziałem nikogo z mojej rodziny od kilku lat. Odkąd powiedziałem im o mojej pracy. – Josh dmuchnął na swój pełny widelec. – Nie zrozumieli tego.

Poczucie winy zżerało go tak długo, dopóki nie przestał odpowiadać na telefony. Posunął się nawet do zmiany numeru i adresu e-mail. Nie potrzebował ani wykładów, ani cichej troski.

Odchrząknął.

– Myślę, że czują się odpowiedzialni. Wydaje mi się, że moja mama jest przekonana, że gdyby zabierała mnie częściej do kościoła jako dziecko, pracowałbym teraz w banku lub coś w tym rodzaju.

– Wiem, co masz na myśli.

Opuścił widelec i zmarszczył brwi. Clara była marzeniem każdego rodzica. Uprzejma, pełna szacunku, pilna. Czego więcej może chcieć jej rodzina?

Grymas bólu przemknął po jej twarzy.

– Mam żal do matki za to, że wszystkie decyzje mojej rodziny bierze do siebie. Nosi błędy innych ludzi jak blizny. Jakby zapisywała sobie wszystkie nasze zbrodnie przeciwko niej. Dopóki się tu nie przeprowadziłam i nie zboczyłam z obranego kursu, miałam czystą kartę. Ale teraz... łatwiej byłoby stanąć z nią twarzą w twarz, gdyby obniżyła poprzeczkę.

Josh nigdy nie wziął pod uwagę kosztów, jakie Clara poniosła w zamian za wolność. Ani tego, że oboje przed czymś uciekają. I że w sumie mają ze sobą coś wspólnego.

– Nie jestem zły na mamę – powiedział. – Nie do końca. Rozumiem, o co jej chodzi. Żaden rodzic nie marzy o tym, by jego dziecko kręciło porno. Ale dźwiganie ciężaru jej rozczarowania jest naprawdę trudne. Myślę, że gdyby ona i mój tata mnie wspierali, nawet bez zrozumienia, do diabła, nawet gdyby im się to nie podobało, wówczas łatwiej byłoby mi znieść resztę społeczeństwa, patrzącą na mnie jak na brud na swoim bucie.

– Ludzie naprawdę tak cię odbierają?

– Nie wszyscy wiedzą, czym się zajmuję. To nie tak, że chodzę ulicami, rozdając wizytówki w kształcie kutasów.

Clara zakryła usta dłonią.

– Masz takie? – Jej oczy zrobiły się prawie całkowicie okrągłe.

– Nie. Chociaż byłby to niezły chwyt marketingowy. Ludzie i tak się dowiadują. Ten temat prawie zawsze wychodzi na imprezach. Moi kumple z liceum uważają to za zabawne. – Zaśmiał się cichym, gorzkim śmiechem. – Pogardzanie mną nie przeszkadza mi tak bardzo. Przynajmniej ci ludzie zwykle trzymają się na dystans. Znacznie gorsi są ci, którzy nie potrafią trzymać rąk przy sobie. Ci, którzy myślą, że moja praca zamienia moje ciało we własność publiczną.

– Masz na myśli, że ludzie cię obmacują?

– Och, pewnie. Znasz tę sytuację, gdy jakiś facet w metrze ociera się o ciebie, podczas gdy ty wiesz, że mógł tego uniknąć? Albo tę, że stoisz przy barze i jakiś koleś kładzie ci rękę na dolnej części pleców, żeby cię „wyminąć”?

– Faj, tak. – W jej oczach pojawił się gniew.

– Trochę tak właśnie jest. Wiele niechcianych rąk pojawia się w miejscach, o których nawet niegrzecznie jest wspominać. Kiedy ludzie dowiadują się, że gram, przestają postrzegać mnie jako mężczyznę. To tak, jakbym w ich oczach nagle stał się wielką, soczystą bożonarodzeniową szynką. Każdy chce kawałek dla siebie.

– Tak mi przykro – powiedziała Clara.

Josh wpatrywał się w swoje jedzenie.

– Wiele osób ma gorzej. Niemal każda znana mi kobieta pracująca w branży doświadczyła molestowania, a nawet wykorzystania. – Ile razy Naomi wracała do domu, pomstując, bo ktoś próbował ją wykorzystać? Próbował zmusić do robienia rzeczy, których nie chciała robić i którym często wyraźnie się przeciwstawiała? Josh próbował wykorzystać tę niewielką moc, jaką dysponował, by ją chronić, ale asymetria sił była przytłaczająca, a poza tym nie mógł chronić wszystkich.

– To nie jest gra o sumie zerowej. Przyznanie się do swojego bólu nie odbiera go komuś innemu.

– Dzięki, ale wystarczy już o moim bólu. – Uśmiechnął się, by dać jej znać, że nie został śmiertelnie ranny. – Starczy mi o uczuciach na dziś. – Położył talerz na udzie i sięgnął po komiks leżący na stoliku kawowym. – Resztę nocy spędzę z X-Menem.

Clara przysunęła się bliżej.

– Co się tam dzieje? – Wskazała na panel komiksowy.

– Mystique ma właśnie wykraść nadajnik zakłóceń Forga.

Chwilę później powstrzymała go przed przewróceniem strony, kładąc mu rękę na ramieniu.

– Czeka, jeszcze nie skończyłam!

Poczuł mrowienie przesuwające się w kierunku jego ramienia.

– Ciekawsze niż praca, co?

– Czuję, że dostaję zeza, próbując znaleźć coś interesującego w tych wszystkich papierach.

Odkąd Jill zatrudniła mnie do pracy nad kampanią wyborczą Toni Granger, staram się walczyć z faktem, że jestem całkowicie niewykwalifikowana w kwestii rygorystycznego oddania się poszukiwaniom. Biuro Granger dostarczyło nam około trzydziestu pudeł z tymi dokumentami, abyśmy mogli je przejrzeć, co ma nam pomóc w stworzeniu naszego punktu widzenia PR. Prawnicy uwielbiają papierkową robotę.

– Słyszałem – odrzekł Josh. – Jeśli pomogę ci z tymi nudnymi plikami przez, powiedzmy, trzydzieści minut, będziesz mogła zrobić sobie przerwę i obejrzeć film? Obawiam się, że twój wielki mózg się po prostu zagotuje.

– O mój Boże. Tęby było wspaniałe. – Wręczyła mu ogromny stos papierów. – Ale kto decyduje, co oglądamy?

– Oczywiście ja.

– Dlaczego oczywiście ty?

– Ponieważ ratuję cię przed przedwczesną zaćmą.

– Niech będzie. – Wróciła do czytania. – Możemy obejrzeć *Speed*?

Jego brwi zbliżyły się do siebie w grymasie zaskoczenia.

– Lubisz *Speed*?

– Nie. – Podkreśliła coś na papierze. – Uwielbiam *Speed*.

– Chodzi ci o to, że uwielbiasz Keanu Reevesa?

– Sprowadzasz mój doskonały gust filmowy do zwykłego zauroczenia celebrytą?

– O nie. Nie ośmieliłbym się.

– Dobrze. Chcę, żebyś wiedział, że przez całe życie jestem prawdziwą fanką gatunku filmów akcji. – Clara sięgnęła po dokumenty leżące u jej stóp. – Właściwie to chciałam cię o coś zapytać. – Wręczyła mu plik papierów. – Czy nazwa Black Hat coś ci mówi? Wydawało mi się, że natknęłam się na tę nazwę w jednym z artykułów, które wyskoczyły, kiedy cię googlowałam.

Chciał się z nią podroczyć, ponieważ czytała relacje prasowe o nim, ale żart stanął mu w gardle, gdy dotarł do trzeciego wiersza.

– Poczekaj chwilę...

– Co to jest? – Clara pochyliła się, żeby przeczytać mu przez ramię. Jej cycki otarły się lekko o jego bark, przez co prawie krzyknął. Zdecydowanie musiał znieść embargo na myślenie o niej, kiedy się masturbuje. Nie mógł sobie pozwolić na najmniejszy dotyk, dopóki się nie rozładuje. Zadzwoiłby do którejś z jego przygodnych partnerek (do diabła, nawet rozważał odwiedzenie Naomi), ale wiedział, że jego strajk potrwa dłużej, jeśli będzie unikał ludzi z branży, którzy kazaliby mu się ogarnąć i wracać do pracy. Mała przerwa w uprawianiu seksu nie spowoduje trwałych uszkodzeń. Pewnie nie.

Josh czuł jej oddech na szyi. Odwrócił głowę tylko po to, by zorientować się, że ich twarze są dużo bliżej siebie, niż się spodziewał. Clara miała coś błyszczącego na ustach, przez co były bardziej różowe niż zwykle. Przyznał się przed sobą, że wpatruje się w nie, wyobrażając sobie, jak owijają się wokół jego...

– Czy mam gluta? – Potarła nos. – Jeśli tak, powiedz mi.

– Wyluzuj. Twój nos jest czysty jak lza. – Josh skierował wzrok z powrotem na kartkę, którą trzymał.

– Znalazłeś tam coś? Z tego, co wyczytałam w biurze, Toni jest dobrą prawniczką z obszernym dorobkiem spraw, ale jak dotąd nie znalazłam niczego, co byłoby materiałem na nagłówek.

– Potrzebuję okularów. – Josh wrócił ze swojego pokoju, mając je na nosie. – Dobra. Tak. Spójrz na to. – Przesunął palcem poniżej miejsca w tekście, na które chciał, by zwróciła uwagę – Toni Granger nie tylko wspomniała o Black Hat, napisała o nich cały artykuł.

Kiedy Clara wyciągnęła rękę, by wyjąć dokument z jego rąk, bluza, którą miała na sobie, zsunęła się jej z ramienia.

– Skąd masz tę bluzę? – Wiedział, że nie uczęszczała do Berkeley.

– Och, um. – Clara poprawiła opadnięty kołnierzyk. – To Everetta. Wszystkie moje są w praniu.

Josh zacisnął zęby. Everetta. Znowu. Wciąż pozwalał sobie na komfort niepamiętania o miłości jej życia.

– Wygląda na to, że napisała to, kiedy ubiegała się o stanowisko zastępcy prokuratora okręgowego. – Przerzuciła kilka stron. – Hej, co to jest Big Porn?

– Coś jak Big Tobacco[10]. Black Hat jest największym na świecie dystrybutorem pornografii. Są właścicielami trzech z pięciu najważniejszych serwisów streamingowych, więcej niż kilku dużych studiów i prawdopodobnie kilku innych rzeczy, o których nawet nie mam pojęcia. Ich zasięg jest ogromny.

Oczy Clary rozszerzyły się, gdy zapoznała się z kolejnym dokumentem.

– Wygląda na to, że w ciągu kilku lat całkowicie przetrzebili strukturę branży porno. Toni twierdzi, że ich model kompleksowej dystrybucji niebezpiecznie zaburza równowagę sił, a koszty ponoszą pracownicy. Znasz tych ludzi?

– Pewnie. To znaczy, wszyscy znają Black Hat. Trudno ich uniknąć. Nie mam bezpośredniego kontaktu z korporacją, zwykle porozumiewamy się przez Benniego, ale ich spółka holdingowa kontroluje studio, z którym mam umowę na wyłączność. W ciągu ostatnich paru miesięcy kilka razy zapraszali mnie na spotkania, ale wolę odgryźć sobie rękę niż słuchać, jak biznesmeni rozmawiają o synergii.

– To poważna sprawa. – Clara przesunęła palcem po kolejnym akapicie. – Ona sugeruje bezprawne zwolnienia, niebezpieczne warunki pracy, molestowanie seksualne. To miejsce sprawia wrażenie katastrofy. Mogła zażądać od nich poprawy swojej polityki w trakcie pierwszej kadencji. Dlaczego biuro Granger nie ściga żadnego z tych naruszeń?

– Wiesz, co myślę? Za mało świadków, by zeznawać. – Josh potrzebował piwa. – Mój kontrakt może i jest przejawem niesprawiedliwego traktowania, ale jeśli chodzi o pornografię, to aktorzy mają szczęście. Mam agenta, prawdopodobnie jakąś wartość rynkową, którą mogę wykorzystać. Ale reżyserzy, ekipa, ludzie opróżniający śmietniki? Nie mogą sobie pozwolić na ryzyko utraty pracy, aby obalić korporację o tak dużej władzy i wpływach.

– Cóż, ktoś powinien coś zrobić. Nie mogę uwierzyć, że prasa o tym nie mówi.

– Naprawdę? Jesteś zszokowana, że Hollywood nie oburza się z powodu złego traktowania w branży porno? Wszyscy poza naszą banką mają to w dupie.

– Cóż, nie wszyscy. Toni najwyraźniej...

Josh zadrwił.

– Toni napisała to pięć lat temu, aby móc podążać śladami niezliczonych polityków, którzy zrobili karierę dzięki demonizowaniu prostytutki. Co zrobiła od tamtej pory?

Między nimi zalegała ciężka cisza. Clara odłożyła papiery i je wyrównała.

Zmienił swój ton.

– Nie chcę ci tego mówić, ale rząd i przemysł pornograficzny nie do końca zgadzają się ze sobą.

– Toni taka nie jest. Dorastałam w rodzinie lokalnych polityków i innych wpływowych ludzi i nigdy nie widziałam, aby ktoś z nich przemawiał z taką niezachwianą wiarą w sens reform obywatelskich. Jej zależy.

Twarz Josha wykrzywiła się z irytacji.

– Myślisz, że tak jest, ponieważ nie masz pojęcia, jak to jest żyć w prawdziwym świecie. Całe życie spędziłaś w ekskluzywnych szkołach. Założę się, że nigdy nie nauczyłaś się robić prania, bo zawsze mogłaś komuś zapłacić, żeby zrobił to za ciebie. Tutaj nie każdy ma opiekę. Myślisz, że każdy z nas ma bogatą rodzinę, która rozdaje pracę jak miętówki?

Clara skrzywiła się i przycisnęła poduszkę do piersi, odwracając wzrok.

– Przepraszam. – Josh złagodniał. Ich dzisiejsza dyskusja wywołała wiele bolesnych wspomnień. Ale to nie jest żadne usprawiedliwienie. Jego żołądek się ścisnął. – Clara, nie powinienem był mówić, że...

– Nie, masz rację. – Spojrzała na niego swoimi wielkimi sarnimi oczami. – Urodziłam się w bogatej rodzinie. Zawsze to wiedziałam. To moja pierwsza wyprawa do prawdziwego świata i popełniam gafy. Nie wiem, jak to jest robić to, co robisz. – Zmarszczyła brwi. – Tak jak nie wiem, jak pracować różne rodzaje tkanin. Bez bólu przyznaję, że nie do końca sobie radzę.

Josh zignorował sposób, w jaki jego żołądek wyrzucił się do góry nogami, gdy uznała swoją słabszą stronę.

– Oboje znajdujemy się na nierównym gruncie. Wybaczysz mi?

Skierowała wzrok na jego usta i stwierdził, że trudniej mu się oddycha.

– Jeśli się zgodzę, obejrzymy *Speed*?

Musiał znaleźć sposób na opanowanie tego, jak go pociągała. Nie była paliwem dla jego fantazji i zdecydowanie nie musiał wylewać na nią swoich wszystkich osobistych niepowodzeń.

– Obejrzymy *Speed* – powiedział.

W gorszych momentach jedni sięgają po pudełko lodów, inni biorą gorącą kąpiel. Kiedy Clara potrzebowała pocieszenia, włączała film akcji.

Pomimo przeprosin Josha atmosfera między nimi wciąż była niezręczna. Clara znała ogromną wagę niewypowiedzianych słów. Spędziła całe życie, chodząc na palcach po domu pełnym słów, które ludzie chcieli powiedzieć, ale na co nigdy się nie odważyli.

– Skoro lubisz stare obrazy, nie wolisz niewyraźnych dokumentów i zagranicznych filmów z napisami? – Josh zerknął na nią ze swojego końca kanapy, gdy napisy początkowe filmu *Speed* przesuwały się po płaskim ekranie telewizora Everetta.

– Uważasz mnie za o wiele bardziej zarozumiałą, niż rzeczywistości jestem – odparła Clara, krojąc kawałek odzyskanej lasagne na zgrabne kwadraty wielkości kęsa. Niedawne spięcie wywołane ich różnym statusem społeczno-ekonomicznym i wychowaniem utwierdziło ją w przekonaniu, że Josh nigdy nie będzie jej traktować inaczej niż jak rozpieszczoną współlokatorkę. Nie musiała ukrywać swoich emocji, ponieważ świat dostarczył gotowych barier dla jakiegokolwiek przyszłości między nimi.

Mimo wszystko, czy to dlatego, że nie pracował i nie miał niczego lepszego do roboty, czy też dlatego, że uważał ją za dziwaczkę, Josh poświęcał jej zaskakująco dużo uwagi. Gdyby chodziło o jakiegokolwiek innego faceta, nie czułaby się komfortowo pod takim nadzorem.

Był najbardziej czarującą osobą, jaką kiedykolwiek spotkała. Nie miała pojęcia, jak poruszać się po polu minowym ich codziennych interakcji. W przypadku Everetta miała przynajmniej przewagę na własnym boisku, gdy chodziło o zdobycie jego przychylności: całe lata uczenia się tego, co lubił, a czego nie, zapewniało pozytywny przebieg interakcji.

Josh przyglądał się jej jak szkiełku pod mikroskopem.

– A co z filmami kostiumowymi? Wiesz, mnóstwo potarganych kołnierzyków i płacziwe, tęskne spojrzenia. Założę się, że ten gatunek przypadł ci do gustu.

Clara zupełnie bez wdzięku pochłonęła ciągnący się ser z załadowanego nim widelca. Dzięki Bogu nie musiała zawracać sobie głowy próbami zaimponowania Joshowi swoimi manierami przy stole.

Właściwie to było całkiem miłe. Brak romantycznych oczekiwań pozwolił jej się zrelaksować. Pewnego dnia spojrzy wstecz na to lato z czułością i uśmiechem.

– Lubię dobry dramat z epoki regencji, ale podoba mi się też Keanu Reeves, który w obcisłym T-shircie biegnie hardo w stronę niebezpieczeństwa, by uratować Los Angeles, dysponując jedynie gołymi rękami i odwagą. – Sos potrzebował więcej bazylii. Dodała zioła do listy zakupów, którą tworzyła w głowie. – Mam bogatą osobowość.

Postać Keanu Reevesa o imieniu Jack pojawiła się na ekranie, a Clara wydała z siebie radosny pomruk. Ten mężczyzna niewątpliwie wiedział, jak nosić spodnie cargo.

– Och, rozumiem. – Josh opadł na kanapę. – Takie rzeczy cię nakręcają.

– To znaczy?

– Heroizm cię podnieca. – Wskazał na telewizor, na którym bohaterowie rozpoczęli śmiałą misję ratunkową. – Spójrz na siebie. Różowe policzki, szeroko otwarte oczy, skrócony oddech. To klasyczne sygnały.

Jej serce biło nienaturalnie. Przypuszczała, że obsesja na punkcie seksu stanowiła zawodowy nawyk Josha. Jaka była jej wymówka?

– Przede wszystkim przestań oglądać mnie i skup się na filmie. Po drugie, mylisz pożądanie ze zdrową ekscytacją. – Przesunęła się tak, aby jedna z poduszek zasłaniała mu widok jej twarzy, tak na wszelki wypadek. – Wchodzą do szybu windy. To pełna napięcia sytuacja. Martwię się o zakładników.

Josh opuścił poduszkę i posłał jej paskudny uśmiech. Taki, który zadziałał tak dobrze, że po raz pierwszy w życiu Clara musiała stłumić chęć zamruczenia.

– Och, daj spokój. Poczekaj, aż Keanu wślizgnie się pod autobus, żeby zdemontować bombę, założę się, że zwariujesz.

Ten moment sprawiał, że prawie mdlała.

– Moje oddanie filmowi *Speed* nie jest motywowane niczym, co jest choć odrobinę cielesne. – Przynajmniej nie do końca. – Ten film to triumfalna celebrowanie bohaterskiej postawy.

– Przesadzasz – powiedział, wyciągając ręce nad głowę, aż jego koszulka uniosła się tak wysoko, że odsłoniła dolną część brzucha.

– Nieprawda. – Złożyła ręce, żeby zasłonić zdradzające ją sutki. – *Speed* jest o stawaniu na wysokości zadania. O przeciętnych ludziach, takich jak Jeff Daniels, Keanu i Sandra Bullock, którzy są dobrzy i szlachetni, i tak, seksowni, ale w łagodny, powściągliwy sposób.

– Powściągliwy jak z koziej dupy trąbka. Takich bicepsów nie uzyskasz bez intensywnego treningu.

Clara zignorowała ten bezczelny komentarz.

– *Speed* jest filmem akcji dla kobiet. Wiesz, skąd to wiem? Bohaterka nosi sensowne buty.

Josh zerknął na ekran.

– Więc identyfikujesz się z postacią Sandry Bullock?

– Chciałabym. Keanu zakochuje się w niej, gdy tylko przejmie kierownicę. Ja, z drugiej strony, nie doszłabym do siebie po tym, jak Keanu powiedziałby do mnie „proszę pani”.

Clara wytarła serwetką kroplę sosu, która wylądowała na sofie. Nigdy nie powinna była jeść obiadu przed telewizorem. Zaczęła przejmować złe nawyki od swojego nowego współlokatora.

Josh przyniósł jej mokry papierowy ręcznik, żeby łatwiej usunąć powiększającą się plamę.

– Co jest nie tak z „panią”?

– „Pani” jest taka bepcłciowa. – Wydeła wargi. – To słowo jest suche jak trociny.

– Aha! Bepcłciowa. Sugerujesz, że chciałabyś, aby nazwał cię inaczej, seksownie. To oczywiste, że masz ochotę zatańczyć horyzontalne mambo z Keanu.

– Horyzontalne mambo? Serio? – Rzuciła zwinięty ręcznik, celując w jego klatkę piersiową. – Kto tak mówi?

Wyrzucił papier do kosza na śmieci.

– To ci się nie podoba, co? To co powiesz na: kupienie losu na numerek?

Clara zmarszczyła nos.

– Nie, dziękuję.

– Wyciek z ciężarówki z kremem? Walka na gruczoły? Mogę tak w nieskończoność.

– Proszę, nie. – Wróciła na swoje miejsce, próbując ukryć, że nawet te śmieszne nazwy w jakiś sposób sprawiły, że miała ochotę ułożyć się na kolanach Josha.

– Rób, co chcesz.

– Nie neguję tego, że fakt, iż facet jest przystojny, nie ma tu znaczenia – przyznała – ale *Speed* oferuje o wiele więcej.

Josh udawał, że kaszle w dłoń.

– *Speed* to *Szklana pułapka* dla biedaków.

Clara złapała się za serce.

– Jak śmiesz.

Zachichotał i sięgnął po jej pusty talerz.

Przytrzymała półmisek i przechyliła głowę.

– Co ty robisz?

– Sprzątam?

Pociągnął za talerz, dopóki go nie puściła.

– Och. Dziękuję.

Zaczął kopiować jej zachowanie, jakby byli zespołem. Zespołem, który z pewnością nie jest zdolny do czegokolwiek, ale i tak doceniała ten wysiłek.

– *Szklana pułapka* to arcydzieło. Zgadzam się – przyznała, kiedy wrócił z kuchni. – Ale *Speed* ma wyjątkowo ujmujące postacie. Jak ten kujonowaty turysta w marynarce, wiesz? Utożsamiam się z nim. Ja też przyjechałam do Los Angeles z wielkimi marzeniami tylko po to, by krążyć wokół lotniska autobusem z bombą na pokładzie.

Josh uniósł brwi, wracając na swoje miejsce.

– Oczywiście mam na myśli metaforyczny autobus.

– Poczekaj. – Zmarszczył brwi i zatrzymał film. – Czy to ja jestem bombą?

– Nie wygłupiaj się. – Chwyciła pilota i wznowiła film. Oczywiście, że Josh był bombą. Był wielką płataniną hormonów doprowadzających ją do nieuchronnego końca. Bombą zamaskowaną tandetnymi żartami i ładnymi oczami. Taką, która może wysadzić w powietrze całe jej życie, jeśli wybuchnie w niewłaściwym momencie.

Wsunęła nogi pod siebie z kolanami skierowanymi w przeciwnym kierunku niż on. Lepiej nie budzić licha.

– A ty z którą postacią się identyfikujesz?

Josh przygryzł dolną wargę.

– Chyba z czarnym charakterem.

Clara prychnęła lekceważąco przez nos.

– Cóż, nie jestem Keanu, to na pewno. Nikogo nie ratuję. Kiedy widzę, że ten pierwszy autobus wybucha, biegnę w przeciwnym kierunku. Film ze mną w roli głównej nie istnieje.

– Przestań. Jesteś dużo lepszy, niż myślisz. Pomagasz mi nauczyć się prowadzenia samochodu z dobroci serca.

– Tylko dlatego, że przypominasz mi ranne, leśne zwierzę.

– Dzięki – rzuciła sarkastycznie Clara.

– Widzisz? Totalnie jestem złoczyńcą. Rozczarowany i zły. Pijany poczuciem własnej ważności.

– Nie jesteś Howardem Paynem. – Wczoraj przyłapała go na przycinaniu hortensji ich starszej sąsiadki.

– Tak się nazywa? Omówmy to dokładniej. Jeśli odwrócisz scenariusz, to jest to opowieść o źle funkcjonującym systemie organów ścigania, który rzuca niepełnosprawnego funkcjonariusza na pastwę losu w czasie służby. Może autor chciał zwrócić uwagę na rozpadającą się infrastrukturę departamentu policji Los Angeles.

– Josh. Howard morduje paru ludzi.

– Tak. To nie w porządku.

Rzuciła w niego poduszką.

– Skup się.

Reszta filmu minęła w przyjaznej ciszy. W punkcie kulminacyjnym Clara próbowała wytrzeć łzawiące oczy, nie zwracając na siebie uwagi.

– Czy ty płaczesz, oglądając *Speed*? – Josh wydawał się zarówno zdumiony, jak i przerażony.

– Keanu jest tu taki słodki. – Clara czknęła. – Wie, że grozi im śmierć, siada więc na podłodze z Sandrą Bullock i przytula ją. Nie próbuje jej obmacywać ani pocałować. Obejmuje ją ramionami, zapewniając złudne poczucie bezpieczeństwa. Czy to nie jest to, czego wszyscy w głębi duszy pragniemy? Kogoś, kto na końcu będzie nas trzymał?

– Czy oglądamy ten sam film? Wydaje mi się, że odczytujesz o wiele więcej niż ja z ziemniaczanej gęby Keanu.

– Ziemniaczanej... Gęby?

Josh wzruszył ramionami.

– Moja mama zawsze mówiła, że twarz Keanu jest tak pozbawiona wyrazu jak u obranego ziemniaka.

Clara uśmiechnęła się do swojej dłoni.

– Poza tym – kontynuował Josh – to jeszcze nie koniec. Co z „żyli długo i szczęśliwie”?

– Co z tym?

Clara wyłączyła telewizor, gdy zaczęły się napisy końcowe.

– Cóż, nie przetrwali jako para. Jack i Annie.

– Oczywiście, że przetrwali. – Poprawiła poduszki na kanapie.

– Nie. Jest sequel, a Keanu nawet w nim nie ma. Sandra Bullock spotyka się z innym gliną.

Wchodząc do łazienki, by umyć zęby, Clara zostawiła otwarte drzwi i krzyknęła:

– Nie przyjmuję tego do wiadomości!

Josh poszedł za nią, przyjął proponowaną mu pastę do zębów i przygotował własną szczoteczkę.

– Co masz na myśli? Sequel istnieje. To nie podlega dyskusji.

Clara włożyła szczoteczkę do ust, opierając ją o wnętrze policzka.

– Jeśli nigdy go nie obejrzę, to jakby nigdy się nie wydarzyło.

– Dobra? – Doprawdy?

Pokiwała głową, szorując zęby.

– Wymyślasz alternatywną rzeczywistość. To oczywiste – wymamrotał Josh, mając usta pełne miętowej piany.

Po upływie pełnych dwóch minut Clara spłukała szczoteczkę.

– Sztuka należy do odbiorcy, nie do artysty. Myślę, że powinieneś już o tym wiedzieć.

Josh potrząsnął głową.

– Im więcej się o tobie dowiaduję, tym mniej rozumiem.

– Zawsze chciałam być zagadką.

Clara rzuciła mu uśmiech przez ramię, wychodząc z łazienki.

[10] Nazwa używania w odniesieniu do największych firm w branży tytoniowej.

ROZDZIAŁ 14

Josh musiał zdecydować, czy chce spędzić resztę życia, żywiąc urazę do ludzi takich jak Clara, z powodu ich pieniędzy, inteligencji i sukcesów, czy też chciałby, aby jego kariera poszła w innym niż dotychczasowy kierunku. Telefon od Benniego kilka dni później wyznaczył ostateczny termin podjęcia decyzji. Black Hat nie przyjmował odmowy.

Grube ryby zaprosiły go do odwiedzenia kwatery głównej, aby osobiście omówić swoje warunki kontraktowe. Nie chcieli czekać prawie cały rok na więcej treści z Joshem Darlingiem. Postanowił zaryzykować. Co miał do stracenia?

– To dopiero coś. – Josh zagwizdał pod nosem, wchodząc do recepcji nijakiego biurowca w Burbank. Słyszał, że w porno jest dużo pieniędzy. Wygląda na to, że całość znajduje się tutaj.

Zameldował się u recepcjonisty, który kazał mu dwukrotnie przeliterować swoje nazwisko i sprawdził jego dowód tożsamości, zanim zaprowadził go do niewygodnego metalowego krzesła, by tam czekał.

Mimo idealistycznego gadania Clary o konieczności zreformowania branży, o której prawie nic nie wiedziała, Josh nie planował wpadać do środka w stylu Indiany Jonesa i wyzywać na pojedynek korporacyjnej sitwy. Nawet gdyby chciał, a może jego część naprawdę chciała, nie był tym typem człowieka. Nie miał luksusu przebiegania w możliwościach, jakim cieszyła się Clara. Jeśli już, to ich gorąca dyskusja kilka dni temu na temat struktury władzy w porno sprawiła, że zdał sobie sprawę, iż nigdy do niczego nie dojdzie, jeśli nie będzie tańczył tak jak ludzie, którzy dzierżą władzę, mu zagrają. Musiał zdecydować, czy chce pływać z rekinami, czy zostać dla nich zanętą.

Mężczyzna, do którego dzisiaj przyszedł, H.D. Pruitt, jednym pstryknięciem palców mógł zmienić życie Josha.

Pomyślał, że równie dobrze może się teraz przyjrzeć facetowi.

– Josh Darling? – Niski, opalony mężczyzna w bardzo dobrze skrojonym garniturze, z otaczającą go prowokacyjną aurą, wkroczył do recepcji.

Josh rozpoznał H.D. Pruitta z jego zdjęcia na stronie internetowej firmy. Zeszłej nocy wziął przykład z Clary i odrobił pracę domową, siedząc do późna. Dowiedział się, że Pruitt zaczął budować imperium na kilka lat przed podpisaniem przez Josha umowy. Pruitt był inwestorem, który stał się przedsiębiorcą i zarobił dużo pieniędzy na sprzedaży danych, zanim zdecydował się ulokować swoje talenty w branży rozrywki dla dorosłych.

Jego firma pożałała i pozbawiła interesu kilka rodzinnych wytwórni, a obecnie nie można machać kutasem w porno, nie uderzając w coś, co nie jest własnością lub nie jest obsługiwane przez Black Hat. Według jego biografii Pruitt „żył dla przekraczania granic” i „wykraczania poza to, co przystoi”.

W kręgach towarzyskich Josha miał reputację uganiającego się za każdą chorą fantazją, jaką internet mógł wymyślić. Do dziś Darling unikał Pruitta jak zarazy. Nigdy nie był zainteresowany graniem w korporacyjne gierki, ale nie mógł wyrzucić z głowy tego dokumentu od Toni Granger. Wciąż słyszał oburzony głos Clary, gdy opowiadała o niesprawiedliwości systemu, w którym żył na co dzień.

Josh podciągnął rękawy swojej granatowej sportowej marynarki.

– To ja. – Podążył za Pruitem do jego narożnego biura.

– Trudno cię złapać.

Krzesło Pruitta było ustawione kilka centymetrów powyżej tego, które było przeznaczone dla odwiedzających, więc jego drobny właściciel mógł patrzeć na swoich gości z góry.

Josh wysunął miękki skórzany fotel naprzeciw imponującego biurka z ciemnego drewna.

– Uwierz mi, to tylko dlatego, że jestem szalenie nieodpowiedzialny. – Wyciągnął komórkę z kieszeni. – Nie uwierzyłybyś, ile takich potrafię zużyć.

Pruitt splótł palce i raz jeszcze spojrzał na Josha.

– Jesteś jeszcze wyższy niż na filmach.

Josh skulił się, starając się zająć mniej miejsca. Z jego doświadczenia wynikało, że niscy mężczyźni czuli się urażeni jego wzrostem. Zupełnie jakby starał się zyskać przewagę samym swoim

istnieniem.

– Pewnie dlatego, że w filmach zwykle leżą.

Pruitt się nie uśmiechnął.

Wymagająca publika.

– Więc o co chodzi? Wyraźnie jesteś utalentowany. Wydaje się, że publiczność cię lubi, ale twoje portfolio jest raczej nijakie. Nie zrozum mnie źle. – Pruitt uniósł rękę. – Ty i Naomi Grant utrzymywaliście się na topie przez jakiś czas, ale ile razy naprawdę można oglądać to samo ruchanie się tej samej pary?

Pytanie zawisło w powietrzu, podczas gdy Josh zastanawiał się, czy było retoryczne.

– Mam nadzieję, że w końcu zdecydowałeś się zaszczyścić nas swoją obecnością, ponieważ jesteś gotowy przenieść swoją pracę na wyższy poziom? Jestem pewien, że nie muszę ci tego mówić, ale amatorzy są teraz modni. Znani aktorzy nie przynoszą już takich zysków jak kiedyś. Różnorodność jest bardziej ceniona niż jakość. To nie jest dobre dla biznesu. Nasze akcje spadły w ciągu ostatnich dwóch kwartałów. Jedynym sposobem, w jaki możemy chronić nasze marże, jest rozwijanie się. Kreatywność. Czy uważasz się za człowieka o wielkich ambicjach?

– Nie, proszę pana. Nie wydaje mi się.

– Cóż, powinieneś. Pornografia to potęga. Nigdy o tym nie zapominaj. Może nie spotykamy się z takim szacunkiem jak inne branże, ale kształtujemy kulturę i technologię w sposób, o którym oni mogą tylko pomarzyć. Wyrobiłeś sobie markę. Masz wiele młodych fanek. Powiew świeżości. Podoba mi się to, co widzę. Ilu subskrybentów mają twoje filmy?

– Uch, nie jestem pewien. – Josh tego nie sprawdzał. Clara kiedyś o tym wspomniała. – Około miliona?

Pruitt uśmiechnął się.

– Potencjalni klienci na całe życie, nawet jeśli większość z nich to kobiety. Wielu moich kolegów nie zgadza się ze mną w kwestii inwestowania w męskie talenty. No chyba że masz ochotę na sceny męsko-męskie. – Uniósł brew z zaciekawieniem.

Josh grzecznie zaprzeczył. Spróbował tego dokładnie raz, ponieważ uprawianie seksu tak często jak on budzi ciekawość, ale stwierdził, że zdecydowanie woli kobiety.

– Szkoda. Otrzymałem wiele próśb o to, zarówno od fanów, jak i od aktorów. Trudno. Masz ile, prawie trzydzieści lat? Przed tobą co najmniej trzy, może nawet pięć dobrych lat, jeśli zadbasz o siebie. Odstaw czerwone mięso. Zainwestuj w krem pod oczy.

Josh podniósł rękę i dotknął swoich worków pod oczami. Skóra była stosunkowo napięta. Może powinien poprosić o pożyczenie jednego z tych luksusowych balsamów, które jego współlokatorka trzyma w łazience.

Pruitt zachichotał.

– Och, nie martw się. Tylko kobiety się brzydko starzeją. Jedna z tych surowych prawd biznesu. Starsi mężczyźni chcą zobaczyć siebie na ekranie, ale my nie chcemy oglądać naszych żon.

Dyrektor generalny odwrócił fotografię na swoim biurku, aby Josh mógł zobaczyć zdjęcie brunetki w średnim wieku, obejmującej dwóch nastoletnich chłopców. Kobieta na zdjęciu wyglądała słodko, ładnie, ale też sprawiała wrażenie trochę zmęczonej.

– Ludzie bez zastanowienia demonizują pornografię, ale ile małżeństw uratowaliśmy? Pornografia powstrzymuje facetów przed zdradą, gdy ich żony już na nich nie działają. Naszym obowiązkiem jest dostarczanie coraz lepszego pożywienia dla wyobraźni seksualnej. Aby zabrać widzów w miejsca, do których nigdy nie trafią w prawdziwym życiu.

Josh wbił paznokcie w dłonie. Nie mógł uwierzyć, że ten mężczyzna mówił w ten sposób o żonie i matce swoich dzieci, i to zupełnie obcej osobie. Kiedy odpowiedział, nie mógł całkowicie ukryć gniewu w swoim głosie.

– Nie wydaje mi się, że bym był gotowy na to, by najbardziej ekstremalni odbiorcy wyznaczali kierunek mojej kariery.

Starszy mężczyzna poprawił krawat i usiadł jeszcze wyżej na swoim przypominającym tron krześle.

– Będę z tobą szczerzy, Josh. Mężczyzna z mężczyzną. Poszczyło ci się. Wjechałeś na fali gorącego tyłka swojej dziewczyny, zdobywając odrobinę sławy, ale w tej branży nie ma czegoś takiego jak szczęśliwe zakończenie. Bez Naomi Grant szybko znikniesz.

Josh zacisnął zęby z taką siłą, że zaboląła go szczęka.

Pruitt podniósł z biurka szklany przycisk do papieru i zaczął się nim bawić.

– Powiem ci coś. Zaczę powoli, jeśli chcesz. Naprawdę delikatnie. Pozwolę ci nawet współpracować z innymi studiami, o ile zapewnisz mojej hardcorowej sekcji pięćdziesiąt tytułów rocznie i wyłączne prawa do wizerunku.

To była lepsza oferta niż jakakolwiek z tych, które przyniósł mu Bennie, niemal hojna. Gardło Josha zacisnęło się. Trochę siebie zniechęcił za kolejne słowa, które padły z jego ust.

– Ile?

Pruitt podniósł rękę, by na chwilę zakryć usta, po czym ją opuścił.

– A ile zarobiłeś w zeszłym roku?

Przez mgłę wrzającej wściekłości Josh zapisał podwojony zeszłoroczny dochód na kawałku papieru z notatnika leżącego przed nim. Przesunął go przez biurko w stronę Pruitta.

Dyrektor podniósł papier i przeczytał, lekko się uśmiechając.

– Zaczę od dwukrotności tej kwoty.

Josh próbował oswoić się z taką sumą pieniędzy. Taka wypłata uzasadniłaby jego wybór kariery.

– Witamy w pierwszej lidze. – Najpotężniejszy mężczyzna w porno usiadł wygodnie i złożył ręce na piersi. Pruitt był przekonany, że postawił na swoim i może tak by było, gdyby Josh nie przypomniał sobie właśnie w tym momencie twarzy Clary.

Gdyby nie przyszedł mu na myśl jej profil, gdy siedziała na fotelu kierowcy jego samochodu o zachodzie słońca, po całym dniu stawiania czoła swoim lękom. Cienie gasnącego słońca na jej twarzy sprawiały, że wyglądała jak gwiazda filmowa z lat czterdziestych. Przygryzała wargi. Zdeteterminowana, by robić to, co uważa za słuszne. Nieważne, jak bardzo ją to przerażało. Chciał, by jego mózg nie odtwarzał wciąż oburzenia w jej głosie, kiedy sprzeciwiała się znęcaniu się nad ludźmi, których nigdy nie spotkała, przez mężczyznę siedzącego naprzeciwko niego. Nie mógł dłużej być ignorantem. Gdyby wziął te pieniądze, Clara uznałaby go za słabego.

– Przykro mi. – Odłożył kartkę z powrotem na biurko. – Nie mogę tego zaakceptować. – Kiedy jego umowa się skończy, znajdzie pracę w innym, mniejszym studio. Może nigdy nie będzie bogaty, ale przynajmniej będzie kładł się spać, nie martwiąc się, że jego praca ładuje kieszenie takich ludzi jak ten facet. Będzie mógł spojrzeć Clary w oczy przy jutrzejszym śniadaniu. Nigdy nie będzie wystarczająco dobry dla takiej kobiety jak ona, ale przynajmniej nie oblał tego podstawowego testu z moralności.

– Jesteś pewien? Wydaje mi się, że jestem wyjątkowo hojny, Josh. – Oczy Pruitta zrobiły się surowe i zimne.

Josh przesunął dłońmi po uwierających go spodniach. Desperacko chciał wydostać się z tego pokoju, z tego budynku.

– Doceniam pański czas, ale myślę, że spróbuję swoich sił w innych przedsięwzięciach, kiedy mój kontrakt się skończy.

Pruitt wyprostował się na krześle.

– Nie jestem pewien, czy to mądry wybór, synu.

– Co pan sugeruje? – Josh miał pewne podejrzenia.

– Jeśli zdecydujesz się odejść z tej firmy i nie skorzystać z naszej bardzo hojnej oferty, możesz mieć trudności ze znalezieniem innych osób w tym biznesie, które byłyby gotowe do współpracy z tobą. Czy wyraziłem się jasno?

– Tak, dziękuję. Myślę, że udało mi się to rozszyfrować. – Josh wstał, pozwalając jego wzrostowi przekazać finalną wiadomość.

Pruitt szybko się podniósł.

– Dlaczego nie zastanowisz się nad tym przez kilka dni? – Poprawił kłapy marynarki. – Takich decyzji nie należy podejmować w ferworze. Rozważ swoje opcje. Sprawdź stan swojego konta. – Wyciągnął wizytówkę z portfela i rzucił ją w stronę Darlinga, który złapał mały prostokąt na wysokości

piersi.

Już po mojej karierze, pomyślał Josh, wrzucając kartonik do pierwszego kosza na śmieci, który znalazł na parkingu.

ROZDZIAŁ 15

Kiedy Clara wróciła do domu i zastała Josha w okropnym nastroju, natychmiast zaproponowała, by otworzyli butelkę wina i obejrzeni *Szklaną pułapkę*. Nigdy nie widziała swojego nowego współlokatora tak zmartwionego. Jego twarz wydawała się nie mieć wyrazu. Miała ochotę zapytać, co się wydarzyło, kiedy była w pracy, ale jednocześnie nie chciała się wtrącać.

Miała dziwne przeczucie, że filmy akcji stawały się pomostem między nią a Joshem. Oboje je lubili, a to zapewniało im temat do rozmowy, a przynajmniej pozwoliło obojgu zająć salon z minimalną dozą niezręczności.

– Słuchaj, a może chciałbyś pojechać ze mną na maraton *Rocky'ego* w Silver Lake na początku sierpnia? – Pociągnęła od niechcenia łyk caba[11]. – Widziałam plakat w tej kawiarni niedaleko pracy i kocham *Rocky'ego*, i oczywiście mogę po prostu iść sama, chyba że chciałbyś...

– Możesz przestać paplać. – Josh poklepał jej stopę w miejscu, gdzie spoczywała blisko jego uda na kanapie. – Chętnie pojedę z tobą. Nigdy nie widziałem *Rocky'ego*.

– OK. Dobrze. No to w takim razie kupię bilety. Zapłacę ci w ten sposób za wszystkie lekcje jazdy.

Clara wypuściła powoli powietrze. To nie jest randka. Oczywiście, że to nie jest randka. Nie muszę tego wyjaśniać, ponieważ nie ma mowy, żeby kiedykolwiek uznał to za randkę. Może nie mają ze sobą wiele wspólnego, ale przynajmniej oboje doceniają filmy, w których główny aktor obficie się poci.

Niestety, jej genialny plan rozchmurzenia Josha niemal natychmiast spalił na panewce. John McClane ledwo dotarł do Nakatomi Plaza, gdy niespodziewanie w całym domu wysiadł prąd. Przez kilka sekund ani Josh, ani Clara nic nie mówili. Żadne z nich się nie poruszyło.

– Masz latarkę? – przemówiła w stronę końca sofy, gdzie Josh siedział, zanim świat pogąrzył się w ciemnościach.

– Gdyby jedno z nas miało latarkę, byłabyś to ty.

– No tak. – Clara odnalazła telefon na stoliku. – Chyba musimy się tym zadowolić.

Josh poszedł w jej ślady.

– Pójdę sprawdzić korki.

Clara rozsunęła zasłony i popatrzyła w głąb ulicy.

– Daj spokój. Wszyscy dookoła też są bez prądu.

Letnia burza szalała po niebie w rzadkim dla Los Angeles ataku atmosferycznym, co sprawiło, że Clara aż podskoczyła.

Skierowała się w stronę półki z książkami, gdzie trzymała kilka świec zapachowych.

– Chyba je zapalę.

– Świetnie. Teraz cały dom będzie pachniał jak ciasto dyniowe – droczył się z nią, zanim pomógł w ustawieniu świeczek wokół salonu, aż przestrzeń nabrała przytulnego blasku. Dźwięki piorunów i grzmoty zmieszały się ze sobą, tworząc wrogo brzmiącą orkiestrę.

– Wow. Wygląda bardzo rom...

– Upiornie. – Clara dokończyła zdanie za Josha, na wypadek gdyby miał zamiar wypowiedzieć to zakazane słowo, o którym myślała, obserwując, jak światło świec tańczy na jego twarzy.

– No tak, jasne. – Wsunął ręce w kieszenie. – Dokładnie to chciałem powiedzieć. Ej, ale piekarnik nadal działa w czasie awarii prądu, prawda?

– Tak. Jest na gaz, więc powinieneś być w stanie rozpałcić go zapałką. Trzymaj. – Chwyliła pudełko, które zostawiła na stoliku kawowym, i podała mu.

Jego palce musnęły delikatną skórę po wewnętrznej stronie jej nadgarstka, a ona przełknęła ślinę. Bez względu na to, jak bardzo się starała, nie była w stanie uniknąć fizycznego kontaktu i za każdym razem, gdy się dotykali, gorączkowe pragnienie groziło jej pożarciem.

– Fajnie. Dziękuję. – Głos Josha był niższy niż zwykle. – Zrobię popcorn. – Pospieszył do kuchni. Clarze zajęło chwilę, by się pozbierać. Celowo nie jest seksowny. Przestań go fetyszyzować.

Wykorzystując fakt, że Josh wyszedł z pokoju, szarpnęła za fiszby stannika, które wbijały się w jej klatkę piersiową. Clara nie należała do kobiet mających łatwy do utrzymania rozmiar biustu i łatwo było zauważyć, gdy nie miała na sobie stannika. Była więc w pełnym rynsztunku, zamiast zrzucić swoją niewygodną bieliznę zaraz po powrocie do domu z pracy, tak jakby tego chciała i jak na pewno by zrobiła, gdyby mieszkała sama. Nie chciała jednak, by żrenice Josha znów pociemniały i rozszerzyły się, tak jak wtedy, gdy zastał ją tylko w głupiej, prowokacyjnej koszuli nocnej.

– Tadam. – Chwilę później wrócił z kuchni z ogromną miską popcornu i podał jej, by mogła ją skontrolować.

Wystarczyło jedynie wziąć wdech, by zorientować się, że do uprażonych ziaren dodał pół kilo parmezanu, płatki czerwonej papryki i oliwę z oliwek. Uważał to za „zdrową przekąskę”, a ona nie miała serca go poprawiać.

Usiedli z powrotem na swoich miejscach na sofie, Clara po lewej, Josh po prawej, ze środkową poduszką pełniącą rolę buforu. Sztywne respektowanie go trwało zwykle około pół godziny. Oboje mieli tendencję do zajmowania większej przestrzeni, gdy poczuli się bardziej komfortowo.

Kiedy Josh próbował dyskretnie wytrzeć ręce o tył poduszki, automatycznie chwyciła go za przedramię. Normalnie nie dotykałaby nikogo bez wyraźnego zaproszenia, ale Darling wydawał się nie żyć według normalnych zasad w kwestii przestrzeni osobistej, więc czasami też się zapominała. Przez chwilę wyobrażała sobie, że pochyla się do przodu i przesuwając językiem po jego dłoni. Oczami wyobraźni widziała siebie wkładającą sobie jego palec wskazujący do ust i delektującą się tym, jak masło i sól przyparowały jego skórę. Jej twarz była rozgrzana. Przestań zachowywać się jak zboczeniec. Pomaszzerowała do kuchni po papierowe ręczniki.

– Chcesz zagrać? – Kiedy wróciła, Josh podniósł talię kart. Usadowił się na samym skraju swojej części kanapy. Albo chciał uciec od jej pożądanego spojrzenia, albo – zacisnęła uda – ciemność też na niego działała.

– W co? – zapytała Clara, krztusząc się. Z pewnością nie proponowałby, nie mógłby, rozbieranego pokera.

– Pomyślałem, że mógłbym cię nauczyć słapjacka – powiedział niewinnie.

Po kilku rozdaniach Clara zdała sobie sprawę, że Josh oszukuje, ale nie wiedziała jak.

Nalała do kieliszka wina. Nie spodziewała się, że przegra z Joshem tak sromotnie.

– Chowasz karty pod tyłkiem?

– To stwierdzenie jest niesamowicie obraźliwe. Przede wszystkim Connors nigdy nie oszukuje. Jesteśmy niesamowicie uczciwi i prawi. Po drugie, i co ważniejsze, nie ma mowy, żeby mój tyłek był na tyle duży, żeby ukryć pod nim karty. Poświęciłem setki godzin na rygorystyczne ćwiczenia, aby uzyskać te jędrne pośladki.

Clara zlizwała kroplę wina z ust. Wystarczająco ciężko było jej siedzieć na tej kanapie, w blasku świec, twarzą do Josha – ich kolana prawie się stykały – bez jego uwag o seksie. Albo o jego kształtnym tyłeczku.

Przypomniała sobie, że Josh nie jest Everettem. W ogóle. Gdzieś w drugiej klasie liceum Everett uznał, że wielkie emocje nie są dobre. Zobowiązał się do „łagodnego życia”. Nigdy nie płakał w kinie ani nie śmiał się tak bardzo, żeby piwo leciało mu z nosa. Z drugiej strony Josh wydawał się naturalnie wysysać cały sok z każdej chwili. Kiedy jadł coś, co mu bardzo smakowało, odrzucał głowę do tyłu, zamykał oczy i pojękiwał. Clara przygryzła wargę, myśląc o tym.

– Po prostu rozdaj.

Zrobił, jak mu kazała, tasując karty imponującymi ruchami nadgarstka. Clara nie przewidziała, jak bardzo ta gra sprawi, że skupi się na jego rękach. Może przegrywała, ponieważ nie mogła przestać myśleć o wszystkim, co robił tymi długimi palcami, doprowadzając ją do tamtego stanu? Świadomość, że ledwo musnęła powierzchnię jego seksualnych talentów, doprowadzała ją do szału. Według tamtego artykułu był Michaeliem Jordanem seksu oralnego.

Clara przegrała kolejną rundę.

– Dobrze, że nie gramy na pieniądze, co? – Posłał jej figlarny uśmiech.

Wierciła się. *Weź się w garść.* Robiła to samo, co wszyscy inni ludzie, którzy traktowali Josha

jak kawałek mięsa. Gdyby był bankierem inwestycyjnym lub hydraulikiem, nie wyobrażałaby sobie zdzierania z siebie wszystkich ubrań i błagania go, żeby ją wziął. Jego nieprzyzwoita profesja doprowadzała ją do pewnego rodzaju szaleństwa.

– Ile wypiałś kieliszków wina?

– Dwa? – O nie. Ślina się?

– Jesteś cała różowa. – Josh musnął knykciami jej policzek. – Przynieść ci trochę wody?

Dłonie Clary powędrowały do jej policzków.

– Nie. Wszystko w porządku. Rozgrzał mnie duch rywalizacji.

– Muszę to przyznać – Josh pochylił się do przodu – lubię patrzeć, jak przegrywasz.

Ciepło rozlało się jej po piersi na dźwięk jego zachrypniętego głosu.

– Jak można coś takiego powiedzieć!

– Mam na myśli, że to słodkie.

Clara rozjaśniła się.

– Dąsas się jak małe dziecko.

Och. Jak dziecko. Oczywiście.

– Nie dąsam się. Koncentruję się. Tak wygląda moja twarz, kiedy się koncentruję.

Josh zerknął na zapisaną punktację.

– Może powinnaś się mniej koncentrować.

Clara wręczyła mu swoje odrzucone karty z większą siłą, niż było to konieczne.

– Ta gra jest ustawiona.

– Proponowałem, że dam ci fory. – Josh rzucił w nią garścią popcornu.

Miękkie ziarna odbiły się od jej nosa, aż gwałtownie wciągnęła powietrze.

– Masz przewagę ewolucyjną. Twoje ramiona są dłuższe, co ułatwia ci sięganie po karty, twoje ręce są większe, co oznacza, że możesz szybciej przerzucać swój stos.

Josh roześmiał się.

– Twoja zdolność do racjonalizowania nie zna granic.

– Może powinniśmy przerzucić się na remika?

Josh skrzywił się.

– Żartujesz? A może Texas Hold'em?

Clara z oburzeniem podniosła się na kolana na kanapie.

– Co jest nie tak z remikiem? Kiedyś grałam w to cały czas z moim dziadkiem.

– Dokładnie. To gra dla starszych ludzi. Nie mam nic więcej do dodania.

Gdzieś głęboko spomiędzy poduszek zapiszczał telefon. Josh i Clara wsunęli ręce pomiędzy obicie sofy i otarli się o siebie ramionami. Na jej skórze pojawiła się gęsia skórka i modliła się, żeby tego nie zauważył.

– Mój. – Usta Josha wykrzywiły się, jakby ssał cytrynę, gdy patrzył na wiadomość na ekranie.

– Co jest?

Josh rzucił telefon za siebie.

– Nic. – Potem wepchnął sobie do ust garść popcornu.

– To oczywiście nie jest nic. Daj spokój. Kto do ciebie pisze?

– H.D. Pruitt.

– Dlaczego to nazwisko brzmi znajomo?

Josh pochylił się, by podnieść rozrzucone ziarna.

– Ponieważ jest dyrektorem generalnym Black Hat.

Clara westchnęła.

– Ten, o którym pisała Toni?

– Tak. Widziałem się z nim dziś rano i zaproponował mi nieprawdopodobny układ. Sześć cyfr, które staną się nagłówkiem jego hardcorowej sekcji.

Co oni, do cholery, robili w hardcorowej sekcji?

– Zanim zaczniesz wariować, wiedz, że odrzuciłem propozycję. Ha! Wydaje mi się, że groził wciągnięciem mnie na czarną listę.

– Że co? Josh, to straszne. Nie wspominając o tym, że nielegalne.

– O ile wiem, całkiem standardowe jak na Black Hat. Spodziewałem się, że może spróbować czegoś takiego, kiedy zgodziłem się na spotkanie. To nic wielkiego. Został mi rok kontraktu z nimi, ale zrealizowałem już plan w kwestii liczby filmów. Zrobię sobie przerwę. Nie mogą mnie pozwać ani nic.

– Ale co zamierzasz zrobić przez rok? Co z twoim talentem?

Josh uniósł brwi.

– Myślę, że będę musiał wrócić do rekreacyjnego wykorzystywania swojego talentu.

Serce Clary zatrzymało się.

– Jedyne prawa, które nie są objęte moją umową, dotyczą głosu.

Odkładając na później kwestię, dlaczego tak bardzo interesują ją „rekreacyjne zajęcia” Josha, Clara zmrużyła oczy.

– Czekaj, więc mówisz, że mógłbyś robić nagrania głosowe?

Josh przechylił głowę na bok.

– Tak, chyba teoretycznie tak. Ludzie zwykle nie przywiązują wagi do narratora w pornosach. To raczej domena filmów przyrodniczych.

Clara wyprostowała się.

– A co, jeśli nie dotyczyłoby to porno?

– W takim razie nie miałbym pracy?

Pomysł przebiegł wzdłuż jej kręgosłupa niczym ładunek elektryczny.

– W porządku, pamiętasz, w czym mi pomogłeś?

Podniósł bark i zmarszczył brwi.

– No wiesz w czym. – Spojrzała na swoje kolana.

– Przepraszam, ale nie.

– Uch. Pamiętasz, jak miałam dzięki tobie orgazm?

– Ha. Tak. Wiedziałem, co masz na myśli. Chciałem usłyszeć, jak to mówisz.

Clara przewróciła oczami. Palant.

– Cóż, wiele kobiet ma takie problemy. Sprawdziłam to.

– Jakoś mnie nie dziwi, że to zrobiłaś.

– Ich partnerzy nie wiedzą, jak je zaspokoić. Albo znają tylko jeden sposób i wyciskają go do cna. – Kiedyś umawiała się z inżynierem, który upierał się, że każda pozycja poza misjonarską przyprawia go o migrenę. – Ale ty możesz im pomóc. Mówiłeś, że chcesz coś wyprodukować. A co, jeśli zrobisz coś pomiędzy pornografią a edukacją seksualną?

Josh potarł kark.

– Coś w rodzaju poradnika doprowadzania do orgazmu?

– Tak! Dokładnie. Możesz dawać porady i wskazówki oraz... Nie wiem... scenariusze skoncentrowane na kobiecej przyjemności seksualnej. Twoja baza fanek by to pochłonęła.

Josh obgryzał paznokieć.

– To nie jest zły pomysł, ale koszty początkowe związane z czymś takim szybko się zwielokrotniają. Mówimy o zatrudnieniu aktorów, wynajęciu studia dźwiękowego. Potrzeba mnóstwa drogiego sprzętu. Oświetlenie, montaż, hosting, marketing. Mam trochę oszczędności, ale rozeszłyby się, zanim w ogóle zobaczyłbym profit. Nawet jeśli zbudujemy model subskrypcji.

– Cóż, mogłabym to wspomóc finansowo. – Zawsze wyobrażała sobie, że w końcu wykorzysta swoje bogactwo i zasponsoruje tworzenie znaczącej sztuki. Chociaż tego rodzaju przedsięwzięcie nigdy nie przyszło jej do głowy, stwierdziła, że nie jest temu przeciwna. W rzeczywistości ledwo mogła złapać oddech, tak bardzo podekscytował ją ten pomysł.

– Co? Nie. Nie wezmę od ciebie pieniędzy.

– Dlaczego nie? Wiele projektów potrzebuje inwestorów. Mam fundusz powierniczy, z którym nic nie robię. Nie sugerowałabym tego, gdybym nie wierzyła w tę koncepcję.

– Nie. Na serio. Pożyczanie pieniędzy rujnuje przyjaźnie.

Policzki Clary zapłonęły.

– Uważasz mnie za swoją przyjaciółkę?

– Oczywiście, że jesteś moją przyjaciółką i wolałbym, żeby tak zostało.

– Więc nie pozwól, aby pieniądze sprawiły, że będzie między nami niezręcznie. Kobiety tego potrzebują. Nie. – Poprawiła się: – Kobiety na to zasługują.

Wstała. Wydawało się, że był to moment, w którym człowiek powinien wstać.

– Kobiety muszą wiedzieć, że ich przyjemność ma znaczenie. Jeśli zaopatrzymy ludzi w odpowiednią wiedzę, świat nie będzie już miał wymówki, by nie wiedzieć, co robić z łechtaczką.

Josh wytrzeszczył oczy.

– Nie mogę uwierzyć, że powiedziałaś „łechtaczka” tak głośno. Nie wiem, czy się ciebie teraz boję, czy jestem podekscytowany. Prawdopodobnie jedno i drugie. Jesteś pewna, że wypijaś tylko dwa kieliszki wina?

Gdyby tylko jego atrakcyjność nie rozciągała się na całą żeńską połowę populacji.

– Czy to znaczy, że to zrobisz?

Siedząc nieruchomo, co nie było w jego stylu, spojrzął na swoje ręce złożone na kolanach.

– Dlaczego ja?

Czy on tego nie widział?

– Jesteś idealną inspiracją. Bóg jeden wie, że nie chcę rozdmuchiwać twojego ego, ale mogę sobie wyobrazić, że jesteś bramą do porno dla wielu kobiet. Być może z powodu twojego pełnego wigoru... charakteru.

Na jego twarzy pojawił się uśmiech.

– Jestem prawie pewien, że gdzieś w tej improwizowanej przemowie ukryty był najmiłszy komplement, jaki kiedykolwiek otrzymałem. – Josh wstał z kanapy i trącił ją ramieniem. – Ale czy nie potrzebuję, no wiesz, kobiet do tego przedsięwzięcia? Nie jestem autorytetem w kwestii kobiecego ciała.

Clara parsknęła.

– Oczywiście. Nie musiałbyś robić tego sam.

– Zgłaszasz się na ochotniczkę?

– Ja? O nie. Absolutnie nie. – Jej wyobraźnia zaczęła działać na samą myśl o powiązaniu swojego imienia z projektem tego typu. – Pomyśl o mnie jak o anonimowym worku pieniędzy. Na pewno znasz kogoś, jakąś kobietę, która nie miałaby nic przeciwko występowaniu przed kamerą. – Wpatrywała się w sufit. – Nago.

– Znam wielu takich ludzi. Ale kogoś, kogo nie odstraszą groźby Pruitta? To znacznie zawęży listę. Przychodzi mi na myśl jedna osoba, ale to może trochę skomplikować sprawę.

– Cóż, zadzwoń do niej. – Clara wiedziała, że ma na myśli Naomi Grant. Że ten pomysł na biznes, na który wpadła, prawdopodobnie stworzy warunki do ich nieuchronnego pojednania. Próbując zignorować panikę ogarniającą jej ciało, zdała sobie sprawę, że właśnie otworzyła Joshowi furtkę do tego, by ją opuścił.

[11] Napój będący mieszanką coca-coli i piwa.

ROZDZIAŁ 16

Josh poznał definicję słowa „niezręczność” pod dyskotekowym oświetleniem kręgielni West Hollywood.

– Clara, chciałbym, żebyś poznała Stu... lub uh... Mam na myśli Naomi Grant – powiedział półtora tygodnia później, przekrzykując ogólny hałas kręgielni, gdy przedstawił swoją byłą dziewczynę ostatniej kobiecie, którą dotykał.

Starał się myśleć strategicznie, gdy chodziło o wybór miejsca na złożenie propozycji biznesowej. Nic korporacyjnego ani pretensjonalnego. Kręgle wydawały się idealne, ponieważ dawały każdemu coś do zrobienia z rękami, ale nie przewidział, że jedyny dostępny tor o godzinie czternastej w niedzielę wpisze się idealnie pomiędzy imprezą urodzinową młodszych nastolatków a trening ligowy dla seniorów.

Clara przełożyła parę butów do kręgli do drugiej ręki, aby móc uścisnąć dłoń Stu.

– Miło cię poznać. Wolisz Naomi czy... Stu, tak?

– Jeśli zwrócisz się do mnie Naomi, jest większa szansa, że zareaguję.

Jego była obrzuciła kręgielnię ponurym spojrzeniem.

Wszyscy stali w małym kręgu, wpatrując się w siebie nawzajem i trzymając buty, które do nich nie należały.

– Zaczynamy? – Josh ustąpił obu kobietom pierwszeństwa w wyborze kul do kręgli.

Podczas gdy Clara miała na sobie džinsy i prostą białą koszulę z krótkim rękawem, Naomi założyła śmiesznie króciutkie skórzane szorty i jeden z jego starych T-shirtów Metalliki, pocięty tak, że zwisał jej z ramion i odsłaniał brzuch. Przynajmniej na zewnątrz obie kobiety nie miały ze sobą nic wspólnego, poza oczywistym faktem, że obie były piękne. Josh walczył z chęcią ucieczki.

– Następnym razem nie pozwól mu wybierać aktywności – powiedziała Naomi do Clary.

Clara pochyliła głowę.

– Przyjęłam do wiadomości.

– Stoję tuż za tobą.

Obie kobiety wpatrywały się w niego z rękami na biodrach. Dlaczego kiedykolwiek wydawało mu się, że to dobry pomysł?

No tak, bo żebracy nie mają wyboru. I po kilkukrotnym upewnieniu się w ciągu ostatnich dni, że Clara także na trzeźwo chce sfinansować to przedsięwzięcie, zgodził się wziąć od niej pieniądze. Teraz był jej winien zapewnienie sobie najlepszej „wiodącej damy”. Nikt inny w branży nie stanowił tak zabójczego połączenia talentu, intelektu i zmysłu biznesowego jak Naomi. Niestety, ona również na przemian nienawidziła go i chciała się z nim dziko pieprzyć, przez co negocjacje były niebezpieczne.

Po kilku niezręcznych rundach kręgli i paru piwach Clara dyskretnie szturchnęła Josha łokciem.

– Przestań to odwlekać – powiedziała pod nosem, podczas gdy Naomi czekała, aż maszyna wypluje jej kulę. – Omówiliśmy to setki razy w ciągu ostatnich kilku dni. Zapytaj ją teraz, zanim stracimy okazję.

– Ale już? Tak myślisz? Za nami dopiero dwadzieścia cztery kolejki.

Clara zmarszczyła brwi.

– Teraz. Z każdą sekundą, którą spędzam, stojąc obok tej kobiety, robię się coraz bardziej niespokojna.

Wyciągnęła z torebki umowę stworzoną przez prawnika i mocno przycisnęła papiery Joshowi do piersi.

– Mówię to nie jako twoja przyjaciółka, nie jako twoja współlokatorka, ale jako twoja partnerka biznesowa: jeśli nie poprosisz jej, aby zajrzała do tych dokumentów w ciągu najbliższych pięciu minut – jej szare oczy błysnęły niebezpiecznie – każę ci je zjeść.

Josh przełknął ślinę.

– Rozumiem.

Naomi wróciła po swoim ruchu.

– Hej, Stu, usiądziesz na chwilę? Jest coś, co... To znaczy chcemy z tobą o czymś porozmawiać. Przedstawił sytuację, trafiając w większość kluczowych punktów propozycji projektu Clary. Skrzywiła się tylko raz, kiedy przypadkowo powiedział „materiał o zaspokajaniu kobiet”, zamiast „materiał stworzony dla kobiecej przyjemności”.

Kiedy skończył, opadł na swoje twarde plastikowe krzesło. Misja zakończona. Może teraz mogliby zamówić nachos.

– Więc co o tym myślisz?

Naomi wpatrywała się w Clarę i Josha znad krawędzi szklanki wypełnionej piwem.

– Przez lata usłyszałam wiele absurdalnych propozycji, ale muszę przyznać, ta wygrywa. Chcesz pokazać Black Hatowi środkowy palec i chcesz użyć do tego mojej ręki, nie mówiąc już o innych częściach ciała?

Josh pochylił się i oparł łokcie na kolanach. Zniżył głos, żeby nie usłyszał ich jubilat w papierowym kapeluszu.

– Ta koncepcja zadziała tylko wtedy, gdy na czele projektu stanie kobieta. Nikt nie potrzebuje strony poświęconej temu, jak doprowadzić mężczyzn do orgazmu. Clara mówi, że musimy dostosować się do wymagań rynku.

Clara pociągnęła zdrowy łyk piwa i opuściła szklankę drżącą ręką. Nie powinien był jej błagać, żeby przysłała, ale nie sądził, że przeżyje to bez niej.

– Dawaj, Stu. Nie jestem na tyle arogancki, by sądzić, że wiem wszystko o kobiecej przyjemności. Ale użyczenie mojego melodyjnego głosu w roli ślicznego chłopca, twojego prezentera? To może się udać.

Ogniste spojrzenie Naomi zdarłoby farbę z buicka.

Clara przysłała mu na ratunek.

– Możesz zatrudnić, kogo chcesz. Pisarki, reżyserki, montażystki, tyle stanowisk, ile potrzebujesz. Poinformujemy ich o ryzyku ze strony Pruitta, ale piękno tego planu polega na tym, że nie potrzebujemy dystrybucji Black Hat. Josh może wykorzystać bazę swoich fanek, a ty przyprowadzisz swoich fanów. To wystarczająca liczba odbiorców, aby się rozkręciło. Ale jeśli naszym celem jest przyciągnięcie również męskiej publiczności, potrzebujemy marchewki.

– Jestem marchewką? – Naomi pomachała lekko do pracownika odpowiedzialnego za obuwie, który nie spuszczał z niej wzroku, odkąd weszła.

– Jesteś więcej niż marchewką – odparła Clara. – Osobno jesteście dwoma najgorętszymi nazwiskami w branży, a pomyśl, że wracacie, aby razem zbudować coś dla kobiet, coś, co skupia się na ich doświadczeniu i satysfakcji, sprawi, że ludzie będą ciekawi. Mogę pomóc w publikacji informacji w prasie. Dużo się uczę w firmie PR mojej ciotki. Mamy punkt zaczepienia. Witryna poświęcona seksualnej przyjemności kobiet nie powinna być rewolucyjna, ale taka trochę jest, nie sądzisz?

Naomi uniosła misternie uregulowaną brew.

– Dokładnie ile wiesz o zadowalaniu kobiet? – zapytała uprzejmym tonem, ale z wyraźnym podtekstem: Kim jesteś i kto daje ci prawo do chodzenia po naszym świecie?

Clara wyprostowała ramiona.

– Nie tak dużo, jak bym chciała, ale szybko się uczę.

Oczy Naomi skierowały się na Josha.

– Czy teraz kolej na ciebie, Romeo?

Josh wiedział, że myślała, iż wplątał Clarę w jakąś seksualną gierkę, ale tak nie było. Była po prostu dobrą osobą – taką, która chciała wykorzystać swoje pieniądze, by pomagać ludziom. Przywiózł ją tutaj na pożarcie lwicy, ponieważ nabierał pewności siebie i był w stanie uwierzyć w swój potencjał, dopiero gdy stała w odległości trzech metrów od niego. Na skroniach pojawiły mu się krople potu i próbował zapić to piwem.

Naomi postukała stopą, a spód jej buta do kręgli uderzył w linoleum.

– Więc co to jest, porno z większą liczbą pocałunków? Lepszym oświetleniem? Płatkami róż?

– To nie porno – powiedział Josh. – To edukacja seksualna z metamorfozą. Mniej lecznicza, bardziej rozrywkowa. Stworzona dla dorosłych.

Clara nabrała odwagi.

– Wy dwoje moglibyście sprawić, że byłoby to zabawne, ekscytujące. Jesteście ekspertami od przyjemności. Główny nacisk kładziony byłby na instruktaż, a nie na podniecanie. Ludzie na ekranie pokazywaliby różne pozycje i techniki, ty i Josh moglibyście wyjaśnić, co robią i dlaczego. To, co działa, dla każdego jest inne, więc nigdy nie zabraknie nam materiału.

– Możemy udzielać porad i wskazówek dla partnerów, którzy działają razem i dla kobiet, aby spróbowały solo – dodał Josh, czując się jak Robin, z Clarą w roli Batmana.

– Brzmi dziwnie – powiedziała Naomi. – Ale nie ma znaczenia, jak to nazwiesz. Społeczeństwo widzi nagie kobiety i natychmiast rejestruje to jako materiał do masturbacji.

– Ale nasz cel jest zupełnie inny. Chcemy stworzyć narrację, koncentrując się na zapewnieniu zdrowej intymności i równych szansach na orgazm – powiedziała Clara, podczas gdy na torze obok celebrowano z głośnym wrzaskiem szczególnie udany rzut.

Naomi wzięła swoją kulę i po wypracowanym zamachu posłała ją w dół toru, przewracając czysto dziewięć kręgli, po czym rzuciła przez ramię:

– To słodka wizja. Urojona i zarozumiała, ale na pewno słodka.

– Powinam była zostać w domu – szepnęła Clara do Josha.

Ale on nie był gotów się poddać.

– Właśnie dlatego cię potrzebujemy, Stu. Wiem, że patrzysz na kierunek, w którym zmierza branża, i żałujesz, że nie możesz tego zmienić, zdemontować maszynę od środka. Ile razy musiałaś pracować z mężczyzną, do którego czułaś obrzydzenie?

– Josh wspomniał, że miałaś problemy z producentami i reżyserami, próbującymi nakłonić cię do robienia rzeczy, których nie chcesz – dodała jego współlokatorka, wykręcając nerwowo ręce. – To twoja szansa, żeby zdecydować. Żeby robić to, co chcesz, z ludźmi, których chcesz zatrudnić. Pełna swoboda twórcza.

– No dajesz, Stu. Ilu z nas ma taką okazję?

Naomi zmrużyła oczy.

– Kto finansuje to dobroczynne przedsięwzięcie? Nie sądzę, byś w ostatnim czasie otrzymał spadek?

– To będę ja. – Clara podniosła rękę i natychmiast wsunęła ją pod udo.

Naomi się roześmiała.

– To dopiero nieoczekiwany zwrot akcji. Byłabyś moim partnerem kreatywnym? Jesteś pełna niespodzianek.

– Moje zaangażowanie miałoby wyłącznie charakter finansowy. Jeśli to jest coś, co cię niepokoi.

– Dokładnie to mnie martwi. – Naomi zwróciła się do Josha: – Zrobię to, ale tylko jeśli ta Connecticut będzie zaangażowana w rozwój, casting, montaż, cały proces.

Z twarzy Clary zniknęły wszystkie kolory.

– Dlaczego chcesz mnie zaangażować?

– To ogromne ryzyko. Nieważne, co wy dwoje sobie wmawiacie. Traktuję to jak decyzję biznesową. Poważną. Jeśli docieramy tylko do osób, które już oglądają porno, jest to zbyt niszowe. To ty jesteś w grupie docelowej. Kobieta, która będzie oglądać te rzeczy, skorzysta na tym, jeśli nam się uda, prawda? Potrzebuję cię w roli kogoś, kto wie, czego przeciętna Amerykanka chce, a co jest krokiem za daleko. Poza tym, jeśli sama będziesz w grze, jest mniej prawdopodobne, że się przestraszysz i wycofasz fundusze.

– Czuję się komfortowo tylko z nagością na renesansowych dziełach sztuki, a nawet wtedy czasami jest to dla mnie za dużo.

Naomi uśmiechnęła się szczerym uśmiechem, który zmienił prawie całą jej twarz. Od lodu do piekła.

– To moja ostateczna oferta, Connecticut.

Josh chwycił Clarę za łokieć.

– Nie musisz tego robić. To za dużo. Masz już pracę na pełen etat. Znajdziemy kogoś innego.

– Nie ma nikogo innego – powiedziała Clara przez zęby. – Nie takiego jak ona.

Wytarła dłonie w dzinsy i wyciągnęła rękę w stronę Naomi.

– Praca jest twoja, ale ostrzegam cię, że mogę potrzebować kanapy, na której będę omdlewać.

ROZDZIAŁ 17

Clara nigdy nie widziała tak wielu ludzi topless poza południem Francji. Dwa tygodnie zajęło zarejestrowanie nowej firmy, uzyskanie NIP-u, otwarcie firmowego konta bankowego oraz uzyskanie wszystkich niezbędnych licencji i zezwoleń nakazanych przez prawo Kalifornii, ale wreszcie mogli rozpocząć rekrutację aktorów dla swojego projektu, który wciąż nie miał nazwy.

Jeszcze tylko dwa tygodnie okłamywania matki na temat spędzania „całego wolnego czasu” na odwiedzaniu galerii sztuki i szlifowaniu starożytnej greki. Za każdym razem, gdy Lily chciała zadzwonić przez Skype’a, Clara wymigiwała się słabym wi-fi, a Everett robił wszystko, aby je naprawić. Pewnie dostanie wrzodów żołądka przez to całe kłamanie, ale nie mogła przestać.

Josh, Clara i Naomi wynajęli małą przestrzeń studyjną w Bur Bank, aby przeprowadzić przesłuchania. Oczywiście Naomi wyglądała bardziej elegancko niż ktokolwiek. To jest typ kobiety dla Josha. Wszystko: nogi, włosy, nawet obojczyki niczym ze stron magazynów o modzie.

Wszelkie myśli o nim dotyczącym Clary musiały zniknąć. Nigdy nie nosiłaby się jak Naomi. Nigdy nie będzie emanować seksapilem ani nie będzie w stanie skrytykować kogoś ostro jedynie w kilku słowach. Josh zabierał do łóżka seksbomby, a nie mole książkowe.

On i Naomi zorganizowali logistykę rekrutacji, podczas gdy Clara pracowała na co dzień dla Jill. Dotrzymała słowa, wciąż przeglądała wszystkie materiały. To niezwykle trio miało codzienne spotkania statusowe w nocy.

Dzisiaj mieli zobaczyć mieszankę doświadczonych aktorów i garstkę studentów rekrutowanych z programu psychologicznego Naomi w Cal State. Oprócz tego, że była niesamowicie pociągająca, Naomi była genialną studentką, robiącą magisterkę z psychologii społecznej i dynamiki rodziny. Clara upewniła się, że wszyscy podpisali przy drzwiach umowę o kategorycznym zachowaniu poufności.

Chcieli obsadzić szereg osób o różnym pochodzeniu i typie sylwetki, potrzebowali ludzi, którzy czuli się komfortowo przed kamerą, a także byli gotowi podjąć ryzyko i wierzyli w misję projektu.

Kiedy Naomi wyszła z sali przesłuchań, Clara stała przy źródle w korytarzu, napełniając butelkę wielokrotnego użytku.

– Na razie idzie dobrze, Connecticut, ale dzisiaj zaczyna się prawdziwa zabawa. Denerwujesz się?

Clara rozważała kłamstwo, ale pomyślała, że Naomi, podobnie jak zwierzęta, prawdopodobnie wyczuwa strach.

– Tak.

– W porządku. – Naomi poprawiła ramiączka podkoszulka. – Dopóki nerwy nie przeszkadzają ci w wykonywaniu pracy.

– Przypomnij mi jeszcze raz, na czym polega moja praca?

– Jesteś barometrem wyznaczającym średnią.

– Zgadza się. – Oczy Clary powędrowały w głąb korytarza. – Jest tu o wiele więcej ludzi, niż się spodziewałam.

– Hej. – Głos Naomi wyraźnie złagodniał. – Dasz sobie radę.

Wotum zaufania było zaskakujące, ale miłe. Clara uśmiechnęła się.

– Dziękuję.

– Ale jeśli nie, wolę wiedzieć o tym teraz.

Jej uśmiech zniknął.

– To było mniej uspokajające.

Naomi wzruszyła ramionami i odeszła.

– Um... Myślę, że twoja butelka już się napełniła – powiedział męski głos dochodzący zza Clary.

Odwróciła się, a jej oczom ukazał się przystojny nieznajomy wskazujący na przepełnioną butelkę z wodą. Miał podobną szczękę do Josha, choć nie wydawał się tak silny i brakowało mu złotego zarostu, który Clara nauczyła się lubić u swojego współlokatora.

– Przepraszam. – Zeszła mu z drogi.

– Żaden problem. – Mężczyzna błysnął zestawem bardzo białych i bardzo prostych zębów. – Jesteś tutaj w sprawie przesłuchania?

– Nie. To znaczy tak. – Clara ściągnęła rękawy swojej ulubionej marynarki. – Jestem częścią zespołu castingowego. Nie jestem aktorką.

– To ma sens. Zapamiętałbym dziewczynę taką jak ty. – Wyciągnął opaloną rękę. – Jestem Matt. Mastson. Znam Josha i Naomi z planu *Nieskończonego orgazmu*.

– Och. – Zaśmiała się nerwowo. – Czaję.

– Widziałaś?

– Nie. – Zrobiła ostrożnie krok do tyłu. – Obawiam się, że jestem nowicjuską w pornografii.

– Cóż, jeśli kiedykolwiek będziesz potrzebowała rekomendacji czy... – pochylił się w jej stronę, aż poczuła jego miętowy oddech – ...praktycznej demonstracji, chętnie ci pomogę. – Znowu błysnął swoimi gigantycznymi, błyszczącymi zębami. Ten facet pewnie używa nici dentystycznej dziesięć razy dziennie.

Clara starała się nie jękać.

– To bardzo wspaiałomyślna oferta, Matt.

– Nie podniecaj się, Masterson.

Nie usłyszała Josha podchodzącego od tyłu.

– Och. Cześć.

– Jestem po prostu życzliwy, Darling. – Matt nie był tak wysoki jak Josh. Musiał lekko przechylić głowę, żeby spojrzeć mu w oczy.

– Skieruj swoją życzliwość gdzie indziej. Mamy opóźnienie. – Josh położył lekko rękę na plecach Clary, kilka centymetrów poniżej miejsca, w którym kończyły się jej łopatki, i delikatnie skierował ją w stronę sali konferencyjnej. – Musimy zaczynać. – W stosunku do niej użył znacznie łagodniejszego tonu.

Clara pochyliła się, by wyszeptać mu w drodze do sali.

– Co myślisz o tym facecie? Czy powinniśmy go obsadzić? Z pewnością wydawał się... higieniczny. – Poczuła pikantny zapach mydła swojego współlokatora i niepotrzebnie wciągnęła powietrze.

Josh wyciągnął krzesło dla niej, a potem dla siebie.

– Wydaje mi się, że podoba się kobietom – powiedział, wyraźnie oddzielając sylaby.

Clara spojrzała na swój notatnik. Przyglądała się liście kontrolnej, którą przygotowała zeszłej nocy, starając się wymyślić obiektywny system rankingu profesjonalnych aktorów.

– Chyba ze mną nie flirtował?

– Oczywiście, że z tobą flirtował. – Josh miał czubek długopisu w ustach, pozostawiał ledwie widzialny ślad zębów na plastiku.

Clara uśmiechnęła się do swojego notatnika.

– Naprawdę? Wydaje mi się, że mi to odpowiada. – Trudno by jej powiedzieć. Nie miała zbyt wiele praktyki w zwracaniu na siebie uwagi mężczyzn.

– Matt nie jest facetem dla ciebie, zaufaj mi.

– Dlaczego nie?

– Ponieważ powinnaś być z lekarzem lub strażakiem... – Josh westchnął – ...a w najgorszym wypadku z nauczycielem przedszkolnym.

– Och, już rozumiem. – Jej ramiona opadły.

Uśmiech znikł z ust Darlinga.

– Co rozumiesz?

– Nie jestem... wystarczająco sexy. – Jej żołądek zacisnął się. Matt prawdopodobnie okazał swoje zainteresowanie, bo myślał, że może mu to pomóc w dostaniu roli.

Josh upuścił długopis.

– O czym ty do cholery mówisz?

– Wiem, że zbyt często noszę kardigany. I przez całe życie nie mogę się nauczyć, jak używa się lokówki. – Ściszyła głos. – Nawet te ładniejsze biustonosze mam w neutralnych kolorach.

Josh zamknął oczy i zakrył czoło dłonią.

– Nie to mam na myśli.

– W porządku. – Przełknęła tę zniewagę. – Nie musisz mi słodzić. Tak było przez całe moje życie. Everett nigdy nie odszedłby od Naomi.

– Clara... – Przykrył jej ręce, nerwowo wyłamujące kciuki, swoją dłonią.

– Czy jesteście gotowi? – Naomi zajęła ostatnie miejsce za stolikiem przeznaczonym do gier karcianych, a Josh zabrał rękę i pochylił się, by podnieść długopis. – Mamy kolejkę w korytarzu.

– Tak. Jesteśmy gotowi. – Clara skurczyła się w sobie tak bardzo, jak to tylko było możliwe. Nogi, ramiona, szyja. Opinia Josha na temat jej zdolności do rozgrzewania krwi mężczyzny nie zaskoczyła jej tak bardzo, a jedynie ugruntowała jej ponurą samoocenę. Nie należała do tych wszystkich pięknych, doświadczonych w uprawianiu seksu ludzi.

– Numer jeden zapraszam – rozbrzmiał autorytarny głos Naomi.

Wpadła brunetka o bujnych kształtach z rękawem tatuaży i kolczykiem w nosie.

– Marissa Martinez – przedstawiła się.

– Cześć, Marissa. Zanim zaczniemy, podpisałaś zgodę na publikację, kwestionariusz wykonawczy i oświadczenie o zachowaniu poufności?

Clara była wdzięczna, że Naomi przejęła inicjatywę na tym etapie. Mogła rozmawiać z tysiącami prawników, notariuszy i bankierów, jeśli nie musiała decydować, czy ktoś ma to coś, co jest potrzebne, by występować w edukacyjnych materiałach dotyczących seksu.

– Tak. – Marissa przekazała stos papierów. – Proszę bardzo.

Naomi przejrzała dokumenty.

– Widzę tutaj, że czujesz się komfortowo z pełną nagością, seksem solo lub z jednym do trzech partnerów. Zarówno z mężczyznami, jak i kobietami. Doskonale.

– Zapoznałaś się z dokumentem mówiącym o ryzyku ze strony Black Hat? – Szczególnie Josh nalegał, aby upewnić się, że każda osoba, która miała się zaangażować, dysponowała pełną wiedzą o możliwym ryzyku.

– Tak. Szczerze mówiąc, nie jestem zaskoczona. Mam przyjaciół, którzy zadarli ze studium. Trafili na czarną listę i gorzej.

Gorzej? Clara wymówiła to słowo bezgłośnie, patrząc na Josha, a jej poczucie paniki narastało.

Skrzywił się, zanim z powrotem skupił się na przesłuchaniu.

– Cieszę się, że ktoś stawia czoła tym dupkom. – Marissa wyjęła z kieszeni szortów kartkę papieru. – Naprawdę podoba mi się przedstawiony przez was manifest firmy.

Clara zastrzygła uszami. To ona napisała manifest, jej jedyny wkład w tę część projektu. Aby pomóc w rekrutacji osób o podobnych poglądach. Było to kilka akapitów o tym, skąd wziął się pomysł, przedstawiających wizję tego, w jaki sposób to, co chcą stworzyć, może pomóc zarówno kobietom, jak i ich partnerom, oraz zobowiązujących firmę do poszanowania wszystkich zaangażowanych osób.

Naomi przesunęła przez stół teczkę.

– Clara, czy możesz przeczytać nasze wymagania?

Ta poruszyła się na swoim miejscu.

– Ja?

Josh zachęcająco skinął jej głową.

– Uch... W porządku. – Podniosła kartkę. – Najpierw zdejmij ubranie. – Jej żołądek wywinął młynka, ale Marissa uśmiechnęła się, zrzucając szorty, zanim Clara skończyła zdanie. Marynarka była złym wyborem na tę okazję.

Kiedy była już całkowicie naga, Naomi i Josh naskrobali kilka notatek. Clara zapisała słowo „naga” kursywą we własnym notesie, żeby nie wyglądać zupełnie nieprofesjonalnie.

– Możemy kontynuować? – Naomi rozmawiała z Marissą łagodniejszym głosem niż kiedykolwiek z Clarą czy Joshem. – Wiemy, że ten proces może stać się niezręczny. Przypominamy, że możesz przerwać w każdej chwili.

Marissa zachichotała.

– Doceniam to, ale robiłam to milion razy. Poza tym mam cudowne ciało.

– Czy w pokoju jest wystarczająco ciepło? – Josh uparł się, by ustawić temperaturę w pokoju na łagodnie dwadzieścia cztery stopnie.

– O tak. Jest o wiele lepiej niż zwykle na castingach, na których jest jak w lodówce.

– Byliśmy na twoim miejscu. Staramy się, aby przebieg rozmów był jak najbardziej komfortowy. Clara, myślę, że możemy przejść do następnej części.

– Oczywiście, jasne. – Siła jej uścisku sprawiła, że papier się zwinął. – Proszę, rozgość się i... dobry Boże.

Josh dotknął jej przedramienia.

– Wszystko OK?

Clara zmusiła się, by jej słowa zagłuszyły dzwoniące w uszach.

– ...i doprowadź się do orgazmu. Zapewniliśmy lubrykant. Zachęcamy do skorzystania z wszelkiego rodzaju materiałów do czytania lub przeglądania, które pomogą ci wprawić się w nastrój.

– Nie ma problemu. – Marissa położyła się na wygodnym szezlongu przykrytym czystym prześcieradłem, który przyniosła Naomi, i zaczęła stymulować swoje piersi.

– Ojej. – Clara automatycznie podniosła oczy do sufitu.

Naomi odchrząknęła.

– Czy masz coś przeciwko wzmocnieniu swoich reakcji? Chcemy mieć pewność, że wszyscy czują się naprawdę komfortowo, wokalizując przeżywaną przyjemność.

Clara zmusiła się do nawiązania kontaktu wzrokowego z aktorką, gdy Marissa uniosła kciuk tą ręką, która nie powędrowała pomiędzy jej uda.

Nigdy wcześniej nie widziała czegoś takiego w prawdziwym życiu. Mimo że Marissa wyglądała, jakby dobrze się bawiła, ona nie mogła przestać się pocić.

– Jak myślisz, Claro? – Twarz Naomi nie wyglądała groźnie, ale Clara szybko się zorientowała, że był to test. – Czy chciałabyś, żeby Marissa spróbowała jakichś konkretnych technik?

– Nie, myślę, że tak jest w porządku. To znaczy dobrze.

Naomi skinęła głową.

– Marissa, jeśli chcesz, możesz improwizować, mówić sprośnie.

Performerka wyrzuciła z siebie ciąg zdań, które sprawiły, że twarz Clary zmieniała się z gorącej w gotującą się.

– Proszę wybaczyć na chwilę. – Odsunęła się od stołu i wybiegła na korytarz, podążając szaleńczo za swoimi stopami, aż wreszcie mogła wtłoczyć świeże powietrze do płuc.

Zamknęła oczy. Próbowwała wyobrazić sobie ogrody zen lub którąkolwiek z medytacyjnych mantr z czterdziestopięciodolarowych zajęć jogi, na które chodziła na Manhattanie. Nie mogła tego zrobić. Dowodem były jej drżące dłonie. Oszukiwała samą siebie. Oszukiwała ich wszystkich.

– Clara? – Josh wystrzelił przez drzwi. – Wszystko w porządku?

Zmusiła się, by na chwiejnych nogach dotrzeć do ławki z boku wejścia do budynku.

– Przepraszam. Myślałam, że sobie z tym poradzę. Myślałam, że mogę być spokojna, opanowana i skupiona, ale najwyraźniej nie jestem w stanie.

Josh usiadł obok niej i odgarnął włosy z jej spoconej szyi, gdy próbowała uregulować oddech.

– Nie. To ja przepraszam. – Jego oczy uważnie śledziły jej twarz, przesuwając kciukiem w górę i w dół po boku jej szyi. – To wszystko moja wina.

Jego dotyk działał jak kojący balsam, uspokajając Clarę zarówno fizycznie, jak i psychicznie.

– O czym ty mówisz? Poprosiłam cię o stworzenie strony internetowej z nagimi ludźmi, a potem ugięły się podę mną kolana już pierwszego dnia.

– Pomiędzy teoretyczną nagością a rzeczywistością istnieje duża różnica. Ja o tym wiedziałem. Ty nie. Widziałem, jak się zarumieniłaś w chwili, gdy zdałaś sobie sprawę, że będziemy musieli dzielić łazienkę.

Uśmiechnęła się delikatnie na to wspomnienie.

– Teraz próbujemy zbudować tę witrynę i to dla ciebie ogromny krok. – Założył jej włosy za ucho, skupiając się na niej w sposób, który sprawił, że mimo upokorzenia miała ochotę się przed nim wdziękzyć. – Nic dziwnego, że te rozmowy zmieniają twoją twarz w przypalonego pomidora.

Cóż, to niezbyt pochlebny widok.

– Powinam była się lepiej przygotować. Nie wiem, czytać dużo „National Geographic”.

Josh zmrużył oczy. Próbował się z niej nie śmiać.

– Marissa nie robiła tam niczego złego ani wstydliwego. – Clara wycelowała podbródek w budynek. – Wciąż jestem po prostu cnotką.

Josh złożył ręce.

– Wiesz, to nie jest takie złe.

Clara wybuchła gorzkim, bolesnym śmiechem.

– Jasne.

– Poważnie. To słodkie, a może nawet... W sumie to seksowne.

Clara zaśmiała się kpiąco.

– Nie próbuj mi się przypodobać. Mój brak umiejętności wyluzowania się nie jest seksowny. Marissa i Naomi, kobiety pewnie czujące się w swoich ciałach, są seksowne. Ja jestem filmem animowanym o króliczku, który powinien być oglądany w towarzystwie rodziców.

Josh wstał i ujął jej dłoń w swoją, splatając ich palce razem i pomagając jej wstać. Wykorzystał ten uścisk, przez który musiała przechylić głowę i na niego spojrzeć.

– Nie. Naprawdę nie. Czy wiesz, ile brudnych myśli miałem o twoich ogrodniczkach?

Zmarszczyła nos.

– Żartujesz. – Coś ciepłego w jej wnętrzu rozkwitło, dopóki nie zdała sobie sprawy, że powiedział: „twoje ogrodniczki”, nie „ty”. Prawdopodobnie wyobrażał je sobie na gibkim ciele Naomi.

Josh przecesał wolną ręką włosy, sprawiając, że kosmyki stanęły dęba.

– Nie żartuję. Niestety. Jesteś jak nieruszona kopalnia złota. Czekająca na jakiegoś faceta... lub dziewczynę... kogoś, kto przyjdzie i cię odkryje. Rozpracuje wszystkie twoje ukryte warstwy, ujawni głębię lubieżności, o której wiem, że gdzieś tam jest. – Użył ich połączonych rąk, by szturchnąć ją w podbródek. – Jesteś wyzwaniem.

Clara wpatrywała się w miejsce, gdzie ich stopy wskazywały na siebie nawzajem. W jej mózgu zaświtał śmieszny pomysł, by przechylić biodra w stronę Josha, by kompletnie zredukować skąpe centymetry dzielące ich ciała, ale odrzuciła go. Mógł żartować, że chce jej, ponieważ żartował, że chce wszystkich. Im szybciej przestanie pochłaniać okrucy jego uwagi, tym lepiej. Mimo to jej gardło wyschło i żałowała, że zostawiła w środku butelkę z wodą. Oblizwała usta.

– Myślisz, że pewnego dnia ktoś może przyjąć to wyzwanie?

Josh przygryzł dolną wargę i zamknął oczy.

– O tak. – Otworzył je znowu. – Mam na myśli: teoretycznie. Najprawdopodobniej ktoś z ogromną kolekcją mokasynów i spinaczy do banknotów.

No tak. Ktoś, kto jest jego przeciwieństwem. W tym tempie Josh spróbuje umówić ją ze swoim optometrystą w przyszłym tygodniu.

– Ale posłuchaj, jeśli nie chcesz tego zrobić. – Jego głos stał się poważny. – Wejdę tam teraz i odwołam to wszystko. – Pomimo jego beztroskich komentarzy sprzed kilku chwil w jego oczach pojawiła się powaga. Przesunął kciukiem po jej kłykciach. Był dobrym człowiekiem. Dobry przyjaciel, przypomniała sobie.

– Nie. Ze mną wszystko w porządku. Umysł ponad materią, prawda? – Clara była dorosła. Poradzi sobie z nagością. Garścią orgazmów. To był cały sens tego szalonego planu, prawda? Że jeśli przedarłeś się przez niewygodę piętna społecznego, nauczyłeś się czegoś, co znacznie polepszyło twoje życie. Cholera, może kiedy Everett wróci ze swojej trasy, będzie miała w swoim repertuarze całą listę nowych ruchów? Wywarłaby na nim ogromne wrażenie.

Ramiona Josha wyraźnie się rozluźniły, chociaż ciepło nie ustąpiło w pełni z jego oczu.

– Dokładnie. Słuchaj, potem jest łatwiej. Przyzwyczaisz się do tego. Cały dyskomfort znika po kilku dniach. Zdajesz sobie sprawę, że wszyscy jesteśmy ludźmi. Wszyscy mamy ciała i zakończenia nerwowe. Pociąg i orgazmy – jego wzrok przesunął się na jej gardło, a on sam musiał przełknąć ślinę – to tylko reakcja biologiczna.

– Zgadza się. – Strzepnęła nitkę z jego ramienia i pozwoliła swojej dłoni tam zostać. – To nauka.

Mięśnie Josha napięły się pod jej palcami.

– Gdyby to pomogło, mógłbym zacząć chodzić po mieszkaniu nago w ramach odczulania?

– Tak, jasne, myślę, że to może mnie zabić.

– Cóż, jeśli zmienisz zdanie, wiesz, gdzie mnie znaleźć.

Clara przewróciła oczami.

– Nic mi nie będzie.

– Dobrze. – Josh zmrużył oczy, jakby chciał powiedzieć coś jeszcze, jakby szukał wskazówki gdzieś na jej twarzy.

Clara otworzyła drzwi do studia.

– Wrócę do domu i obejrzę mnóstwo porno.

Sposób, w jaki szczeka Josha opadła ze zdumienia, sprawił, że cała ta zawstydzająca gehenna była warta zachodu. Stuknęła stopą.

– Wracam do środka. Dojdziesz?

– Tak, to znaczy postaram się do tego nie dopuścić – mruknął Josh.

ROZDZIAŁ 18

Josh nie był zaskoczony tym, że Clara nigdy wcześniej nie była w sex shopie. Weszła do sklepu z szeroko otwartymi oczami, jakby zawędrowała do środka erotycznej śnieżnej kuli, znajdującej się w samym wnętrzu Doliny.

– Jak tu cicho – szepnęła, po czym ruszyła wzdłuż pierwszej alejki.

Josh złapał wózek sprzed sklepu i podążył za nią.

– A czego się spodziewałaś? Ścieżki dźwiękowej z piskliwymi jękami? – Mieli wiele spraw do załatwienia w ramach projektu i ograniczoną ilość czasu.

– Wygląda bardzo czysto.

Lada chwila wyciągnie szkło powiększające.

Sklep miał białe ściany i podłogi z twardego drewna, a każdy dział był starannie ręcznie opisany. Jak większość butików, które otworzyły się w Los Angeles w ciągu ostatnich pięciu lat, przypominał rzemieślniczą kawiarnię. Z tym wyjątkiem, że zamiast latte, na tablicy za ladą wymieniono smaki organicznych lubrykantów.

– Czy twoje oczekiwania związane z tym doświadczeniem oparte są na filmie z lat siedemdziesiątych?

Josh desperacko próbował uniknąć towarzystwa Clary w tej wyprawie. Poszedłby sam, podczas gdy ona byłaby bezpiecznie ukryta w swojej codziennej pracy, ale kierownik sklepu, który obiecał, że załatwi zniżkę na seks-zabawki, pracował tylko w weekendy.

Pomimo jego usilnych starań zabrania kluczyków po cichu, kiedy Clara leżała na sofie, brzęk metalu zadziałał jak krowi dzwonek, a ona przybiegła, desperacko domagając się dodatkowej praktyki w prowadzeniu samochodu. Zdążyła go już zrobić w obietnicę czterech lekcji za kierownicą w tym tygodniu. Po tym, jak odbierał ją z pracy, wieczory spędzali, przemierzając dzielnice Los Angeles, zatrzymując się na kolacje w restauracjach od Koreatown po Pasadenę. Trzeba przyznać, że trening wydawał się przynosić efekty. Jej umiejętności jako kierowcy naprawdę się poprawiły od czasu ich pierwszej, nieszczęsnej wycieczki. Była w stanie włączyć się do ruchu, hiperwentylując się jedynie w minimalnym stopniu.

Josh niczego nie umiał odmówić jej sarnim oczom przez prawie dwa miesiące wspólnego mieszkania. Więc teraz będzie musiał spędzić następną godzinę na poskramianiu swojego wzrodu, podczas gdy Clara dokładnie badała przedmioty i narzędzia, które mają namawiać do grzechu. Nie potrzebował bezpośredniej stymulacji, żeby wywołać erekcję. Ostatnio nawet obserwowanie, jak Clara myje zęby, sprawiało, że krew płynęła mu do pachwin.

– Potrzebujemy tego? – Podała mu parę kajdanek.

Josh zignorował sposób, w jaki jego kutas podskoczył, słysząc jawne podniecenie w jej głosie.

– Pięćdziesiąt dolców? Za plastik? Nie ma mowy. Z palcem w nosie złamałbym te marne kajdanki.

Oddech Clary zamarł.

– Byłbyś w stanie?

Josh skinął głową, wyobrażając sobie, jak wyswobadza się z tego śmiesznego ustrojstwa, by pełzać po jej nagim ciele.

– Dobrze wiedzieć. – Ostrożnie odłożyła towar z powrotem na półkę. – Mówiłam, żebyś nie martwił się tak bardzo o budżet. Na koncie mamy mnóstwo pieniędzy.

– Tu nie chodzi o pieniądze. – Chociaż zeszej nocy spędził prawie godzinę, szukając w internecie ofert na hurtowy zakup prezerwatyw. – Chcę, żeby wszystko było idealne.

Wrzucił kilka atlasowych opasek na oczy do wózka i przygryzł wnętrze policzka. Oddałby wszystko, żeby wiedzieć, o czym fantazjowała Clara. Czy któreś z tych akcesoriów pojawiało się w jej snach? Czy on się w nich pojawiał?

Wczoraj wieczorem leżał w łóżku z ręką obejmującą penisa, wyobrażając sobie Clarę dotykającą się przez te absurdalne bawełniane majtki, udając, że ona pragnie go tak jak on jej. Zdesperowana,

nieokiełznana, tak go spragniona, że musiała tłumić jęki wierzchem dłoni. Gdyby jego mózg pracował w połowie tak ciężko jak jego kutas, mógłby mieć coś do pokazania. Josh nie chciał powiedzieć Clarze, że oprócz ekstremalnej frustracji seksualnej, był również poważnym przypadkiem blokady pisarskiej.

Cały projekt zależał od jego zdolności do stworzenia nowej *Kamasutry* i targały nim nerwy, które groziły pożarciem jego wnętrzości. Kiedy skończą, nie zostanie mu nic innego, jak tylko przyłożyć pióro do papieru. Naprawdę przerażająca perspektywa.

– Boję się – słowa wylały się z niego jak z ciekącego kranu.

Clara opuściła pudełko z korkami analnymi, które oglądała ze zmarszczonymi brwiami, i rozejrzała się dookoła.

– Czego?

Josh wziął głęboki oddech.

– Zmarnowania tej szansy. Zawsze po prostu się pojawiałem i kierowałem fiuta w kierunku wskazanym przez kogoś innego. Teraz, jeśli mi się nie uda, stawka jest znacznie większa. Kiedy nikt niczego ode mnie nie oczekiwał, nie mogłem nikogo zawieść. – Uszczypnął grzbiet nosa.. – Z wyjątkiem mojej rodziny, ale to już inna historia.

– Hej. – Clara wręczyła mu zabawny kubek z napisem „Wyruchaj ból”. – Ufam ci bez zastrzeżeń.

Odprężył się, obserwując, jak stara się nie chichotać. Przynajmniej jedna osoba uznała tę wycieczkę za zabawną. Wzięła do ręki trzydziestocentymetrowy wibrator.

– Czy możesz sobie wyobrazić użycie czegoś takiego?

Josh zakrył zęby ustami i uniósł brew.

– No tak. – Jej policzki nabrały koloru i ostrożnie odłożyła pudełko na półkę. – Oczywiście, że możesz.

Wskazała na kolejny przedmiot, który przykuł jej uwagę, zestaw kulek Ben Wa ze stali nierdzewnej.

– Czy to jest coś jak kostki do whisky?

Josh czuł się jak jej seksualny Sherpa. Kłopot polegał na tym, że wolałby raczej praktyczną demonstrację. *Nie myśl o rozgrzewaniu jej słodkiej cipki ręką. Nie myśl o jej oddechu, kiedy wsuwa chłodny metal do jej gorącego, napiętego ciała. Nie...* Postawił mentalne mury.

Próbując przebić się do swojego mózgu kontrolowanego przez hormony, wybrał zestaw po lewej stronie od tych, o których mówiła, i ostrożnie umieścił je w wózku.

– Właściwie to wkłada się je do środka. Aby wzmocnić dno miednicy. Ale możesz ich również użyć, aby ćwiczyć powstrzymywanie.

– Powstrzymywanie? – Jej słowa były przepełnione ciekawością. Przełknął ciężko, starając się utrzymać w ryzach.

– To wtedy, gdy twoje ciało jest gotowe na szczytowanie, ale rozładowanie jest opóźnione... lub wstrzymane.

Kiedy przemówiła, jej słowa zabrzmiały bardziej ochryple niż zwykle:

– Dlaczego wybrałeś ten zestaw?

Josh pochylił się w jej stronę, aż poczuł zapach jej perfum. Zamknął na chwilę oczy, próbując się pozbierać.

– Bo te są... uch... w zestawie z pilotem.

Poruszali się tak, aż ich nosy prawie się stykały. Jeżeli przechyliłby lekko głowę, mógł dotknąć jej ust. Każde przesadne unoszenie się i opadanie jej klatki piersiowej przerywało kolejną nić jego słabej kontroli. Oderwał od niej oczy i przyjrzał się zaciśniętej w pięści liście zakupów.

– Skończyliśmy w tej alejce.

Kiedy Clara zniknęła za rogiem, starannie poprawił swoje dżinsy.

Kilka minut później zatrzymała się przed rzędem opakowań tak długich, że Josh zrezygnował z poszukiwań pierścieni na penisa, aby zobaczyć, co przykuło jej uwagę. Przedmioty, o których mowa, okazały się być zestawem biczów z Naomi pozującą na opakowaniu w skórzanym gorscie, z ustami pomalowanymi krwistą czerwoną szminką. Zapomniał, że miała własną linię.

– Nie zdawałam sobie sprawy, że Naomi sprzedaje takie gadżety – powiedziała Clara, napinając

ramiona. – Jakieś postępy w twoich planach pogodzenia się z nią?

– Nie myślałem o tym od jakiegoś czasu. – Wiadro lodowatej wody zgasiło jego podniecenie. – Oboje byliśmy bardzo zajęci. – W tym momencie przypuszczał, że Naomi nadal była jego najbardziej prawdopodobną opcją na przyszłe życie. Ciągłe zapominał, że jego obecne miejsce zamieszkania ma datę ważności. Że prędzej czy później Everett wróci i go wykopie.

– Miałś ostatnio wieści od Everetta? – Nie wspomniała o tym, ale to nie znaczyło, że nie dzwoniли i nie pisali do siebie bez jego wiedzy.

– Przesłał mi kilka pocztówek i promocyjny schładzacz do puszek z nazwą zespołu. – Potrząsnęła głową. – Nie wiem, jak długo jeszcze będę w stanie wymyślać dla niego wymówki, gdy dzwoni moja mama. – Clara obróciła agresywnie wyglądający zestaw zacisków na sutki, tak aby pudełko było skierowane w przeciwnym kierunku.

– O co chodzi z twoją mamą? Nie zdawałem sobie sprawy, że unikanie kogoś, kto mieszka na drugim końcu kraju, może być takie trudne.

Clara zatrzymała się przed regałem z czasopismami i zmarszczyła brwi.

– Chce, żebym była taka jak ona. Mam znaleźć porządnego człowieka z dobrej rodziny i ustatkować się. Urodzić kilkoro dzieci, a potem prowadzić wybraną przez siebie organizację charytatywną.

– Brzmi nudno. – Josh skrzywił się. – No chyba że tego chcesz?

– Myślę, że część mojego problemu polega na tym, że tak długo próbowałam zadowolić ją i mojego tatę, że nigdy nie zastanawiałam się nad tym, czego ja chcę. I teraz...

Josh znalazł w tych dwóch ostatnich słowach iskierkę nadziei.

– Teraz?

– To nie ma znaczenia. – Clara wygładziła spódnice. – Gdyby moi rodzice dowiedzieli się prawdy, o mojej pracy z Jill albo... no wiesz, z tobą. O mój Boże. Umarliby.

Lawa wpłynęła mu do żołądka.

– Więc bratanie się z gwiazdami porno jest niedopuszczalne?

Nie powinien być zaskoczony. Od chwili, gdy przyjechała, wiedział, że nigdy nie widziałyby w nim nic innego niż jedynie przystanek na drodze do tego, czego naprawdę pragnęła.

– Zdecydowanie. Wheatonowie bardzo dbają o swój wizerunek. Moja mama nie chciała, żebym umawiała się na studiach z asystentem sędziego, bo jeździł na deskorolce. Mam być jej jedynym atutem – tą, o którą nie musi się martwić, że ją zawstydzi.

Josh zacisnął szczękę. Czasami pozwalał sobie zapomnieć o pochodzeniu Clary. W tej chwili ta celowa ignorancja wydawała się fatalna w skutkach.

– I podoba jej się pomysł związania się z Everettem?

Clara pochyliła się i zaczęła porządkować przedmioty w wózku, które włożył w przypadkowej kolejności.

– Lubi jego rodzinę. Podoba jej się to, że wie, skąd pochodzi i gdzie dorastał. Jestem prawie pewna, że ona i pani Bloom wybrały naszą ślubną porcelanę, kiedy byliśmy w siódmej klasie. – Jej głos nabrał ostrości. – Nikogo nie obchodzi, że Everett i ja nigdy się nawet nie pocałowaliśmy.

W jego piersi pojawiła się paskudna satysfakcja. Nawet jeśli Everett Bloom kiedyś ją poślubi, Josh zawsze będzie pierwszym mężczyzną, który doprowadził ją do orgazmu. Ale jeśli Clara miała zaaranżowane małżeństwo w wersji Greenwich, na co, do cholery, czekał Everett? Josh ledwo mógł spędzić z nią więcej niż piętnaście minut, nie chcąc jej lizać aż do zwichnięcia szczęki.

– Przepraszam, ale jak to możliwe, że czujesz miętę do tego faceta, odkąd byłaś nastolatką, i nigdy się nie całowaliście?

– Czasami oczekiwanie na pocałunek i tak jest lepsze niż samo doświadczenie.

Josh śledził sposób, w jaki przeczeswała palcami rąbek sukienki, odsłaniając jeszcze półtora centymetra bladego uda.

Jeśli w to wierzyła, najwyraźniej potrzebowała więcej praktyki.

– Jestem pewien, że fizyczne pocałunki są lepsze.

– To dlatego, że jesteś przyzwyczajony do natychmiastowej gratyfikacji. – Clara posłała mu

uśmiech kota z Cheshire, gdy odchodziła, zostawiając za sobą śliniacego się Josha. – Połowa przyjemności z całowania to akumulacja. Obsesja na punkcie ust drugiej osoby. Myślenie o kształcie warg i smaku języka. Wyobrażanie sobie jego rąk we włosach. Albo sposób, w jaki będzie cię trzymał. – Zatrzymała się i odwróciła do niego. – Możesz spędzić całą noc, zastanawiając się, czy kiedykolwiek nieoczekiwanie przyciągnie cię do siebie i sprawi, że wstrzymasz oddech w środku zdania. Albo nachyli się powoli pewnego ranka tak, że pragnienie wykręci ci palce u nóg i przypali opuszki palców.

Josh wbił paznokcie w dłoń, wystarczająco mocno, by zostawić ślady. Jego ciała nie obchodziło, że opisuje tęsknotę za innym mężczyzną. Nie miał problemu z udawaniem, że każde „jego” w wypowiedzianych przez nią zdaniach może zastąpić własnym imieniem.

– Czy on smakuje jak cytryna czy whisky? – Clara z roztargnieniem przesunęła po dolnej wardze czubkiem palca wskazującego, utrzymując jego wzrok. – Wyobrażasz sobie w kółko, w tysiącach wersji, jak przyciska cię do ściany i napiera całym swoim ciałem na twoje, aż cała drżysz, bo tak bardzo chcesz, żeby cię wziął.

Jego oczy skierowały się na odsłoniętą cegłę na ścianie za nią. Nie miałyby problemu z przesunięciem jej do tyłu, aż szorstki kamień wciśnie się w jej miękkie ciało, po czym przyłożyłyby usta do jej szyi, gdy jego dłonie zadarłyby cienki bawełniany brzeg spódnicy, aż do jej talii.

Oczy Clary zrobiły się wilgotne, gdy odnalazły jego usta.

– A może nie. Może ledwo muśnię ustami twoje. Opuści twój podbródek i zechce, żebyś błagała. Josh wydał z siebie dźwięk, coś pomiędzy jękiem a skomleniem.

Hałas wyrwał Clary z odrętwienia.

– Czy wszystko w porządku?

– Tak. – Słowo wybrzmiało w złym rejestrze? Spróbował ponownie. – Tak. Pomyślałem sobie, że może powinnaś pisać na stronę.

– Ja? Naprawdę?

Skupił się na utrzymaniu wzroku nad jej nozdrzami.

– Jesteś świetna w kierowaniu swoimi emocjami. Całe to myślenie o seksie, ale nie uprawianie go, gotuje mi mózg. – Jego fiut przyciskał się ze złością do zamka błyskawicznego. Ona miała rację. Ciało Josha nie rozumiało koncepcji „chcieć i nie mieć”. Nieustannego kontaktu z obiektem swojego pożądania, bez nadziei na przekroczenie linii mety.

– Wiem, co masz na myśli. Całe to myślenie o seksownych ludziach robiących seksowne rzeczy za pomocą seksownych zabawek. – Wachlowała się dłonią. – Nigdy w życiu nie mówiłam tak często słowa „seksowny”. Czuję się wyczerpana.

– Nie wiem, co robić. – Nie mógł zrealizować żadnej z rzeczy, których chciał. Wszystkie dotyczyły różnych części ciała Clary. Na jego czole pojawiły się kropelki potu, gdy patrzył, jak jej powieki zaczynają opadać. Musiał zebrać wszystkie swoje siły, żeby się powstrzymać przed padnięciem na kolana i błaganiami jej, by wyrwała go z jego nieszczęścia.

– To tak, kiedy coś cię swędzi i nie możesz się podrapać. – Jej różowy język śledził jeszcze bardziej różową dolną wargę.

Jego szczęka opadła.

– Tak. – Boże, nawet jej głos zaczynał na niego działać. Czy to możliwe, że była tak podniecona jak on?

– Cóż, przypuszczam, że powinieneś skierować całą tę energię w produktywnym kierunku. – Clara oddychała nerwowo.

Miał nadzieję, że „produktywny kierunek” znajdował się między jej udami.

Potrząsnęła głową, jakby próbowała odzyskać jasność umysłu.

– Próbowaleś pisać dziennik?

Głowa Josha odskoczyła do tyłu i zamrugał głupio.

– Przepraszam. Zabrzmiało to tak, jakbyś mówiła o pisaniu dziennika.

– O to właśnie pytałam. Powinieneś wykorzystać całą swoją energię erotyczną jako paliwo do scen w przyszłym tygodniu.

– Och. Tak. Taki jest plan. – Tylko dlatego, że nigdy wcześniej nie próbował stworzyć czegoś

akademickiego, wykorzystując swój popęd seksualny, nie oznaczało, że mu się nie uda. Fakt, że nigdy nie napisał niczego dłuższego niż e-mail, nie był złym znakiem. Weźmie całą swoją tłumioną żądzę, wszystkie te niewybredne pragnienia i... spakuje je razem. Sprawí, że będą schludne i użyteczne, a nie poplątane i doprowadzające do szału.

Kiedy w końcu dotarli do kasy, Clara umieściła swoje zakupy w wyznaczonym miejscu.

Wysoka kobieta z różowym irokezem zsumowała je, uwzględniła obiecaną trzydziestoprocentową zniżkę i wręczyła im imponującą liczbę toreb.

– Jeśli nie macie nic przeciwko, że pytam, czy to wszystko jest dla biznesu czy dla przyjemności?

Clara zarumieniła się.

– Myślę, że można powiedzieć, że nasz biznes to przyjemność.

Jak tylko wrócą do domu, Josh zamierzał zamknąć się w swojej sypialni i pisać dziennik, aż odpadnie mu ręka.

ROZDZIAŁ 19

Clara celowo włożyła najmniej seksowną bieliznę nocną, jaką miała, aby stłumić piekło swojego libido. Mimo że zwykle nosiła wygodne, a nie kuszące komplety do spania, tego wieczoru posunęła się tak daleko, że założyła jedną z wyjątkowo dużych męskich piżam, które przypadkowo zamówiła w zeszłe święta Bożego Narodzenia. Wyglądała idiotycznie, jakby duch jej pradziadka opluł ją krata, ale nie obchodziło jej to. Mimo wszystko te piżamy nie tłumili jej pożądlivych myśli.

Po raz kolejny w ciągu ostatniej godziny jej oczy przeskoczyły z ekranu komputera znajdującego się na stoliku do kawy na zamknięte drzwi sypialni Josha. Wiedziała, że za cienką warstwą drewna spisuje swoje fantazje dozwolone od lat osiemnastu. Cała wilgoć z jej ust przeniosła się poniżej talii.

Pójście do tego sex shopu było błędem. Obserwowanie, jak Josh, wykorzystując swój autorytet i doświadczenie, wybiera przedmioty do swojego projektu, uruchomiło w jej mózgu tysiące czujników przyjemności. Odsunęła bluzkę od swojej rozgrzanej skóry. Bawełna nie była tak oddychająca, jak twierdził producent.

Aby odhaczyć zadania z listy na wieczór, musiała zabezpieczyć nazwę domeny. Niestety ona, Josh i Naomi nadal nie doszli do porozumienia, jak nazwać projekt. KobietyWzwód.com i OrgazmyDlaWszystkich.org, najnowsze sugestie Josha, nie spływały same z ust.

Bohater dnia otworzył drzwi.

– Hej. – W rękach trzymał zniszczony czarny notatnik.

– Cześć. – Clara skrzyżowała nogi. – Jak tam?

– Wszystko dobrze. – Wskazał otwartym notatnikiem w jej kierunku i przekartkował kilka stron pełnych ciemnego, szpiczastego pisma.

– Kiedy już zacząłem, okazało się, że mam dużo do powiedzenia.

Clara przełknęła ślinę.

– Mogę to sobie wyobrazić. – Tak wiele rzeczy. W jej umyśle krążyły w kółko miliony fantazji na temat Josha. Potrzebowała jakiegoś leku na libido. Albo terapeuty. Prawdopodobnie jednego i drugiego.

Usiadł obok niej na sofie. Wystarczająco blisko, by poczuła ciepło bijące od jego ciała. Zacisnęła zęby, żeby nie wdychać jego zapachu.

– Problem polega na tym, że nie potrafię ocenić, czy coś jest dobre, czy też wypisuję całe strony bzdur.

– Chcesz, żebym rzuciła okiem?

– Właściwie myślałem, że może mógłbym ci to przeczytać? – W jego głosie brzmiała niepewność. – Skoro ma to być przedstawione jako moja narracja. – Josh zmierzwił loki opadające mu na oczy. – Chyba że to dziwne? Bo to jest seksowne. Mogę też zadzwonić do Naomi.

– Nie. – Wsunęła komputer pod stolik do kawy i usiadła twarzą do Josha z nogami złożonymi przed sobą. – Mogę posłuchać.

– Och, OK. Świetnie. Jest to więc część serii wprowadzającej. Dla partnerów, którzy poznają się seksualnie i odkrywają, co na nich działa. Pomyślałem, że kobieta, w naszym przypadku performerka, zamiast wskakiwać od razu na głęboką wodę, może pokazać partnerowi, jak sama się zadowala. Pomoże mu to zorientować się, gdzie lubi być dotykana i z jaką intensywnością.

– To brzmi mądrze. – Clara zmusiła się, by odwrócić wzrok od jego ust. Cholera. Bardzo go pragnęła.

– Dobra. W takim razie zacznę?

– Co masz zrobić jutro, zrób dzisiaj. – Przygotowała się. Nikt nigdy nie umarł z powodu nadmiernego pożądania.

– Zaczni od wprowadzenia swojej partnerki w odpowiedni nastrój. – Josh zmienił nieco sposób mówienia, aby jego ton brzmiał bardziej autorytarnie niż zwykle. Magią swojej charyzmy nasączył niewinne słowa, czyniąc je przymglonymi i kuszącymi. – Poproś ją, aby opisała jedną z jej ulubionych fantazji. Kiedy poczuje się komfortowo, zachęć ją, by dotykała tych części swojego ciała, które pobudziła jej historia.

Josh opuścił notatnik, podczas gdy Clara przesuwiała dłonią po udzie w górę i w dół.

– Co myślisz o tym ćwiczeniu? Zasugerowała to Heather, jedna z przyjaciółek Naomi z Cal State, która jest certyfikowaną terapeutką seksualną.

Jej język wydawał się za duży na jej usta.

– Myślę, że to jest dobre. I ton, którego używasz, głęboki i powolny. To też jest dobre. To seksowne, ale nie przesadnie.

Kącik ust Josha uniósł się.

– Dziękuję.

Jeden z jego niesfornych loków opadł mu na oczy i Clara zacisnęła dłonie na spodniach od piżamy, by powstrzymać się przed wychyleniem się i przeczesaniem błyszczących pasm między palcami.

Przerzucił kilka stron w zeszycie.

– Następnie zaplanowałem oddanie sceny aktorce, chociaż myślę, że możemy dać jej dużo twórczej swobody w odkrywaniu własnych pragnień. Pomysł polegałby na tym, że zbadamy kilka stref erogennych, zaczynając od ust, uszu i szyi, a następnie schodzimy w dół jej ciała i zatrzymujemy się przy piersiach.

– Wow. – Jej ciało pragnęło jego dotyku w każdym z miejsc, które wymienił.

– Och, dobry pomysł. – Nabazgrał w notesie słowo „obojczyk” i Clara zdała sobie sprawę, że zaczęła przesuwac po obojczyku dwoma palcami, wyobrażając sobie jego usta. Pospiesznie wsunęła rękę pod tyłek.

– Myślę, że wielu mężczyzn rezygnuje ze stymulacji sutków, ponieważ nie wiedzą, jak to zrobić. Kobiety często spędzają więcej czasu na badaniu tego obszaru własnego ciała niż ich partnerzy.

Piersi Clary napinały się z każdym słowem wymykającym się z jego idealnych warg. Podniosła oczy i zobaczyła, jak Josh przesuwac dłonią po ustach i patrzy na jej klatkę piersiową.

– Moglibyśmy wypróbować – powiedział. – To ćwiczenie. Gdybyś chciała. To normalne, że jesteś nadmiernie pobudzona, kiedy stawiasz pierwsze kroki w profesji zajmującej się przyjemnością. Kiedy zaczynałem w tym biznesie, mój kutas praktycznie odpadał po wszystkich solowych sesjach, których potrzebowałem, aby odreagować.

– Zauważyłam wzrost mojego seksualnego... apetytu. – Kropla potu spłynęła jej między piersiami. – Przypuszczam, że w pewnym sensie mamy obowiązek, ponieważ kreacja prowadzi do upewnienia się, że to, co proponujemy, działa. – Jej serce przeszło w alarmujące *staccato*. – Nie chcielibyśmy pojawiać się na planie z aktorami, którym płacimy, i marnować ich czasu na coś, co nie przeszło dokładnej weryfikacji.

Jego oczy płonęły, wyraz głodu niepodobny do niczego, co kiedykolwiek widziała.

– Prawidłowo. To nie tak, że będziemy uprawiać seks.

– Nie – zgodziła się Clara z ciężkim oddechem. – Zdecydowanie nie seks.

– To masturbacja. – Podniósł się nieco na swoim miejscu. – Całkowicie normalne. I powiedziałaś wcześniej, że ostatnio byłaś podniecona.

Clara pokiwała głową. Masywne wybrzuszenie w jego spodniach sprawiło, że jej usta się rozchyliły. Tysiące alarmów dzwoniło jej w uszach, ostrzegając ją przed rozpadającymi się granicami, gdy jej ręce zbliżyły się do krawędzi bluzki.

– Dokładnie tak.

– Założę się, że gdybyś się dotknęła, zajęła się tym, co rozprasza twoją uwagę, byłabyś o wiele bardziej skoncentrowana na swojej pracy. Zarówno dla Jill, jak i w naszym projekcie.

Wyjątkowo celna uwaga.

– A zrelaksowany umysł jest bardziej kreatywny.

Josh położył notatnik na kolanach.

– Wiele czytałem o długoterminowych korzyściach zdrowotnych płynących z regularnych orgazmów.

Jej palce znieruchomiały.

– Tak?

– Pewnie.

– Więc powinnam co... zdjąć koszulę i dotknąć swoich piersi?

Brzmiało to jak coś, co może zrobić opanowana, wyzwolona seksualnie, atrakcyjna osoba.

Josh odchrząknął.

– To brzmi jak dobry początek.

Połączenie nerwów i podniecenia wywołało gęsią skórę na jej ramionach.

– Mogę to zrobić? – Jej słowa zabrzmiały jak pytanie.

Jego płonące oczy pożerały jej usta.

– Myślę, że powinnaś.

Clara zmusiła swoje ciało do działania.

– Wydaje mi się, że nie jestem w stanie poruszyć ramionami. – Jak jej kończyny ośmielają się ją zdradzać? – Przepraszam. Nawet nie lubię być nago, jak jestem sama – powiedziała. – Nie wspominając o publiczności.

– Co jest złego w byciu nagim?

Z jej ust wydobyło się smutne westchnienie.

– Cóż, nic, jeśli się wygląda tak jak ty. Ale kiedy jestem naga, wszystko jest miękkie i się trzęsie.

Pochyliła się do przodu, aby ukryć swoje krągłości. Josh potrząsnął głową.

– To jest właśnie najlepsze. – Podwinął rękawy swojej koszulki z dekoltem w szpic. – Czy to by coś zmieniło, gdybym ci powiedział, jak bardzo jesteś atrakcyjna?

– Co? – Próby Clary, by grać na luzie, poszły z dymem.

– Czy pomogłoby, gdybym ci wyznał, że uważam cię za seksowną? Mówiąc obiektywnie, rzecz jasna. – Pokazał jej kolejną stronę w swoim notatniku. – To jedna z porad dla partnerów. Jeśli kobieta, z którą jesteś, jest zdenerwowana lub ma problemy z wymyśleniem fantazji, pokazanie jej, jak bardzo się jej pragnie, może pomóc nadać ton sesji.

Clara miała pustkę w głowie.

– Dobra. Tak, spróbujmy tego.

Josh nie spieszył się, patrząc na nią, zaczynając od czubka jej głowy i schodząc w dół, do jej odkrytych skarpetkami stóp.

Nie ruszała się, gdy przesuwał spojrzeniem po jej ciele.

– Cóż, widzę tu wiele dobrego – powiedział tak cicho, że prawie go nie słyszała. – Są oczywiste rzeczy, które zauważam, kiedy wchodzisz do pokoju. – Zaczął odliczać na palcach. – Twoje włosy są ładne. Całe błyszczące i atramentowe. A ty zawsze nimi machasz. Tak więc, gdy siedzimy na kanapie, czuję silny zapach twojego szamponu, czy tego chcę, czy nie. No i oczywiście piersi. Boże, twoje cycki to tortura. Sposób, w jaki upierasz się, by je chować w tych absurdalnych koszulach z wysokim kołnierzem. Dlaczego to robisz? Zasługują na dostęp do świeżego powietrza. W Los Angeles jest lato, na litość boską. – Potarł linię szczęki, jakby go to bolało. – Myślę, że wyobraziłem sobie dwadzieścia różnych sposobów na zerwanie z ciebie koszuli. Tylko po to, żebym mógł na nie spojrzeć.

Ledwo się zaczęło, a oddech Clary był już zbyt szybki. Groziło jej omdlenie.

– Ale to, co naprawdę doprowadza mnie do szału, jest subtelniejsze – kontynuował. – Jak dotyk twojej skóry, kiedy pomagam ci wysiąść z samochodu i blask bijący od twojej twarzy. Podoba mi się też to, co robisz, kiedy wyginasz plecy, kiedy rano się rozciągasz. Och, i mały pieprzyk na górze twojej wargi. Jak skarb z oznaczeniem X.

Uniósł kciuk, by pogłaskać jej cienką skórę.

Powieki Clary zrobiły się ciężkie. Tęsknota wypełniła jej gardło, utrudniając oddychanie. Czy ktoś kiedyś powiedział o niej tyle miłych rzeczy za jednym razem? Jasne, były powierzchowne, ale też słodkie. Słyszac, jak Josh podziwia jej ciało, w jakiś sposób wynagradzało każdego chłopaka ze szkoły, który nazywał ją pulchną lub wyśmiewał się z jej wielkich zębów.

Nie mogła walczyć z nagłym, przytłaczającym pragnieniem otwarcia ust. Kiedy pozwoliła sobie na podążanie za instynktem, Josh wsunął palec pomiędzy jej wargi. Clara nie mogła się powstrzymać. Przeciągnęła językiem po szorstkiej opuszcze jego kciuka, poczuła słony smak, zamknęła oczy i jęknęła.

– Pokaż mi, co lubisz – powiedział z zamkniętymi oczami. Była to jednocześnie prośba, rozkaz

i błaganie.

I nagle musiała. Nie miało znaczenia, czy lubiła każdą część swojego ciała. Liczyły się słowa Josha i sposób, w jaki uczynił z niej istotę rozwiązań i pełną mocy. Rozpalił w niej iskrę pożądania, która wybuchła żywym ogniem. Byłaby głupia, gdyby z tego nie skorzystała.

Zanim znów straci odwagę, przesunęła nogi za siebie, żeby móc usiąść na piętach.

– To jest profesjonalne, prawda? Robimy to dla dobra projektu?

Josh oddychał powoli i równomiernie przez nos, trzymając się sztywno.

– Tak. Absolutnie. Teraz pracujemy. – Jego oczy praktycznie w całości wypełniły źrenice.

Clara podziękowała swoim szczęśliwym gwiazdom, że Josh jest świetnym aktorem. Kogo obchodziło, że udawał, że teraz jej pragnie? Wydawało się to niemożliwie realne.

Rozluźniła ramiona, gdy ogarnęło ją potwierdzenie jego pragnienia. Wyraźnie ustalili, że cokolwiek wydarzy się później, nie oznaczało, że żywiła uczucia do Josha. Umiałyby stłumić pożądanie. Ale cokolwiek więcej... cokolwiek więcej z Joshem było niemożliwe. Nie do przyjęcia. Przepis na złamane serce.

Ale wciąż mogła oddawać się jednej ze swoich fantazji. Tylko jedno, nieszkodliwe wyznanie. Dla większego dobra.

Jednym, płynnym ruchem zdjęła bluzkę. Na szczęście materiał nie owinął się wokół jej łokci.

Wentylator sufitowy dmuchał chłodnym powietrzem na właśnie odsłoniętą skórę. Oczywiście biustonosz, który dzisiaj wybrała, był za mały. Jej piersi wylewały się na wierzch prostego kremowego materiału.

Josh jęknął, jakby ktoś dźgnął go tępym nożem.

– Spalę każdy z tych pieprzonych bezrękawników z golfem. Jak jest to do cholery możliwe, że są jeszcze lepsze, niż sobie wyobrażałem?

Clara pochyliła głowę i lekko się roześmiała. Gardłowe mruczenie, które brzmiało jak ktoś inny, ale było przyjemne.

– Następnie stanik? – Potrzebowała wskazówek, ale także podobał jej się pomysł, że zapowiadanie kolejnych kroków doprowadzało Josha do szaleństwa.

Rzeczywiście, kiedy spojrzała mu w oczy, zadrżał jak ktoś czerpiący radość z krzesła elektrycznego.

– Czy mam przestać? – W jej głosie słychać było udawane zaniepokojenie.

Posłał jej swój najbardziej czarujący, zachęcający uśmiech z dołeczkami.

– Nie waż się.

Clara wstała i odwróciła się plecami do niego, mając nadzieję, że brak bezpośredniego kontaktu wzrokowego sprawi, że zdjęcie stanika, znacznie większa przeszkoda do pokonania przy jej niepewności, będzie trochę łatwiejsze. Pochyliła się lekko do przodu i sięgnęła ręką do tyłu, żeby go odpiąć, siłowała się z zapęciem.

– Pozwól, że ci pomogę. – Gdy Josh zręcznie odpiął haczyk, dalsze zastrzeżenia zniknęły.

Pozwolił, by wierzch palców musnął jej kręgosłup, gdy zabierał rękę.

– Jeśli odmówisz odwrócenia się, istnieje duża szansa, że eksploduję. – Jego oddech nie był już wolny i równy. Brzmiało to tak, jakby wspinał się po schodach, niosąc taczkę.

Clara obróciła się, powstrzymując chęć przykrycia się czymś, gdy Josh oblizał usta, bezwstydnie wpatrując się w jej klatkę piersiową. Ze świstem wciągnął powietrze.

– To, co zamierzam powiedzieć, zabrzmiał jak oklepany tekst. Ale proszę, uwierz mi, kiedy mówię ci, że widziałem tysiące cycków w swoim życiu i nigdy nie chciałem położyć na nich rąk i ust, a jeśli mam być całkowicie szczery, także mojego fiuta, tak bardzo jak na twoich.

Clara poczuła ciepło na twarzy, słysząc ten absurdalny komplement.

– Nikt przy zdrowych zmysłach nigdy nie pomyślałby, że to oklepany tekst.

Mimo to obniżyła łopatki, wysuwając piersi jeszcze bardziej do przodu i ujęła je w dłonie, aż ciężkie rozlały się pomiędzy jej palcami.

– Zobacz. To ledwo liczy się jako druga baza. – Używanie młodzieżowych metafor baseballowych jako mierników intymności było dziwnie kojące. Talent Josha prawie wystarczył, by nie

czuła wstydu. Pozwoliła kciukom muskać sutki, czując przyływ przyjemności, nawet ten mały gest, który spływał przez jej brzuch do łechtaczki. Nie dotykała się w ten sposób od dawna i będąc głównie zawstydzoną rozmiarem swoich piersi, udawała, że nie istnieje.

– Dobra. Więc, hmm... W mojej wyobraźni jestem gdzieś na plaży. – Spojrzała na niego. Z tobą. A słońce ogrzewa moją skórę. – Jej oczy ogarnęły jego szerokie ramiona. – A ty jesteś nagi. Opalam się topless. – Josh zacisnął dłonie w pięści. – Ponieważ chcę się z tobą podroczyć.

Uwaga, jaką poświęcała swoim piersiom, zaczynając powoli i zmieniając siłę nacisku, sprawiła, że miała ochotę się wic z rozkoszy. Zapomniała, w jaki sposób przyjemność mogła narastać, bardziej kompletna niż wtedy, gdy zaczynała poniżej pasa. Clara zamknęła oczy i odrzuciła głowę do tyłu, aż długie kosmyki jej włosów musnęły środek jej pleców.

– Świadomość, że uwielbiasz bawić się swoimi cyckami, odebrała mi co najmniej pięć lat życia. – Czyste pożądanie w jego głosie sprawiło, że się rozpląnęła.

Clara nie uwzględniła brudnej gadki Josha, kiedy zgodziła się na ten plan. W jakiś sposób jego słowa sprawiły, że wszystko stało się bardziej ekscytujące, nagłace i cudownie pozbawione godności.

Otworzyła oczy i zobaczyła, że próbuje się opanować. Poruszał się, aż znalazł się twarzą do niej na kanapie, każdy centymetr jego długiej, szczupłej sylwetki pochylił się w oczekiwaniu. Pozwoliła swoim oczom wędrować między jego nogami i mocno uszczypnęła sutki kciukiem i palcem wskazującym. Wybrzuszenie w jego spodniach było naprawdę nieprzyzwoite. Wydawało się, że nie zdaje sobie sprawy, że zaczął subtelnie kołysać biodrami.

– Powinieneś go wyjąć – powiedziała i natychmiast zakryła usta dłonią.

Josh zamarł.

– He?

Clara powoli zdjęła palce z ust.

– Twój... fiut. – Powtórzyła słowo, którego użył wcześniej. – Powinieneś go wyjąć i dotykać się. Jeżeli chcesz. – Pochyliła głowę. – Przepraszam. Nie powinnam była tego mówić. Poniosło mnie.

– Żartujesz sobie ze mnie? – Josh zdarł z siebie koszulkę, racząc ją widokiem mięśni brzucha, gdy uniósł ramiona. Ściągnął spodnie i majtki tak szybko, że ledwo mrugnęła, a on już miał owiniętą dłoń wokół swojego penisa.

– O mój Boże. – Jej głos drżał, podczas gdy w pokoju temperatura rosła. – To tak, jakby ktoś dał obrazowi Caravaggia członkostwo na siłowni.

Josh uspokoił dłoń wokół podstawy swojego grubego prącia.

– Czy to... Dobrze?

– Tak. – To było o wiele więcej niż dobrze. Ekran jej komputera naprawdę nie przedstawił go tak, jak wygląda w rzeczywistości. Nic dziwnego, że był wściekły z powodu utraty całego dochodu ze sprzedaży gadżetów. Kobiety w całej Ameryce prawdopodobnie wyczyściłyby swoje konta z zabezpieczeniem emerytalnym dla sylikonowej symulacji, pełnej seksualnego magnetyzmu Josha.

– Czy zamierzasz... – Skinął głową w stronę jej wciąż okrytych piżamą ud. – Nie masz pojęcia, jak bardzo chcę cię teraz widzieć.

Clara oddałaaby wszystko, żeby patrzył na nią dokładnie w ten sposób, więc zrzuciła z siebie resztę ubrania.

– Ja. Pierdolę – powiedział Josh, kiedy była przed nim naga. Przestał się ruszać. W rzeczywistości nie była pewna, czy nie przestał oddychać. – Proszę, dotknij swojej cipki. Proszę. Wiem, że błagam. Wiem, że to niemięskie, nieeleganckie i mało wyluzowane. Ale proszę, Claro. Tracę głowę – Josh wykrztusił słowa obolałym głosem.

Ślepa żądza dała jej pewność siebie, by położyć drżącą dłoń na brzuchu, a potem powoli wsunąć palce między swoje uda. W chwili, gdy jej ręka dotknęła cipki, zarówno ona, jak i Josh przekleli.

Przysunął się bliżej, aż czuła każdy z jego chrapliwych oddechów na szyi.

Jęknęła, gdy jej biodra drgnęły, oczekując penetracji. Błagające o mężczyźnę.

Oczy Josha stały się ciemniejsze, bardziej dzikie, aż feromony ośwładnęły nim bez reszty.

Nagle wszystko, nacisk jej dłoni i przyjemność, podwoiło się. Josh pracował płynnymi ruchami, przełykając za każdym razem, gdy jego kciuk muskał końcówkę penisa. Otworzył usta, obserwując, jak

zbliża się do końca.

Bez namysłu i intencji Clara wyjęczała to jedyne słowo, na wypowiedzenie którego sobie nie pozwalała:

– Josh.

Dźwięk jego imienia na jej ustach wydawał się go łamać. Jego całe ciało zaczęło się trząść.

– Powiedz to jeszcze raz – wycedził przez zaciśnięte zęby. Jego pracujące przedramię zacisnęło się tak mocno, że mogła policzyć na nim żyły. Jego błagalny ton był jeszcze niższy. – Powtarzaj moje imię.

Wytrzymała jego spojrzenie, gdy włożyła dwa palce w swoje napięte ciało, nie mając w swoim umyśle miejsca na wstyd.

Nie, kiedy jego oddech był tak urywany jak jej.

Nie, kiedy podążała za orgazmem, który miał ją unicestwić.

Powtarzanie imienia Josha jak mantrę miało sens. Nawet jeśli jej nie dotykał, czuła go wszędzie. Pożądanie i ściśle upakowana energia spływały falami z jego ciała.

Wszystko, co kiedykolwiek wiedziała o seksie i swoim ciele, odeszło w niepamięć, gdy poruszała się jak kobieta, która nigdy nie przeproszała za pogoń za własną przyjemnością. Niech patrzy. Niech przygląda się gorączkowym ruchom jej ręki, gdy dostarczała sobie dokładnie tego, czego chciała.

Jego obecność sprawiała, że świat wokół przestawał istnieć, wszystko było spotęgowane, skupione na jednym punkcie.

– Proszę, powiedz mi, że rozumiesz, jak niesamowicie teraz wyglądasz. – Jego gałki oczne wywróciły się do tyłu głowy, gdy dodała kolejny palec. Jego ruchy stały się bardziej brutalne. – Zrobiłbym straszne rzeczy, Claro, by cierpieć idealną torturę oglądania cię, jak sama siebie pieprzysz, raz za razem. – Nie dotknął jej, ale jego słowa zatopiły się w jej skórze.

To, co mówił, działało na nią. Tonęła w doznaniach. Była tak rozkojarzona, że kiedy była blisko, krzyknęła nie tylko z przyjemności, ale i z zaskoczenia. Jej oczy zamknęły się, gdy pozwoliła, by orgazm ogarnął jej ciało, bez wstydu. Kiedy zamrugała i zobaczyła, że Josh obserwuje jej twarz, naga tęsknota w jego oczach wywołała u niej dreszcze.

Dopiero chwilę później, kiedy jej ciało w końcu się rozluźniło, kiedy opadła na sofę, wiotka jak makaron, Josh pozwolił sobie na ulgę, malując brzuch dowodami swojego pragnienia. Pot zaczął chłodzić jej drżące ciało. Nic nigdy nie było tak dobre jak iluzja stworzona przez Josha, że jej pragnie.

W salonie panowała cisza, z wyjątkiem mieszaniny ich desperackich oddechów.

– To było... – w końcu powiedział. – To znaczy ty... Twoje ciało jest...

– Mam nadzieję, że zakończenia tych zdań są pochlebne. – Clara uśmiechnęła się, podając mu garść chusteczek higienicznych z pudełka stojącego na niskim stoliku, wyczerpana, szczęśliwa i inna niż kobieta, którą była godzinę wcześniej.

– Tak, bardzo – zapewnił, gdy spojrzeli sobie w oczy. Pokój wypełniało coś więcej niż ich wzajemny pociąg do siebie i niepohamowana żądza. Josh zacisnął szczękę i Clara pierwsza odwróciła wzrok.

Wskazał kciukiem przez ramię.

– Prawdopodobnie powinienem przepisać swoje notatki. Moje wnioski, jeśli wolisz.

Clara szukała na podłodze piżamy.

– Racja. Tak. Zrób to. – Podziwiała jego nagi tyłek, kiedy wstał, by odejść, lekko się chwiejąc.

– Och, Josh?

Odwrócił się, trzymając przed sobą zwinięte w kłębek ubranie.

– Powiedziałabym, że twoja strategia zdecydowanie działa.

Wydał z siebie dźwięk, który zabrzmiał prawie jak śmiech.

Po tym, jak Josh zamknął się z powrotem w swoim pokoju, Clara posprzątała i przebrała się w nową piżamę. Potem wzięła swój porzucony laptop i wpisała jedno słowo w wyszukiwarkę domen.

Uśmiechnęła się, dodając swój wybór do koszyka. Wreszcie. Ich raczkujący projekt miał swoją nazwę. Słowo czekające na światło dzienne. Takie, które biło w rytm łomotu jej serca.

Bezwstydna.

ROZDZIAŁ 20

Clara Wheaton wiedziała, czym jest obciach. Potknęła się na schodach na oczach swoich rówieśników, użyła niewłaściwego francuskiego zaimka, zwracając się do native speakera, a raz mimowolnie krzyknęła: „Wycofaj się”, kiedy wpadła na byłego chłopaka w winiarni na Manhattanie.

Doświadczając czegoś o dużo większym natężeniu, postanowiła, że jej mała „próba w salonie” z Joshem nie zrujnuje ich dziwnej, nie dającej się nazwać więzi.

Potrzebowała go. Zawodowo i osobiście. Po prostu ustalili między sobą granice. Bez szkody. Bez fauli. Zapewne dobrym pomysłem byłoby zaprzestanie myślenia o dotykającym się w trakcie masturbacji Joshu. To tylko taka sugestia.

W desperackiej próbie powrotu do swojej strefy komfortu i poznania performerów i ekipy, którą zatrudnili w ciągu tygodnia, Clara przekonała Josha, że powinni zorganizować grilla na podwórku Everetta.

Zabawianie gości było umiejętnością zakorzenioną w kobietach Wheaton praktycznie od urodzenia. Clara umiała składać serwetki na czternaście różnych sposobów.

Ta umiejętność nie przydała się w tej sytuacji.

Aby zrobić wrażenie wyluzowanej i bezpretensjonalnej, kupiła czerwone kubki Solo[12] i wynajęła stoliki do grania w karty i składane krzesła. Posunęła się nawet tak daleko, że pozwoliła Joshowi napisać „impreza składkowa” na zaproszeniach.

– Nikt w naszym wieku nie może pojawić się na przyjęciu z pustymi rękami, nie czując się jak dupek – powiedział. – Niech przynajmniej przyniosą piwo.

Clara znalazła pocieszenie w przygotowywaniu ogromnej ilości dipów, aby dostosować się do wszelkich preferencji żywieniowych. Wciąż była gospodynią, a po scenie, którą odstawiła na castingu, była to jej szansa na nawiązanie nowych znajomości. Żeby pokazać im wszystkim, że nie była szefową ani inwestorką, ale jedną z nich. Oferującą pyszne przystawki i wciągającą rozmowę.

Gdy zbliżał się czas rozpoczęcia imprezy, Josh wyszedł ze swojego pokoju w tandetnej hawajskiej koszuli.

– Naprawdę chcesz to założyć? – Nie wiedziała, dlaczego zadała sobie trud, by zapytać. Dodała świeżych malin do miski z ponczem.

– Jasne. – Josh ukradł kawałek owocu, zanim zdążyła go odgonić, i włożył go do ust. – Ty zostajesz w tym, co masz na sobie?

Clara wyprostowała dół swojej klasycznej sukienki. Góra wykończona była paskiem biegnącym wokół szyi. Sądziła, że to urocze.

– Nie podoba ci się?

– Podoba mi się. – Pozwolił, by jego spojrzenie powędrowało w dół jej sylwetki. – Ale jest biała. Na grilla na podwórku. Z czerwonym ponczem.

Clara zmarszczyła brwi. Nie pomyślała o tym.

– Może mogłabym założyć fartuch na czas posiłku?

Wyciągnęła z szafki stertę bawełnianych materiałów pełnych kratek i falban i zaczęła je przeglądać.

– To wydaje się odpowiednie.

Odwrócił się do lodówki, a Clara zauważyła plaster na jego skroni.

Stanęła na palcach, aby zbadać posiniaczony obszar.

– Co tu się stało? – Prawdopodobnie nie pomyślał o zastosowaniu środka antyseptycznego.

– Nic. – Josh odsunął się. – Jestem po prostu niezdarny.

Zadzwoił dzwonek do drzwi.

– Są za wcześnie. – Załamała ręce. – Jeszcze nie wyłożyłam winietek na stół.

Josh poprowadził ją za ramiona do drzwi.

– Idź i przywitaj naszych gości. Ja wyłożę winietki.

Clara wrzuciła w jego złożone dłonie papierowe trójkąty z wykaligrafowanym imieniem każdej

osoby i pospieszyła do drzwi.

Naomi stała na progu wraz z garstką innych członków obsady i ekipy, których Clara rozpoznawała, ale nie znała z imienia. Kobieta wcisnęła w jej ramiona dużą plastikową tacę z warzywami.

– Nie gotuję i nie siekam.

– Nie winię cię. – Szczerze mówiąc, wizja Naomi z nożem była przerażająca. – Dziękuję za przybycie. To jest idealne. – Clara wskazała na drzwi, które prowadziły na tyły. – Impreza jest tam.

Clara zebrała kilka innych artykułów spożywczych, gdy goście w klapkach i koszulkach bez rękawów przechodzili obok, przedstawiając się i dziękując jej za zaproszenie. Tłum stał się większy, niż początkowo przewidywała. Dobrze, że miała dużo jedzenia.

Po ostatnich przygotowaniach dołączyła do reszty grupy na podwórku. Mimo grającej muzyki sceneria nie przybrała atmosfery jowialnego koleżeństwa, którą miała nadzieję zainspirować. Zauważyła z konsternacją, że kilku chłopaków zgmiotło jej winietki w papierowe piłki. No cóż. Przynajmniej je wykorzystali. Podeszła do miejsca, gdzie w kącie stali Josh i Naomi, rozmawiając. Była jej współlokatora, z większą niż zwykle nonszalancją wręczyła mu coś małego i czarnego w tak gładki sposób, jak tata Clary przekazywał napiwek kamerdynerowi.

Clara usłyszała tylko koniec zdania, który towarzyszył ukradkowemu gestowi.

– ...tu są moje rzeczy i wszystko od Ginger.

Kiedy Josh zauważył, że się zbliża, wsunął przedmiot do kieszeni.

– Wszystko zrobione w kuchni? – Zaprezentował swoje promienne dołeczki.

– Yyy, tak. Wszystko w porządku? – Mózg Clary wertował tuziny wyjaśnień przekazania tego przedmiotu. Ani trochę absurdalne nie było to, że Naomi przekazała Joshowi jakiś elektroniczny klucz do ukrytego seks lochu. Ale jakie „rzeczy” trzymało się pod kluczem? Bardziej prawdopodobne było to, że było to coś w rodzaju pendrive’a... tylko nieco mniej niepokojące. *To i tak nie twoja sprawa* – przypomniał jej rozważny głos w jej głowie.

– Wygląda na to, że mamy słaby start. – Josh zmarszczył brwi, patrząc na znudzone zgromadzenie.

Teraz, kiedy o tym wspomniał, nie można było powiedzieć, że przyjęcie tętniło życiem. Większość ich gości wyglądała tak niekomfortowo, jak czuła się Clara.

– Musisz ich zachęcić do interakcji – powiedziała Naomi. – Połowa tych ludzi się nie zna. Macie tu gromadę nieznanym i czy to Shania Twain leci z twojego telefonu? – Spojrzała na Clary oskarżycielsko. – Nic dziwnego, że jest niezręcznie.

Kto nie lubi *Man! I Feel Like A Woman!*?

– Och. Mam pomysł. Mam w swoim pokoju listę pytań, pierwotnie stworzoną przez Marcela Prousta, aby rozpocząć sensowną rozmowę. Mogę po nie pójść...

– Nie – powiedzieli jednocześnie Josh i Naomi.

Josh ściszył muzykę i zwrócił uwagę gości.

– Co powiecie na rundę oldschoolowego „Nigdy w życiu”?

Kilka osób wymieniło filuterne uśmiechy. Inni zaśmiali się głośno i ruszyli się, żeby uzupełnić drinki.

– Dajesz, Darling – powiedziała kobieta, która przedstawiła się jako Stacy. Jej towarzysz, jeden z niszczycieli winietek, zawył i wypił swoje piwo, zanim cisnął kubkiem o ziemię.

– Aktorzy filmów dla dorosłych uwielbiają grać w „Nigdy w życiu”, ponieważ daje im to okazję do chwalenia się całym swoim seksualnym dobytkiem – wyjaśniła Naomi, prowadząc Clary do stołu, aby rozpocząć grę.

Ciekawe. Clara kilka razy grała w tę grę na obozie. Wiedziała, że pytania najczęściej dotyczyły zakazanych aktywności. Chociaż wyobrażała sobie, że ten tłum inaczej definiował „rzeczy zakazane” niż wychowawcy z Obozu Wróbla.

Mimo to pijackie gry były dobrym pomysłem. Społeczny lubrykant uspokaja wszystkich. Nalała sobie kieliszek ponczu i przyłączyła się do walki.

– W porządku, słuchajcie. Zaczynam z obiema rękami w górze, a ostatnia osoba ma strzelić całe

piwo pod koniec rundy. Ostatnim razem, gdy graliśmy według zasady, że za wszystko, co zrobięś, musisz pić, wszyscy się urzęni. – Josh uśmiechnął się. – Zaczę. Nigdy nie wyruchałem obu małżonków z jednego związku.

Jego była opuściła palec wraz z kilkoma innymi. Clara opuściła brwi, zanim ktokolwiek zauważył jej zaskoczenie.

– Nigdy nie doszłam tak mocno, żebym zemdląa – powiedziała Stacy. Opadło o wiele więcej palców.

Clara przeniosła ciężar ciała z boku na bok. Nigdy nie brała pod uwagę takiej możliwości. Jak...?

– Nigdy nie pieprzyłem się dziesięć razy w ciągu jednego dnia.

Nawet Josh opuścił na to palec. Ale... to było przeciwne nauce. Chciała wezwać lekarza.

– Nigdy nie zaoferowano mi miliona dolarów za jedną wspólną noc.

Tylko Naomi opuściła palec.

Clara zwróciła się do niej.

– Mówisz poważnie?

– Nie wzięłam – zapewniła ją Naomi.

– Nigdy nie odrzuciłem miliona dolarów – powiedział następny gracz.

Naomi błysnęła mu środkowym palcem, niby przypadkiem jedynym, który pozostał wyprostowany na jej prawej ręce.

Wszystkie głowy zwróciły się do Clary, gdy przyszła jej kolej.

– Umm. Nigdy nic nie złamałam?

– Masz na myśli komuś? – Stacy zgięła palec do połowy. – Jak łamanie komuś kutasa podczas seksu? Bo do tego całkowicie się przyznaję.

Clara zmusiła się, by nie wzdrygnąć się na wyobrażenie sobie tego widoku.

– Nie, miałam na myśli zwykłą kość. – Uniosła rękę i udała, że ma ją na temblaku.

Stacy wypuściła powoli powietrze.

– Och.

Nadeszła kolej Naomi.

– Nigdy nie pieprzyłam celebryty.

– Jak definiujemy celebrytę?

– Lista B i wyżej – wyjaśniła Naomi.

– Cholera. Blisko, ale niezupełnie – powiedział towarzysz Stacy. – Nigdy nie pieprzyłem światowego lidera.

Większość ludzi miała jedną rękę w górze lub żadnej. Dziesięć palców Clary wyglądało jak neon informujący, że jest wyrzutkiem. Kilka osób spojrzało na nią z podniesionymi brwiami.

– Powinnaś opuścić palec, kiedy coś zrobiłaś – wyszeptła do niej Stacy, nie pomagając.

– O nie. – Wyciągnęła szyję, spoglądając na stół z napojami. – Myślę, że kończy nam się lód. Sprawdź. – Clara weszła do kuchni i otworzyła zamrażarkę, pozwalając, by podmuch powietrza ochłodził jej rozgrzane policzki.

– Potrzebujesz pomocy?

Zamknęła drzwi i spojrzała na Josha.

– Nie. Przepraszam. Wiem, uciekanie z pokoju zaczyna mi wchodzić w zwyczaj.

– Ta gra nie była dla ciebie zabawna, co?

– Nie bardzo. Moje życie seksualne jest bardzo przeciętne. – Wciągnęła powietrze i odwróciła wzrok. Wykluczając jej obecne towarzystwo.

– Możemy zagrać w coś innego.

– To nie gra, Josh. Spójrz na mnie. Nie pasuję do was. Wracaj i baw się dobrze. Jestem pewna, że nikt nie chce zachowywać się wzorowo z mojego powodu.

– Daj spokój. Nikt tak o tobie nie myśli. Każdy chce cię poznać. Jesteś dla nich tajemnicą.

– Tajemnica to miłe słowo na określenie dziwaka. Fajne dzieciaki w liceum używały słowa: sztywniak. – Clara próbowała wpasować się w nowe towarzystwo Everetta, kiedy zaczął zwracać na siebie uwagę swoim wyglądem, ale swoboda nigdy nie przychodziła jej łatwo.

Josh wyciągnął rękę i przytulił ją.

– Nie jesteś już w liceum. – Zgiął kolana, żeby jej podbródek mógł bez wysiłku spoczywać na jego ramieniu, siła uścisku była idealna, był mocny, ale zarazem luźny. Zapach świeżego prania wypełnił jej nos. – Clara, ci ludzie się popisują. Połowa tych rzeczy jest przesadzona, gwarantuję ci. Poza tym nasze życie seksualne nie jest przeciętne. Zrobiłaś mnóstwo rzeczy, których żadna z tych osób nigdy nawet nie próbowała.

Wyślizgnęła się z uścisku, wdzięczna, że pozwolił jej się wyrwać pierwszej. Część jej mogła tam zostać na zawsze.

– Ta, jasne.

– Podnieś kilka palców.

Clara machnęła ręką w jego kierunku.

– No, dawaj. Mówię poważnie. Podnieś je.

Przewróciła oczami i uniosła prawą rękę.

– Nigdy w życiu nie zrobiłem doktoratu.

Clara złożyła jeden palec.

– Dużo mi to dało.

– Nigdy w życiu nie sprawiłem, że brukselka była smaczna.

– Wszystko smakuje dobrze, jeśli usmaży się to na tłuszczu z bekonu – powiedziała Clara, ale mimowolnie uśmiechnęła się lekko. Przynęła, że Josh będzie jadł warzywa za wszelką cenę.

– Nigdy nie wpadłem na pomysł na własny biznes.

Miał ją. *Bezwstydna* dawała jej powód do dumy.

– Nigdy nie byłem na tyle hojny, żeby sfinansować bandę szemranych pracowników branży seksualnej, w stosunku do których żaden bank nie żywiłby ciepłych uczuć.

Głos Josha wyrażał jego szacunek i poczuła, że się rumieni. Clara opuściła palec serdeczny i wzruszyła ramionami.

– Wierzę w was.

Josh dotknął plastra na czole.

– Nigdy nie sprawiłem, że ktoś wszedł we framugę drzwi, ponieważ wyszedłem z łazienki w bardzo małym ręczniku.

Clara przechyliła głowę. Tym razem nie nadażała.

Josh wyciągnął rękę i zgiął jej ostatni palec.

Zaświtało zrozumienie.

– Co? Dziś rano?

Josh posłał jej autoironiczny uśmiech.

– Możesz uważać, że tu nie pasujesz, ale ci ludzie są tak samo onieśmieleni tobą jak ty nimi. Jeśli się zrelaksujesz, oni również się wyluzują. Obiecuję. – Uderzył ją lekko w ramię. – A teraz wróćmy tam, zanim Felix skończy cały dip z krabów.

Dołączyła do tego przedsięwzięcia z jedną nogą za drzwiami, ale z Joshem u swego boku, być może powinna przestać wmawiać sobie, że „fajne dzieciaki” nigdy jej nie zaakceptują.

– Dziękuję.

Z zewnątrz dobiegał hałas imprezy.

– Polecam się na przyszłość, Wheaton.

Josh musiał zapanować nad uczuciami do swojej współlokatorki. Jego objawy fizyczne zaczęły powodować uszkodzenie ciała. A objawy psychiczne? Cóż, te tak zyskały na sile, że ledwo mógł wytrzymać dziesięć minut bez myślenia o Clarze.

Wiedział tylko, że zawsze chciał, żeby była szczęśliwa. Kiedy się uśmiechała lub wybuchała śmiechem, czuł się silny i dobry. Jeśli coś ją raniło, gotów był miażdżyć jak Hulk.

Był wdzięczny, kiedy zasugerowała przyjęcie, szansę na odprężenie się, która nie wiązała się z fizycznym rozładowywaniem. Oficjalnie nałożył na swojego kutasa kwarantannę po tym, jak prawie chlapnął: „Myślę, że jesteś dziewczyną moich marzeń”, gdy na widok nagiego ciała Clary wpadł w seksualny szał. Przerazała go jego zdolność do tęsknoty.

– Chodź, Darling. Wybieramy drużyny na flip cup[13]. Ty i Naomi jesteście kapitanami. Bitwa byłych.

Jego wzrok przykuła Naomi. Wiedział, że widziała, jak wchodził do środka za Clarą po wcześniejszym fiasku.

Josh delikatnie skinął jej głową i zauważył, że jej ramiona się rozluźniają. Jej chłodna postawa go nie zmyliła. Naomi zaczynała lubić Clarę, czy tego chciała, czy nie.

– Ty wybierasz pierwszy – powiedziała, wskazując na zebranych gości, którzy chcieli zagrać.

Josh odnalazł Clarę przedstawiającą plastikowe kubki w pobliżu beczki. Pomimo rozmowy, jaką odbyli w kuchni, wiedział, że chciałaby spędzić resztę przyjęcia, wykonując obowiązki gospodyni, a nie nawiązując kontakt z ludźmi.

– Wheaton! – zawołał przez podwórko. – Jesteś ze mną.

Odwróciła się do niego z szeroko otwartymi oczami.

– Ja? – Rozejrzała się po wszystkich gościach. – Nie. W porządku. Na razie odpuszczam. Wy grajcie.

Josh potrząsnął głową i przywołał ją ruchem palca.

– Chodź tu. – Wyznaczył sobie jako osobistą misję zapewnienie jej, że resztę grilla spędzi, dobrze się bawiąc.

Clara posłuchała z widoczną niechęcią, gdy Felix i Max ustawili długie rzędy kubków po obu stronach stołu, nalewając do nich lekkie piwo.

Josh pociągnął Clarę na swoją stronę stołu i stuknął biodrem w jej biodro.

– To proste – stwierdził, pokazując jej ruch z pustym kubkiem. – Wszystko jest w nadgarstku.

– Wiem, jak grać w flip cup. – Uniosła wyzywająco brodę. – Ostatnie dziewięć lat spędziłam na różnych kampusach uniwersyteckich.

– W porządku – powiedział Josh. – Naomi i ja będziemy ostatni. Więc stań obok mnie, a ja będę nadrabiać wszelkie opóźnienia.

Clara skrzyżowała ramiona.

– Dlaczego zakładasz, że będę w tyle?

Nie zdążył odpowiedzieć, bo Felix wdrapał się na krzesło i ryknął:

– Dobra, ludzie! Zaczniecie na mój rozkaz. Pierwszy gracz w każdej drużynie musi odpowiedzieć na moje pytanie, zanim zacznie pić. Czy gracze są gotowi? Wolałbyś pieprzyć Świętego Mikołaja czy zajaczka wielkanocnego?

Krzykliwe odpowiedzi pierwszego gracza z każdej drużyny zmieszały się niepokojąco, tworząc chaos, a potem ruszyli. Pozostali członkowie zespołu dopingowali, a widzowie krzyczeli przez megafony ze złożonych dłoni. W Josha wstąpił duch rywalizacji.

Wstrzymał oddech, gdy kolejka mknęła w kierunku Clary. *Proszę, nie pozwól jej się denerwować.* Josh ledwo mógł patrzeć, jak gracz przed nią, Stacy, szamocze się. Przeciwna drużyna zyskiwała przewagę, gdy próbowała raz po raz sprawić, by jej kubek wylądował na stole. Josh zacisnął zęby.

Cholera. Teraz runda skończy się wraz z turą Clary i znów będzie się czuła okropnie. Ledwie mógł znieść widok jej zasmuconej. To było jak oglądanie szczeniaka ze złamaną nogą. Josh postanowił nie zastanawiać się, dlaczego tak bardzo zależy mu na tym, by Clara odnalazła się wśród jego przyjaciół.

W końcu Stacy wylądowała swoim kubkiem na stole. Drużyna przeciwników może skończyć w każdej chwili. Do jasnej cholery.

Tylko że...

Josh otworzył usta, gdy Clara wypila całe piwo jednym haustem, a potem jej kubek wykonał salto przy pierwszym podejściu przy użyciu jedynie palca wskazującego.

– Na co, u diabła, czekasz? – policzki Clary były zarumienione, a na jej ustach lśniło piwo.

Josh otrząsnął się z odrętwienia i zaczął podbijać swój kubek, podczas gdy Naomi naprzeciwko niego szarpała się ze swoim. Kubek wylądował po kilku próbach, zapewniając im wygraną w ostatniej możliwej sekundzie, pośród oparów stęchłego piwa i pełnych zachwyków okrzyków członków drużyny.

Bez zastanowienia Josh chwycił Clarę w pasie i wykonał obrót, aż sukienka zaczęła wirować wokół niej.

Śmiała się w jego ramionach, radość błyszczała na jej policzkach.

– Postaw mnie albo zwymiotuję na ciebie, a wtedy oboje będziemy mieć kłopoty.

– Josh uwielbia kłopoty – powiedziała Naomi, krzyżując ramiona i mrużąc oczy, podczas obserwowania, jak się obejmują. Chciał przypisać jej kwaśną minę do jej reputacji osoby nieumiejącej przegrywać, ale to nie wyjaśniało, dlaczego czuł się tak winny.

Natychmiast przestał się kręcić. Z niechęcią puścił Clarę. Przerazająca myśl rozpałała mu w mózgu ogień. Kurwa. Jeśli nie będzie ostrożny, kłopoty mogą nie być jedyną rzeczą, którą uwielbiał przez długi czas.

To, co czuł do Clary, jego mocno walące serce za każdym razem, gdy wchodziła do pokoju, pragnienie uzyskania jej aprobaty, śmianie się ze wszystkiego, co powiedziała. Nie rozpoznał sygnałów. Zawsze zakładał, że urodził się odporny.

Odchrząkując, otworzył kolejne piwo, pozwalając, by zimny, gorzki płyn podziałał na jego kubki smakowe jak pobudka. Nie. Niemożliwe.

– Jak to się stało?

Uniosła ramię do ucha.

– Zawsze byłem dobra we flip cup. Nie żebyś pytał. – Pokazała mu język i odeszła, by pomóc Felixowi zorganizować następną rundę.

Josh starał się nie wpadać w panikę.

Nie miał nic przeciwko przyznaniu się, że chce się przespać z Clarą. Albo nawet, że bardzo lubił ją jako osobę. Joshowi rozmawiało się z nią łatwiej niż z większością ludzi, nawet o rzeczach, którymi nigdy nie dzielił się z nikim innym. Ale to nie znaczyło, że chciał z nią być. Nigdy nie chciał być czymś chłopakiem. Cała ta odpowiedzialność i oczekiwania. Nie, dziękuję.

Nie mógł się w niej zakochać. Nie zrobiłby tego. Prawa ewolucji nie powinny na to pozwalać.

Josh patrzył, jak Clara śmieje się z czegoś, co powiedział Felix. Zmarszczył brwi. Co było takie zabawne?

Naomi zaproponowała mu talerz pełen dipu szpinakowego i krakersów.

– Nie rób tego.

– Nic nie robię. – Wytarł dłonie w szorty, zanim wziął się do jedzenia.

– Dobrze. Bo to i tak by się nie udało. – Mimo że Naomi użyła tego samego argumentu, który sam sobie przedstawił kilka minut temu, stwierdził, że zaciska dłonie w pięści.

Jego matka zwykła mawiać: „Jeśli chcesz, żeby coś się wydarzyło, powiedz Joshowi, że to niemożliwe”.

[12] Amerykańskie, czerwone kubki imprezowe.

[13] Gra imprezowa, w której gracze po wypiciu zawartości kubka muszą go odwrócić poprzez pstryknięcie w niego palcem w taki sposób, aby wylądował na stole.

ROZDZIAŁ 21

Clara próbowała skupić się na swoim komunikacie prasowym na temat ostatniego wydarzenia Toni, mającego na celu zebranie funduszy, ale czytała ten sam akapit czwarty raz, ponieważ Josh wciąż wydawał z siebie rozprasające westchnienia na całe studio. Potarła oko wierzchem dłoni i zignorowała go.

Josh przysiągł, że potrzebował tylko dwudziestu minut, aby przeprowadzić ostateczną kontrolę sprzętu przed rozpoczęciem zdjęć następnego dnia, ale spędzili tu już ponad godzinę, podczas gdy on obsesyjnie sprawdzał ich skromne miejsce pracy.

Zamontowany sprzęt z pewnością wyglądał profesjonalnie. Ich niezbędna załoga, dwóch studentów filmowych z UCLA, wypożyczyła wszystkie potrzebne światła, kamery, mikrofony – wszystko. Naomi przysłała wcześniej i dała zielone światło, ale Josh nie chciał uwierzyć nikomu na słowo.

Clara powinna była powiedzieć mu, żeby poszedł bez niej, kiedy wspomniał o wyjeździe do Burbank po obiedzie. Ale tego ranka zaoferował jej komplet swoich zapasowych kluczyków i nie chciała, żeby myślał, że odrzuca ten gest.

Przynajmniej przywiozła ze sobą pracę. Pomiędzy firmą PR a wszystkimi dodatkowymi godzinami, które spędziła w ciągu ostatnich kilku tygodni na *Bezwstydnej*, doprowadzała się do wyczerpania. Gdyby nie skończyła tego komunikatu prasowego na jutro, nawet jej wyjątkowo wyluzowana ciotka byłaby na nią wściekła.

Kolejne żalosne westchnienie sprawiło, że podniosła wzrok, ale tym razem znalazła Josha płasko na plecach, wypychającego biodra w powietrze.

Jej oczy pożerały zmysłowy obraz.

– Co ty u licha robisz?

Powinien zdać sobie sprawę, że nie miała czasu na dogłębną analizę uczuć do niego jakichkolwiek innych niż przyjacielskie. Nie miała czasu dowiedzieć się, gdzie ostatecznie uformowały się granice ich wspólnego życia, wspólnej pracy, a teraz czulenia się. Podjęła ostateczną decyzję, by zwalić wszystko na tłumione hormony i iść dalej. Rozpaczliwie żywiła nadzieję, że zrobił to samo.

Josh zatrzymał się w połowie pchnięcia i zakrył twarz obiema rękami.

– Źle wykadrowali ujęcie. Kąt jest za szeroki. Obetną nogi Lance'owi.

– Jesteś pewny? – Clara mglście pamiętała Lance'a z przesłuchań. Miał kilka wyjątkowych kolczyków.

– Jestem prawie pewny. Wyświadczyć mi przysługę, spójrz przez obiektyw i powiedz, czy widzisz całe moje ciało. – Josh utrzymywał pozycję mostka z irytującą łatwością. O ile jej wiadomo, nie poddał się tradycyjnemu reżimowi ćwiczeń poza bieganiem. Wszystkie te mięśnie tylko przez seks? Godne pogardy.

Ostrożnie podeszła do statywu i stanęła na palcach, żeby spojrzeć przez wizjer.

– Masz rację. Obcina ci kolana.

Josh wstał i skierował wzrok na ziemię.

– Cholera. Będziemy musieli od nowa przykleić tę całą taśmę. Z jakiegoś powodu cała scena jest przesunięta o trzydzieści centymetrów w prawo.

– Nie możemy po prostu przesunąć kamery?

– Nie, chyba że chcesz przesunąć wszystkie światła i tyczkę mikrofonową. Potrzebowalibyśmy drabiny. – Wskazał na niewyraźny, wyglądający jak miotełka do kurzu przedmiot, zamontowany nad jego głową.

Clara przyjrzała się przyklejonej do ziemi taśmie fluorescencyjnej.

– Te małe oznaczenia to miejsca, gdzie mają stać aktorzy?

– Tak. Ginger i Lance przyszli dziś rano, a Naomi ustawiła wszystkie pozycje w scenie wstępnej.

– Więc musimy przekleić taśmę? To nie wydaje się skomplikowane.

– Raczej nie. Aby wiedzieć, gdzie przykleić nową taśmę, musielibyśmy ponownie ustawić

wszystkie pozycje performerów. Prawdopodobnie jesteśmy podobnego wzrostu, ale...

Dłonie Clary zrobiły się śliskie.

– O jakich pozycjach mówimy?

Oczy Josha błysnęły.

– Takich, które ułatwiają kobietom osiągnięcie orgazmu podczas stosunku.

Jej puls przyspieszył, gdy zbliżyła się do miejsca, w którym stał. Obawiała się tego.

– W porządku. – Jej głos drżał, gdy próbowała opanować podniecenie. Mimo wszelkich starań nie była w stanie zebrać sił mających ją powstrzymać przed dotknięciem go. Wypełniało ją oczekiwanie.

– Przejdźmy szybko przez te pozycje. Jestem wykończona i wciąż muszę znaleźć przystępny synonim słowa „wielkoduszny”. – Zmarszczyła brwi, żeby nie zauważył, że zgodziła się na to sprosne ćwiczenie, by wykorzystać jego niesamowite ciało.

Josh zamrugał kilka razy.

– Przepraszam, czy oferujesz symulację wszystkich pozycji seksualnych wymaganych w tej scenie?

Jego niedowierzający ton sprawił, że sama zaczęła mieć wątpliwości.

– Zrozumiałam, że sugerujesz, że właśnie to musimy zrobić?

– Och. – Josh zakolysał się na piętach. – Tak. To jest konieczne. Nie da się tego obejść. – Natychmiast przykucnął i zaczął zrywać taśmę z podłogi.

Kiedy już się z tym uporali, stanął za kamerą i skinął na Clarę, by stanęła w określonej pozycji.

– Stój dokładnie tam.

Okrążył ją i położył się tak, że jego ramiona były ustawione w jednej linii z jej stopami.

– Dobra. Więc teraz usiądź okrakiem na moim udzie i przyklej taśmę przy naszych stopach.

Dlaczego zarówno „okrakiem”, jak i „udo”, dwa pozornie nieszkodliwe słowa, brzmią sprośnie, gdy wymawia je Josh?

– Ale... Mam na sobie spódnicę.

Wstrzymał oddech.

– Może ja usiądę na twoim udzie?

Masowała skronie. Jego długie ciało leżało przed nią jakby gotowe służyć w seksualnej uczcie.

– Po prostu powiedz mi, w którą stronę mam się ustawić.

– Na kolanach, plecami do mnie, postaw jedną nogę po którejkolwiek stronie mojej lewej nogi.

Clara przytrzymała brzeg ubrania, ostrożnie opuszczając się w tej pozycji, aż jej tyłek prawie, ale nie całkiem, zrównał się z pachwiną Josha, a jej łydka oparła się o jego wewnętrzną część uda. Jak ktokolwiek mógł mieć tyle pewności siebie, by spróbować tak skomplikowanego manewru nago, było dla niej niezrozumiałe.

Pomimo wszelkich starań nie mogła pojąć, w jaki sposób ich istotne części ciała będą się układać.

– Gdzie mam postawić stopę? – Przesunęła się do tyłu, aż jej tenisówka się ześlizgnęła, uderzając w coś, co wywołało u Josha skowyt pełen bólu.

– O Boże. Tak mi przykro. – Zerwała się na równe nogi i patrzyła bezradnie, jak Josh związał się w pozycję embrionalną, ściskając swoje krocze.

– Czy mam iść po lód?

– Nic mi nie jest. – Żyła pulsująca na jego szyi świadczyła o czymś innym.

– A co w przypadku trwałego uszkodzenia? Amerykańskie kobiety będą potrzebowały dnia wolnego, by móc opłakiwać utratę cennego atutu Josha Darlinga.

– Proszę, przestań mówić. – Jego oczy napęłniły się łzami.

Clara obserwowała bezradnie, jak przez kilka minut oddychał powoli i głęboko, aż w końcu wyprostował swoje ciało.

– Możesz teraz wrócić na miejsce – powiedział Josh ze zdecydowaniem mniejszym entuzjazmem niż za pierwszym razem, gdy kazał jej uklęknąć. – Delikatnie.

Kiedy zrobiła to, co kazał, Josh oderwał zębami kilka kawałków taśmy z rolki i podał jej.

– Zaznacz małe X przy każdej z naszych stóp.

Posłusznie pochyliła się w kierunku jego palców i poczuła, jak jej spódnica wędruje do góry.

– Czy na pewno kobietom to się podoba?
– Tak. – Głos Josha stał się szorstki. – To koncepcja podobna do odwróconej kowbojki. Masz kontrolę nad głębokością, prędkością i kątem. – Poruszył biodrami. – Przejdźmy, uch, do następnej pozycji.

Zawahała się.

– Nie chcę cię znowu skrzywdzić.

Machnął ręką lekceważąco.

– Nie martw się tym. Mój kutas jest ubezpieczony.

Clara zacisnęła dłoń na wysokości serca.

– Mówisz poważnie?

– Nie. Oczywiście, że nie. – Josh przeniósł ciężar górnej części ciała na łokcie. – Ale naprawdę podoba mi się ta mina, którą właśnie zrobiłaś. Następna pozycja to dziewczyna na górze. Więc jeśli możesz...

– Wiem, co to jest dziewczyna na górze. – Clara starała się zachować postawę damy, poprawiła pozycję, siedząc okrakiem. Celowo przysiadła na podbrzuszu Josha, zamiast ryzykować wejście w niebezpieczną strefę poniżej jego pasa, i rozłożyła spódnicę, żeby nie błyskać przesadnie udami.

Założyła włosy za uszy.

– Czy tak jest w porządku?

– Prawie. – Josh delikatnie przycisnął dłoń do jej pleców.

– Co ty robisz? – Jej głos zabrzmiał bardziej jak skrzeczenie. Udało jej się zejść tak daleko, nie napotykając jego erekcji. Nie żeby z pewnością ją miał. Prawdopodobnie nie. Biorąc pod uwagę, że prawie pozbawiła go jego męskości. Poza tym tak właśnie zarabiał na życie, bez warstw materiału. Wypracowała u siebie profesjonalny wyraz twarzy.

Ciepło opuszków palców Josha, które czuła przez jedwab jej bluzki, wywołało przyjemne mrowienie wzdłuż jej kręgosłupa. Prowadził ją, aż ich klatki piersiowe się zetknęły.

– To jest ten kąt, na którym nam zależy.

– Rozumiem – powiedziała, starając się nie zwracać uwagi na to, że jej sutki ocierały się o jego pierś za każdym razem, gdy brała oddech. – Zawsze myślałam, że powinnam usiąść prosto. Wiesz, efekt dźwigni. To jest o wiele bardziej intymne. – Wciągnęła powietrze przez nos, przyglądając się twardej linii jego szczęki. – Ale nie mam tyle miejsca, żeby... się odbić. – Z jej uszu z pewnością wydobywała się para.

Josh zaprezentował swoje dołeczki w całej okazałości.

– Właściwie to nie musisz podskakiwać. To znaczy możesz, widok byłby ładny. – Spuścił wzrok tylko na chwilę. – Ale w tutorialu sugerujemy bardziej kołyszący ruch, aby twoja lechtaczka stykała się z moją kością łonową. – Trzeba przyznać, że profesjonalny Josh przedstawił podniecający opis z zachowaniem kamiennej twarzy.

– Jakby to miało działać? – Ledwo mogła wymówić słowa. Jego zapach, oszałamiająca mieszanina skóry i mydła, spowodował, że mgła pożądania przykryła połowę jej mózgu.

– Mógłbym ci pokazać, ale... uch... muszę położyć ręce na twoim tyłku.

– To nie będzie problem – powiedziała Clara z taką godnością, na jaką mogła się zdobyć. Co się stało z jej siłą woli?

Josh przytulił ją, napinając delikatny materiał jej spódnicy, aż czubki palców zaczęły parzyć jej nagą skórę. Zamrugał oczami, będąc w pozycji dźwigni, przycisnął ją do swojej miednicy w płynnym ruchu ósemki.

Cholera jasna. Przygryzła wargę, żeby nie jęczeć. Ocieranie się szorstkiego materiału jego dżinsów o cienką tkaninę jej bielizny wywołało niezwykle napięcie.

– O mój Boże.

– Wszystko w porządku? – Josh zamarł, zaciskając szczękę tak mocno, że mięsień na policzku zaczął drgać.

Clara wyszeptała potwierdzenie i zacisnęła powieki. Gdyby otworzyła usta, powiedziała by coś desperackiego. Coś wulgarnego. Wiedziała, że mogłaby dojść, gdyby kontynuował ten ruch.

Josh przeniósł uścisk na jej biodra.

– Wciąż musimy przykleić taśmę. – Jego oddech stał się nierówny.

Clara nie mogła uwierzyć, że kiedykolwiek zmarnowała sekundę swojego życia seksualnego na jakąkolwiek pozycję poza tą. Przycisnęła dłonie do podłogi po obu stronach jego twarzy, kołysząc się nad nim, podczas gdy jej piersi przesunęły się po jego klatce piersiowej.

Kiedy otworzyła oczy, gapił się na nią.

Przygryzła dolną wargę tak mocno, by poczuć smak krwi. Bzykanie na sucho było tragicznie niedoceniane.

– Cholera, Claro. Doprowadzasz mnie do szału.

Położył ręce z powrotem na jej tyłku i rozczapierzył palce, by móc ugniatać jej rozgrzaną skórę. Clara samowolnie ocierała się o niego, a jej przyjemność narastała.

– O Boże. Jestem blisko.

Jego uścisk stał się na tyle szorstki, że wyobrażała sobie, że obudzi się jutro z odciskami jego palców. Ten pomysł sprawił, że przeszedł ją dreszcz.

– Nie przestawaj.

– Cokolwiek chcesz. – Josh chrząknął, tym razem ciągnąc ją niżej, po swojej niewątpliwej erekcji.

– Wiecie co, to działa jeszcze lepiej bez ubrania – powiedziała sucho Naomi, jej głos dochodził z wnętrza pomieszczenia.

Josh i Clara zerwali się na równe nogi, a przynajmniej próbowali. Jej stopy poślizgnęły się na lśniących panelach i machała dziko rękami, próbując odzyskać równowagę.

– Ja pierdolę – powiedział Josh, gdy łokieć Clary wbił się w jego spłot słoneczny.

– Nie do końca. – Naomi obejrzała swój manicure. – Ale jestem pewna, że gdybym zjawiła się dziesięć minut później...

Clara otworzyła usta, by przeprosić lub wyjaśnić. Cokolwiek.

– Jestem cierpliwą kobietą, ale jeśli wypowiesz słowa: „To nie tak, jak myślisz”, stracę nad sobą panowanie.

Niski głos Josha zawierał ślady zarówno zmęczenia, jak i ostrzeżenia, gdy powiedział:

– Stu...

– Clara, czy mogłabyś dać nam chwilę? – Naomi wyszczerzyła zęby jak wściekła pantera.

Niezdecydowanie przykuło stopy Clary do podłogi. Z jednej strony prawdopodobnie nie powinna zostawiać Josha. W końcu trzeba było dwojga, żeby paść na podłogę i imitować ruchy seksualne. Z drugiej strony Naomi była jego byłą. Byłą, z którą, o ile wiedziała, wciąż miał nadzieję się zejść. Może chciał mieć możliwość bezpośredniego wyjaśnienia problemu z taśmą? Clara nie miała ochoty stać i słuchać, jak Josh uznaje za kompletny niewypał jej amatorską reakcję na to, co dwoje profesjonalistów prawdopodobnie traktowało jak chleb powszedni.

Powoli zbierała swoje rzeczy, dając Joshowi mnóstwo czasu na zasygnalizowanie, czy potrzebuje moralnego wsparcia. Pochyliła się nawet, żeby zawiązać sznurowadła.

– Claro, jest OK. – Nie odrywał oczu od Naomi. – Spotkamy się w samochodzie.

Kiedy uciekała, przez jej umysł przechodziło w technikolorze tysiące scenariuszy tego, co działo się w studiu. Każdy bardziej prowokujący niż poprzedni. Uruchomiła silnik i włączyła radio. Dwoma najbardziej prawdopodobnymi rezultatami sporu między tamtym dwojgiem były krzyki lub ruchanie się, a nie chciała słuchać żadnego z tych dźwięków.

Naomi oskarżycielskim gestem wycelowała palec prosto w serce Josha.

– Nie możesz przestać, prawda?

Josh westchnął. Tonął już w ruchomych piaskach swoich uczuć do Clary. Ostatnią rzeczą, jakiej teraz potrzebował, był wykład jego byłej dziewczyny.

– Nie mogę uwierzyć, że zaryzykowałbyś przyszłość nas wszystkich tylko po to, żeby umoczyć.

Wyciągnął się i odepchnął rękę Naomi.

– Nie mów o niej w ten sposób. Clara i ja nie uprawiamy seksu. – Przynajmniej nie takiego, o który oskarżała go Naomi. Jezu, kiedy jego życie tak się skomplikowało?

– Wow. – Cofnęła się o krok, przez co sukienka zawirowała wokół jej kolan.

– Nigdy nie sądziłam, że dożyję dnia, w którym skłamię ci prosto w twarz. – Wyciągnęła rękę z dala od swojego ciała. – Wiedziałam, że to się stanie. Wiedziałam, jak tylko się wprowadziła. Nie możesz oprzeć się kobiecie, która nigdy się z tobą nie zwiąże.

Josh stłumił palące w gardle zażenowanie.

– Nie wiesz, o czym mówisz. Naprawialiśmy błąd w ustawieniach do sceny. Nawiasem mówiąc, ten, którego nie zauważyłaś. – Czy oboje musieli położyć się na ziemi? Prawdopodobnie nie. Ale Clara miała na sobie tę zalotną plisowaną spódniczkę i nie mógł się powstrzymać.

– Nie popełniłam błędu w ustawieniach. – Podeszła do mocowania kamery i spojrzała przez obiektyw. – Mówisz o kadrowaniu ujęcia? Josh, obiektyw szerokokątny był na profesjonalnym czyszczeniu. – Wyciągnęła z torebki drogi obiektyw. – To jest standard. Wróciłam, żeby go wymienić. A teraz, dzięki twoim miłosnym wybrykom, muszę jutro przesunąć Lance'a i Ginger na godzinę później, żeby naprawić ten bałagan.

Potarł kark.

– Och.

To miało sens. Kurwa. Denerwował się, czy wszystko będzie gotowe. A dodatkowo mierzył się z coraz bardziej oszałamiającym uczuciem, jakiego doświadczał, gdy tylko Clara zbliżała się do niego na odległość trzech metrów, i najwyraźniej pochopnie wyciągał wnioski.

Naomi tupnęła stopą.

– Poza tym nawet gdybym popełniła błąd, to, co robiliście, nie było ustawianiem.

– Jezus. Masz rację. OK? Posłuchaj, jeśli to sprawi, że poczujesz się lepiej, dostałem kopniaka w jaja za moje wysiłki. – Nadal miał lekki ból brzucha. – Myślisz, że nie wiem, że Clara Wheaton jest niemożliwa do zdobycia? Ona jest bogatą, kulturalną geniuszką, a ja jestem zdegenerowanym szkolnym wyrzutkiem, który ma większego fiuta niż mózg.

Wszyscy myśleli, że to o zazdrość trzeba się martwić, gdy uprawia się tę profesję, ale to był tylko wierzchołek góry lodowej. Zazdrość zakładała, że ludzie spoza branży akceptowali moralne i społeczne implikacje jego zawodu. Że nie mieliby nic przeciwko przedstawieniu kogoś, kto zajmował się pornografią swoim współpracownikom i rodzicom. Że obiekt twoich uczuć był w stanie wyobrazić sobie zajęcie miejsca obok ciebie przed przyjaciółmi i rodziną i deklarowanie miłości i posłuszeństwa komuś, kogo reszta świata uważa za nieczystego. Rodzina Clary na pewno by go nie zaakceptowała.

Brwi Naomi złączyły się.

– Kiedy ostatnio uprawiałeś seks?

Spojrzał w sufit, próbując sobie przypomnieć. Przed oczami ukazał mu się widok Clary z zamkniętymi oczami i otwartymi ustami, wyginającej plecy z rozkoszy. Clara się nie liczyła. Teraz, kiedy zaczął się nad tym zastanawiać, być może przez jakiś czas nikogo nie było.

– Zbyt. Długo – warknęła Naomi. – Jeśli musisz się zastanowić, minęło zbyt dużo czasu.

– Byłem zajęty. – Rozkręcanie działalności było bardziej pracochłonne, niż zakładał, kiedy się na nie decydował.

– Tak – zakpiła Naomi. – Zajęty zakochiwaniem się w kimś zupełnie nieodpowiednim. Czy kiedykolwiek pomyślałeś o tych wszystkich ludziach, którzy znajdują się pod ostrzałem, jeśli złamiesz serce Clary? Co się stanie z *Bezwstydną*, kiedy nie będziecie mogli znieść przebywania razem w tym samym pokoju? – Przeczesała palcami włosy. – Jeśli wycofa fundusze, jesteśmy skończeni.

– Kto powiedział, że złamałbym jej serce?

Nie chciał skrzywdzić Clary. Tak, chciał ją przelecieć. Ale pieprzył wielu ludzi i wyglądało na to, że im się podobało. Po raz pierwszy od dłuższego czasu miał w głowie coś więcej niż tylko seks. To niemożliwe słowo znów przyszło mu do głowy, ale odsunął je od siebie. Później, kiedy będzie sam, będzie mógł je wyjąć z pudełka i przyjrzeć mu się z bliska.

– Nie obrażaj mnie, udając, że nie wiesz, o czym mówię – powiedziała Naomi.

Nadeszła kolej Josha, by wyrzucić rękę w powietrze.

– To, o czym mówisz, nie jest twoją sprawą.

– Nie moją sprawą? Josh, to ty zrobiłeś z tego moją sprawę. I nie tylko moją. A co ze wszystkimi

performerami, których przekonaliśmy do dołączenia do nas w tej samobójczej misji przeciwko Pruittowi? Co się z nimi stanie, gdy znikną czeki?

– W porządku. – Podniósł ręce. – Wyraziłaś swój punkt widzenia. Zrezygnuję z Clary.

– Przysięgnij. – Naomi wyciągnęła rękę wyczekująco.

Josh wpatrywał się w jej krwistoczerwone paznokcie i starał się nie pozwolić, by strach pojawił się na jego twarzy.

– Nie dramatyzuj.

– Czy wyglądam, jakbym udawała? Przysięgnij mi, że nie będziesz uprawiać seksu z Clary ani nie wejdiesz w żaden inny rodzaj pieprzonego romantycznego uwikłania, albo jeszcze dziś odchodzę z tego projektu. – Wysunęła dłoń w jego stronę, aż wziął ją na chwilę w swoją.

– Nie sądzisz, że jesteś trochę hipokrytką? Ty i ja to zrobiliśmy. – Chciał, żeby Stu mu powiedziała, że wszystko w porządku. Że oczywiście, on i Clara znajdą sposób, żeby to zadziało. Nie był do końca pewien, czy przeżyje alternatywę.

– Nie mogę uwierzyć, że nadal prowadzimy tę rozmowę. Pomiędzy mną a tobą nigdy nie było pieniędzy. Ale, co ważniejsze, wiesz równie dobrze jak ja, że jedynym powodem, dla którego nasz związek funkcjonował, było to, że przez większość czasu zostawialiśmy się w spokoju.

Tu go miała.

– Nigdy na ciebie nie naciskałam, a ty nigdy nie próbowałeś mnie powstrzymać. Zawsze przyznawaliś się do tego, że byliśmy dwojgiem ludzi, którzy lubili się pieprzyć, desperacko próbując utrzymać kamery włączone. – Posłała mu swój charakterystyczny uśmiech. Ten, w którym ledwo poruszała ustami, ale jej oczy błyszczały. – Lubiłam cię, bo nigdy nie musiałam się martwić, że się we mnie zakochasz, Josh.

Nienawidził, kiedy miała rację.

– Dla przypomnienia, jesteś urocza. Gdybyś tylko dała komuś choć cień szansy.

Naomi wzruszyła ramionami.

– W takim razie sądzę, że nigdy się nie dowiemy.

Josh przełknął ślinę. Musiał zapytać.

– A jeśli Clara jest inna? – Wiedział, że to nie w porządku. Że pozwolił, by jego zauroczenie współlokatorką zaszło za daleko. Ale jego uczucia do niej były zbyt zagmatwane, zbyt silne, by się teraz z nich wycofać. Czy w ogólnym rozrachunku kochanie Clary Wheaton było naprawdę takie złe?

Naomi pokręciła głową.

– Nikt nie jest inny. Wszyscy chcą fantazji, ale nikt nie chce rzeczywistości.

– Mówię poważnie, Stu. Powinnaś ją zobaczyć, kiedy chciałem zrezygnować. Ta cała sprawa, ten szalony pomysł, zrobiła to, ponieważ wierzy we mnie. – Potarł dłonią twarz. Nie mógł pogodzić słów Naomi z czynami Clary. – Brzmi to absurdalnie, wiem, ale po raz pierwszy w życiu ktoś chce, żebym wykorzystał mój potencjał. Cokolwiek to, kurwa, oznacza.

– Wiem. – Jej usta zacisnęły się w cienką, prostą linię.

– Uważa, że jest słaba, ale czasami ma ten wyraz w oczach. Nawet nie wiem, jak to opisać.

Naomi westchnęła.

– W środku jest twarda jak krzemień.

Josh uśmiechnął się do swoich butów.

– Tak.

Kiedy Naomi przemówiła, jej głos był śmiertelnie poważny.

– Dlatego kazałam ci przyrzec.

ROZDZIAŁ 22

Wszystko, co mogło pójść źle, poszło źle rankiem, w dniu pierwszej dużej prezentacji Clary przed sztabem wyborczym Toni Granger.

Zaspała, zapomniawszy ustawić budzik poprzedniej nocy. Skończyła się jej pasta do zębów, uderzyła się w palec u nogi, wpadając na jeden z dziwacznych wzmacniaczy Everetta ustawionych w salonie, a teraz, co najgorsze, autobus do Malibu, jej wróg numer jeden, zaginął w akcji.

Nie po raz pierwszy tego ranka żałowała, że Josha nie ma w domu. Wcześniej zawoził ją do pracy, ale ledwo go widziała, odkąd kilka dni wcześniej zaczęły się zdjęcia do *Bezwstydnej*. Po podrzuceniu jej zeszłej nocy wrócił taksówką, żeby spotkać się z kilkoma członkami ekipy na drinka i do tej pory nie wrócił.

Starła się nie zaprzętać sobie głowy tym, jak Ginger pożerała go wzrokiem za każdym razem, gdy zeszłej nocy udzielał jej wskazówek co do kręconej sceny, albo jak Naomi wciąż była w stanie wziąć go pod obcas jedynie szeptem. Czy spędził noc z jedną z nich? A może, przełknęła ślinę, z obiema? Serce podskoczyło jej do gardła i zamknęła oczy z bólu. To, jak Josh spędzał wolny czas, nie było jej zmartwieniem, ale to nie znaczyło, że jej to nie obchodziło.

Poza tym prawdopodobnie przesadzała, a on był po prostu zajęty sprawami biznesowymi. Nie mogła zaprzeczyć, że *Bezwstydna* generowała ogrom pracy. Ale nie mogła też oprzeć się wrażeniu, że jego nagła nieobecność w domu zbiegła się w czasie dokładnie z tym, jak Naomi przyłapała ich w studiu tamtego wieczoru. Kiedy w końcu wrócił do samochodu, Josh był niezwykle cichy, otwierając usta tylko na tyle, by zapytać ją:

– Chcesz prowadzić?

W drodze powrotnej do West Hollywood rzucała na niego spojrzenia, próbując odgadnąć jego myśli, ale nocne niebo okryło jego twarz cieniem, redukując jej widok do linii szczęki, kości policzkowych i zagłębień pod oczami.

Samochód wypełnił się słowami, które chciała wypowiedzieć, ale nie mogła się do tego zmusić. Mężczyzn takich jak Josh nie bawiły pytania typu: „Co się między nami dzieje?” pochodzące od dziewczyn, z którymi nawet nie spali.

Clara próbowała wyrobić w sobie spokojną i obojętną postawę, ale zamiast tego stała się roztargniona i niezadana. Prawie tak, jakby obecność Josha w jej życiu była liną przywiązaną jej łódź do brzegu, a on nagle odciął jej dryf.

Przesunęła wierzchem dłoni po wilgotnym czole i trzymając jedną stopę na chodniku, spojrzała w dół ulicy. Nic.

Spojrzała na zegarek. 8.07. Gdyby autobus przyjechał w ciągu trzech minut, spóźniłaby się tylko pięć minut na spotkanie z Toni. Pięć minut spóźnienia na spotkanie o 9.30 było wysoce prawdopodobne przy ruchu w Los Angeles. Niedobre, ale wybaczone. Sytuacja, którą można rozegrać uroczymi przeprosinami.

8.08. Każda dodatkowa minuta czekania odbierała jej możliwości alternatywnego środka transportu. Zaczęły się godziny szczytu dla osób dojeżdżających do Los Angeles. Gdyby w tym momencie zamówiła samochód, dotarcie tutaj zajęłoby im dwadzieścia minut.

Nie miała wyboru, musiała zadzwonić do Jill.

Jej szefowa odebrała po zaledwie jednym dzwonku, więc Clara wiedziała, że ona też obsesyjnie odlicza czas do spotkania.

– Hej, co się dzieje?

Clara usłyszała delikatne załamanie głosu w wyćwiczonym spokoju ciotki.

Żonglując telefonem, przełożyła stos wydruków, który niosła, na drugie ramię.

– Tak mi przykro. Zaspałam, a teraz autobus się spóźnia. – Prawda smakowała gorzko.

Zaspała, ponieważ nie spała przez pół nocy, czekając, aż Josh wróci do domu. W jakiś sposób pozwoliła, by jej uczucia do niego wkroczyły na zdradzieckie terytorium. Z każdym dniem to, co do niego czuła, przybierało coraz mniej przyjacielski charakter, ale romantyczny związek między nimi był

niemożliwy. Żałośnie niedorzeczny. Jej rodzina wściekłaby się, gdyby się dowiedziała, że mieszka pod jednym dachem z kimś, kto stanowi tak doskonałą paszę dla brukowców. Poza tym, o ile wiedziała, Josh nie umawiał się na randki. Przynajmniej nie z takimi kobietami jak Clara. Kilka razy wspólnie się zabawili. Ale tak jak powiedział jej pierwszego tygodnia, nie miał problemu z oddzieleniem seksu od uczuć. Clara chciała wierzyć, że dostała nauczkę, kiedy Everett odszedł. Dlaczego więc czuła się tak źle, gdy pomyślała o tym, że Josh dotyka kogoś, kto nie był nią?

– Nie wiem, co robić – powiedziała Clara, na wpół do Jill, na wpół do siebie. – Jestem tu już od dwudziestu pięciu minut. Być może będziesz musiała zacząć beze mnie.

Po drugiej stronie nastąpiła długa pauza i mogła powiedzieć, że jej ciotka, jej szefowa, chciała ostrożnie dobrać słowa.

– Nie mogę zacząć bez ciebie. Ty masz całą prezentację. Jeśli cię tu nie będzie, kiedy przyjedzie Toni, nie jestem pewna, czy nie odwróci się i nie wyjdzie.

Cholera.

Stos wydruków w ramionach Clary zawierał zbierane przez tygodnie badania, drobiazgową prognozę powodzenia kampanii i zaawansowane modele zwrotu z inwestycji. Pracowali niestrudzenie nad propozycją kampanii w pierwszej turze od wielu tygodni. Nie jest to coś, co ktoś, nawet Jill, mógłby odtworzyć w ciągu trzydziestu minut.

– Mogłabym wysłać ci plik, a ty wydrukujesz go w biurze? – Niepokój ścisnął jej gardło.

Jill westchnęła po drugiej stronie słuchawki.

– Z naszą antyczną drukarką będzie to wyglądało jak śmieć. Dlatego zdecydowaliśmy się na profesjonalne wydruki. Będę musiała przełożyć spotkanie. – Jej ostry, zrezygnowany ton sprawił, że Clara zamknęła oczy.

Więc tak to wygląda, kiedy zawodzisz ludzi, których kochasz. Wykrzywiona twarz matki ukazała się jej pod powiekami. Widziała to spojrzenie skierowane na ojca i Olivera niezliczoną ilość razy, ale zanim przeprowadziła się do Los Angeles, nigdy nie znalazła się na jego bezpośredniej trajektorii.

Clara zorientowała się, że kręci.

– Nie, nie rób tego. Coś wymyślę. Będę. – Jak brzmiało to powiedzenie o składaniu obietnic, o których nie wiesz, czy jesteś w stanie je dotrzymać? Odłożyła słuchawkę, zanim jej mózg zdążył dogonić usta. 8.13.

Ciężkie promienie słońca uderzyły ją w plecy, grożąc jej roztopieniem w miejscu, w którym stała. Clara pogrzebała w torebce w poszukiwaniu chusteczek, a jej ręka musnęła coś chłodnego, ostrego i metalowego. Zapasowy klucz Josha. Jego wotum zaufania.

Zaczęła iść krótką przecznicą z powrotem do domu. Dopóki błyszcząca czarna farba corvette nie mrugnęła do niej z podjazdu. Wyobrazila sobie, gdzie w tym momencie był Josh – prawdopodobnie leżał nagi w łóżku, całując ramię swojej zdobyczy z ostatniej nocy. Żołądek Clary groził buntem.

Straciłby rozum, gdyby prowadziła jego samochód bez niego. Pomysł skorzystania z klucza bez pozwolenia sprawił, że pokręciła głową nad własnym tokiem myślenia. Nie mogła złamać jedynej zasady, jaką ustanowił Josh. Nie wspominając już o tym, że sama myśl o prowadzeniu samochodu sprawiła, że trzęsły się jej nogi.

Ale Jill jej potrzebowała. Jej ciotka zaryzykowała, zatrudniając ją do pracy w tym szeroko znanym projekcie. Clara nie mogła pozwolić, by firma poniosła konsekwencje egoizmu jej najmłodszego członka. Musiała wziąć odpowiedzialność za pociągnięcie zbyt wielu srok za ogon.

Josh pozwalał jej prowadzić corvette prawie co wieczór do studia, a po spotkaniu odprowadzała samochód do domu. Po wyszukaniu jego numeru w telefonie przyjrzała się cyfrom. 8.15. Kogo oszukiwała? Jeśli go zapyta, to zdecydowanie odmówi, a wtedy nie miałaby opcji.

Clara zacisnęła palce na kluczu, aż krawędzie wbiły się w jej dłoń.

Proszę, nie pozwól mu mnie za to nienawidzić. Rzuciwszy ostatnie spojrzenie w dół ulicy, wyglądając autobusu, pobiegła do samochodu.

Trzydzieści sekund, które poświęciła na przesunięcie siedzenia kierowcy, aby dostosować je do swoich krótkich nóg, prawie sprawiły, że zrezygnowała. Siedzenie wydawało się opierać przesuwaniu się do przodu, jakby vette chciała ją uratować przed samą sobą. Cisza zagłuszyła puste wnętrze, gdy

przekręcała kluczyk w stacyjce, aż nagły ryk silnika sprawił, że podskoczyła.

Josh zrozumie. Musi.

– Nie jest tak źle – powiedziała Clara do pustego siedzenia pasażera kilka minut później. Gdyby podtrzymywała przez cały czas rozmowę, mogłaby prawie udawać, że Josh z nią jechał.

Ale potem adrenalina zaczęła opadać i groził jej atak paniki.

Przełknęła ślinę, przyspieszając, by dotrzymać kroku ruchowi ulicznemu. Do tej pory musiała się do niego włączyć tylko dwa razy.

Gdy próbowała rozluźnić uścisk na kierownicy, zdała sobie sprawę, że jej palce lekko zdrętwiały. Gdy tylko spotkanie się skończy, ona i Jill wrócą, a Josh o niczym się nie dowie. Ćwiczyła w głowie swoje kwestie do prezentacji.

W końcu zjechała z autostrady i zwolniła przed znakiem stopu na równorzędnym skrzyżowaniu kilka przecznic od firmy.

Prawie na miejscu.

Corvette przejechała mniej więcej połowę skrzyżowania, kiedy Clara usłyszała znajomy pisk gumy ocierającej się o chodnik, po którym nastąpił metaliczny chrzęst.

ROZDZIAŁ 23

– Przepraszam panią? Szukam podejrzonej o przestępstwo Clary Wheaton.

Josh wszedł do sali szpitalnej w pomiętym wczorajszym ubraniu. Pomimo kokietującego tonu miał podkrążone oczy, widoczne ślady napięcia.

Jego obecność pomogła Clarze, uspokajając ją w sposób, w jaki nic innego nie było w stanie.

– Josh – powiedziała tak, jak ktoś wydający okrzyk „Wow” w trakcie obserwowania spadającej gwiazdy.

Ale potem sobie przypomniała. Przypomniała sobie, że nie zasłużyła na to, by rzucił się do jej łóżka jak jakiś bajkowy rycerz w lśniącej zbroi. Wciągnęła drżący oddech i zwalczyła potrzebę rozplakania się, nie chcąc ryzykować, że Josh ofiaruje jej współczucie zamiast skarcenia, na które zasłużyła.

Miała wrażenie, że minęły tygodnie, odkąd go widziała, a nie godziny. Za bardzo przyzwyczyła się do tego, że ma go w pobliżu. Do jego szerokich ramion i prostego nosa. Do sposobu, w jaki ją rozśmieszał, nawet gdy jej mózg nalegał na pracę po godzinach. Clara wzięła dar jego dobroci i zmiażdżyła go swoim obcasem. Dlaczego on zawsze wyglądał tak przystojnie? Oderwała oczy od jego twarzy i zauważyła zwiotczały bukiet zaciśnięty w jego pięści. Zalała ją nieunikniona lawina szloch.

– Spokojnie – powiedział Josh. – No cześć. Czy coś cię boli? Mam wezwać pielęgniarkę? – Zbliżył się do jej łóżka ze ściągniętą twarzą i przyłożył wierzch dłoni do jej czoła.

– Co ty robisz? – czknęła, patrząc na niego spod jego dłoni.

Wierzchołki uszu Josha zrobiły się różowe.

– Kiedy moja mama tak robiła, zawsze czułem się lepiej. Jakby każdy ból był traktowany poważnie. – Otarł ciepłym kciukiem ślady jej łez.

Ukradła mu samochód i zrujnowała ich przyjaźń. Dlaczego był taki spokojny? Taki słodki? Jej ramiona napięły się w oczekiwaniu, aż krzyknie lub, co gorsza, cicho wyrazi swoje rozczarowanie.

Josh musiał pomylić jej poczucie winy z odczuwaniem bólu, ponieważ dodał:

– Spokojnie. Miałaś ciężki dzień.

Potem, najwyraźniej przypominając sobie o kwiatkach w drugiej ręce, ostrożnie położył je na jej kolanach.

Jej puls przyspieszył. To było głupie i próżne, ale Clara źle czuła się z tym, że oglądał ją w tej ohydnej szpitalnej koszuli. Cała ta scena była według niej przesadą, to była zwykła stłuczka. Jej zraniona duma będzie się goiła dłużej niż ciało.

Pomimo protestów, że nic jej nie jest, że była po prostu wstrząśnięta sytuacją ratownicy medycyjni na miejscu zdarzenia nalegali, aby poszła do szpitala na badania, ponieważ jej ciśnienie krwi nie spadało. Próbowwała wyjaśnić, że jej reakcja fizjologiczna wynikała z zaniepokojenia reakcją współlokatora i szefowej, ale jej wyjaśnienia nie zmiękczyły medyków.

Przynajmniej pozwolili jej spisać oświadczenie i pojechać z Jill, która zostawiła Toni Granger w poczekalni i pospieszyła do Clary, żeby ta nie musiała jechać karetką. Gdy znalazła się w szpitalu, nie potrafiła wymyślić żadnego argumentu przeciwko wielogodzinnym seriom badań i czekaniu. Dopiero co udało jej się przekonać Jill, by wróciła do biura i przeprowadziła kontrolę strat, kiedy pojawił się Josh.

Clara uniosła brodę w kierunku sufitu, starając się nie rozplakać. Gdyby spojrzała na Josha, znowu nie byłaby w stanie się opanować. Dlaczego zachowywał się tak, jakby nie zrobiła tej okropnej, samolubnej rzeczy? Jeśli jej rodzina czegoś ją nauczyła, to tego, że kiedy zawodzisz ludzi, ponosisz konsekwencje. Zranione uczucia w najlepszym przypadku, a artykuły prasowe i pobyt w więzieniu w najgorszym. Nie dostawało się kwiatów, a już na pewno nie czułych słów.

– Przepraszam, trochę się pogniotły. – Josh obrócił bukiet tak, aby mniej zmiażdżona strona była skierowana w jej stronę, i podstawił jej pod nos. – Ja, ach, może przypadkowo usiadłem na nich w drodze tutaj.

Jej serce biło tak mocno, że wydawało się o dwa rozmiary za duże na jej klatkę piersiową. Jego słodczy torturowała jej sumienie.

– Tak mi przykro, Josh. Wiem, że musisz być wściekły, ale cokolwiek się stanie, upewnię się, że twój samochód będzie po tym wszystkim jak nowy.

Drobna zmarszczka pojawiła się między jego brwiami.

– Wheaton, w tej chwili mam kompletnie w dupie ten samochód. Ktoś próbował cię zmasakrować. – Wciąż trzymał dłoń na jej twarzy, gładząc ją w przód i w tył po linii szczęki, jakby była ze szkła.

– To nie do końca prawda. Facet się pomylił. Jest spoza miasta, tak jak ja, i nie jest przyzwyczajony do jazdy w Los Angeles, i Josh, on czuł się tak okropnie. Naprawdę. Był wrakiem człowieka. – Przypomniała sobie starszego mężczyznę z włosami w kolorze soli i pieprzu, z dużymi wąsami, siedzącego obok niej na krawężniku, z twarzą ukrytą w dłoniach.

– Mmm, hmm – powiedział niezobowiązująco. Jego oczy przesunęły się po jej twarzy i szyi, ramionach, a nawet ściągnął z niej koc, żeby obejrzyć jej nogi. – Gdzie jesteś ranna?

– Mam uraz szyi i ramion. Pas bezpieczeństwa wyrządził więcej szkód niż cokolwiek innego. Najbardziej martwię się tym, że nigdy mi nie wybaczysz, gdy zobaczysz, co stało się z twoim samochodem.

– Jezus. – Bardzo delikatnie przesunął palcem po wyraźnej czerwonej linii przecinającej jej obojczyk. – Zatrzymają cię tutaj?

Clara zadrżała, ale nie z bólu. W jakiś sposób jego delikatne obchodzenie się z nią spowodowało większe spustoszenie w jej sercu niż jakiegokolwiek wcześniejsze aktywności, wymagające dużo więcej odwagi.

– Nie. Zrobili badania i wszystko jest w normie. – Te dotknięcia prawdopodobnie nic dla niego nie znaczyły, ale Clara spędziła kiedyś trzydzieści minut w przekonaniu, że gdy jej udo dotknęło uda chłopca w kinie, oznaczało to parną chwilę intymności. – Ostatnie, co słyszałam, to to, że przygotowują mój wypis. Skąd w ogóle wiedziałeś, gdzie mnie znaleźć?

Josh cofnął się i zabrał swoje ręce.

– Policja zadzwoniła do mnie. Moje nazwisko widnieje na dowodzie rejestracyjnym samochodu. Nie martw się, powiedziałem im, że dałem ci pozwolenie na pożyczanie samochodu, więc nie masz kłopotów. – Spojrzał na swoje buty. – Szkoda, że do mnie nie zadzwoniłaś. Lance za dużo wypił wczoraj w barze, więc przekinałem się na jego kanapie, żeby upewnić się, że wszystko z nim w porządku. Gdybym wiedział, że potrzebujesz pomocy, wróciłbym do domu wcześniej.

Clara opadła z powrotem na poduszki.

– Spanikowałam. Chciałam do ciebie zadzwonić, ale pomyślałam, że będziesz zły.

– Dlaczego nie ma tu żadnych krzesel? Przesuń się, dobrze? – Jego wysoka sylwetka wypełniała przestrzeń, którą dla niego zrobiła, a nawet więcej. – Jestem wściekły, ty mały głuptasie. Wystraszyłaś mnie jak cholera. Wróciłem do domu i samochodu nie było. Żadnej kartki. Nic. – Potrząsnął głową. – Wkurzyłem się. Myślałem, że ktoś go ukradł, i nie wiedziałem, czy byłaś wtedy w domu. Czy ktoś nie próbował cię skrzywdzić.

Josh wyciągnął rękę i odgarnął jej włosy z czoła. Jego oczy szukały jej wzroku.

– Nie powinnaś była pożyczać samochodu bez pytania. Ale gdybyś choć przez chwilę pomyślała, że coś takiego powstrzymałoby mnie przed przyjechaniem po ciebie, kiedy mnie potrzebujesz... – Posłał jej uśmiech na tyle seksowny, że mógłby załatwić cały legion pielęgniarek. – Cóż, w takim razie nie jesteś tak mądra, jak myślisz.

Przyłożyła rękę do serca, na próżno mając nadzieję, że powstrzyma je przed ucieczką z klatki jej ciała. – Nadal mi przykro. Nie masz pojęcia, jak bardzo. Wzięłam samochód, ponieważ nie chciałam zawieść Jill i Toni.

Złożyła ręce na kolanach.

– Nie próbuję się usprawiedliwiać. Nie ma usprawiedliwienia dla tego, co zrobiłam, ale pomyślałam, że zasługujesz, by wiedzieć dlaczego. Dostaję mdłości na myśl, że nie spełniam oczekiwań innych. – Clara zaśmiała się głuchym śmiechem. – Ale nawet kiedy próbuję, wciąż ranię ludzi. Bardzo mi przykro, że tym razem trafiło na ciebie.

– Claro. – Josh przechylił jej podbródek, aż napotkała jego oczy. – O czym ty mówisz? Taka

doskonałość? To niemożliwe. Nigdy nie zadowolisz wszystkich. Nie zrozum mnie źle. Jesteś dobra, ale nikt nie jest aż tak dobry.

Clara przycisnęła twarz do jego piersi, żeby nie widział, że znów zbiera jej się na płacz. Pachniał słodko, jak cukier puder.

– Znowu kupiłeś pączki?

Oparł brodę na czubku jej głowy.

– Czy ty jesteś psem myśliwskim? Tak, OK, kupiłem ci pączka z życzeniami szybkiego powrotu do zdrowia, kiedy kupowałem kwiaty, ale ruch po drodze był okropny i musiałem go zjeść. Dla wartości odżywczych. To była sytuacja awaryjna.

– Zasłużyłam na to – powiedziała Clara, starając się ukryć rozbawienie w swoim głosie.

– Rozbiłaś moją corvette.

– To prawda.

– Chcesz wiedzieć, skąd mam ten samochód? – Wziął jej dłoń w swoją, rysując kciukiem małe kółka na jej kostkach.

– Czy ta historia sprawi, że pocuję się lepiej czy gorzej?

– Cóż, należał do mojego dziadka.

– Zniszczyłam pamiątkę rodzinną? Na serio?

– Nie. Nie, posłuchaj. Nie skończyłem. Masz, napij się wody. – Josh wsunął jej do ręki plastikowy kubek ze stolika nocnego.

– Więc mój dziadek kupił vette w tysiąc dziewięćset siedemdziesiątym szóstym roku. Nazywał go swoim samochodem kryzysu wieku średniego. W każdym razie kochał go. Mam wspomnienia z całego mojego dzieciństwa, jak woskował i polerował ten samochód. Moja babcia powiedziała, że szukał pretekstu, żeby tylko stanąć obok niego.

Josh ostrożnie okrył jej nogi kocem, tam, gdzie się zsunął.

– W każdym razie, kiedy byłem na tyle dorosły, że mogłem prowadzić, nie było mowy, żeby moi rodzice mogli sobie pozwolić na zakup samochodu. Nawet malutkiej, pieprzonej szansy. – Akcentował historię energicznymi gestami rąk. – Ale pewnego dnia wróciłem do domu po szkole, a na podjeździe stał mój dziadek z corvette, trzymając w ręku klucze. Clarze udzieliło się uniesienie widoczne na twarzy Josha.

– Nie mogłem w to uwierzyć. Powiedziałem mu, że nie mogę tego zaakceptować. Mimo że był to totalny magnes na laski, wiedziałam, jak bardzo kochał ten samochód. Ale spojrzał mi w oczy i powiedział: „Weź ją. Proszę. Dając ją tobie, czyniąc cię szczęśliwym, czuję się lepiej niż w dniu, w którym sam ją dostałem”.

Josh wziął jej pusty kubek po wodzie i odstawił go na stół.

– Dla mnie ten samochód zawsze reprezentował ideę, że ludzie są ważniejsi niż rzeczy. Nawet rzeczy, które kochasz. Kiedy patrzyłem, jak prowadzisz tego lata, pokonujesz swój strach, swoje piekło, a nawet wyobrażenie o nim, jak zbierasz się na odwagę, by samej uruchomić ten silnik dziś rano... – Podniósł oczy, przykuwając jej wzrok. – Jakoś czuję się lepiej niż w dniu, w którym sam ją dostałem.

– To naprawdę dobra historia.

Josh przesunął się, by móc oprzeć się o poduszki i ostrożnie objąć ją ramieniem.

– Dzięki, tak myślałem.

– Josh, jak mam ci to wynagrodzić?

– Nie martwiłbym się tym, Wheaton – wyszeptał, przyciskając usta do jej skroni. – Wyglądasz wyjątkowo głupio w tej szpitalnej koszuli i to mi zupełnie wystarcza.

ROZDZIAŁ 24

– Och... Oooch... Och... Och!

Josh słyszał przez drzwi łazienki, jak Clara na przemian skowyczy i skomle z jej wnętrza, gdzie się zamknęła po tym, jak uparła się, że pomimo doznanego urazu zdoła wziąć prysznic sama. Lekarz zgodził się ją wypisać z zaleceniem, aby odpoczywała i przyjmowała ibuprofen dwa razy dziennie do czasu ustąpienia bólu.

Clara odmówiła przyznania, że zwykłe codzienne czynności wiązały się teraz z nieoczekiwanymi wyzwaniem.

Josh oparł czoło o dzielącą ich tanią sklejkę. Stał przed łazienką przez piętnaście minut, odkąd weszła, na wypadek gdyby upadła czy coś i byłby zmuszony wyłamać drzwi.

– Na litość boską, Claro, pozwól, że ci pomogę.

Do tej pory spędziła rano, kołyszając się jak zagubiona kaczuśka. Ze swojego miejsca przy kuchennym blacie obserwował, jak wchodzi do salonu, wzdycha dramatycznie i odwraca się. Kilka minut później przeszła do kuchni i otworzyła lodówkę, zanim najwyraźniej uznała, że to zbyt duży wysiłek, i zadowolona się garścią suchych płatków, prosto z pudełka. Jego suchych płatków.

Zaproponował, że zrobi jej jajecznicę lub grillowany ser, jego dwie specjalności, ale stwierdziła, że nie zasługuje na ciepłe jedzenie po tym, jak mechanik powiedział, że vette będzie w naprawie przez co najmniej tydzień.

Zachowywała się tak, jakby zrobienie jednej złej rzeczy nigdy nie mogło zostać wybaczone, i to działało mu na nerwy. Tylko ktoś, kto nigdy wcześniej nie zrobił niczego złego, mógłby pomyśleć, że pożyczanie samochodu zasługuje na taki poziom samobiczowania.

Złamał się i użył głupiego systemu trzech uderzeń, by oznajmić, że chce wejść, wystarczająco zastraszone, by zastosować jej idiotyczną zasadę domową.

– Absolutnie nie – przekrzywała szum prysznic.

– Clara, to szaleństwo na wyższym poziomie, nawet jak na ciebie. Lekarz powiedział, że nie powinnaś podnosić ramion powyżej talii, dopóki masz uraz. To połowa twojego ciała. Muszę być przy tobie cały czas. Jeśli śmierdzisz, to cierpi mój nos.

Szum wody nagle ucichł.

– Ale zobaczysz mnie nago. Ponownie. To nietrzymanie się wytycznych harmonijnego współżycia.

– W tym tygodniu widziałem co najmniej dwadzieścia nagich ciał w trakcie nagrań na stronę internetową i nic się nie stało. – To było ryzyko zawodowe. Lata wyskoków przed kamerą i poza nią przytępiły jego zmysły seksualne. Mimo że przez ostatnie kilka tygodni codziennie pracował z pięknymi kobietami, to było tak, jakby podczas kręcenia miał na sobie nauszniki lub brudne okulary; nic nie przenikało.

– Nie potrafię wystarczająco wyrazić tego, że twoja posiniaczona i poobijana postać nie spowoduje we mnie seksualnego zamętu. To wszystko jest bardzo proste. Jesteś ranna. Śmierdzisz. Wpuść mnie. To będzie tak bezosobowe, że pomyślisz, że przejechałaś przez myjnię samochodową.

Chwilę później Clara otworzyła drzwi, jedną ręką podtrzymując owijający ją ręcznik.

Mała łazienka była o dziesięć stopni cieplejsza niż korytarz i pełna pary. Zamrugał kilka razy, żeby lepiej widzieć. Otoczenie i Clara z wilgotnymi włosami, jej skórę ozdobioną kropelkami wody dawały razem efekt... wstrząsający.

– Cholera jasna. – Jej dekolt sprawił, że zobaczył gwiazdy.

Clara mocniej owinęła się ręcznikiem wokół piersi. Nie miał serca powiedzieć jej, że im mocniej napinała materiał, tym bardziej chciał zatopić się w dolinie między jej ponętymi cyckami.

Dobra. Więc mógł się przeliczyć. Okazało się, że nie był całkowicie odporny. Zapomniał, że bycie na planie oznaczało mnóstwo ludzi, pracujących, rozmawiających i jedzących. Oznaczało to kamery, światła, kostiumy, makijaż i inne oznaki sztuczności.

Intymność widzenia Clary w tak małej, rozgrzanej przestrzeni sprawiła, że miał ochotę zerwać

z niej ręcznik i wylizać każdy centymetr jej ciała.

Kurwa.

– Przepraszam – powiedział, odwracając się od niej, by się pozbierać. Prawdopodobnie ją przerażał. *Jest ranna, dupku. Ona potrzebuje pomocy, a nie ciebie śliniącego się na jej widok.*

Zamknął oczy i pomyślał o siedzeniu w korku.

Pomyślał o myciu zębów. Tkwi w korku i myje zęby. O to chodzi. To wystarczyło.

Odwrócił się i ujrzał ją z kroplą wody spływającą po nosie. Poczul ucisk w sercu.

– Przepraszam – powtórzył, czując, że jego język spuchł. – Przeceniłem własną wytrzymałość.

– Co masz na myśli? – Jej delikatny głos przebił się przez zamęt w jego głowie wywołany pożądaniem, przynajmniej na chwilę.

W końcu dostrzegł niebieskie i fioletowe plamy na jej szyi. Wyprostował ramiona z nową determinacją, by się nią zająć.

– Tylko to, że powinienem był się bardziej przygotować, zanim wszedłem, abym mógł ci pomóc bez niepohamowanej erekcji.

Na jego słowa oczy Clary powędrowały do jego pachwiny. Kiedy oblizła górną wargę, ten drobny gest sprawił, że prawie zgiął się wpół.

– Kurwa jego mać. – Ruch drogowy. Dentysta. Babcia Pearl.

Oczy Clary rozszerzyły się.

– Przykro mi. Nic nie widziałam. Serio. – Nie odrywała wzroku od umywalki za nim.

– Umyjmy cię. – Przypomniał sobie, że będzie musiał wejść z nią pod prysznic. Nagą. Wytyczne nie obejmowały tego gówna.

Wydawało się, że Clara doszła do tego samego wniosku, ponieważ skierowała wzrok na wyłożoną kafelkami podłogę.

– Nie musimy tego robić – powiedział, wycofując się z tchórzliwie. – Mogę zadzwonić do Jill. – Tak, Jill. Jej ciotka nie byłaby narażona na dojście w spodnie przez wracające do zdrowia ciało Clary.

Z jej mokrych włosów kapało do małej kałuży tworzącej się u ich stóp.

– W porządku. Jest w porządku. Z tobą wszystko w porządku?

– Tak. – Josh dwukrotnie przełknął ślinę. – W porządku.

Jest tylko z nagą kobietą. Po prostu kolejna naga kobieta. *Widziałeś już taką, widziałeś je wszystkie. Nie ma sprawy.*

Zdarł z siebie koszulkę jak plaster. Gdyby zwlekał z rozebraniem się, mogłoby to być mylące dla jego kutasa. Kiedy sięgnął do suwaka dżinsów, popełnił kolosalny błąd, zerkając na Clarę. Iskra w jej oczach, głód, którego nie umiała ukryć, sprawiły, że trzęsły mu się ręce.

Tak umrę...

Zostawił majtki.

Gdy będą mokre, przykleją mu się do ciała, co da mu poczucie dyskomfortu, ale nawet ta cienka warstwa bawełny była jak tarcza chroniąca przed syrenim śpiewem wydobywającym się ze skóry Clary.

Przekręcił gałkę, by ponownie uruchomić gorącą wodę, trzymając rękę pod strumieniem, aż będzie wystarczająco ciepła, by wejść do środka kabiny.

– Gotowa?

Trzymała ręcznik przez kolejną dłuższą chwilę, ale potem lekko skinęła mu głową i puściła go, wieszając materiał na haczyku przy zlewie, zanim sięgnęła po jego rękę, którą zaoferował, by pomóc jej wejść do środka. Przed nim było około trzydziestu centymetrów przestrzeni, w którą mogła się wślizgnąć.

Miej litość. Myślał, że będzie tu bezpieczny, z dala od bezpośredniego widoku jej cycków, ale słodkie wgłębienie poniżej jej talii prowadzące do tyłka o kształcie perfekcyjnej brzoskwini było jeszcze gorsze. Zwłaszcza biorąc pod uwagę, że między jego okrytym bawełną kutasem a jej miękkim, śliskim ciałem było teraz tylko około dziesięć centymetrów.

Kiedy spojrzała na niego przez ramię, prawdopodobnie dlatego, że oddychał jak astmatyk, wykrztusił:

– Odwróć się.

Nie chciał, żeby zabrzmiało to jak szorstkie polecenie, ale nigdy by sobie z tym nie poradził, gdyby musiał nawiązać z nią kontakt wzrokowy.

Josh musiał zaprzeczyć się całej swojej osobowości. Przez lata przekształcił daną od Boga charyzmę w doskonale wykorzystywaną broń. Tak długo władał swoim urokiem bez zastanowienia, że Josh Darling stał się jego przedłużeniem, równie naturalnym jak oddychanie. Ale nie mógł ryzykować flirtowania z Clarą, nie teraz, kiedy wiedział, że możliwe, że się w niej zakochawał.

Wziął jej kwiatowy szampon i nalał trochę na rękę. Jej głowa była bezpiecznym miejscem, od którego mógł zacząć. W jej włosach nie ma niczego erotycznego. Poza ich jedwabistością.

– Zamknij oczy. – Słowa ugrzęzły mu w gardle. Szybkimi, sprawnymi ruchami masował palcami jej skronie.

Ale Clara nie grała fair. Lekko odchyliła głowę do tyłu, w jego dłonie. Zauważył, że zwalnia, obserwując, jak jej usta lekko się otwierają, gdy użył odpowiednio dużą siłę nacisku. Wydawała ciche dźwięki, chrapliwe jęki, a on nie wiedział, czy były to oznaki przyjemności, czy bólu.

– Czy wszystko porządku?

Clara przygryzła wargę i skinęła głową.

Co się z nim działo? Czuł się jak obłąkany. Czy nie robił rzeczy pięćdziesiąt razy bardziej sprośnych niż to, z pięciokrotnie większą liczbą kobiet? Dlaczego rozpadał się na kawałki po myciu włosów malutkiej WASP[14]?

Poruszał rękami, aż do podstawy jej czaszki, gdzie nacisnął kciukami, sprawiając, że westchnęła. Stało się niemożliwe do zapamiętania, że to nie miała być gra wstępna, zwłaszcza że bez problemu przez jej ramię widział jej pomarszczone sutki.

Po czymś, co wydawało się milionem lat tortur, nadszedł czas, aby spłukać mydliny z jej głowy. Poprowadził ją pod strumień prysznica, unikając niepotrzebnego dotykania. Doznał krótkiego wytchnienia, gdy woda była czysta... zanim zdał sobie sprawę, że wciąż musi opłukać dziewięćdziesiąt procent jej ciała.

– Po prostu będę kontynuował – obwieścił obojgu swój plan.

– W porządku – powiedziała Clara, ale nie otwierała oczu. Pewnie po to, by mogła udawać, że to się nie dzieje.

Następnie podniósł jej płyn do mycia ciała, spoglądając na jej limonkowo-zieloną myjkę. Ale choć wiedział, że powinien, nie mógł się zmusić do rezygnacji z bezpośredniego kontaktu z jej skórą. Chłodny płyn szybko się rozgrzał w jego dłoni. Clara była od niego znacznie mniejsza. Musiał uklęknąć, żeby dosięgnąć dolnej połowy jej ciała.

Na szczęście prysznic był wystarczająco długi, by mógł to zrobić. Kontakt z twardą, zimną podłogą chwilowo wyprowadził jego ciało z nadbiegu.

– Poczekaj – powiedział, nie wiedząc, czy mówi do niej, czy do siebie.

Jej oczy otworzyły się, niczym u księżniczki budzącej się ze snu, a on pomógł jej położyć dłoń na jego ramieniu, by utrzymała równowagę, następnie podniósł jej lewą stopę i postawił ją na swoim zgiętym udzie.

Wydawało się, że cała udawana skromność zniknęła, ustępując miejsca gorącemu, pulsującemu uczuciu, gdy pochyliła się do przodu, podporządkowując mu się. Z pewnością zdawała sobie sprawę, że ta pozycja daje mu idealny widok na jej cipkę?

Przesunął śliskimi od mydła dłońmi po jej stopie i kostce, kierując się w górę, w kierunku łydki. Jej udo było napięte, gdy je masował, a kiedy jego palce dosięgły jej pośladków, wypchnęła biodra do przodu zapraszająco, a on nie miał siły odmówić.

– Proszę, nie rób tego – wykrztusił – Clara, nie mogę tego znieść.

Otworzyła oczy.

– Nie chciałam. Nie próbowałam nic sugerować, przepraszam.

Wyłączyła prysznic, połowa jej ciała była pokryta mydłem.

– Nie. – Słowo okazało się zbyt głośne, wybrzmiewając na małej przestrzeni. Dodał ciszej: – Jest OK, pamiętasz? – Josh zacisnął zęby. – Spróbuj się nie ruszać.

Przyspieszył mycie reszty jej ciała, czując się jak Keanu próbujący rozbroić bombę. Clara nie

zamknęła ponownie oczu.

Wreszcie skończył sflukiwać cienką skórę za jej uszami. Cofnął się, aż jego plecy dotknęły zimnej szklanej ściany.

– Proszę bardzo. Gotowe.

Zasłużył na pieprzony medal.

– Świetnie – powiedziała Clara, stojąc pod strumieniem wody z niepewnym wzrokiem.

– Dziękuję ci. Za pomoc. – Skuliła ramiona.

Josh prawdopodobnie powinien usprawiedliwić swój wzwód. W całej Kalifornii nie było wystarczająco dużo dentystów mogących złagodzić jego niepokonowaną chęć przelecenia jej w tym właśnie momencie. Oczywiście tego nie zrobi. Nie mógł. Nawet gdyby chciała. Nawet jeśli go błagała. *O słodki Jezu, proszę nie pozwól jej błagać.*

Dlaczego nie? A tak. Ponieważ obiecał Naomi. Nie mógł złamać danego słowa. Jego przysięgi. *Bezwstydną* zaszła tak daleko w ciągu ostatnich kilku tygodni. Ludzie na niego liczyli. W końcu robił coś ważnego.

Clara zrobiła krok w jego stronę, potem kolejny, zbliżając się na tyle, że mógł wystawić język i oblizać jej usta.

– Co ty robisz? – Jego głos był bardziej szorstki niż betoniarka. Naomi krzyczała mu w głowie. *Nie. Przestań. Nie rób tego.*

Clara zamknęła oczy i ostrożnie przechyliła głowę.

Josh uniósł drżącą dłoń, by delikatnie chwycić jej twarz. Tak bardzo chciał ją pocałować, że aż sprawiło mu to ból. Tyle już razy marzył o posmakowaniu jej, że stracił rachubę. Całowanie Clary stało się koniecznością. Jakby jej pełna dolna warga zawierała antidotum na truciznę, która krążyła w jego żyłach od miesięcy. Wszystkie argumenty przeciwne temu błyskały mu w mózgu jak przepalone żarówki.

Jebać to. Ostatnie dzielące ich centymetry zaczęły znikać. Dopóki ich mokre ciała nie przylgnęły do siebie, od kolan po klatkę piersiową.

Clara poślizgnęła się i prawie upadła, piszcząc, gdy jej podbródek wylądował na jego ramieniu.

Josh złapał ją pod pachami.

– Wszystko w porządku?

Podniosła rękę do głowy.

– Tak, tak myślę. Trochę mi się w głowie kręci.

Kurde. A jeśli miała wstrząs mózgu i go przegapili? Chwycił ręcznik i owinął go ostrożnie wokół niej, zanim zaprowadził ją, by usiadła na zamkniętej desce klozetowej.

– Zostań tutaj i włóż głowę między nogi. – Tak mówili w telewizji, prawda? – Pójdę po szklanekę wody.

– Josh, wszystko w porządku. Przeszło. – Wyciągnęła rękę i spojrzała na niego, krople wody zatrzymały się na jej rzęsach.

– Nie martw się – powiedział, wycofując się z łazienki w przemoczonych majtkach. – Nie pozwolę, żeby cokolwiek cię skrzywdziło. Szczególnie ja.

[14] WASP – (z ang. *White Anglo-Saxon Protestant*), biali Anglosasi wyznań protestanckich, którzy osiedlali się od XVII wieku na wschodnim wybrzeżu Stanów Zjednoczonych, tworząc brytyjskie kolonie. Stanowią oni pierwotny trzon narodu amerykańskiego. WASP do dziś stanowi najliczniejszą grupę zamieszkującą Nową Anglię.

ROZDZIAŁ 25

Josh przez resztę tygodnia traktował Clarę jak pacjentkę z zapaleniem płuc. Wyszedł z domu, by kupić jej rosół z makaronem i sok pomarańczowy, zarówno z mięszem, jak i bez, pomimo jej protestów, że jej układ odpornościowy działa prawidłowo.

Zdecydowanie nie pozwolił jej przychodzić do studia po pracy, zamiast tego tłumaczył, że potrzebuje czasu wolnego na odpoczynek.

Tak więc dziś wieczorem, podczas gdy Josh instruował gorących ludzi, jak mają się nawzajem zaspokajać, Clara została zdegradowana do bardziej powszechnie akceptowanej piątkowej czynności Clary Wheaton, polegającej na czyszczeniu wnętrza lodówki. Może nawet zaszaleje i odkamieni ekspres do kawy?

Przesłanie Josha było głośne i wyraźne. Nie chciał jej. Pomimo wszelkich „znaków”, które odczytywało jej zdesperowane serce, posunął się tak daleko, że uciekł z pokoju, kiedy zaoferowała mu swoje nagie ciało na srebrnej tacy.

Najwyraźniej czasami ogromna erekcja była niczym więcej niż biologiczną reakcją.

Kiedy zadzwonił dzwonek do drzwi, nie zawracała sobie głowy zdjęciem żółtych gumowych rękawiczek, zanim otworzyła.

– Czy pani Wheaton? – Dostawca trzymał oszłamiający bukiet.

– Tak. – Podpisała się i ostrożnie przyjęła kolorowe kwiaty, nie mogąc się doczekać, aż stanie plecami do zamkniętych drzwi, by wsadzić w nie twarz i wąchać. Wypielęgowane łodygi żywo kontrastowały z zawiniętymi w folię polnymi kwiatami, które Josh przyniósł do szpitala.

Bez patrzenia na wizytówkę wiedziała, że są od jej ojca. A raczej, że jej matka wysłała je za pomocą karty kredytowej jej ojca. Niektóre kobiety regularnie otrzymywały kwiaty od zalotników, ale Clara do nich nie należała.

Nie. Z niedawnym wyjątkiem choroby zbierała bukiety nie dzięki swojemu urokowi, ale z okazji ukończenia szkoły i urodzin. Nawet sporadyczna słodko-gorzka kompozycja walentynkowa pachniała zarówno frezjami, jak i litością.

Nie oddawała się już dziewczęcej fantazji o poezji towarzyszącej różom. Kiedy więc spojrzała na złożoną karteczkę, schowaną za płatkami, podpis na niej sprawił, że ręka sama powędrowała do jej bijącego serca.

C. – Twoja mama zostawiła mi wiadomość głosową, że miałaś wypadek. Wygląda na to, że sądzi, że się tobą opiekuję, więc pomyślałem, że mogę przynajmniej wysłać kwiaty. Mam nadzieję, że wkrótce staniesz na nogi. Do zobaczenia pod koniec sierpnia.

Z miłością, E.

Słowo „miłość” uderzyło ją prosto między oczy. Wiedziała, że Everett nie miał na myśli niczego romantycznego. Z pewnością podpisał kartkę bez zastanowienia. Sposób, w jaki ona często pisała listy do swojej ciotecznej babci Barbary. Ale jednak.

Czekała na te sześć liter czternaście lat.

– Miłość. – Słowo stało się jeszcze lepsze, kiedy wypowiedziała je na głos.

Matka zignorowała jej wyraźne prośby i zadzwoniła bezpośrednio do Everetta, żeby sprawdzić, co u niej. Fizyczna odległość między Los Angeles a Greenwich nie przyćmiła uporu Lily Wheaton.

Jej żołądek podskoczył, gdy szukała wazonu. Everett wróci za nieco ponad dwa tygodnie; istniała szansa, że zobaczy ostatnie tchnienie kwiatów. W jej brzuchu uformował się nieznany supeł. Prawie zapomniała o Everecie.

I miała jedną osobę, której mogła podziękować.

Clara nie była oczywiście winna Everettowi żadnej lojalności, ale jednocześnie była pewna, że kiedy wróci, wszystko się zmieni. Zaczniemy od tego, że Josh się wyprowadzi. Dlaczego ta myśl sprawiała jej ból?

Zmarszczyła brwi. Z pewnością powrót Everetta do domu był czymś dobrym? Clara w końcu

będzie miała swoją szansę, dla której przyjechała do Kalifornii... ale jakim kosztem? Dni ustawiania idealnego oświetlenia, nostalgicznych zajęć i podkreślających figurę strojów wydawały się jej tak odległe. Jak plany, które należały całkowicie do innej osoby.

Nie widząc nigdzie wazonu, zdecydowała się na garnek i ułożyła bukiet najlepiej jak potrafiła, stawiając go na parapecie. Kwiaty od Josha zajęły już miejsce na jej szafce nocnej.

Zdjęła gumowe rękawiczki i powędrowała do swojej sypialni. Po kilku minutach poszukiwań Clara znalazła w szafie – za płaszczem przeciwdeszczowym, którego nie tknęła, odkąd przyjechała – swoje akcesoria mające usidlić Everetta. Zniosła małe pudełko na kapelusze na tylną werandę. Podróż w głąb wspomnień przypomniała jej, dlaczego tak wiele zaryzykowała dla tego, który wyjechał.

Usadawiwszy się na drewnianym krześle ogrodowym z łuszczącą się farbą, wyjęła garść fotografii. Jej kciuk złapał najpierw zdjęcie z minipiłki nożnej, przedstawiające ją i Everetta obejmujących się. Błoto ochlapało jego korki i nagolenniki, podczas gdy strój Clary pozostawał podejrzenie nieskazitelny.

Everett zawsze wybierał ją na zajęciach z wuefu, chociaż wszyscy go za to krytykowali. Byli parą. Z góry przesądzony wniosek. Dopóki już nie byli.

Była tak podekscytowana przybyciem tutaj i odnowieniem ich więzi, a tymczasem teraz zdała sobie sprawę, że denerwuje się powrotem Everetta do Los Angeles. Na dobre i na złe, kiedy on zostawił ją na progu, po raz pierwszy musiała samodzielnie zdecydować o swoim przeznaczeniu. Nikt nie wyobrażał sobie, że tak bardzo polubi wolność.

Z anonimowością wiązały się określone korzyści. Tutejsi ludzie nie wiązali od razu jej nazwiska z biblioteką lub skrzydłem szpitalnym, jak ludzie, których spotykała na wschodzie kraju. Nikt nie powiedział: „O tak. Oczywiście, znam twojego ojca” ani „Przykra sprawa z Oliverem i tym zamieszanym z nielegalnym obrotem papierami wartościowymi” pięć minut po spotkaniu jej.

W L.A. Clara miała własną tożsamość. Przyszłość nie była wyrzeźbiona w granicie.

– Komary zjedzą cię na obiad. – Josh wyszedł, niosąc świeczkę cytronelową.

– Kochają mnie – zgodziła się. Naprawdę był niezwykle troskliwy. Znajomy notatnik pod pachą oznaczał, że wrócił do domu prosto z planu.

– Jest późno. – Zmarszczył brwi. – Powinnaś być w łóżku.

– Musisz przestać mi matkować. Wszystko w porządku. Mogłabym teraz zrobić gwiazdę. – Zakładając, że kiedykolwiek nauczyła się robić gwiazdę.

Josh przysunął drugie krzesło obok niej.

– Na co patrzymy?

Wręczyła mu pudełko zdjęć. Jasne, zawierały dowody kilku niezręcznych momentów, ale Josh już widział ją obnażoną emocjonalnie i fizycznie. Nie miała już nic do ukrycia. Jej serce waliło jak młotem... przypominając jej o wszystkich rzeczach, które uznała za niemożliwe.

Niech będzie. Prawie nic.

Noc miała tę wyjątkową letnią energię, kiedy powietrze staje się ciężkie i lśniące. Kiedy każdy wdech smakuje jak wolność, a niebo wydaje się tak zadowolone z pozbycia się słońca, że wzdycha z ulgą. Jeśli Clara nie będzie ostrożna, w taki wieczór może stracić głowę.

– Spójrz na siebie. – Josh zapatrzył się na jej zdjęcie z drugiej klasy. – O ja cię, wyglądasz dokładnie tak samo. Która siedmiolatka nosi bezrękawniki?

Clara uśmiechnęła się nieśmiało.

– Sama to wybrałam.

– Oczywiście, że to zrobiłaś. – Rzucił jej zdjęcie ze szkolnego kółka dyskusyjnego. – Podoba mi się ta grzywka.

– Moja mama uwielbiała tę fryzurę. Nawet jeśli moje czoło nie jest wystarczająco duże, żeby mieć grzywkę. – Clara zmarszczyła nos. – Dopiero w ósmej klasie zebrałam się na odwagę, aby przeciwstawić się mamie i zażądać zapuszczenia grzywki. Znajdziesz też fazę opaski, jeśli będziesz dalej przeglądał zdjęcia.

– Czekać, to jest najlepsze. – Josh podał jej wyblakły polaroid. Ten przedstawiał Clare pozującą na tle dębu i odsłaniającą swoje okropne zęby z czasów przed objęciem jej opieką ortodontyczną. – Ja

też miałem przerwę między zębami.

– Niemożliwe.

Josh dysponował idealnym uśmiechem z dołeczkami.

– O tak. – Nachylił się, by zapalić świeczkę jedną z zapalek pochodzących z tekturowego, reklamowego pudełka, które wyjął z kieszeni wyblakłych lewisów. – Ogromną przerwę. Myślałem, że ma własną osobowość przez duże O. Płakałem, kiedy dostałem aparat ortodontyczny, i zniknęła – Josh przeglądał zdjęcia. – Teraz poczekaj chwilę. – Postukał w kolejne kciukiem. – Kim jest ta laska?

Clara zerknęła na wydruk, a potem skierowała wzrok w ciemność podwórka.

– To moja mama.

– Masz jej oczy.

Ale nie jej wąską talię czy idealną figurę. Nie jej cierpliwość i samokontrolę.

– Nigdy nie widziałem drugich oczu o ciemnopopielatym odcieniu jak twoje.

Clara poruszyła się na swoim miejscu. Nikt nigdy nie wspomniał o kolorze jej oczu.

– Nie wiedziała, że robiono jej zdjęcie, bo inaczej uznałaby, że to nie przystoi. Widzisz? – Clara wskazała na bosc stopy matki. Na zdjęciu Lily stała w kuchni i piła mrożoną herbatę ze szklanki, a za jej plecami zachodziło słońce. – Zawsze lubiła wyglądać porządnie, od stóp do głów. Dopiero pod koniec dnia, kiedy wracała do domu i zrzucała z siebie obcasy, naprawdę ją rozpoznawałam. Myślałam, że to sygnał, że zmienia się z dyrektora zarządu w matkę.

– Założę się, że jest atrakcyjna.

– Zazwyczaj – powiedziała Clara. A potem z jakiegoś powodu dodała: – Płakała w dniu mojego wyjazdu. Mam na myśli, kiedy leciałam tutaj. Przywykła do tego, że jestem o godzinę drogi pociągiem od niej.

Ciszę wypełniały świerszcze.

– Nawet nie zawiozła mnie na lotnisko. Powiedziała, że zachowuję się samolubnie, zostawiając ją samą. – Clara wzięła głęboki oddech. – Myślę, że się bała. Moja rodzina wiele przeszła, a moja mama zawsze ponosiła wszystkie tego konsekwencje. Sprzątała bałagan innych ludzi. Obiecałam jej, że nigdy nie będzie musiała się o mnie martwić, ale pewnego dnia obudziłam się i zorientowałam się, że mogłam się pozbyć wszystkiego z mojego życia. Nic nie było moje.

– Więc przyjechałaś tutaj. – Josh wręczył jej nowe zdjęcie. Kolejne ujęcie jej i Everetta, tym razem z ostatniej klasy liceum. Clara rozpoznała żółtą sukienkę i oparzenie słoneczne na nosie z poprzedzającego to wydarzenie tygodnia.

Ręce i nogi Everetta były pełniejsze. Wyglądał jak chłopiec u progu stania się mężczyzną. Siedzieli na masce wranglera, czekając na rozpoczęcie próby uroczystości rozdania dyplomów.

– Zawsze mnie to gryzło – powiedziała Clara. – Moja mama wybrała swoje życie, ale ja ani razu nie poprosiłam o nic, czego chciałam.

Josh oparł łokcie na kolanach i wsunął podbródek w dłonie.

– Nie zdawałem sobie sprawy, że byłaś zakochana w Everecie od tak dawna.

Clara skinęła głową.

– Odkąd pamiętam.

Linia między jego brwiami pogłębiła się.

– Nie rozumiem tego.

– Co masz na myśli? – Pomysł, by chcieć kogoś, kto nie chciał ciebie? Bez trudu uwierzyła, że Josh nigdy nie spotkał się z taką sytuacją.

– Ty i ten facet. Czy to podbródek w kształcie pupki? Dobrze nazwisko? Dziedzictwo?

– Nie. – Clara odgarnęła ciężkie włosy z szyi. – W sumie nie wiem. Myślę, że żadna z tych rzeczy nie boli, ale myślę, że prawdziwa odpowiedź jest prostsza niż którakolwiek z nich. – Potrząsnęła głową, gdy prawda do niej dotarła. – Myślę, że tak długo pragnęłam Everetta, ponieważ zawsze trzymał swoją miłość poza zasięgiem moich rąk.

Josh bawił się rękawem swojej koszuli, unikając jej wzroku.

– Zawsze szukałam właściwego momentu. Tej jednej chwili, która sprawi, że zobaczy, jak dobrze mogłoby być nam razem. Moje życie zbudowane jest wokół rytmów i rutyny. Pogoń za Everettem stała

się znajoma. Wygodna. Nikt by się o mnie nie martwił z Everettem u mojego boku.

Ramiona Josha siedzącego obok napięły się.

– Boże. To brzmi tak żałośnie. Przeprowadziłam się na drugi koniec kraju, z dala od rodziny, przyjaciół, a Everett prawie mnie nie zauważał. Nawet kiedy stałam tuż przed nim. – Jej żołądek skręcał się ze wstydu.

Josh potrząsnął głową.

– Naprawdę nie masz pojęcia, prawda?

Clara opuściła zdjęcie i przyłożyła rękę do skroni.

– O czym? – Nie mogła się zdecydować, czy chce mocnego drinka, czy czternastu godzin snu.

Josh wstał i zaczął chodzić po werandzie. Jego buty uderzały o drewno z każdym gwałtownym ruchem, aż zacisnął dłonie w pięści i postawił stopy w miejscu.

– Kurwa.

Martwiła się o jego skórę głowy, kiedy przeczesywał palcami włosy z niepokojącą siłą. Jego klatka piersiowa unosiła się i opadała pod T-shirtem.

– Słuchaj, nie jestem w stanie wymyślić uprzejmego sposobu, by ci powiedzieć, że jeśli ten facet – Josh wskazał na zdjęcie Everetta, które leżało na ziemi – nie padnie na kolana i nie będzie cię błagać o seks, jest kretynem. – Wyrzucił ręce do góry. – Jeśli nie budzi się każdego ranka i nie modli się o przywilej całowania cię i dotykania, Boże, nawet tylko patrzenia na ciebie, to coś jest z nim bardzo nie tak.

Clara otworzyła usta. Każdy dźwięk z wyjątkiem głosu Josha ucichł.

– Clara. – Mrok zawarty w jego spojrzeniu częściowo zniknął. – Jeśli Everett nie widzi, że jesteś epicko, boleśnie piękna i tak seksowna – zamknął oczy na moment, jakby odczuwał cierpienie – że praktycznie walę sobie aż do bólu, myśląc o tym, jak poruszają się twoje usta, to jest godny politowania i popełnia największy błąd w swoim smutnym życiu.

ROZDZIAŁ 26

Prawda wisiała w powietrzu między nimi i przez chwilę Josh poznał zarówno chwałę, jak i triumf. Wyznanie Clarze, jak bardzo mu się podoba, i zakwestionowanie jej błędnych wyobrażeń na temat samej siebie sprawiły, że poczuł się, jakby przez ostatnie kilka tygodni jego klatkę piersiową owijała ciasna opaska, która została w końcu przecięta.

Ale wtedy ta chwila się skończyła i musiał żyć z konsekwencjami swoich słów. Spoglądając w ogromne oczy Clary, zdał sobie sprawę, że mógł popełnić błąd. Za pomocą kilku niezdarnych, impulsywnych zdań uwolnił nową rzeczywistość. Zrobił dokładnie to, czego przysiągł, że nie zrobi. Wszystkie skradzione spojrzenia i ukradkowe dotknięcia, których on i Clara starannie unikali, przekształciły się w alternatywną narrację: taką, w której wiedziała, że pragnie jej poza fizycznym pożądaniem.

Naomi pożre go żywcem, kiedy się o tym dowie. Namiętne przemówienia zdecydowanie zaliczały się do „nieczystych zagrań”.

Trzeba mu przyznać, że próbował unikać Clary, aktywnie pracował nad stworzeniem dystansu, jednocześnie pragnąc bliskości. Do diabła, nawet rozważał możliwość przespania się z kimś innym. Aby się wyluzować. Niestety sama myśl o innych kobietach kompletnie go odrzucała.

Może nie wszystko było stracone. Po prostu bronił jej przed oszczerstwami. Przyjaciele robią to dla siebie przez cały czas. Oczywiście większość przyjaciół prawdopodobnie jest w stanie wykonać to zadanie bez wielokrotnego odwoływania się do swoich genitaliów.

Więc trochę go poniosło. Myśl, że Clara nie była pożądana, nie była urocza z natury, powodowała w nim irracjonalną wściekłość. Josh nie twierdził, że cechuje go nadzwyczajna inteligencja, ale Everett Bloom był głupcem pierwszego stopnia.

Nawet w zbyt dużym T-shircie i wytartych bokserkach, które obecnie miała na sobie, Clara zapierała dech w jego piersiach. Obecnie jedyną częścią jej ciała, która nie powodowała u niego wzrodu, był podbródek.

Clara kilka razy poruszyła ustami, formując różne głoski, które ostatecznie nie opuściły jej ust.

– Co myślisz? – Jego wyznanie sprawiło, że się otworzył i krwawił u jej stóp.

– Mówisz, że mnie pragniesz? – Słowa zadrżały w nocnym powietrzu.

Kurde. Miał nadzieję, że unikną bezpośredniej konfrontacji.

Strona miała ruszyć za niecały tydzień. Chociaż nie chciał się do tego przyznać, Naomi miała rację co do jego wcześniejszych osiągnięć. Ale co mógł zrobić? Kłamać? Odmówić Clarze? Że kiedy powiedział, że przez większość nocy, gdy się masturbuje, myśli o niej, było metaforą?

– Zdecydowanie cię pragnę. Ale żeby było jasne, o nic tutaj nie proszę. Wiem, że tak o mnie nie myślisz. – Clara może i uważała go za seksownego, ale nigdy nie wzięłaby pod uwagę umawiania się z nim. Przynajmniej nie zapytała go, czy jest w niej zakochany. Kłamanie nigdy nie było jego mocną stroną.

Clara gapiła się na niego ze swojego krzesła.

– Uch... żartujesz?

– Nie żartuję. – Pochylił się i zdmuchnął świecę, żeby nie patrzeć jej w oczy. – Ale nie interesuje mnie bycie twoją nagrodą pocieszenia. Jeśli chcesz czekać na powrót Everetta, możemy zapomnieć, że ta rozmowa miała miejsce, dobrze?

Gdy uniesienie opadło, jego wnętrzości zrobiły się czarne.

– A więc tak to jest – powiedziała Clara tak cicho, że prawie jej nie usłyszał. – Czuję się tak, jakby ktoś potrząsnął puszką z napojem gazowanym i otworzył ją w mojej klatce piersiowej.

Josh skrzywił się.

– Jest szansa, że to jest przyjemne? – Brzmiało to boleśnie, ale coś w jej oczach dawało mu nadzieję.

Masowała się poniżej obojczyka, posyłając mu słaby uśmiech.

– To wspaniale.

Uklęknął przed nią, powoli unosząc ręce, by przytulić jej twarz.

– Jak bardzo wspaniałe? Jeśli nie masz nic przeciwko, że pytam.

Clara potarła policzek o jego dłoń.

– Powiedzmy, że kiedy wyobrażam sobie najcudowniejszy moment mojego życia, zwykle mam na sobie lepszy strój.

Josh przesunął kciukiem po jej szczęce, odwzorowując topografię jej twarzy. Kiedy ich usta zbliżyły się do siebie, zobaczył z bliska, jak jej rzęsy trzepoczą.

– Jeśli chcesz, jestem gotów pomóc ci zdjąć tę piżamę.

Uchwycił jej zaskoczony śmiech swoimi ustami, wzdychając, gdy poczuł po raz pierwszy jej smak na swoim języku. Zapach jej kwiatowego szamponu, tak znajomo nęcący, ogarnął go, przywołując naładowane pożądaniem wspomnienia o niej – mokrej, nagiej i pragnącej. Niemożliwe, trzymanie Clary w ramionach było lepsze, niż sobie wyobrażał. Całe jego ciało ożyło pod naciskiem jej słodkiego pocałunku. Ryzykując, że przestraszy ją intensywnością swojego pragnienia, próbował być łagodny. Rozkazał swojemu ciału, aby działało powoli. Dziś wieczorem Josh chciał jej pokazać, że stać go na więcej, niż myślała.

Palce Clary wsunęły się w jego długie loki i zadrżał, gdy przejechała paznokciami po skórze jego głowy. Najtrudniejszą rzeczą do zagrania na planie były pocałunki. Josh spędził godziny, ćwicząc przechylenie głowy i poruszanie ustami tak, żeby wyglądało na to, że mu zależy. Nie było nic udawanego w pośpiechu, który napędzał ten moment. Intensywność jego pożądania zmieszana z radością uderzyła mu do głowy. Josh złapał zębami jej dolną wargę, przygryzając delikatną skórę, aż westchnęła.

Naomi miała rację. Był szalony, że tak bardzo ryzykował. Szkoda, że już go to nie obchodziło. Odurzony miękkością Clary, słodkim ukłuciem jej ugryzienia, gdy się odwdzięczyła, Josh poddał się. Jak cokolwiek, co smakowało tak dobrze, mogło być złe? Postawił Clare na nogi. Chciał mieć większy dostęp do niej. Do niej całej.

Gdy ich usta stawały się coraz bardziej rozgorączkowane, całowanie Clary nie wydawało się już wcale wyborem. Dotykanie jej, pożądanie jej było niezbędne jak tlen.

Przesunęła opuszkami palców pod paskiem jego dżinsów, sprawiając, że jego mięśnie brzucha się napięły. Dlaczego był zaskoczony, że chciała wielkiego finału tego, co narosło między nimi?

Josh chwycił jej nadgarstki w dłonie.

– Zwolnij. Chcę się tobą rozkoszować.

Z taką dziewczyną ma się tylko jedną szansę, a on nie zamierzał jej marnować na natychmiastową satysfakcję.

Clara jęknęła cicho, a ten dźwięk trafił prosto w jego penisa. Ulegając, wsunął jedną nogę między jej. Skorzystała z okazji, by kołysać się na jego udzie. Jeżeli jego kutas był wcześniej choć w połowie twardy, teraz mógłby wbijać nim gwoździe. Kiedy przycisnęła usta do jego szyi, bezradnie kołysał biodrami. Swoim ciałem Clara popchnęła go w kierunku tylnych drzwi.

– Wiesz, te twoje kardigany są zwodnicze. Ostatecznie nie jestem pewien, czy jesteś grzeczną dziewczynką. – Przesunął lekkimi jak piórko pocałunkami w dół jej szczęki i obojczyka, gdy jego plecy uderzyły w ścianę. – Nie mogę uwierzyć, że to się naprawdę dzieje.

Josh przesunął kłykciami po gorącym, odsłoniętym brzuchu, tuż nad szortami Clary. Jego legendarna samokontrola groziła załamaniem. Miał zamiar całować ją tak długo i tak dobrze, aż ugną się pod nią nogi, ale to on opierał się o ścianę, żeby nie upaść. Clara podniosła nogę i objęła go nią w pasie, przyciskając się do niego bezwstydnie, dopóki nie zaklął.

Gdyby tylko wiedział, czy chce Josha Darlinga, czy Josha Connersa. Panika biegnąca od głowy do ciała, która sprawiała, że się trząsał, nie wynikała z tremy. Coś gorszego, coś większego zmusiło go do trzymania kolan razem.

W ciągu ostatnich dwóch lat pozbawił seks wszelkiego ładunku emocjonalnego. Nie tylko w swoich występach, ale także z Naomi. Nie pozwalała, by uczucia mieszały się z seksem oralnym.

Kiedy przeczesywał palcami włosy Clary, Josh nie tylko delektował się smakiem.

Przeciągał tę sytuację. Strach połączył się z pragnieniem śpiewającym w jego żyłach.

Mógł pieprzyć się z najlepszymi, ale tu nie chodziło o pieprzenie. Zdejmowanie dziś wieczorem

ubrania sprawdzi jego zdolność otwierania nie tylko rozporka, ale także swojego serca dla Clary.

Delikatnie przesunął dłońmi po bokach jej ciała, by spocząć na ramionach, ignorując jej piersi tak wyraźnie, że wydała z siebie sfrustrowany jęk i uderzyła pięściami w jego klatkę piersiową w proteście.

– Wystarczająco się delectowałam, przyrzekam – powiedziała cierpko, sięgając do jego zamka.

– Jezus. – Syknął, czując przez dżinsy jej gorące dłonie. – Jesteś idealna. Wiedziałaś o tym?

Przycisnął dłonie do jej piersi, dając im dokładnie to, czego pragnęły. Josh wziął głęboki, nierówny oddech.

– Kurwa.

Clara wygięła się pod jego dotykiem.

– Josh?

Utrzymał swoją pozycję, ale nawiązał z nią kontakt wzrokowy. Biały szum dobiegający z ulicy zagrzmiął mu w uszach.

– Zaraz będziemy uprawiać seks, prawda? – Przygryzła dolną wargę.

Roześmiał się, przyciskając czoło do jej czoła.

– Tak, Wheaton. – Złożył mały pocałunek między jej brwiami. – Zaraz będziemy uprawiać seks.

Myśl, że nie spełni jej oczekiwań, przerażała go, ale kiedy przyjrzał się jej zaczerwienionym policzkom i pełnym ustom, wiedział, że nie ma wyboru. Oddałby Clarze wszystko, co miał, nawet gdyby to go zabiło.

ROZDZIAŁ 27

– Pasuje ci, żebyśmy zostawili włączone światło? – Josh stał przy drzwiach z włosami zmierzwionymi jej palcami i wargami spuchniętymi od jej pocałunków.

Serce Clary waliło w jej klatce piersiowej.

– Tak.

Jak się powiedziało A, trzeba powiedzieć B. Może i zrobiła wiele szalonych rzeczy w ciągu ostatnich kilku miesięcy, ale ta decyzja wzięła górę.

Josh nagroził jej odpowiedź spojrzeniem, w którym zawarta była obietnica patrzenia, jak rozpada się pod nim.

Ale i tak Clara zamarła. Znała siebie, wiedziała, że nigdy wcześniej nie była w stanie oddzielić seksu od miłości. A z Joshem stawka była o wiele wyższa. Już lubiła go jako osobę, szanowała jako profesjonalistę, do diabła, wiedziała nawet, że mogą z powodzeniem mieszkać razem. Zakochanie się w nim byłoby śmiesznie łatwe, więc spanie z nim stanowiło niemożliwe ryzyko. Z wyjątkiem jednej prawdy. Kochanie Josha było sprzeczne z wszelkimi oczekiwaniami, jakie znała. Z każdym marzeniem, o jakim jej rodzina postanowiła. Z każdą wersją przyszłości, jaką kiedykolwiek sobie wyobrażała.

Może te ściany wystarczą, by ją chronić. Może mogłaby uprawiać niesamowity, oszałamiający, wstrząsający seks i nadal móc się chronić przed złamanym sercem.

W przeciwieństwie do Everetta ta sytuacja była jasna. Josh nie obiecał jej niczego poza kulminacją nieustępowego pragnienia między nimi. Nie zaprosił jej na randkę ani do bycia jego dziewczyną. Wydawało się to proste: gdyby znalazła sposób, by grać według jego zasad, mogłaby być szczęśliwa. Mogła mieć Josha na tak długi czas, jaki im był dany.

Chociaż raz skorzystaj z tego, co ci oferują, nie oczekując więcej. Jedna noc z Joshem była czymś więcej, niż większość kobiet mogła marzyć przez całe życie.

– Panikujesz. – Josh przeszedł przez pokój i sięgnął po jej rękę.

– Nieprawda – skłamała, nie odrywając wzroku od jego ramienia. Czy łóżko było zbyt zwyczajnym miejscem? Czy powinna wymknąć się do łazienki i założyć coś koronkowego? Jak, u licha, mogła mierzyć się z jego mnóstwem perwersyjnych doświadczeń? Nie miała batów ani łańcuchów. Żadnych opasek na oczy ani zabawek. Nowość i bliskość były jedynymi rzeczami, które miała do zaoferowania. Czy powinna grać „grzeczną dziewczynkę”? Udawać, że jest nieśmiała, a nie rozwiązała i zdziaczała?

– Hej. – Podniósł jej podbródek. – Nie musimy tego robić dziś, jeśli nie jesteś gotowa. – Josh przyciągnął ją do siebie i pogładził wolną ręką jej włosy, po czym pocałował czubek jej głowy. – Możemy przenieść się na kanapę i tylko się całować.

– Nie – powiedziała rozpaczliwie Clara, cofając się, by móc podnieść wolną rękę do jego szyi i przyciągnąć go do siebie za loki. Włała pożądanie w swój pocałunek, prawdopodobnie siniaczając go w swoim zapale. – To znaczy – powiedziała tuż przy jego ustach – nie, dziękuję.

Pożądanie zawładnęło jej ciałem. Jego usta powinny mieć tablicę ostrzegawczą. Josh całował ją jak mężczyzna, który wraca do domu z wojny. Jakby sama myśl o niej rozgrzewała go przez tysiąc samotnych nocy.

Całowali się, dopóki nie przywarła do jego szyi, żeby utrzymać się na nogach. Dopóki niepokój nie opuścił jej mózgu. Josh podprowadził ją tyłem do łóżka, szarpiąc się z jej ubraniem i przykrywając jej ciało swoim. Dzięki Bogu. Ubrania stały się ciężarem nie do zniesienia. Uważała, że każda sekunda spędzona bez niego, dotykającego jej nagiej skóry, była zmarnowana.

Kiedy ściągał z jej piersi top, jego usta poruszały się gorąco i słodko w pulsującym miejscu za jej uchem. Wszystko, co robił, powodowało lubieżny zamęt. Aż otarła tępymi paznokciami o plecy przez cienką bawełnę jego T-shirtu.

– Nie znam żadnych trików – ostrzegła go między ciężkimi oddechami, gdy całkowicie pozbawił ją koszulki.

Josh usiadł i spojrzał na nią. Złote włosy opadały mu na czoło, rzucając cień na jego rozpalone

oczy. Chaotycznie pozbył się góry swojego ubrania.

– Ja się zajmę trikami. – Pociągnął ją na swoje kolana, więc usiadła okrakiem na nim, i wziął płatek jej ucha między zęby w sposób, który posłał iskrę prosto do jej płci.

Clara pozwoliła swoim dłoniom prześlizgiwać się po jego muskularnych ramionach. Chciała go posmakować wszędzie. Pragnęła go w sposób, w jaki nigdy nikogo nie chciała – szalony, nieokiełznany i całkowicie pozbawiony kontroli.

Pomagając jej zdjąć sportowy stanik, nawet nie zerkając na materiał, Josh pogładził jej nagie piersi. Kiedy się z nią drażnił, Clara skuliła się z powodu przeszywającego bólu, który wywołał.

– Proszę. – Nie miała słów, by prosić o wszystkie rzeczy, których pragnęła.

Palce zastąpił ustami, używał zębów do wywierania bezwstydного nacisku. Każdy ruch jego języka był bezbłędny. Nigdy nie myślała o swoim ciele jako o szczególnie erotycznym, ale teraz czuła się stworzona do seksu, zaprojektowana do przyjemności od stóp do głów.

– Proszę co? – Josh zrobił jej malinkę u góry piersi.

Clara odsunęła się od niego, by zdjąć bokserki i bieliznę, po czym usiadła z powrotem, pozwalając opaść swoim udom.

– Zamknij się.

Jęknął i pochylił się do przodu, wkładając rękę między jej nogi.

– Wiedziałem, że taka będziesz. – Jego chrapliwy głos sprawił, że zadrżała. – Tak napalona na mnie. Bardzo gotowa. Myślałaś o tym? – Josh okrążył czubkami dwóch palców jej łechtaczkę. Clara była na tyle mokra, że oboje usłyszeli, gdy jej dotknął. – O tym, co bym ci zrobił, gdybyś mi kiedykolwiek pozwoliła?

Wysunęła biodra i jęknęła.

– Tak. O Boże. – Każdej nocy przez miesiące, które mijały jak lata. – Tak.

Josh zamknął na chwilę oczy, jakby chciał rozkoszować się jej wyznaniem.

Schylając się, uniósł jej biodra do ust, przesuwając wargami, zębami i językiem po jej śliskim ciele. Wszystkie rzeczy, o których Clara wiedziała, że są prawdziwe, łącznie z ograniczeniami czasu i przestrzeni, przestały istnieć. Josh jej pragnął. Każdy dotyk, każdy szorstki dźwięk, jaki wydał, potwierdzał niewyobrażalne.

Później, kiedy jego język sprawił, że osiągnęła szczyt, jęknęła, czując się bardziej jak zwierzę niż człowiek, gdy wbiła paznokcie w jego ramiona. Josh delikatnie ją puścił. Jego kojący dotyk przedłużał przyjemność i przygotował jej ciało na więcej.

– Będzie ciasno. – Ostrzeżenie Joshua walczyło z jego dzikimi oczami.

– Nie obchodzi mnie to – powiedziała Clara, kiedy zdołała zebrać wystarczająco dużo powietrza, by ponownie sformułować słowa.

Josh spojrział na nią, jakby była czymś cennym, i wstał. Dźwięk opadającego zamka przerwał pełną napięcia ciszę. Pozwoliła sobie na przyglądanie się mu, olśniona widokiem jego mięśni poruszających się pod złocistą skórą. Oblizwała usta. Nie mogła zdecydować, co najbardziej się jej podobało. Krzywizna jego szczęki, kształt bicepsów, płaska płaszczyzna brzucha, ostre zakrzywienie bioder. Jej usta wyschły. Jego gruby kutas.

Clara wzięła oddech i powoli wypuściła powietrze. Widziała filmy, widziała, jak się dotyka, ale teraz, w starciu z rzeczywistością jego rozmiarów i... obwodu... kiedy miał nowe miejsce przeznaczenia... cóż, nie chodziło o to, że nie była chętna. Jej uda były przesiąknięte dowodem na to, jak bardzo go pragnęła. Ale matematyka tego wszystkiego pozostawała niejasna.

Czy inny mężczyzna był kiedykolwiek tak pewny siebie? Jego ruchy płynne jak u wilka, kiedy szedł w jej kierunku.

Skóra Joshua była gorąca i śliska od potu, gdy Clara pochyliła się, by przesunąć dłońmi po wszystkich miejscach, które pochłaniała oczami.

– Twoje ciało jest nierealne. Wiem, że o tym wiesz – jego mięśnie brzucha napięły się pod jej palcami – ale pomyślałam, że warto to powtórzyć. – Zanurzyła kciuki w zgięciu pomiędzy jego nogą a pachwiną. – Naprawdę... dziesięć na dziesięć.

Josh wytrzymał jej ocenę, pozwolił jej się nie spieszyć, dopóki nie zauważyła jego spojrzenia

i przesunęła językiem po dolnej wardze.

– Jeśli będziesz mnie tak pożerać wzrokiem, to wszystko się skończy, zanim się zaczniesz. – Jego głos zmienił się w mieszaninę dymu i płomieni.

Schylając się, ponownie chwycił jej usta, wplótł dłonie w jej włosy. Pomiędzy każdym z jego odurzających pocałunków oddech Clary stawał się coraz bardziej nierówny.

Nie chciała się śmiać, wiedziała, że nie powinno się śmiać z dżentelmena, który niedawno pozbył się spodni, ale mimo woli pozwoliła, by z jej ust wyrwał się nerwowy chichot.

Odsunął się.

– Co się właśnie stało?

Clara zakryła twarz dłońmi.

– Czasami mam nieodpowiednie reakcje w stresującej sytuacji.

Tym razem to on wybuchnął śmiechem, a napięcie opuściło jego ramiona.

– Czy mój kutas cię stresuje?

Clara zacisnęła usta i lekko skinęła głową.

Josh skrzywił się i przesunął dłonią po twarzy.

– Rozumiem.

– Rozumiesz? – Czy domyślił się, że była zbyt niedoświadczona, by go pomieścić? Czy było to jakoś fizycznie oczywiste?

– Tak, to znaczy jestem pewien, że odrzuca cię na myśl o mojej pracy. Pewnie zastanawiasz się, czy w ogóle jestem w stanie uprawiać seks bez kamer... – Machnął ręką w szerokim, zamaszystym geście poniżej pasa. Całe jego ciało nosiło ślady porażki, choć trzeba przyznać, że zwłód pozostawał nietknięty.

Brwi Clary uniosły się razem. *Odrzuca mnie na myśl o jego pracy? Czy on oszalał?*

Założyła luźny kosmyk włosów za ucho i pochyliła się do przodu. Najszybszy sposób na pokazanie Joshowi, że jest zachwycona jego penisem, nie wymagał słów.

– Co ty... O Boże.

Josh westchnął, gdy wzięła czubek jego erekcji między wargi. Jego palce drżały, gdy przesunął je między jej włosami, a ona uniosła dłoń, owijając ją wokół podstawy. Jęknął, gdy przejechała językiem po główce. Clara podniosła wzrok tylko po to, by jej serce zabiło szybciej, widząc, że Josh patrzył na nią z nagim pożądaniem w oczach. Zwykle w tym akcie dominował jej wrodzony brak pewności siebie, ale tym razem nie chodziło o nią. Chodziło o pokazanie Joshowi, że doprowadza ją do szaleństwa.

Sądząc po tym, jak spuchł na tyle jej gardła, gdy utrzymał jej spojrzenie, Josh nie dbał o jej brak finezji.

– Cholera jasna. – Każda ekspresja i reakcja były nagrodą za jej wysiłek. Zebrał jej włosy z twarzy w niechlujny kucyk, ale wciąż nie naciskał. Zamiast tego przesunął kojąco palcami po podstawie jej głowy, sprawiając, że westchnęła z pełnymi ustami.

– Doprowadzasz mnie do szaleństwa, Claro. Spójrz, co mi robisz. – Jego groźne brązowe oczy wyrażały intensywność, której się nie spodziewała, a kiedy wzdrygnęła się i opuściła wzrok, delikatnie poprowadził jej głowę z powrotem do góry, kciukiem po jej policzku.

Poruszając się, zauważyła napięcie w jego szczęce, sposób, w jaki jego oczy stały się ciężkie i zamglone, jak jego szyja napięła się. Josh, zwykle taki spokojny i opanowany, wyglądał na oczarowanego.

Clara nie odrywała oczu od jego twarzy, podniosła ręce do jego tyłka. Kiedy lekko wbiła w niego paznokcie, odrzucił głowę do tyłu. Puls w jego gardle podskoczył. Ośmielona Clara spróbowała czegoś, o czym czytała tylko w „Cosmo”. Zamruczała.

Mocniej ścisnął jej włosy i syknął przez zęby.

– Claro. – Jej imię zabrzmiało bardziej jak oddech niż słowo. Josh cofnął się o krok, jego oczy były udręczone, gorączkowe, gdy pociągnął ją na nogi, tak że jej plecy oparły się równo o jego przód. – Pragnęłam cię od miesiący – powiedział jej do ucha. – Już nie chcę czekać. – Przesunął dłonią po jej klatce piersiowej i biodrze, zanim przesunął rękę między jej nogi, wkładając dwa, a potem trzy palce, podczas gdy drugą ręką przytrzymał ją w talii.

Sapnęła, zaciskając się wokół niego, tracąc oddech w obliczu obietnicy zbliżenia. Cały tlen w pomieszczeniu wyparował. Clara musiała pracować dwa razy ciężiej na każdy oddech. Krew pulsowała jej w uszach tak głośno, że martwiła się, że będzie miało to wpływ na jej wzrok. Każdy atom w jej ciele wołał o więcej.

– Gumka?

Wyplątał się z niej na tyle, by wyciągnąć foliową paczkę z szuflady przy łóżku i nałożyć prezerwatywę.

Położyła się z powrotem, czując się jednocześnie ospała i podenerwowana.

– Jesteś pewna? – Przykrył ją swoim ciałem.

Uwielbienie w jego oczach, zarówno czułe, jak i zaborcze, sprawiło, że jej serce się ścisnęło. W odpowiedzi Clara owinęła nogi wokół jego talii.

Gdy Josh ustawiał biodra, mięśnie pracujące w gardle uwidoczniły jego podwyższone tętno. Clara wciągnęła powietrze, jakby ktoś jej zakazał oddychania, kiedy w nią wszedł. Rozciągnął ją na tyle, że prawie czuła go w zębach. Musiała oddychać przez nos przez kilka sekund. Za każdym razem, gdy wypuszczał powietrze, ten ruch przywodził na myśl dotykanie językiem przewodu pod napięciem.

Josh pocałował ją w skroń.

– Wszystko w porządku? – Jego głos drżał, gdy trzymał swoje ciało nieruchomo.

– Tak. – Clara wydyszała jego imię, używając słowa „proszę” jak przecinka. Josh torturował ją z przyjemnością, aż wbiła pięty w jego plecy.

Opuścił rękę do miejsca, w którym ich ciała połączyły się, wywierając stały nacisk, gdy zaczął pchać. Mokre uderzenie, gdy jego biodra spotkały się z jej tyłkiem, odbiło się echem w jej uszach.

Jej szczyt był tak blisko, tak blisko, tak...

– O Boże. Zaraz...

– Tak?

Jej cipka zacisnęła się wokół niego, gdy jęknęła.

Josh przyciągnął ją bliżej, z obiema rękami na jej tyłku i zanurzył się w niej, utrzymując niebiańską pozycję. Każda komórka w jej ciele rozpadła się i łączyła z powrotem.

Kiedy wróciła do rzeczywistości, źrenice Josha były ciemne jak smoła, a jego przedramiona napięły się, gdy podpierał się nad nią.

Uświadomiła sobie, że drżał, obserwując jej twarz.

– Josh?

– Daj mi chwilę – powiedział przez zęby.

Jak zwykle nie słuchała. Przeciągnęła paznokciami po wilgotnej skórze jego nagich pleców, wystarczająco mocno, by zostawić ślady.

Josh odwrócił ich tak, że teraz ona była na górze, zrobił to z taką gracją, że opadła jej szczęka. Zmiana pozycji wydawała się uwolnić wszelkie zastrzeżenia, jakie miał, ponieważ podniósł ręce do jej bioder i położył jej ciało na swoim ruchem pełnym wigoru. Rozpoznała tę ósemkę. Nowy kąt sprawił, że zobaczyła gwiazdy. Dotykał ją w miejscach, o których istnieniu nawet nie wiedziała.

Intensywność, z jaką Josh się w nią wbijał, doprowadzała ją do szaleństwa.

– Jesteś taka piękna. Nie mogę tego, kurwa, znieść.

Clara objęła piersi, biorąc sutki między palce i naśladując jego wcześniejsze zabiegi. Oczy Josha przemierzyły ścieżkę od jej twarzy do piersi, do miejsca, gdzie ich ciała łączyły się. Aż w końcu jęknął, szarpiąc biodrami, żeby wykonać kilka ostatnich ruchów.

Clara uśmiechnęła się kocim uśmiechem, opierając się o jego ramię. Położył ręce na jej plecach, kreśląc kojące kręgi na ramionach, aż usiadła i odgarnęła włosy z oczu.

Sięgnął, by pogłaskać jej policzek, pozwalając swojej dłoni przesuwając się powoli wzdłuż jej szczęki.

– Chciałem to zrobić od naszego pierwszego spotkania.

– Powiedziałeś, że myślałeś, że jestem włamywaczką.

Żadne z nich nie mogło złapać oddechu.

– Tak. – Josh przesunął dłonią po jej kręgosłupie. – Chciałem pozwolić ci mnie okraść. –

Przyciągając dłonie do jej talii, ostrożnie rozplątał ich śliskie kończyny.

Leżąc na plecach obok niego, Clara wyprostowała i zgięła palce stóp pod kołdrą, sprawdzając, czy to ciało nadal należy do niej.

– Czy jesteś głodna? – Josh usiadł i żartobliwie zatopił zęby w miejscu, gdzie jej szyja stykała się z ramieniem. – Bo ja umieram z głodu.

Boże, on jest taki pociągający. Tak bardzo pociągający, że jakaś jej część chciała się zatrzymać i zrobić zdjęcie, żeby pewnego dnia, kiedy będzie stara i siwa, mogła sobie przypomnieć, że kiedyś poszła na całego z takim ciachem.

W jakiś sposób zasłużyła na tę oazę z mężczyzną, który sprawił, że poczuła się bosko. Gdyby tylko mogła go zatrzymać.

– Zjadłabym coś.

– Świetnie. Znam idealne miejsce. – Podniósł spodnie z dywanu.

– Ale już prawie trzecia. Nic nie jest otwarte.

Podszedł do jej szafy i rzucił jej koszulkę i ogrodniczki.

– Och, kobieto małej wiary.

Clara złapała ubrania i uśmiechnęła się, przypominając sobie jego słabość do tego stroju.

– Za kilka godzin muszę być w pracy. Toni organizuje wielką imprezę, na której odbędzie się zbiórka pieniędzy i wszyscy są potrzebni.

Dłonie Josha zatrzymały się na pasku.

– No tak. Przepraszam. – Nieśmiało potarł kark.

Powróciło uczucie puszki po napoju. Bąbelki radości przebiegły od jej stóp, aż po czubki palców. Dzisiejsza noc nie musiała się kończyć. Nie, jeśli na to nie pozwoli.

– Chodźmy.

Ktoś inny mógłby się martwić o jej przyszłość. O reperkusje. O ból.

Clara miała plany.

Kochała to bałaganiarskie, skąpane w słońcu życie, na które się natknęła. Nagłe przerażające słowa, takie jak przeznaczenie i los, nie brzmiały tak głupio. Inni ludzie robili takie rzeczy każdego dnia. Spanie z pięknym mężczyzną, który wiedział, że nic jej nie jest winien.

Josh nie był mężczyzną jej marzeń.

Był czymś lepszym, czymś więcej, niż kiedykolwiek pozwoliła sobie wyobrazić.

A jeśli L.A. nie było pomyłką?

Miała przytulny dom. Dobrą pracę. Satysfakcjonujący i pasjonujący, choć zaskakujący, projekt.

Do diabła, robiła nawet postępy z Naomi.

Josh Connors i Clara Wheaton nie mieli sensu na papierze, ale co, jeśli dwa minusy dają plus?

Przynajmniej pod kołdrą.

Złożył pocałunek na jej skroni.

– Myślę, że możesz być najlepszą rzeczą, jaka mi się kiedykolwiek przydarzyła.

Serce Clary ścisnęło się jak pięść. Chwila była zbyt dobra. Zbyt wiele. On nie ma tego na myśli. Nie tak, jak to brzmi.

Kurde. Włożyła ubranie i zasznurowała trampki. Czy komukolwiek kiedykolwiek udało się znaleźć się w łóżku z profesjonalistą przyjemności, nie tracąc tym samym serca?

ROZDZIAŁ 28

Josh zawsze wychodził z kawiarni na rogu panny Dee Vine z pełnym brzuchem i brokatem przyklejonym do podeszwy butów. Mniej więcej godzinę po stosunku słynna drag queen przywitała jego i Clarę pocałunkami w oba policzki. Panna Dee zaprowadziła ich do stołu schowanego z tyłu sali i mrugnęła.

– Zamów cokolwiek dusza zapagnie – powiedziała, podając im menu i puszkę kredek, następnie dodając konspiracyjnym szeptem: – Ale mamy najlepsze gofry w Gayborhood[15].

Clara przesunęła dłońmi po brązowym woskowanym papierze przykrywającym stół. Josh starał się nie gapić na nią otwarcie. W przyćmionym świetle fluorescencyjnym wyglądała jak wszystko, czego kiedykolwiek pragnął. Każda zabawka, która była zbyt droga na Boże Narodzenie. Każdy sportowy samochód, nad którym się ślinił. Każdy gram aprobaty, której nigdy nie zyskał.

Usiadł na dłoniach, by powstrzymać się przed wyciągnięciem ręki i głaskaniem jej twarzy. Ten impuls sprawił, że zaczął się zastanawiać, czy nie zszedł na głęboką wodę. Słowa go opuściły. Zwykle seks z kimś sprawiał, że czuł się w ich towarzystwie bardziej komfortowo. Niejednokrotnie z powodzeniem stosował stosunek płciowy jako przełamywanie lodów w niezręcznych lub nowych sytuacjach społecznych.

Jakoś tej nocy przeszedł przez drzwi do alternatywnej rzeczywistości. Tylko w innym wymiarze Clara pozwoliłaby mu się przytulać, całować i dotykać bez listy powodów, które by to usprawiedliwiały. Jego ciało wymieniło komórki, by dać mu szansę pokochania jej. Musiało już minąć jego siedem lat.

Gdy kelner przyjął zamówienie, Josh skupił się na błyszczących guzikach ogrodniczek Clary. O cholera. A jeśli myślała, że wpatruje się w jej cycki? A teraz, oczywiście, jego oczy powędrowały do jej cycków i tak, nadal były niesamowite.

Clara sięgnęła przez stół i poklepała go po ramieniu.

– Wszystko OK?

– Co? Ze mną? Pewnie. – To brzmiało zbyt zwyczajnie. Nie chciał, żeby myślała, że dzisiejszy wieczór nie ma dla niego znaczenia. Że uważał każdy seks za taki sam. Josh zakrył jej dłoń swoją. – To znaczy wszystko w porządku. W jak najlepszym. Jestem szczęśliwy. – Szczęśliwy było zbyt ogólne. Szczęśliwy było uprzedmiotowione. Potrzebował lepszego przymiotnika. Takiego, który wyrażał transformację. Euforię ze zdobycia szczytu. Cholera, ale wpadł.

Clara oparła się o krzesło i zmrużyła oczy.

– Ewidentnie panikujesz.

– Nie. – Wytarł spocone dłonie w szorty.

– Czy panikujesz, bo myślisz, że ja będę panikować?

– Teraz tak.

– Więc przestań. Przysięgam, że też jestem naprawdę szczęśliwa.

Ale widział w jej oczach coś smutnego. Clara przestawiła przyprawy na stole tak, że butelka Heinza stała pośrodku z przodu.

– Teraz, proszę, opowiedz mi historię o keczupie.

– Nie. To żenujące. – Josh schował twarz w dłoniach.

Wyprostowała torebki z cukrem tak, aby wszystkie były skierowane w tę samą stronę.

– Twoja reakcja nie sprawia, że chcę ją usłyszeć mniej.

– To głupie. – Ale przynajmniej odwróciło to jego uwagę od myślenia o tym, jak bardzo podobał mu się zapach jej perfum i jak chciałby spryskać nimi swoją poduszkę. Nie ma jakiejś gorącej linii, gdzie mógłby otrzymać pomoc w tej sytuacji?

Dolly Parton nuciała przez głośniki kawiarni, a połowa klientów przy ladzie mruczała w rytm jej piosenki. Clara kołysała się na boki i wyczekująco pomachała w jego stronę.

– Dobrze – odparł, poddając się. – Gdy dorastaliśmy, wszyscy moi kuzyni i ja dokuczaliśmy sobie. Takie głupie pranki. Jako najmłodszy byłem zarówno bardzo przebiegły, jak i bardzo dobry w wyplątywaniu się z kłopotów.

Clara oparła łokieć na stole, a brodę na dłoni.

– Jakoś mnie to nie dziwi.

– Pewnej nocy, kiedy miałem siedem lat, obwiniono mojego kuzyna Freda o coś, co zrobiłem ja, może zepsucie ciężarówki Tonka, nie pamiętam. W każdym razie w odwecie poczekał, aż zasnę, napełnił mi obie dłonie keczupem, a potem łaskotał mnie piórkiem, aż roztarłem go na całej twarzy.

– To wszystko?

Nie pojmowała powagi sytuacji. Kazał tacie spalić jego ulubioną piżamę z superbohaterami.

– Obudziłem się w ciemności, a krople płynu kapały mi do oczu. Ocet pali tak, że byś nie uwierzyła. – Jego gardło zacisnęło się, gdy wspomnienie przytłaczającego zapachu groziło mu uduszeniem. – Byłem śmiertelnie przerażony. Myślałem, że moja twarz się łuszczy.

Clara ukryła butelkę keczupu za dżemem i małym dzbankiem syropu.

– To brzmi traumatycznie.

Dźwięk podejrzenia zbliżony do chichotu wyrwał się z jej ust, zanim uniosła przedramię i go zdusiła.

W uśmiechu Josha dało się wyczuć samokrytykę.

– Mówiłem ci, że to głupie.

– Nie żartowałeś. – Uśmiech Clary był tak promienny, że spodziewał się, że lada chwila przepalą się wszystkie bezpieczniki w kuchni. Jego klatka piersiowa ścisnęła się.

Rozmowa z kobietami zawsze była łatwa. Lubił je. One lubiły jego. Rachunek był prosty.

Do teraz. Z Clarą nic nie było proste.

– Lepiej zabierz tę historię do grobu. Nikt spoza mojej rodziny o niej nie wie i wszyscy są uciszeni groźbami szantażu.

– Możesz mi zaufać.

Z zaskakującą pewnością Josh zdał sobie sprawę, że może. Ta kobieta, która nigdy nie powinna była się z nim zaprzyjaźnić, pojawiła się na jego progu. Serce podeszło mu do gardła.

– Znowu cię przestraszyłam – powiedziała Clara. – Muszę przyznać, że gdybym miała zgadywać, które z nas będzie tak zdenerwowane po seksie, nigdy bym nie wybrała ciebie.

– Przepraszam. Zwykle taki nie jestem. – Josh opuścił ramię. Jasne, miał reputację szanowanego łóżkowego towarzysza. Jego partnerki oczekiwały od niego dobrej zabawy i śmiechu, ale nawet Naomi nie spodziewała się po nim niczego więcej.

– Dzisiejszy wieczór wydaje się ważny. – Potrząsnął głową. – To brzmiało dziwnie. – Ona zaraz ucieknie.

– Nie. Wiem, co masz na myśli. – Uśmiechnęła się nieśmiało. – Wydaje się, że spowodowaliśmy jakąś kosmiczną zmianę, działając niezgodnie z naszymi charakterami. – Clara wypuściła powietrze i założyła włosy za uszy. – Wykorzystajmy te kredki, dobrze? Ktokolwiek narysuje najlepszą karykaturę naszej pary, może przydzielić drugiemu wybrane przez siebie zadanie.

– Jak luźno definiujemy zadanie? – W jego głowie pojawiły się upiorne wizje Clary składającej pranie w samej bieliźnie.

Clara podniosła leżącą najbliżej kredkę i zaczęła rysować.

– Użyj swojej wyobraźni.

Josh przysunął się bliżej stołu, żeby ukryć reakcję swojego ciała na obietnicę zawartą w jej tonie. Jego wyobraźnia była okropna.

Dziesięć minut później odłożył swoją kredkę.

– Dobra. Moment prawdy.

Clara dodała ostatni zawijas, a potem usiadła obok niego.

– Które z nich to ja?

Szybko dodał zielone piersi do kreskowej postaci Clary.

Roześmiała się, ocierając się swoim ramieniem o jego. Josh miał sucho w ustach.

– Widzę, że postawiłeś na anatomiczną dokładność.

Wskazał na kilka kluczowych szczegółów na ilustracji.

– Jesteśmy na wyprawie. Masz teleskop i mapę. Ja mam miecz, ponieważ ty jesteś mózgiem

operacji i nie możemy sobie pozwolić na stratę ciebie na rzecz bandytów.

Nachyliła się nad stołem, a jej włosy musnęły jego przedramię.

– Wygląda na to, że masz dwa miecze.

– Nie. To w mojej lewej ręce to bagietka. Na wypadek, gdybyśmy potrzebowali przekąski.

– Nigdy nie spotkałam mężczyzny, który kochałby wypieki tak mocno jak ty.

Josh postukał się w brodę palcem wskazującym.

– A jednak wciąż oceniłaś moje ciało na dziesięć na dziesięć.

Jej policzki przybrały kolor delikatnego różu, jak wata cukrowa.

Pocałuj ją, idioto. Już masz pozwolenie.

Ale co, jeśli się odsunie? A co, jeśli powodem, dla którego była tak niezwykle spokojna, było to, że posmakowała go i postanowiła nigdy do tego nie wracać?

Wstał gwałtownie, a Clara wyprostowała się, by pójść w jego ślady.

– Zobaczmy twój.

Oboje przeszli na jej stronę stołu.

Jej rysunek sprawił, że zaparło mu dech. Wykorzystując połamane kredki, stworzyła coś pięknego.

– Pływamy?

– Nie. – Wskazała na niebieskie wiry otaczające ich kreskówkowe odbicia. – To jest niebo.

– Więc lecimy? – Wziął zawstydzająco duży łyk, wyciągnął rękę i przejechał palcem po rysunku przedstawiającym ją schowaną w jego ramionach.

– Wzorowałam się na Chagallu. Często, kiedy rysuje... kochanków... unoszą się w swoich ramionach. Przyłapani gdzieś pomiędzy jawą a snem. – Odchrząknęła. – Jak dziś.

Puls Josha bębnił mu w uszach, a jego głos był pełen szacunku.

– Nigdy nie słyszałem o Chagallu.

Clara podała mu kredkę.

– Ten odcień niebieskiego przypomniał mi jego prace. To przełamany aksamit nocnego nieba.

– Muszę ci coś powiedzieć – rzekł, trzymając teraz w dłoniach bijące serce. Gotowy wyznać, że bardziej niż cegokolwiek chciał być z nią. Słowo „miłość” zawisło na końcu jego języka. Nigdy wcześniej tego nie robił. Nie, kiedy znaczyło to tak dużo.

Jej brwi ściągnęły się, a na jej twarzy pojawił się strach.

– Proszę bardzo. – Nadszedł kelner z dwoma talerzami pełnymi gofrów.

Josh niezręcznie wycofał się z powrotem na swoje miejsce, jego odwaga ulotniła się. Powie jej jutro. Jeśli w porannym świetle wciąż go będzie chciała.

W końcu opuścili kawiarnię, gdy błękitne, aksamitne niebo Clary ustąpiło jaskrawej pomarańczy świtu. Gdy kobieta jego marzeń czekała przy drzwiach, Josh pospiesznie wydarł jej rysunek z brązowego papieru przykrywającego stół, wsunął złożony kwadrat do tylnej kieszeni spodni i wypowiedział życzenie.

[15] Część miasta, gdzie mieszka dużo osób LGBT.

ROZDZIAŁ 29

Gdy Clara wciąż nie uodporniła się na szok związany z oglądaniem wijących się nagich ciał, przynajmniej teraz mogła to zrobić bez chowania się za swoimi palcami. Zwiastuny na ekranie jej komputera wahały się od naukowych do namiętnych, z naprzemiennymi narracjami Josha i Naomi. Gdy jęki rozkoszy wlewały się przez jej słuchawki, skrzyżowała ramiona na sutkach i miała nadzieję, że nikt nie zorientuje się, jak dobrze sprawdził się ich najnowszy segment dla *Bezwstydnej*.

Filmy Naomi zawsze wzbudzały jej zainteresowanie, ale za każdym razem, gdy rozlegał się głos Josha, Clara zaczynała ciężko oddychać. Kiedy ten właśnie mężczyzna podszedł do jej prowizorycznego biurka w studiu, w żołądku Clary zatrzepotały motyle na wspomnienie ostatniego razu, kiedy przyłapał ją na oglądaniu erotyki, gdy wyszukała go w Google'u, od czego wszystko się zaczęło. Kiedy nacisnęła pauzę, oparła się pokusie zminimalizowania okna na swoim komputerze.

– Czy to ten materiał promocyjny, który przesłała Naomi? Co myślisz? – Josh przysunął krzesło obok niej. Podwinął rękawy rozpinanej koszuli, a widok złotych włosów na muskularnych przedramionach sprawił, że zaczęła się ślinić. Czy człowiek kiedykolwiek wyglądał tak... jadalnie? Spanie z nim zeszłej nocy wprawiło jej ciało w niekończący się cykl pragnienia. Przez cały dzień biegała na imprezie Toni, odtwarzając w głowie wspomnienia i wachlując się, zanim w końcu wymknęła się wcześniej, by spotkać się z Joshem w studiu.

– Clara? – Josh machnął przed nią ręką. – Usłyszałaś mnie?

– A tak. Przepraszam. Wykonałeś świetną robotę, opisując, jak wykorzystać gryzienie w samouczku o oralnej stymulacji sutków. – Jej twarz rozgrzała się do mniej więcej tej samej temperatury co powierzchnia słońca. Czy nie mogła wybrać czegoś mniej dobitnego do skomentowania? Jak muzyka w tle?

Josh pociągnął za kołnierz koszuli.

– Dziękuję ci. Ja... uch... Cieszę się, że to aprobujesz. – W powietrzu między nimi iskrzyło, gdy jej ciało zbliżyło się do jego. – Jeśli potrzebujesz dodatkowych konsultacji w tej sprawie, nie wahaj się zapytać.

To było wszystko, co Clara mogła zrobić, żeby utrzymać język w ustach.

– Myślę, że praktyczna demonstracja byłaby pomocna. Dla mojego profesjonalnego zrozumienia choreografii. Jako lidera tego biznesu.

Josh zniżył głos, żeby tylko Clara mogła go usłyszeć.

– Zapisalem trzy nowe pomysły na sceny, kiedy bylaś dzisiaj w pracy. Z jakiegoś powodu obudziłem się dziś rano szczególnie zainspirowany.

Clara ukryła uśmiech, który wypełził na jej usta. Miała własne pomysły na sceny, ale... Kogo chciała oszukać? Nigdy nie uprawiałyby przypadkowego seksu z Joshem. Jej jedyną opcją była szczerza rozmowa o tym, co dla siebie znaczyli. Clara pomyślała, że zeszłej nocy dostrzegła w jego oczach nadzieję, która była odzwierciedleniem jej własnej. To była agonía, powstrzymywanie się od rozważania przyszłości z nim, a ona nie wiedziała, ile jeszcze była w stanie znieść.

– Właściwie to chciałam z tobą porozmawiać o ostatniej nocy.

– Jasne. – Josh odwrócił się, żeby rozejrzeć się po pokoju. – Może moglibyśmy omówić to później?

Och. Może mimo wszystko próbował ją spławić.

Wyciągnął z tylnej kieszeni dwa wydrukowane bilety.

– Nie zapomnij, że mamy Rocky'ego za dwie godziny.

Oczywiście. Kupiła bilety kilka tygodni temu i powiesiła je na lodówce. Josh musiał je złapać dziś rano, kiedy wychodził. Clara była wtedy całkowicie pewna, że maraton filmowy będzie wycieczką czysto przyjacielską. Ale teraz... Przełknęła głośno ślinę.

– Ginger powiedziała, że twoja uwaga o oszukaniu własnego ciała przed kamerą w ostatniej scenie była bardzo cenna.

Komplement sprawił, że w piersi Clary rozlało się przyjemne ciepło.

– Wszyscy są niezwykle uprzejmi. Myślę, że w ciągu ostatnich kilku tygodni dostałam więcej uścisków niż przez całe moje dzieciństwo.

Josh zmarszczył brwi.

– Wheatonowie raczej rezerwują kontakt fizyczny na specjalne okazje – wyjaśniła. – Do tego wszyscy zaczęli nazywać mnie Connecticut. Postanowiłam uwierzyć, że dają tym dowód swojej sympatii.

– Naomi okazuje uczucia w dziwny sposób.

– Poproszenie jej o poprowadzenie projektu było właściwą decyzją. Ma tyle pomysłów. Nie zdawałam sobie sprawy, że seks może wiązać się z wygłupami.

– Stu z pewnością nie boi się śmiać z siebie czy ze swoich partnerów w sypialni – powiedział Josh.

– Ale ma też te historie, które są niesamowicie szczerze. Wielu aktorów to robi. To tak, jakby poczuli się wystarczająco komfortowo w temacie seksu, aby odkryć kolejną płaszczyznę intymności. Jestem przyzwyczajona do martwienia się o to, jak wygląda moje ciało lub czy facet wyobraża sobie kogoś innego za każdym razem, gdy zamyka oczy. – Clara potrząsnęła głową. Wszystko to należało teraz do przeszłości. Do świata przed Joshem. – Ale niektóre rzeczy wyreżyserowane przez Naomi są niesamowite. Myślę, że nasze filmy mogą pomóc ludziom zobaczyć, jak wygląda seks, gdy partnerzy naprawdę sobie ufają, a zainteresowanie prasy jest ogromne. Zaplanowałam dla was dwojga wszelkiego rodzaju wywiady na premierę w przyszłym tygodniu.

Clara zaczęła doceniać wykorzystanie swoich umiejętności doktorskich w nowy sposób w *Bezwstydney*, ale w końcowym efekcie Josh i Naomi wciąż mieli najwięcej do stracenia. Dawni kochankowie pozostali jedynymi nazwiskami z listy A, związanymi z projektem. Ich reputacja musiała utrzymać witrynę przynajmniej do czasu, gdy zbudują bazę subskrybentów.

– Te komunikaty prasowe, które przygotowałaś, były świetne. Myślę, że całkiem nieźle łączysz biznes z przyjemnością.

Clara pochyliła się ku niemu. A co, jeśli pocałuje ją teraz, na oczach wszystkich?

– Przepraszam. – Przed nimi stanęła blondynka w okularach i pasie z narzędziami. – Czy ktoś z was może podpisać się pod tym projektem oświetlenia, zanim zacznę wiercić mocowania?

Josh zerwał się z krzesła, jakby ktoś wysypał mu na kolana rozżarzone węgle.

– Och, hej, Wynn. Stu wspomniała, że odwiedzasz miasto. Nie zdawałem sobie sprawy, że podczas wakacji zmusiła cię do pracy fizycznej.

Blondynka uśmiechnęła się krzywo w kierunku Naomi pochylonej nad zestawem testowych fotosów.

– Powołała się na bardzo starą przysługę.

– Poznałaś Clarę? To ona jest mózgiem i budżetem stojącym za tą operacją. Clara, Wynn zajmuje się stolarką i scenografią, a także jest jedyną żyjącą osobą znającą sekrety Stu.

Wynn podniosła parę zrogowaciałych dłoni.

– Tylko dlatego, że spotkałam ją prawie natychmiast po tym, jak wyszła z macicy.

Clara uniosła brew.

– Nasze matki uczyły na te same zajęcia w szkole rodzenia i stały się nierozłączne – wytłumaczyła Wynn.

– Ach. Cóż, miło cię poznać. To bardzo hojne z twojej strony, że poświęcasz swój prywatny czas, aby nam pomóc.. – Clara wyciągnęła rękę, a Wynn ją uścisnęła.

– Nie ma problemu. To ekscytujące pracować w miejscu, w którym osoby zarządzające nie wyglądają jak zdjęcia stockowe dla uprzywilejowanych białych mężczyzn. – Zwróciła się do Josha: – Bez urazy.

– Nie ma sprawy. Clara może podpisać się pod twoimi projektami. Ma lepsze oko. Wróć do działu edycyjnego i spróbuj być użyteczny. – Josh przeprosił i oddalił się.

Wynn przekazała szkice mocowań. Każdy obraz szczegółowo przedstawiał sposób, w jaki będą wyglądały światła i cienie na planie i w stosunku do aktorów.

– Wow, te projekcje trajektorii światła są niezwykle pomocne. – Clara przyglądała się zdjęciom,

szukając czegokolwiek, co mogłaby zmienić, i wypatrując braków. Ten projekt był więcej niż praktyczny, to była sztuka. – Nie sądzę, żebyśmy mogli przekonać cię do przeprowadzki do Los Angeles i pracowania u nas na pełen etat?

Blondynka zmarszczyła nos.

– Kuszące, ale nie. Moja rodzina, praca i chłopak są w Bostonie. Hannah sprawia, że zmienianie miast wydaje się łatwe, ale ja jestem beznadziejnym domatorem.

Clara skinęła głową.

– Musiałam spróbować. Jesteś bardzo utalentowana. Gdzie się tego wszystkiego nauczyłaś?

Twarz Wynn wykrzywiła się w grymasie.

– Nie dorastałam z braćmi.

– Słucham?

– Przepraszam, odruchowa reakcja. – Wynn skrzywiła się. – Prawie za każdym razem, gdy ktoś chwali moją pracę, pada pytanie, czy dorastałam w domu pełnym chłopców. Wiesz, jak dziewczyny w filmach, które potrafią zmienić oponę lub rzucać piłką, zawsze tłumaczą swoje umiejętności, jakby talent został na nie przeniesiony dzięki bliskości testosteronu?

– O tak. Cóż, ja mam brata i jestem pewna, że nie miałby pojęcia, co zrobić z twoim pasem na narzędzia.

Naomi postawiła filiżankę kawy obok łokcia Clary. Z pewnością napój był niewerbalnym gestem wyrażającym akceptację.

– Dziękuję. – Clara pochyliła się nad parującym płynem w nadziei, że zrobi sobie kofeinową maseczkę. Zeszłej nocy spała ledwo cztery godziny. W tej chwili każda z jej powiek ważyła dziesięć kilogramów.

– Wyglądasz, jakbyś tego potrzebowała.

Wszystko, co mówiła Naomi, brzmiało jak groźba, ale Clara wiedziała teraz, że ma dobre intencje.

– Poznałyście się?

– Tak. Właśnie podziwiałam niektóre prace Wynn.

– Jest nieznośnie utalentowana. Praktycznie idealna. – Naomi westchnęła. – Gdyby tylko nie była tak bardzo heteroseksualna.

Wynn posłała pocałunek w kierunku policzka przyjaciółki.

– W takim razie idę pieprzyć dalej i nie dotyczy to twoich performerów.

Naomi zwróciła się do Clary:

– Dlaczego robisz bałagan w mojej pracowni?

Zebrała garść kulek zmiętych skrawków papieru porzucanych po komputerze Clary.

Ups. Clara nie zdawała sobie sprawy, ile gryzmołów z projektami logo zgromadziła, oglądając klipy przedpremierowe. Minęły lata, odkąd narysowała coś dla innych, a nie dla siebie. Ale coś w inspirowaniu Josha Chagalliem ubiegłej nocy wyzwoliło w niej uśpione artystyczne impulsy. Między innymi. Zawsze kojarzyła Chagalla z miłością, ale nie z jakąkolwiek miłością. Malował romantyczną miłość, mityczną i baśniową. Prawdziwą miłość. Taką między bratnimi duszami. Miłość, której ona i Josh nie mogliby mieć. Tyle że zasypianie w jego ramionach wydawało się niepokojąco właściwe.

Naomi zatrzymała się nad jednym z pierwszych obrazów, które naszkicowała Clara, rodzaj czcionki, który podzielił *Bezwestydna* tak, że choć wciąż napisane jako jedno słowo, brzmiało bardziej jak deklaratywne stwierdzenie: BEZ. WSTYDna.

– Podoba ci się to? Myślałam, że...

– Nie musisz mi tego wyjaśniać.

– Jasne. – Czy powinna wspomnieć o zmianie w jej związku z Joshem? Nie chciała ukrywać informacji przed swoją partnerką biznesową. Naomi wydawała się cenić szczerość ponad wszystko. Ale co, jeśli się wścieknie? A może stwierdzi, że Clara nie jest wystarczająco dobra dla jej byłego?

– Czy mogę zadać ci pytanie? – Clara wyrzuciła słowa, zanim zdążyła się nad tym zastanowić.

Naomi spojrzała na nią z zaciśniętymi ustami.

– Jedno.

Clara postawiła mocno stopy na ziemi i wyprostowała się.

– Czy myślisz, że ludzie się zmieniają? – Co faktycznie miała na myśli, ale nie mogła się zmusić do powiedzenia: Czy myślisz, że ktoś taki jak ja mógłby być odpowiedni dla kogoś takiego jak Josh?

Naomi nie odpowiedziała od razu. Zwinęła włosy w kok i wsunęła w nie długopis w sposób, o którym Clara myślała, że jest możliwy tylko w filmach. Kiedy odpowiedziała, jej głos był zamyślony, a oczy patrzyły bystro.

– Czy mogą? Tak. Jeśli okoliczności są sprzyjające. Ale musisz chcieć, a większość ludzi tego nie chce. – Wzięła głęboki oddech. – Albo musi ci się przydarzyć coś wystarczająco wielkiego. Coś, co pozostawia cię bez innych opcji.

Coś... nie, ktoś... wielki przydarzył się Clarze. Ale nie wiedziała, czy efekty będą trwałe.

Naomi wpatrywała się w nią.

– Tak trafiłam do porno.

– Tak? – Mieszkanie z Joshem i praca z tak wieloma różnymi performerami znacznie poszerzyły Clary rozumienie, co to znaczy być aktorem porno.

– Wierz mi lub nie, ale szkoła średnia była dla mnie czasem pełnym dobrych doświadczeń. Nie byłam może takim kujonem jak ty. – Naomi uśmiechnęła się. – Ale dostawałam dobre stopnie i byłam kapitanem drużyny piłkarskiej, przewodniczącą klasy i tak dalej. Miałam nawet idealnego chłopaka. – Usta Naomi wykrzywiły się, jakby ssała cytrynę.

– Moje życie prawie legło w gruzach, kiedy ten idealny chłopak udostępnił w internecie moje prywatne zdjęcia, o które błagał w ramach prezentu na osiemnaste urodziny. Wiesz, powiedziałam mu, że nie jestem gotowa się z nim przespać. – Jej głos brzmiał głucho.

Clara bez zastanowienia owinęła ręce wokół jej ramion. Spodziewała się, że Naomi odrzuci kontakt fizyczny, ale zamiast tego oparła brodę na czubku głowy Clary i westchnęła.

– Jeśli komuś o tym powiesz, zaprzeczę, a potem cię zabiję.

W końcu odsunęły się od siebie nieśmiało. Kiedy Naomi przemówiła znowu, jej głos wciąż był przepełniony bólem.

– Wiedziałam, że bez względu na to, co zrobię, te zdjęcia będą dostępne dla ludzi bez mojej zgody. Wiedziałam, że bez względu na to, ile minie lat, bez względu na to, co dalej osiągnę, niektórzy ludzie zawsze będą mnie definiowali na podstawie tylko mojego ciała. Więc wyłąkowałam tutaj. Zrobiłam własne zdjęcia. Pomyślałam, że gdybym zalała nimi rynek, mogłabym zmniejszyć wartość tych oryginalnych. Że mogę odzyskać swoje ciało na własnych warunkach.

– To naprawdę... – zaczęła mówić Clara.

– Impulsywne? Niedojrzałe? Głupie?

– Odważne.

Naomi spojrzała Clarze w oczy.

– Byłam przerażona i tak wściekła, że nie mogłam myśleć logicznie. – Wsunęła jej w ręce kubek z kawą.

Clara posłusznie upiła łyk.

– A co z twoją rodziną? Twoimi przyjaciółmi? Czy poparli twoją decyzję?

– Wtedy nie prosiłam ich o pozwolenie, a teraz nie planuję prosić o przebaczenie. Nawet Wynn, która rozumie, dlaczego musiałam odejść, nie może pojąć, dlaczego nigdy nie wróciłam. – Uniosła przed sobą ręce. – To nie jest zaproszenie do ponownego przytulenia.

– Nie miałam zamiaru.

– Większość ludzi robi wszystko, aby uniknąć zmian. – Naomi przełożyła swoje ogniste włosy przez ramię. – Nawet ci, którzy próbują, często wracają do starych nawyków, gdy tylko życie staje się trudne. Pamiętaj o tym, zanim postanowisz zrobić coś szalonego. Czasami myślimy, że czegoś chcemy, dopóki nie nadchodzi czas, by mierzyć się z konsekwencjami.

Odpowiedź nie była pesymistyczna, tylko mocno osadzona w rzeczywistości, której Clara nauczyła się spodziewać po Naomi.

Gdy gorzka kawa spływała po jej języku, Clara walczyła z opadającymi powiekami. Chciała wierzyć w zmianę. Uwierzyć, że mogłaby zostawić swoje dawne życie, dawne obowiązki i bagaż dla

Josh, gdyby ją zechciał. Chciała, żeby ludzie mówili: „O tak. Clara zawsze radzi sobie z trudnościami. Czerpie z życia pełnymi garściami”.

Ale Naomi miała rację. Łatwo było spróbować. Przełknąć niepewność wywołaną pracą z tak wieloma pięknymi kobietami, które wiedziały o seksie o wiele więcej, niż mogła sobie nawet wyobrazić. Unikać telefonów od matki, tłumacząc się różnicą czasu. Rozbudzić fantazję o niej i Joshu, żyjących długo i szczęśliwie, podczas gdy jego przerwa w występach pomogła powstrzymać tysiące przeszkód stojących na ich drodze.

To były wakacje od prawdziwego życia, ale prędej czy później lato się skończy. Będzie musiała stawić czoła swojej rodzinie, będzie musiała wybrać między życiem, do którego była przygotowana, a tym, które zawisło na skraju horyzontu, niezmiernie kuszące, ale za cenę wszystkiego, co było jej drogim.

– Zmiana zawsze wiąże się z jakąś stratą – powiedziała Naomi. – Ale nadal warto próbować. Nie dlatego, że szanse są szczególnie duże, pamiętaj, ale biorąc pod uwagę alternatywę. Walka ma swoją wartość. Wartość dotykania surowych i zakrwawionych części naszych dusz, otwieranych na światło słoneczne z nadzieją, że wyzdrowieją.

Clara zrozumiała przesłanie. Gdyby chciała mieć przyszłość z Joshem, musiałaby o nią zawalczyć.

– Wiesz, jesteś pierwszą osobą, którą spotkałam, według której można rzeczywiście zmienić świat.

Odchodząc, Naomi uśmiechnęła się przez ramię.

– Powiedz mi coś, czego nie wiem.

ROZDZIAŁ 30

Nic nie powstrzymałoby Josha w jego dążeniu do zabrania Clary na prawdziwą randkę.

Chociaż uwielbiał jeść z nią śniadanie w środku nocy, chciał czegoś bardziej oficjalnego. Zorganizowanego wyjścia zamiast spędzania czasu w domu, które praktykowali od tygodni. Dla niego wszystko zmieniło się zeszłej nocy. Teraz musiał dowiedzieć się, czy Clara czuje to samo.

Przez cały dzień czuł się jak nastolatek, zielony i niepewny, kręcący się w kółko. Spędził z Clarą wystarczająco dużo czasu, zanim weszli w relację seksualną, by wiedzieć, że ta rzecz między nimi była czymś więcej niż tylko zwykłym zauroczeniem.

Chciał wbić flagę. Pokazać Clarze, że jest zaangażowany.

Nie przeszkadzało mu, że ten filmowy maraton był jej pomysłem. Odkąd po raz pierwszy obejrzeli *Speed*, za każdym razem, gdy myślał o pościgach samochodowych i patowych sytuacjach, myślał o Clarze. Była zaskakująco krwiożercza jak na kobietę, która tydzień wcześniej nie pozwoliła mu rozgnieść pająka, który pojawił się w wannie.

– Prawdopodobnie powinienem był spróbować zabrać cię w bardziej romantyczne miejsce niż multipleks.

Pomógł jej wysiąść z wynajętego samochodu.

– Żartujesz? Kocham Rocky’ego. Sylvester Stallone nauczył mnie, jak zadawać ciosy pięścią.

– Wiesz, jak to się robi?

Clara postawiła mocno stopy na ziemi i zacisnęła małe pięści.

Jej postawa była całkiem niezła.

– Dobra. – Josh podniósł otwartą dłoń. – Pokaż, co potrafisz.

Uśmiech Clary sprawił, że oblała go fala gorąca, a jej cios uderzył z głośnym plaśnięciem, ale i siłą nie bez znaczenia.

Potrząsnął nadgarstkiem.

– Cholera. Nie żartowałaś. Czasami jesteś alarmująco waleczna. – Josh oparł rękę na jej dolnej części pleców, gdy wprowadzał ją do środka.

Ubrał się na randkę w śnieżnobiałą koszulę i najładniejsze džinsy, ale wciąż czuł się jak palant w towarzystwie Clary. Zdjęła sweter i zarzuciła go sobie na ramię, odsłaniając czarną sukienkę, której nigdy wcześniej nie widział, na dwóch cieniutkich paskach, które miał nadzieję rozerwać zębami.

Przyzwyczał się do jej urody w podstawowym, domowym wydaniu. Bez makijażu, w dresach, z włosami zebranymi na czubku głowy w kształt cynamonowej bułeczki. Odstawiona, w naturalnym świetle, zapierała mu dech w piersiach. Nie użył właściwych słów zeszłej nocy, kiedy wyznawał jej swoje uczucia. Z pewnością nie użył jednego słowa, które kołatało się w jego głowie od czasu grilla.

Ale to było w porządku. Mógłby to naprawić. Dziś wieczorem wyda stosowne oświadczenie. Takie, które nie było oparte na jej cechach fizycznych, ale mówiące Clarze, że dzięki niej chce recytować epickie wiersze. Gdyby mu pozwoliła, zrobiłby wszystko, co w jego mocy, by złożyć świat u jej stóp, mógłby żeglować przez czternaście lat tylko po to, by znaleźć drogę z powrotem do jej łóżka.

– Czy wiesz, że Rocky jest zarówno inspirującą opowieścią o determinacji i wytrwałości, jak i ponadczasowym romansiem? Czeką cię prawdziwa uczta. – Clara użyła głosu „wiem wszystko”, który doprowadzał go do szaleństwa.

– Myślisz, że wszystko jest romantyczne. Próbowalaś mnie przekonać, że *Mumia* to historia miłosna.

– Oczywiście, że *Mumia* to historia miłosna. – Clara położyła ręce na biodrach. – Oszalałeś.

– Oszalałem? Nic dziwnego, że lubisz ten film. Jesteś o jedną parę okularów w rogowej oprawie od bibliotekarki. – Próbował wymyślić godny jej komplement. Jak mógł jej powiedzieć, ile dla niego znaczyła dzisiejsza noc, nie mówiąc czegoś tak banalnego jak „Twoje oczy lśnią jak diamenty”?

Clara zadarła nos.

– Dziękuję ci. Bibliotekarze są filarami społeczeństwa.

Josh chciał przechylić ją jak w staromodnym ruchu tanecznym. Chciał wygiąć ją w dramatyczny

łuk i sięgnąć chciwie do jej ust, podczas gdy wszyscy wokół by wiwatowali.

Nie wychylał się zbyt w studiu, żeby nie przyciągnąć niechcianej uwagi Naomi. Ostatnią rzeczą, jakiej teraz potrzebował, było stawienie czoła konsekwencjom jego wścieklej byłej dziewczyny i partnerki w interesach w jednym.

W jakiś sposób, łamiąc prawa logiki i nauki, Clara wydawała się naprawdę nim zainteresowana. Był najszcześliwszym żyjącym sukinsynem.

– Następnym! – zawołał bileter. Josh zdał sobie sprawę, że on i Clara stali, uśmiechając się do siebie, wstrzymując kolejkę.

– Przepraszam – powiedział starszej parze za nimi.

– Nie ma problemu – powiedziała kobieta, poklepując ramię swojego towarzysza. – Pamiętamy, jak wyglądały początki znajomości.

Spodziewał się, że Clara zaprotestuje, ale po prostu posłała mu nieśmiały uśmiech.

Duma dodała mu centymetr wzrostu. Nieznajoma pomyliła się, biorąc ich za parę. Nie, czekaj. Nie pomyliła się. Nieznajoma uznała ich za parę.

Żołądek Josha skręcił się wesoło, a on zdołał skinąć głową.

Kiedy szli do baru z przekąskami i napojami, Clara sięgnęła po jego dłoń. Starał się opanować mrowienie, jakie poczuł w całym ciele. Josh miał do czynienia z takimi praktykami seksualnymi, których nie potrafił nawet przeliterować, ale żadna z nich nie sprawiła, że szczęście płynęło mu w żyłach tak, jak kiedy trzymał Clarę za rękę.

Przejrzała menu.

– Bierzymy M&M's czy skittlesy?

– Oczywiście musimy wziąć M&M's i wrzucić je do wiaderka z popcornem.

– Ludzie tak robią?

Josh przycisnął jej udo swoim.

– Och, Claro. Trzymaj się mnie. Pokażę ci zupełnie nowy świat.

Znaleźli miejsca z tyłu kina. Nie w rzędzie zajmowanym wyłącznie przez nastolatków, którzy przyszedli się obmacywać, ale na tyle blisko, że Josh pomyślał, że przynajmniej ujdzie mu na sucho, jeśli obejmie ją ramieniem.

– Gotowy? – Clara wpatrywała się w ciekawostki na ekranie z rosnącą ekscytacją.

Josh wetknął język między zęby.

– Do startu?

Nagrodziła go spojrzeniem za dokuczanie jej.

– O nie! Gorący popcorn topi wszystkie M&M's. – Podniosła dowody. Kciukiem i palcem wskazującym uchwyciła idealny kęs: dwa kawałki popcornu sklezione ze sobą przez teraz już lepką czekoladę.

Josh pochylał się i złapał chaps tak, że jego zęby delikatnie otarły się o opuszki jej palców. Słono-słodka mikstura i kontakt z jej skórą sprawiły, że z rozkoszy prawie zakręciło mu się w głowie.

Clara zarumieniła się i chwyciła garść dla siebie. Po kilku chwilach przeżuwania smakołyku odchyliła się do tyłu.

– Jesteś geniuszem.

– Wow. Więcej komplementów?

Z powagą skinęła głową.

– Na serio. Jesteś pełnym pakietem.

Josh z udawanym przerażeniem rozejrzył się po wpół pustym audytorium.

– Hej, przestań mówić o moim pakiecie. To rodzinne kino.

Kiedy wybuchła śmiechem, opierając się o jego ramię, przysiągł, że wibracje dotarły do jego skowyczącego serca. Zorientował się, że pochyla się i wacha jej włosy. Jestem stracony.

Światła przygasły, sygnalizując rozpoczęcie pokazu. Nigdy nie widział *Rocky'ego*, ale znał historię. Człowiek, o którym nikomu nie śniło się, że ma jakiegokolwiek szansę, stanął na ringu z mistrzem.

Speed. Szklana Pułapka, Rocky. Clara zdawała się zawsze kibicować przegranej drużynie. Josh sięgnął po jej dłoń, przesunął ustami po jej kłykciach i zastanawiał się, dlaczego nigdy wcześniej tego

nie zauważył. Oparła głowę na jego ramieniu, gdy zabrzmiała muzyka początkowa.

Przez cały film Clara ożywiała się za każdym razem, gdy Josh śmiał się, i ścisnęła jego dłoń, gdy sprawy wyglądały ponuro dla włoskiego ogiera.

Kiedy wróci do domu, napisze list do swojej szkolnej dyrektorki, w którym opowie jej, jak bardzo się myliła. Wyrósł na człowieka, który chodził na randki z Clarą Wheaton.

– Więc... co myślisz? – Clara praktycznie podskakiwała, kiedy wyszli z kina.

Josh przetrwałby wszystko, co sprawiało, że bił od niej taki blask.

– Podobało mi się. Rocky jest bardzo sympatyczny. Apollo był fajny. Adrian to niezła laska.

Clara zatrzymała się na środku korytarza.

– A która część najbardziej ci się podobała? – Widzowie rzucali im gniewne spojrzenia, obchodząc ich dookoła.

– Hmm. – Josh objął ją ramieniem i pomachał ponuremu dżentelmenowi, gdy korytarz opustoszał. – Naprawdę podobał mi się sposób, w jaki przesunęłaś się na skraj fotela i boksowałaś, naśladując Sylvestra Stallone’a.

Clara opuściła podbródek.

– Może się trochę podekscytowałam. Skoro o tym mowa... – Popchnęła go w kąt i pocałowała.

– Mamy tylko piętnaście minut do rozpoczęcia kolejnej części – powiedział, odwzajemniając pocałunek, wiedząc, że Clara go zamorduje, jeśli przegapią napisy początkowe.

– Może moglibyśmy obejrzeć to w domu?

Kutas Josha drgnął.

– W domu? Chcesz powiedzieć, że nie chcesz, aby twoi bohaterowie bili się na dużym ekranie?

Clara zmniejszyła odległość między ich biodrami i sięgnęła do tylnej kieszeni jego spodni.

– Pomyślałam, że zamiast tego nauczę cię kilku trików sparingowych.

– OK, ale zasady ligi mówią, że wszyscy zawodnicy muszą być topless.

Krzyknęła, kiedy przyjacielsko klepnął ją w tyłek i prowadził w kierunku drzwi. Gdyby to od niego zależało, nie wychodziliby z łóżka przez następne czterdzieści osiem godzin.

– Wiesz, jak bardzo kocham zasady. – Zamrugnęła oszalałamiście, rzucając mu namiętne spojrzenie. – No nie. Zostawiłam sweter w sali. Poczekaj sekundę. Pójdę po niego.

Clara przeszła jakieś dwanaście kroków i zatrzymała się.

Jej postawa uległa nagłej zmianie. Wyprostowała się i skrzyżowała ręce na piersi, po czym zrobiła kolejny mały, ale zdecydowany krok dalej od Josha.

– Toni. Cześć. Miło cię widzieć. – Jej głos zmienił tonację.

Josh rozpoznał Toni Granger z gazety, mimo że kobieta miała na sobie codzienny strój. W rzeczywistości była wyższa, niż przypuszczał.

– Pomyślałam, że zabiorę gdzieś mój zespół, bo to ostatni moment na podkręcenie morale. – Toni wskazała grupę siedmiu lub ośmiu osób czekających w kolejce, by wejść do drugiej sali kinowej. – W sobotę ich szef kazał im pracować do późna. Szukaliśmy cię, ale Jill powiedziała, że już wyszłaś na spotkanie.

Clara załamała ręce.

Prokurator spojrzała tam, gdzie czekał Josh.

– Czy ten młody człowiek jest z tobą? – Posłała mu uprzejmy uśmiech.

– Nie. Oczywiście, że nie – odparła Clara, blednąc.

Josh czuł, że każde słowo jest jak cios w splot słoneczny.

– Nie – powtórzyła, bezlitośnie go dobijając. – Pytałam tego miłego człowieka, czy wie, gdzie znajdują się łazienki.

Oczy Clary odnalazły jego, zdesperowane i błagalne.

– Jeszcze raz dziękuję za pomoc.

– Nie ma sprawy. – Josh pociągnął ołowiane stopy w stronę wyjścia.

Był mniej więcej w połowie parkingu, kiedy Clara podbiegła do niego.

– Josh. Josh, poczekaj. – Złapała jego rękaw między palce. – Bardzo cię za to przepraszam.

Coś wewnątrz Josha zawyło z bólu, ale stłumił te krzyki.

– W porządku.

Wiedział, że nikt nie kupi bajki o księżniczce i gwieździe porno.

– Gdzie jest twój sweter?

Potrząsnęła głową.

– Nie wiem. Nie obchodzi mnie sweter. Zależy mi na tobie. I... Nie mogłam ryzykować, że ktoś z jej sztabu cię rozpozna. – Clara przygryzła dolną wargę.

Wydużył kroki, aż została kilka metrów w tyle. Ile razy ludzie śmiali się, gdy usłyszeli o jego profesji? Albo jękali się i nie chcieli spojrzeć mu w oczy? Ilu ludzi nazwało go obrzydliwym? Powinien był wyrosnąć z tej reakcji lata temu.

Jakoś żadna z tych zniewag nie równała się z tą sytuacją. Jeśli dożyje stu lat, nigdy nie zapomni spojrzenia Clary, kiedy okazało się, że ktoś, kogo szanuje, może ich zobaczyć razem. Nawet teraz różnica w mowie jej ciała odzwierciedlała otwierającą się między nimi przepaść.

Był głupcem, myśląc, że taka złota dziewczyna jak ona kiedykolwiek uzna go za równego sobie.

Żółć zbierała mu się w tyle gardła.

– Rozumiem, Claro.

– To politycy. – Wpatrywała się w swoje dłonie. – Wszyscy obawiają się kampanii o reelekcję. Proszę, zrozum.

– To nie ma znaczenia. Nie obwiniaj się. – Choć było to smutne i żałosne, nie mógł powstrzymać się przed próbą zachowania twarzy. Umarłby, gdyby wiedziała, jak blisko był, by uwierzyć, że dzisiejszy wieczór coś znaczy. – To nie była prawdziwa randka.

Clara cofnęła się na chwilę.

– Och. Pewnie. Wiadomo.

Kolejny gwóźdź do trumny. Teraz wszystko nabrało sensu, jej niezwykle spokojny; nigdy nie sądziła, że wyjdą poza sypialnię. Chciał złagodzić poczucie winy na jej twarzy. Nie obwiniał jej za swoją dziką nadzieję.

– My się tylko bawimy. Wygłupiamy się. – Jego głos brzmiał w jego własnych uszach, jakby pochodził z daleka.

Oczy Clary przybrały szarość tysiąca burz.

– Oczywiście. Wiem to.

Żałował, że nie może zamienić się miejscami z Rockym Balboa. Oddałby teraz wszystko, żeby wymierzać ciosy twardym kawałkom zamrożonego mięsa i biegać, aż zwymiotuje. Może wtedy mógłby zastąpić emocjonalny ból, który był jak kwas w żołądku, fizycznym bólem, który coś znaczył. Który było widać na zewnątrz.

Gdyby świat był sprawiedliwy, Josh byłby w stanie wejść na ring i walczyć o to, czego chciał. Gdyby świat był sprawiedliwy, miałby szansę.

ROZDZIAŁ 31

Ból Josha sprawił, że zapragnął cukru, więc następnego ranka on i Clara zjawili się w studiu z ciasteczkami. Nie mieli przybyć przed południem, ale nie mógł dłużej zostać w domu, uwięziony z nią.

Kiedy zasugerował, żeby wyszli wcześniej, jego współlokatorka, bo tylko tym dla niego była, nie sprzeciwiła się. Ale jej oczy powędrowały tam, gdzie klucze do wynajętego samochodu wisiały na haczyku przy drzwiach i zadrżała, jakby wyrosły im duże owłosione nogi.

– W porządku – powiedział, rozumiejąc jej wahanie, by po wypadku znów zasiąść za kierownicą. – Ja poprowadzę.

Rozmawiając o sprawach służbowych z Naomi, Josh starał się udawać, że nie ma na czole wielkiego znaczka z napisem: „Uprawiałem seks z Clarą i nigdy się z tego nie otrząsnę”.

Jak uprzedzała jego była dziewczyna, angażowanie się ze swoją partnerką biznesową i współlokatorką nie pozostawiało mu miejsca na lizanie ran. Nie mógł uciec od Clary. Za każdym razem, gdy się odwracał, wyglądała beztrosko i ślicznie, przeciwnie do jego gnijącej duszy. Najgorsze było to, że ciągle próbowała go przeproszać. To tylko pogarszało sprawę. Nigdy nie czuł się tak samotny jak poprzedniego wieczora, gdy kładł się do swojego pustego łóżka, wiedząc, że leżała o kilka kroków, a zarazem całe kilometry od niego. Tak źle odczytał ich wspólną opowieść, że równie dobrze mogłaby być napisana w obcym języku.

Uznałby to za małe zwycięstwo, gdyby mógł przynajmniej uniknąć wykrycia przez Naomi jego ogromnego błędu w ocenie sytuacji. Na szczęście jego była wydawała się rozkojarzona.

Josh przez cały ranek żył w paranoi, przekonany, że wszędzie widać oznaki ich niedyskrecji. Przez chwilę wydawało mu się, że dostrzegł utrzymującą się malinkę na jej nadgarstku, ale okazało się, że to resztki czekolady.

To musi być karma. W przeszłości byłby zachwycony brakiem zobowiązań, ale to była Clara. Clara. Żałował, że pozwolił sobie na posmakowanie jej.

Jeszcze tylko kilka tygodni. Wtedy przynajmniej będzie mógł się wyprowadzić. Nie będzie pierwszą osobą, którą zobaczy po przebudzeniu i ostatnią przed pójściem spać. Boże, było mu niedobrze.

Czując czyjąś rękę na ramieniu, wcisnął pauzę i zdjął słuchawki, odwrócił się, by ujrzeć obiekt jego niechcianych uczuć.

Wstrzymał oddech na jej widok, lekka bluzka, którą miała na sobie, odsłaniała jej ramiona. Udał kaszel, żeby zamaskować swoją reakcję. Mimo że utrzymywała zdrowy dystans między nimi, Josh poczuł zapach kremu przeciwsłonecznego na jej skórze. W jakiś sposób przeprogramowała jego mózg, by uznać za podniecające wszystkie te dawniej zwyczajne rzeczy. Nie pokazywała nawet żadnego dekoltu, do cholery.

– Kiana wygląda świetnie, prawda? – powiedziała Clara, patrząc na ekran nad jego ramieniem, nieświadoma wrażenia, jakie na nim wywierała.

Josh zmusił się, by spojrzeć z powrotem na film, na którym blondynka rozkoszuje się odważnymi pieszczotami swojego partnera. Ujęcie skupiło się na jej reakcji. Clara otwarcie podziwiała inną kobietę w chwili wybuchu namiętności to było dla niego w tej chwili zbyt wiele. Jego tyłomózgowie wyprostowało się i zawarczało.

– Widziałas to?

– O tak. Byłam tam, kiedy to kręcili w zeszłym tygodniu – powiedziała nonszalancko.

Wiedza sensoryczna, którą zdobył tamtej nocy, tylko dołała oliwy do ognia jego pożądania. Wstał gwałtownie, chcąc zachować większy dystans między nimi, chciał myśleć o czymkolwiek innym niż lizanie jej ciepłej, mokrej skóry.

– Chcesz zamówić tajskie na lunch? – zapytał.

– Och, hmm... – Zafascynowało ją pęknięcie w winylowym stole.

– Clara ma plany – powiedziała Naomi, dołączając do nich. – Ale ja wezmę z tobą kluski.

– Plany? – Spojrzał na Clarę w celu wyjaśnienia. Od kiedy miała plany, które go nie dotyczyły?

– Randka – odpowiedziała Naomi. Jej oczy mówiły mu, żeby się nie kłócił. – Zorganizowałam

to dwa tygodnie temu. Mój dentysta jest przystojnym singlem. Spotykają się o drugiej w Griffith Park.

– Randka w ciemno, co? – Josh próbował brzmieć normalnie, jak ktoś, kto ma mniej do stracenia. Clara skinęła głową.

– Naomi uparła się, żeby to ustawić, ponieważ nie wychodziłam za bardzo, odkąd tu mieszkam. Josh ją całował, tulił i był w niej, a ona nadal wolała iść na randkę z jakimś przypadkowym facetem.

– Twój telefon dzwoni – powiedziała Naomi, wręczając mu natrętne urządzenie elektroniczne.

Jej uniesione brwi mówiły: „Co się z tobą dzieje?”.

Identyfikator dzwoniącego sprawił, że się skrzywił.

– To Bennie. – Przesunął kciukiem, żeby przekierować połączenie do poczty głosowej. Wszystko było nie tak i nie wiedział, jak to naprawić. Musiał porozmawiać z Clarą. Natychmiast.

– Odbierz – powiedziała mu Naomi.

Rzucił jej spojrzenie pełne nienawiści.

– Słucham?

– Darling – w jego uchu zabrzmiał głos agenta. – Kopę lat. Mam nadzieję, że nie myślałeś, że ze mną skończyłeś?

– Czego chcesz, Bennie?

– Spokojnie. Lepiej uważaj na ten ton. Ktoś mniej wyrozumiały mógłby się obrazić. Dzwonię, aby poinformować cię o niektórych wydarzeniach w branży, które moim zdaniem mogą cię zainteresować. Chyba znasz Paulo Santiago i Lucie Corben?

Oczywiście Josh znał te nazwiska. Paulo był redaktorem, który dał mu oprogramowanie Final Cut do pobrania w zamian za kolejkę piw, a Lucie była wizażystką, która opowiadała mu sprośne dowcipy tak długo, dopóki nie śmiał się do łez. Byli jego ulubionymi ludźmi w branży.

– Przejdź do sedna.

– Żadne z nich nie będzie brane pod uwagę w przyszłych produkcjach Black Hat.

Zakrył dłonią ustnik telefonu.

– Pruitt spełnia swoje groźby.

Naomi zaklęła pod nosem.

– Jesteś kupą gówna, Bennie. Robienie brudnej roboty dla tego drania jest podłe, nawet jak na ciebie – powiedział Josh do telefonu.

– Ej, dzieciaku. Jestem posłańcem. Każdego dnia, gdy nie podpisujesz nowej umowy, rośnie lista osób, które znalazły się bez pracy. A jeśli myślisz o igraniu z losem, przypomnę ci, że majątek pana Pruitta jest ogromny. Ma dużo zasobów, z których może korzystać. Może sobie pozwolić na czekanie. Jeśli zmienisz zdanie na temat podpisu, wiesz, gdzie mnie szukać – rzucił przed zakończeniem połączenia.

W przeciwieństwie do osób na celowniku, co było ukrytym podtekstem. Josh wiedział, że Paulo i Lucie żyją od wypłaty do wypłaty, jak wielu pracowników Pruitta. Pomyślał o dzieciach Paulo i kosztownych, długotrwałych kuracjach hormonalnych Lucie.

Nie mógł pozwolić im cierpieć za swoje czyny. Swoje błędy. Uderzył pięścią w stół do gry tak mocno, że ten aż się zakołysał. Tydzień rozpoczął się prawdziwym kopniakiem w zęby.

– Cholera. Nie mogę być wart aż tyle wysiłku. Po co zawracać sobie głowę aż do tego stopnia, tylko żebym nagiął się do jego woli? Ta branża jest pełna białych facetów z dużymi kutasami.

– Nie sądzę, że chodzi tylko o ciebie – powiedziała Naomi. – Nasz sprzeciw jest dość głośny. O naszym małym projekcie krążą plotki. Ludzie dzwonią, gotowi do dezercji, bez względu na ryzyko. Mamy umówione castingi na przyszły tydzień. Myślę, że chodzi o przekazanie wiadomości od Pruitta. O zmiżdżeniu każdego, kto mu się sprzeciwia. Jeśli nie zdusi tego w zarodku, być może będzie musiał się zmierzyć z masowym buntem.

– No i dobrze – powiedziała Clara z rogu pokoju. – Przepraszam. To dobrze, prawda?

– Kilka tygodni spędzania z bandą pracowników branży erotycznej i nagle masz apetyt na bunt?

– Naomi uniosła starannie wypielęgnowaną brew.

Clara nieznacznie wzruszyła ramionami.

Josh opadł z powrotem na składane krzesło, kręciło mu się w głowie. Nie było mowy, żeby mógł usprawiedliwić bycie tak samolubnym. Spójrz na koszty. Jak mógł pozwolić cierpieć ludziom, na których mu zależało, skoro miał moc, by to powstrzymać?

– Nie możesz podpisać tej umowy – powiedziała Clara. – Jeśli podpiszesz, wygrają Pruitt i Bennie. To tak poza tym. – Złożyła ręce. – Wciąż nic nie powstrzyma go przed zwolnieniem większej liczby osób, nawet gdy dostanie to, czego chce. Zrezygnowałbyś ze swojej karty przetargowej.

Josh potarł dłonią oczy.

– Moja karta nie ma już znaczenia. Nie możemy zatrudnić całej branży – powiedział. – Kieszenie Black Hat są głębsze nawet niż twoje.

Naomi pokręciła głową.

– Musimy wytrzymać wystarczająco długo, aby dotrzeć do prasy. To tylko kilka dni.

Clara uśmiechnęła się z nadzieją. Ona, Naomi i tak wiele innych niesamowitych kobiet poświęciły swój czas, wiedzę i doświadczenie, aby ten drobny, prawdopodobnie bezowocny bunt mógł ujrzeć światło dzienne.

Josh spojrzął na ekran na swoim komputerze, na baner u góry strony internetowej, pierwszą rzecz, którą ludzie zobaczą, kiedy odwiedzą stronę, zaprojektowany ręką Clary, ożywiony ze szkicu, który Naomi uratowała spośród setki przeznaczonych do śmieci. *Bezwstydna* – litery wyrastające z ziemi jak świeże kwiaty.

Mógłby to dla nich zrobić.

Nawet jeśli Clara złamała mu serce. Nawet jeśli nadal go wprawiała w zakłopotanie, nadal irytowała go tym, że tak bardzo jej pragnął. Jeśli chciała iść na wojnę z pornograficznym monolitem, cóż, przynajmniej mógł jej towarzyszyć.

Josh złapał swój plecak w poszukiwaniu czarnego pendrive'a, którego miał pod ręką. Od miesięcy sporadycznie przerzucał na niego dane. Nawet z podniesioną stawką nie był pewien, czy kiedykolwiek będzie miał odwagę coś z tym zrobić, ale trzymanie go, wiedząc, że go ma, sprawiało, że oddychanie było trochę łatwiejsze. Bez względu na to, co przyniesie następnych kilka tygodni, był to ostatni raz, kiedy Josh nie docenił Black Hat.

ROZDZIAŁ 32

Clara skrzywiła się, gdy Toni Granger opuściła scenę lokalnego kościoła baptystów hrabstwa L.A.

To było trzecie publiczne wystąpienie w trakcie kampanii, w której uczestniczyła razem z Jill w ciągu ostatnich dwóch tygodni, i trend był wyraźny. Toni potrzebowałaby cudu, by obronić swoją pozycję przed aroganckim, finansowanym przez PAC[16] superprzeciwnikiem z jego niewyparzoną gębą i wielkimi obietnicami.

– Została zrównana z ziemią. – Jill zgodziła się z oceną Clary dotyczącą wyników ich klienta na Forum Kandydatów. – Sprawił, że wyglądała, jakby tolerowała przestępczość. – Wypiła łyk kawy rozpuszczalnej z papierowego kubka, pochodzącego ze skromnego stolika z napojami.

Wcześniej w tym tygodniu ludzie jej przeciwnika opublikowali paskudną, napastliwą reklamę, uderzającą w najczulsze miejsca. Dzisiejszy tłum najwyraźniej to widział. Praktycznie jedli mu z ręki, podczas gdy on wyciągał statystyki bez kontekstu, dotyczące rejestru wyroków skazujących Toni.

– Ona jest reformującą kandydatką – powiedziała Clara, przenosząc ciężar ciała na drugą nogę i próbując poprzeć Toni. – Próbuje naprawić system sądownictwa karnego w kwestii masowej inkarceracji.

Stopy Clary pulsowały boleśnie. Josh był dziś rano w salonie, kiedy przygotowywała się do wydarzenia. Leżał na sofie, jedząc mrożone gofry, tuż obok miejsca, w którym zostawiła swoje ulubione buty robocze. Unikała go od trzech nocy. Odkąd wróciła z nudnej randki z dentystą. Randki, której od początku nawet nie chciała. Clara spędziła cały piknik, myśląc o Joshu. Nie mogła przestać o nim myśleć. Zeszłej nocy obudziła się, wypowiadając jego imię w poduszkę.

Musiała szybko otrząsnąć się ze swojego współlokatora. Dał jej jasno do zrozumienia, że po tym, jak upokorzyła go w kinie, nic poza seksem nie było między nimi możliwe. Szkoda, że jej serce nie potrafiło tak łatwo oddzielić pożądania od miłości.

Mimo to żałowała, że stchórzyła i nie zabrała swoich butów. Jakoś w ciągu ostatniej godziny zdrętwiały jej palce u nóg.

– Materiał, który jej daliśmy, nie był wystarczająco odważny. – Im dłużej Clara pracowała dla Toni, tym bardziej ją podziwiała. Kobieta wykonywała naprawdę niewdzięczną pracę, starając się walczyć o równość i sprawiedliwość. Clara nie zauważyła, że nie odbyło się jeszcze wydarzenie, w trakcie którego nie podszedłby do Toni jakiś stary biały mężczyzna i nie próbował wytłumaczyć jej, jak powinna wykonywać swoją pracę.

– Odważny materiał ją stresuje. – Jill wyrzuciła kawę do pobliskiego kosza na śmieci. – Chodź, będzie chciała sprawozdanie. – Ciotka poprowadziła ją do holu kościoła, gdzie obecny prokurator okręgowy z radością ścisnął dłonie potencjalnych wyborców.

Oczy Toni odnalazły Jill nad głową starszych bywalców kościoła, a ich klientka kiwnęła głową w kierunku poczekalni, w której przygotowywali się przed wydarzeniem, co było wyraźnym sygnałem, że Jill i Clara powinny tam poczekać, aż do nich dołączy.

Żołądek Clary zacisnął się w supeł. Toni miała takie samo spojrzenie jak jej matka – „nie jestem zła, tylko rozczarowana”.

Kilka minut później kandydatka dołączyła do nich w pokoju, zamykając za sobą drzwi i odcinając tym samym zgiełk tłumowi. Trzymała pod pachą teczkę na dokumenty.

– Czy mam poprosić Tricie, jeśli mamy rozmawiać o zmianie strategii komunikacyjnej? – zapytała Jill, mając na myśli szefową sztabu kampanii Granger i wstając ze składanego krzesła, na którym siedziała.

– Nie – odparła Toni. – To nie będzie konieczne, dziękuję.

Clara spędziła niezliczone godziny na obserwacjach, zadawaniu pytań – niektóre bardziej mile widziane niż inne – i uczeniu się wszystkiego, czego mogła, o swojej klientce. Wiedziała, że piękny ciemnoszary garnitur, który miała dzisiaj na sobie Toni, należał kiedyś do jej matki. I że Toni nosiła swój obecny odcień szkarłatnej szminki tylko wtedy, gdy potrzebowała dodać sobie odwagi. Ubrała się dziś

na bitwę. Może to naprawdę koniec.

– Claro, czy możemy porozmawiać na osobności? – W głosie prokurator zabrzmiał nieznajomy zgrzyt.

Clara podniosła wzrok znad notatnika, zaskoczona.

– Jesteś pewna, że nie chcesz rozmawiać z Jill?

– Jestem pewna.

Jill kiwnęła Clarze zachęcająco głową, po czym z wdziękiem wyszła z małego pokoju.

– Claro – zaczęła Toni, zajmując miejsce zwolnione przez Jill. – W ciągu ostatnich kilku miesięcy ściśle ze sobą współpracowałyśmy. Lubię cię. Jesteś mądra, ciężko pracujesz i nie boisz się prosić o pomoc, gdy nie wiesz, co robić.

– Dziękuję – odpowiedziała Clara, przyjmując komplement, ale coś w sposobie, w jaki głos Toni ucichł pod koniec ostatniego zdania, uruchomiło sygnał ostrzegawczy.

Prokurator wyjrzała przez małe okno w pokoju, gdzie czekali przyjaciele i rodzina, rozmawiając między samochodami, nie mogąc się rozstać. Kiedy wróciła wzrokiem do Clary, była zmartwiona.

– Wiem, że moja kampania dobiega końca. Widziałam sondaże wyborcze. Płacę twojej ciotce i wszystkim innym z mojego zespołu, aby udawali, że nie jest tak źle, ale nie jesteś dobra w ukrywaniu tego. Widzę w twoich oczach, że wiesz, że nie mam zbyt dużego wyboru, jeśli chcę zachować pracę. Dlatego chciałam cię zapytać – co byś mi radziła zrobić, gdybym dowiedziała się, że ktoś pracujący przy mojej kampanii był zaangażowany w działalność, która może wywołać burzę, jeżeli ta wiedza wpadnie w niepowołane ręce?

Clara pomyślała o świeżo zdobytej przez Toni niewielkiej przewadze, o tym pierwszym dniu w biurze Jill, kiedy mówiła o stworzeniu lepszego, bezpieczniejszego miasta dla wszystkich. Wyobraziła sobie Josha, zanim go poznała, zanim nakręcił pierwszy film dla dorosłych. Opowiadał jej historie o pracy na trzech etatach, żeby mieć na opłacenie czynszu.

Pomyślała o Naomi i Ginger i ich opowieściach o molestowaniu na planie. Rzeczy, które „musiały znieść”, ponieważ „były częścią biznesu”. Jej serce krwawiło z powodu niezliczonych ludzi, zakontraktowanych przez Black Hat, którzy pewnego dnia mogli się obudzić ze świadomością, że znaleźli się na czarnej liście, ponieważ zrobili coś, co wkurzyło skorumpowaną firmę.

Toni miała moc, by ich wszystkich chronić. Nie wspominając o jej wszystkich innych wyborcach. Ludziach, z którymi Clara jechała rano autobusem. Matki z płaczącymi dziećmi, starcy z laskami. Wszyscy oni zasługiwali na prokurator okręgową, która walczy o ich bezpieczeństwo.

Clara wiedziała, co zrobić w obliczu skandalu. Tyle razy, dorastając w domu Wheatonów, słyszała to zdanie od różnych prawników i konsultantów doradzających jej rodzinie: minimalizuj szkody.

Kiedy przemówiła, jej głos był czysty, pełen przekonania.

– Powiedziałbym ci, żebyś ich zwolniła po cichu. Zdystansowała się. Wydała jedno oświadczenie, a następnie nie połykała haczyka, gdy otrzymasz prośby o komentarz. To niedługo przeminie, jeśli przerwiesz obieg wiadomości. Zawsze jest inna historia, nowe brudy.

Toni wyjęła spod pach teczkę i podała ją Clarze. Kiedy mówiła, nie wydawała się zła, ale jej słowa były twarde, pełne rezygnacji.

– Moja szefowa kampanii położyła to dziś rano na moim biurku.

Clara wzięła teczkę i otworzyła ją. Wewnątrz znajdowała się garść artykułów wydrukowanych z internetu. Rozpoznała różne serwisy plotkarskie i publikacje rozrywkowe.

Jedno słowo wyróżniało się w nagłówkach. *Bezwstydna*. Przez chwilę jej pierś nabrzmiała dumą. Udało się nam. Ale potem jej oczy odnalazły w wydruku imię, którego nie spodziewała się zobaczyć.

Obok praw własności dla Josha Darlinga i Naomi Grant było trzecie nazwisko. Jej wyobraźnia popłynęła na chwilę, ale nie zmieniła liter wydrukowanych na stronie. Głosiły one: Clara Wheaton.

Jej drżące ręce przewracały stronę po stronie. Pierwszy artykuł nie był anomalią. Wielu reporterów nazwało ją sponsorem finansowym projektu, a jeden nawet ogłosił ją „pierwszą debiutantką Josha Darlinga i Naomi Grant”. O nie. Nie. Nie mogła zwymiotować na garnitur matki Toni.

– Clara – powiedziała Toni – popieram twoje prawo do robienia wszystkiego, co chcesz, z twoimi pieniędzmi i czasem, ale musisz wiedzieć, że moja kampania nie może być powiązana z czymś tak

śmiałym, gdy mój przeciwnik stawia na rodzinne wartości. Byłaś ze mną wśród ludzi na imprezach. Byliśmy razem fotografowane. Jeden z tych artykułów wspomina o twojej pracy w firmie. To tylko kwestia czasu, zanim ktoś powiąże fakty.

Toni miała oczywiście rację. Skandal na tak późnym etapie kampanii był trucizną. Jak Clara mogła narazić kampanię, firmę, ludzi, na których jej zależało? Kiedyś była ostrożna... ale wszystko potoczyło się tak szybko z *Bezwstydna*. Ale jak... Upewniła się, że jej nazwisko nie pojawia się w żadnej kopii witryny ani metadanych. Wszyscy aktorzy podpisali umowę o zachowaniu poufności. Jej nazwisko było pomijane w informacjach prasowych, które przygotowywała dla Josha i Naomi, zanim jeszcze zaplanowali jakiegokolwiek wywiady. Jedynym sposobem, w jaki ci reporterzy mogli się dowiedzieć i skupić uwagę na kimś takim jak ona, była sytuacja, w której jeden ze znanych założycieli strony wyjawiał jej nazwisko.

Po tym wszystkim, co Naomi przeżyła w liceum, Clara nie wyobrażała sobie, żeby kogokolwiek wydała. Ale to pozostawia jedynie...

Josh by tego nie zrobił. Wiedział, ile znaczy dla niej jej reputacja. Ale i nie miało to większego znaczenia, bo bez względu na wszystko informacja wyszła na jaw. Jill i Toni będą cierpieć razem z nią. Cóż za spektakularny bałagan.

Odegnęła od siebie natrętne myśli. Później będzie mnóstwo czasu na uzalanie się nad sobą. W tej chwili musiała skupić się na naprawieniu tego.

– Firma nie miała z tym nic wspólnego. Moja ciocia nic o tym nie wiedziała. Proszę, nie miej do niej pretensji.

Jill gdzieś tam była, prawdopodobnie zastanawiając się, co się dzieje, pijąc więcej tej okropnej kawy, żeby zająć czymś ręce. Jej ciotka była tak dumna, że jej firma, najbardziej znana z pomocy drugorzędnym aktorom i starzejącym się muzykom, mogła służyć komuś takiemu jak Toni – mogła zrobić większe wrażenie. Utrata kampanii Granger złamałaby jej serce, nie wspominając już o tym, że mogłaby odstraszyć przyszłych klientów.

Toni wstała.

– Clara, jesteś w moim zespole PR. Musisz porozmawiać z ciotką i znaleźć sposób, żeby to rozwiązać. Przykro mi. Nie stać mnie na to, żeby ryzykować moją karierę przez ciebie.

– Rozumiem. – Słowa smakowały w jej ustach jak kreda. – Naprawię to.

Toni spojrzała po raz ostatni na Clarę z zakłopotaniem w oczach i wyszła.

Chwilę później Jill wróciła z długopisem za uchem i kruszącą się minibabeczką w dłoni.

– Co się do cholery stało?

Clara pokazała jej teczkę, nie mogąc wykrztusić z siebie słowa.

– Wow. – Brwi Jill uniosły się tak wysoko, że prawie pocałowały jej linię włosów. – Wykorzystałaś swój fundusz powierniczy, aby wesprzeć program poświęcony promowaniu na dużą skalę równych szans na orgazm? – Ciotka zacisnęła usta i skinęła głową z wyraźną aprobatą. – To super.

– Na stronie docelowej masturbują się nagie kobiety.

Jill zakrztusiła się kawałkiem minibabeczki, a pokój wypełnił się jej kaszlem przez pełne trzydzieści sekund. Clara osiągnęła nieoczekiwany poziom buntu, nawet jak na wysokie standardy Jill Wheaton.

Clara mogłaby się roześmiać, gdyby nie walił się jej cały świat wokół.

– Musisz mnie zwolnić – wymusiła kolejne słowa. – Wydaj oświadczenie potępiające zarówno mnie, jak i witrynę.

Jill uderzyła się lekko pięścią w klatkę piersiową, wciąż dochodząc do siebie po ataku kaszlu. Kiedy oczyściła gardło, powiedziała:

– Nie zrobię tego. Claro, jesteś moją rodziną.

Ostatnia szansa na obronę upadła.

Definicja rodziny według Jill, to, co dla siebie robili, sposób, w jaki przebaczali, przeczy wszystkimu, co Clara знаła. Ale ona zbyt dobrze wiedziała, jakie zniszczenia może spowodować plotka, a najgorsze było to, że ta była prawdziwa.

– To jedyny sposób. Naraziłam firmę na ryzyko i prawdopodobnie przegrałam kampanię dla

Toni. Widziałaś tego faceta. Wali prosto z mostu. Jutro będzie w wiadomościach: „Pracownica sztabu Granger rozpowszechnia pornografię”. Nie uśmiechaj się – powiedziała, ganiąc ciotkę.

Czy Jill nie wiedziała, że powinna zmarszczyć brwi i patrzeć wilkiem, wzdychać głęboko, jakby istnienie Clary było wystawieniem jej na próbę? To był jedyny sposób, by poinformować kogoś, że cię zawiódł.

Jill się na to nie zgadzała.

– Musi być inny sposób na wyjście z tej sytuacji. Potrzebuję trochę czasu, żeby to rozgryźć.

Oczy Clary napełniły się łzami. Jak to możliwe, że miała tyle szczęścia, że miała tę kobietę nie tylko za członka rodziny, ale także szefową, nawet jeśli ta ostatnia rola była krótkotrwała? Reszta Wheatonów nie zdawała sobie sprawy, co stracili. Dziesięć lat temu Jill walczyła o miłość, a teraz Clara zdała sobie sprawę, że nigdy nie przestała.

– Nie ma innego wyjścia. Wiesz, że nie.

Jill nie odpowiedziała, ale Clara dostrzegła w jej oczach, że się z nią zgadza.

[16] Zorganizowana grupa wspierająca kandydatów chcących realizować cele zgodne z założeniami grupy.

ROZDZIAŁ 33

Jej kolana błagały o litość na podłodze z twardego linoleum, ale Clara rozkoszowała się niewygodą, sprząając kuchnię z pracowitością i wigorem, zwykle zarezerwowanym dla kogoś, kto zaciera ślady na miejscu zbrodni.

W ciągu ostatnich kilku godzin miała mnóstwo czasu, by przemyśleć swoją obecną sytuację i przygotować zdrowy koktajl gniewu i strachu. Szorowanie było jedynym antidotum, jakie знаła.

Patsy Cline nuciła z przenośnego głośnika stojącego na kuchennym blacie. Ścieżka dźwiękowa towarzysząca bólowi. Clara spędziła całe swoje życie, próbując zadowolić wszystkich, i jakoś nie zadowoliła nikogo. Nawet siebie samej.

Klątwa Wheatonów nie brała jeńców.

Około piątej wszedł Josh i prawie potknął się o nią, będącą na czworakach przed wejściem do kuchni. Wstała i otrzepała spodnie dresowe.

Miał na twarzy ten głupawy uśmiech, od którego słabsze kobiety omdlewały, ale ona przepasała biodra i przeszła do sedna.

– Czy powiedziałaś jakimś reporterom, że zapewniłam finansowanie *Bezwstydnej*? – Clara wplatała w każde słowo nutę wściekłości.

Uśmiech Josha zbladł, a brwi się złączyły.

– Co?

Jej serce niemal stanęło.

– Widziałeś to? – Wręczyła mu wydruki artykułów.

Josh wziął dokumenty i zaczął kręcić głową, potrząsając złotymi lokami.

– Naomi całkowicie ominęła te pytania. Czekać – co do cholery? Clara. Widziałaś ten cytat na stronie trzeciej? „Agent Darlinga, Bennie Mancusso, mówi, że para iskrzących gwiazd zawdzięcza swój sukces inwestorce, znanej bywalczyńi Manhattanu Clarze Wheaton”. – Zaklął pod nosem.

Clara wzdrygnęła się.

– Skąd twój agent zna moje imię?

Przekartkował parę stron.

– Pachnie mi tu Black Hat. Założę się, że ich prawnicy potrafią wywęszyć dokumentację z odległości kilometra. Bank, hosting stron internetowych, wypożyczalnia sprzętu. To nie może być takie trudne, aby powiązać z tobą wszystkie te wydatki, jeśli ktoś wystarczająco intensywnie szukał. Bennie i Pruitt prawdopodobnie myśleli, że podkreślanie twojego pochodzenia podważy witynę.

Ścisnęła gąbkę w dłoniach.

– Jak możesz być taki spokojny?

Twarz Josha spoważniała.

– Słuchaj, jest źle, nie będę udawać, że tak nie jest, ale daj spokój. Wiem, że miałaś pietra, zanim zaczęliśmy. Zanim wiedzieliśmy, w co ten projekt może się przerodzić. Ale teraz? Twoje odciski palców są wszędzie na *Bezwstydnej*. – Jego wzrok nabrał rezerwy. – Myślałem, że jesteś dumna z tego, co wspólnie zbudowaliśmy.

To była niespodzianka. Kochała każdą część ich projektu. Ludzi, humor, ich malutką przestrzeń studyjną. Każdą kamerę, mikrofon i monitor. Clara lubiła nawet dzikie zabawki, których nazw nigdy nie zapamiętała. Po co miałyby się trudzić i żyć bez snu i odpowiedniego odżywiania, jeśli nie po to, by sprowadzić na świat *Bezwstydna*?

Nawet jeśli nikt nigdy nie korzystał z tej strony, Clara nauczyła się dużo dzięki samemu procesowi tworzenia. I nie tylko o tym, jak uprawiać lepszy seks. To było pierwsze prawdziwe dzieło sztuki, jakie kiedykolwiek stworzyła.

Ale teraz wszystko, co poświęciła, było na nic. Ani radość, ani duma, jaką przyniosła jej *Bezwstydna*, nie zmieniły faktu, że jej publiczne zaangażowanie wiązało się z ogromnymi kosztami. Jej imię. Jej prawdziwe imię zostało ujawnione.

Clarze pękała głowa, gdy opary chemicznie zmodyfikowanych cytrusów unosiły się ze świeżo

wypolerowanej podłogi i szczypały ją w nozdrza. Nigdy nie będzie w stanie zerwać związku między swoją tożsamością a śmiałym seksem.

– Te artykuły kosztowały mnie moją pracę. – Rzeczywistość uderzyła ją ponownie, tak świeża i bolesna jak za pierwszym razem.

Zawiodła. Więcej niż zawiodła. Jeden dzień posłał jej raczkującą karierę do zsypu na śmieci.

– Pracuję w public relations i zarządzaniu reputacją przy kampanii politycznej – powiedziała. – Ten skandal może zakończyć starania Toni o reelekcję i narazić na szwank firmę Jill. Nie mogę tego cofnąć. Teraz, gdy wyszukasz Clara Wheaton, wiesz, co się pokazuje? – Wyrzuciła ręce w powietrze. – Nie moja praca magisterska o Renoirze. Cycki i tyłki.

Zacisnąwszy usta, Josh przeszedł obok niej krótkimi, chwiejnymi krokami, by nalać sobie szklankę wody.

– Przykro mi – rzucił jej w końcu po wypiciu łyka.

Clara wpadła w furję.

– Nie brzmisz, jakby było ci przykro.

Josh odstawił szklankę na blat na tyle mocno, że powierzchnia wody zadrżała.

– Przykro mi, że straciłaś pracę, OK? Naprawdę jest mi przykro. – Zacisnął usta. – Przykro mi, że twój mały, brudny sekret wyszedł na jaw. Przykro mi, że przez jeden dzień musiałaś doświadczyć tak gwałtownej reakcji, z jakimi ja miałem do czynienia przez ostatnie dwa lata mojego życia. Ale muszę ci powiedzieć, że jeśli chodzi o polityczne skandale seksualne, to ten jest dość kurewsko nijaki.

Clara otwierała i zamykała usta jak ryba. Czy rzeczywiście był... zły? Na nią?

Josh nagle ujął się pod boki.

– Właściwie, wiesz co? Nie. Nie jest mi przykro. Czyż nie o to chodziło w *Bezwstydnej*, że kobiety nie powinny być karane za szukanie przyjemności, a ich partnerzy nie powinni się wstydzić, że chcą się nauczyć, jak im ją dawać? Czy to nie o tym było to całe twoje kazanie? Kiedy przestaniesz zachowywać się jak hipokrytka i zaczniesz wprowadzać w życie to, co głosisz?

– Wierzę w tę witynę dzisiaj tak samo, jak wczoraj, ale sama wiara nie zmienia tego, kim jestem. Nie oznacza to, że jestem gotowa zostawić za sobą wszystko, co kocham. W chwili, gdy usłyszysz o tym moja matka...

Josh zamknął oczy i odchylił głowę do tyłu.

– Czy przestaniesz w końcu chować się za swoją rodziną? Jesteś dorosłą kobietą, Clara. Masz dwadzieścia siedem lat, na litość boską. Kogo to obchodzi, jeśli twoja mama się wkurzy?

– Mnie to obchodzi. – Czy on naprawdę nie widział, jak bardzo ją to bolało? Jak ledwo mogła stać na tyle długo, żeby prowadzić dyskusję na ten temat? – Lubię sprawiać, że moja mama jest dumna. Może tobie jest łatwo olać to, co inni o tobie myślą, ale ja taka nie jestem.

Całe ciepło opuściło jego ciało.

– Nigdy nie miałem szans, prawda?

Clarę zaskoczyła dramatyczna zmiana w jego tonie.

– O czym ty mówisz?

– Dlaczego ze mną spałaś? – Jego głos brzmiał nienaturalnie cienko.

Jej spojrzenie powędrowało do jego ust i zawahała się.

– Nie wiem.

– Tak, wiesz. Daj spokój. Zrobiłaś to. Przynajmniej przyznaj się do tego. – Jego spojrzenie przeszywało jej skórę.

Czuła się jak ofiara zwabiona w miodową pułapkę.

– Chciałam. Pociągasz mnie. Czy to właśnie chcesz usłyszeć?

– Więc to był tylko seks? – Jego ton był na tyle lekki, jakby rozmawiał o pogodzie.

Clara ukryła prawdę w brzuchu.

– Tak. – Po prostu najlepszy seks, jaki kiedykolwiek uprawiała. Tylko seks, który wywrócił cały jej system wierzeń do góry nogami.

– Ale ty nie uprawiasz przypadkowego seksu – zauważył. – Powiedziałaś mi o tym pierwszej nocy, kiedy cię dotknąłem.

Clara zadrżała. Jaka była głupia, ufając, że potrafi oddzielić ciało od umysłu. Czy nie wiedziała wtedy, że zakochanie się w tym mężczyźnie ją zrujnuje?

– Nasza sytuacja była inna. Oboje wiedzieliśmy, że między nami do niczego więcej nie dojdzie.

– Tyle że uczucie było prawdziwe. I ta wiedza jej wcale nie ochroniła.

Usta Josha wykrzywiły się.

– Czy kiedykolwiek to przedyskutowaliśmy? Nie przypominam sobie, żebym rozmawiał o tym z tobą. Wiesz, co myślę? – Zniżył głos. – To nie utrata pracy czy zakończenie kampanii Toni Granger cię martwi. Boisz się, że ktoś może dowiedzieć się, czego naprawdę się wstydzisz w tej sytuacji.

Clara pokręciła głową w oczekiwaniu na oskarżenie, o którym wiedziała, że częściowo było słuszne.

Josh pochylił się w jej stronę tak blisko, że aż mogła policzyć jego rzęsy.

– Greenwich w tobie zastanawia się, czy teraz kłamię. Wiem, że nic nie możesz na to poradzić, że chcesz zadać pytanie, czy to ja podałem reporterom twoje imię. Albo co gorsza, czy wyjawilem całą prawdę i opisałem, jak smakujesz, na nagraniu.

Po raz pierwszy seksapil Josha sprawił, że poczuła się tania, a nie doceniona. Był mistrzem, a jego moce mogły niszczyć równie dobrze, jak zachwycać.

– Sama to powiedziałaś, chcesz, aby twoja matka była dumna, a ostatnią rzeczą, jakiej by chciała, to usłyszeć o jej córeczce ruchającej się z gwiazdą porno.

Clara uniosła brodę. Nie da mu satysfakcji szokowania jej.

– Nigdy nie powinnam była iść z tobą do łóżka.

– Och, no co ty. Nie bądź taka. – Twarz Josha zmieniła się w twardą maskę. – Oboje wiemy, dlaczego to zrobiłaś. Więc za kilka lat, kiedy twój bogaty, rumiany mąż będzie się wspinał na ciebie pod kołdrą, będziesz mogła zamknąć oczy i przypomnieć sobie, jak wijesz się na moim kutasie.

Clara sapnęła, gdy jego zniewaga do niej dotarła. Josh miał wyśmienitego cela.

– Co jest z tobą nie tak? – Nie знаła tego mężczyzny. To nie on robił jej zakupy i pozwolił prowadzić swój samochód. Nie on wszedł do jej szpitalnego łóżka i nie on całował ją, jakby była ostatnią kobietą na ziemi.

– Myślałem, że to oczywiste. – Josh parsknął gorzkim śmiechem. – Jestem w tobie zakochany. – Jego wyznanie brzmiało jak pochodzące od człowieka znajdującego się w celi śmierci. Jakby to nie miało znaczenia, ponieważ jutro nigdy nie nadejdzie.

Clara zamarła. Wyobrażała sobie tę chwilę w okresach słabości, ale nigdy w taki sposób. Słowa, które powinny oznaczać wszystko, wydawały się nie mieć znaczenia.

– Jaką częścią tego jest miłość? – Jej delikatne słowa rozbrzmiały w kuchni. Jej ból sprawił, że pytanie zawibrowało w powietrzu. – Założę się, że nigdy nawet nie rozważałaś realiów romantycznego związku między nami. Cóż, ja tak. I pierwszą rzeczą, z której zdałam sobie sprawę, jest to, że jeśli mamy być razem, Josh, to któreś z nas musi przegrać. Albo moja rodzina, albo twoja kariera. Dwie rzeczy, które kochamy. Dwie rzeczy, na których zbudowaliśmy nasze życie. Dwie części nas, które nigdy nie będą do siebie pasować.

– Nie mogę uwierzyć, że od razu mnie dyskwalifikujesz. Czy nie mam szansy przedstawić mojej wersji? – Brzmiał, jakby był ranny, co więcej, brzmiał jak człowiek, którego dopadła przeszłość. Człowiek, który zawsze wiedział, że nie może wygrać, a teraz żałował, że nigdy nie próbował.

– Josh, nie jestem idiotką. Spędzam godziny dziennie w otoczeniu twoich byłych kochanek. Widziałam twoje pięciogwiazdkowe filmy. Nawet jeśli nie wrócisz do gry w filmach porno, gdy twoja umowa wygaśnie w przyszłym roku, znudzisz się mną w ciągu dwóch tygodni, góra miesiąca. Nigdy nie mogłabym z nimi konkurować.

– Nie mogę w to uwierzyć. Posłuchaj siebie. Już podjęłaś decyzję. Pochopnie wyciągasz wnioski na temat rzeczy, które mogą, ale nie muszą, wydarzyć się za rok, podczas gdy nie mieliśmy nawet okazji nauczyć się żyć razem inaczej niż tylko współlokatorzy. Bardziej zależy ci na tym, aby mieć rację niż na własnym szczęściu – powiedział Josh niczym wróżbita.

Oczy Clary płonęły.

– Muszę się stąd wydostać. – Kiedyś oskarżył ją, że nie żyje w prawdziwym świecie, ale teraz to

on tworzył fantazję, której nie mógł spełnić.

– Poczekaj. – Głos Josha brzmiał odległe, jakby opadła na dno oceanu, podczas gdy on pozostał na powierzchni. – Nie uciekaj. – Sięgnął po jej rękę i zobaczyła strach w jego oczach.

Założyła ręce za plecy.

– Ja tu nie pasuję. – Clara odchyliła głowę do tyłu, żeby łzy nie popłynęły jej po twarzy. – Nic tu po mnie.

Po raz drugi tego lata spakowała walizki.

ROZDZIAŁ 34

Minęło trochę czasu, odkąd Josh jechał autostradą, nienawidząc swojego życia, ale szybko przypomniał sobie, jak to jest. Po odejściu Clary nie mógł zostać w domu. Każdy pokój pulsował wspomnieniami i fantomowymi obietnicami tego, co mogłoby się wydarzyć, gdyby nieumyślnie nie skrzywdził kobiety, którą kochał.

Złapał kluczyki i wskoczył do samochodu bez planu. Bez celu. Nie zdając sobie sprawy, że jazda teraz przypominała mu tak mocno, jak każde pozostawione za sobą pomieszczenie, o osobie, od której próbował uciec.

Wszystko go bolało. Nigdy wcześniej nie wiedział, że powieki mogą boleć. Widok twarzy Clary wzdrygającej się w reakcji na jego kłamstwa o jej przyszłości bez niego nie chciał mu zniknąć sprzed oczu. Kiedy wypluwał jej prosto w twarz te same podłe stereotypy, których użył wobec niego Bennie. Nie miało znaczenia, jak bardzo zabolalo, gdy go odrzuciła. Wycie jak zranione zwierzę było niedopuszczalne.

Josh żałował, że nie czuł gniewu. Na Benniego czy Clare, czy nawet na samego siebie. Gniew nie wypatroszyłby tak jego wnętrza jak cierpienie, aż jedynym, co pozostało z jego ciała, była pusta skorupa. Przynajmniej nie od razu.

Jednak znowu to zrobił. Josh zawsze miał rzadki talent do zatapiania każdego statku, na którym postawił stopę. Odtwarzając w kółko swoją rozmowę z Clarą, próbował z dokładnością do milisekundy wskazać moment, w którym wszystko spieprzył. Opuścił szybko, aż wiatr wiejący od autostrady uderzył go w twarz.

Gdy tylko dowiedział się, co się stało, powinien był pocieszyć Clare, a nie budować swoje ego. Mógł ruszyć w pogoń za Benniem albo przynajmniej zaproponować jej kubek kawy. Zamiast tego zaprezentował dziecinny wybuch, ponieważ nie podobało jej się, że została wrzucona w wybrany przez niego świat. Jej strach i złość, że jej imię upubliczniono wraz z *Bezwstydna*, były kolejnym okrutnym przypomnieniem, że Clara nie chciała być z nim publicznie wiązana.

Co przelało czarę goryczy, to fakt, że wybrał najgorszy możliwy moment, by powiedzieć jej, że ją kocha. Naprawdę zrujnował całą tę chwilę. Oczywiście mu nie uwierzyła. Do jego wyrzutów sumienia dołączyła potężna porcja poczucia winy.

Chociaż nie ujawnił jej imienia, myślał o tym. Podczas wszystkich tych wywiadów czuł się źle, gdy jej pomysł i zaangażowanie pozostawały niedocenione. *Bezwstydna* nie istniałaby bez Clary. Ani on, ani Naomi nie chcieli przypisywać sobie wszystkich zasług, nawet jeżeli kochali być w centrum zainteresowania. Ale Josh chciał mieć partnerów, którzy razem z nim zmierzyliby się z plutonem egzekucyjnym społeczeństwa.

Z perspektywy czasu milczenie na prośbę Clary, by być cichym partnerem, było ogłuszające. Czy kiedykolwiek naprawdę wierzyła, że mogą wygrać? A może uważała swoją inwestycję, zarówno w niego, jak i w ich przedsięwzięcie, za przegraną sprawę?

Bezwstydna reprezentowała wszystko, co lubił w porno. Świętowanie seksu i przyjemności, za które nie trzeba przeproszać. Bez tych wszystkich rzeczy, których nie znosił w niektórych studiach: nadmiernego wykorzystywania efektów dźwiękowych, ekstremalnych narracji, które myliły fantazję z uprzedmiotowieniem, performerzy i ekipa traktowani jak śmieci, żeby maszyna mogła wyssać z nich całą ich wartość. Ale *Bezwstydna* bez Clary nie miała dla niego sensu.

Josh zaczął się pocić, gdy zatrzymał się przed domem swoich rodziców. Nie miał zamiaru tu przyjechać. Nie świadomie. Ale wydawało się to odpowiednią karą. Teraz widział, jak nisko upadł. Mógłby skatalogować wszystkich ludzi, których skrzywdził. Jednego po drugim. Zgasił silnik i pozwolił, by ogarnęła go cisza przedmieścia.

Czy to przez ingerencję losu, czy po prostu z powodu złego wycucia czasu, jego matka stała przy drzwiach wejściowych, unosząc rękę, by osłonić oczy przed słońcem, gdy pochyliła się, by podnieść gazetę. Josh wziął głęboki oddech i wysiadł z samochodu.

– Wiesz, jesteś bardzo podobny do mojego dziecka. – Jej słowa były wystarczająco głośne, by

słysząc je było na drugim końcu trawnika. Trawa wyglądała na świeżo skoszoną, wszystkie żdźbła ustawione w prostej linii, efekt, który utrzymywał się tylko przez kilka godzin po tym, jak jego ojciec przeciągnął przez podwórko starą maszynę, której nie chciał wymienić. Josh chciał rzucić się w trawę i zanurzyć w nią swoją twarz. Wypełnić dłonie ostrymi, ciepłymi żdźbłami, aż jego palce nabiorą zielonego koloru i będzie mógł udawać, że nigdy nie wyjechał.

Zamiast tego wykrzywił twarz w obliczu fali splątanych emocji, które pojawiły się na widok matki, jednocześnie znajomej i boleśnie odległej.

– Hej, mamo.

Jej włosy były upięte w ciasny kok, fale koloru pszenicy, przeszyte siwizną. Miała na sobie jedną z rybackich koszul jego taty i białe spodnie w stylu capri, postrzępione na brzegach. Kiedy szła w jego stronę, stąpała ostrożnie po chodniku, stawiając krótkie, dokładne kroki, które mówiły mu, że podjazd jest jak rozżarzone węgle pod jej bosymi stopami.

– Hej, mamo, co? To wszystko, co masz mi do powiedzenia po dwóch latach? – Zatrzymała się na trawie w pewnej odległości od niego. – Zawsze miałaś mnóstwo tupetu.

Jego pierś bolała od patrzenia na nią. Na jej dłonie, mocną szczękę i piegi, tak podobne do jego własnych, rozpryskanych na jej policzkach. Czuł się fatalnie, jakby jego rdzeń uległ rozkładowi i psuł wszystko od środka. Każdy powód, dla którego opuścił dom, każdy powód, dla którego uciekł, wydawał się równie głupi, co samolubny.

– Tęskniłem za tobą. – Josh nie miał szczególnego talentu do przeprosin.

Jego mama skrzyżowała ramiona i nie ustąpiła ani o centymetr.

– Masz kłopoty.

– Wiem – powiedział, zaskoczony, że w tych słowach znalazł ulgę. Przynajmniej z nim rozmawiała.

– Duże kłopoty. – Uniosła brodę w sposób, który, jak sądziła, zrekompensował fakt, że był od niej o ponad głowę wyższy. – Nie jestem do końca pewna, czy wiem, jak ukarać dwudziestosekstoletniego mężczyznę, który nie mieszka już pod moim dachem, ale wierz mi, coś wymyślę.

Chciał się do niej uśmiechnąć, ale wiedział, że jej się to nie spodoba.

– Nie wątpię.

– Wyglądasz okropnie – powiedziała w ten miękki, delikatny sposób, na jaki tylko matki mogą sobie pozwolić. Tym tonem, który nie jest tyle osądem, ile wyrzutem. Jak śmiesz nie dbać o moje dziecko? Delikatnie przesunęła kciukami po workach pod jego oczami. – Czy to wszystko dla mojego dobra?

Josh starał się nie myśleć o Clarze. To było niezwykle, że samo przypomnienie sobie jej imienia sprawiło, że się wzdrygnął. Odzyskanie jej wydawało się mało prawdopodobne. Najbardziej prawdopodobnym wynikiem ich kłótni było to, że Josh spędzi resztę życia, myśląc o tym lecie i próbując uwolnić się od swojego żalu. Był zgubiony. Dosłownie i całkowicie. I tak jak wtedy, gdy był mały, zrobił jedyną rzecz, która miała sens. Próbował wrócić do domu z niebieskimi okiennicami.

– Nigdy nie powinienem był tak długo trzymać się z daleka.

Jego matka cofnęła się, poprawiając okulary spoczywające na jego uszach w geście, który kazał mu wrócić do kuchni, do dnia, w którym zaczął czwartą klasę.

– To prawda.

– Zraniłem cię. – Było to wypisane na jej twarzy, w sposobie, w jaki patrzyła mu w oczy.

– Tak.

Wystarczyło jedno słowo, by stracił kontrolę. Zgiął rękę, żeby zakryć twarz i zaczął płakać.

– Chodź tu do mnie. – Objęła go ramionami. – Wygląda na to, że masz przewagę w wymierzaniu sobie kary.

– Przepraszam – powiedział słowami kruchymi, drżącymi i niewystarczającymi.

– Wiem, że żałujesz. – Powolnymi ruchami odgarniała mu włosy z czoła. – Czasami jesteś katastrofą. Ale jesteś mój.

Trzymała go wystarczająco długo, by jego łzy przesiąkły przez jej koszulę.

Boże, czuł się jak gówno. Mieć rodziców tak dobrych i dobrowolnie opuścić ich, kiedy tak wielu ludzi zostało pozbawionych szczególnego bezpieczeństwa, jakim jest przytulenie ich przez matkę.

W końcu odsunęła się, przecierając sobie oczy.

– Cóż, wejdiesz do środka czy zostaniemy tutaj i nadal będziemy robić z siebie widowisko?

Skinął głową i wszedł za nią do domu, jego gardło było zbyt ściśnięte, by mógł cokolwiek powiedzieć.

– Nawet nie przyniósł kwiatów – mruknęła pod nosem, zamykając za nim drzwi, wywołując tym samym jego śmiech, który zabrzmiał się jak szczeknięcie.

W środku podeszła do zlewu, pozwalając wodzie spływać po jej dłoniach tak długo, że wiedział, że wykorzystuje ten moment, by się pozbierać.

– Twój ojciec jest w sklepie – powiedziała, zanim zdążył zapytać.

Mała kuchnia wyglądała tak samo, jak ją zapamiętał. Upływ czasu nie dotknął domu Connerów. Ten sam wesoły obrus. Ten sam przeładowany stos książek kucharskich. Ta sama lodówka pokryta niezliczonymi zdjęciami rodziny i przyjaciół.

Josh nie mógł się powstrzymać. Podeszedł do lodówki i z drżącymi rękami przeszedł twarzę dzieci swoich kuzynów. Strasznie urosły, odkąd widział je po raz ostatni. Czym do diabła Beth je karmiła?

Od zapachu pikantnych pomidorów, unoszącego się z kuchenki, naciekła mu ślinka do ust. Kiedy się odwrócił, jego matka postawiła na stole miskę zupy. Najwyraźniej gniew nie zniweczył jej ciągłego pragnienia, by go karmić.

– Nie zasługujesz na moje gotowanie, ale jestem życzliwą kobietą – powiedziała, patrząc wyczekująco na łyżkę, którą położyła.

Czując się odrealniony, wysunął krzesło i usiadł. Pierwszy kęs zadziałał jak eliksir. Ból, który odczuwał po stracie Clary, nie zniknął, ale jego wzrok stał się nieco wyraźniejszy, a jego ciało nie robiło wrażenia mogącego zwrócić się przeciwko niemu w każdej chwili. Zupa jakoś rozgrzała zakamarki jego od dawna zdrętwiałego serca. Bycie w domu było oszałamiające.

Pomimo pozorów normalności napięcie w pokoju było namacalne. Po kilku kęsach odsunął miskę.

– Jeśli chcesz na mnie nakrzyczeć, po prostu to zrób.

Jego matka wyjęła składniki z lodówki i zaniósła je na blat. Josh miał wrażenie, że starała się na niego nie patrzeć.

– Nie będę na ciebie krzyczeć. Chociaż widzę po wyrazie twojej twarzy, że poczułbyś się lepiej. Posmarowała chleb masłem gniewnymi, gwałtownymi ruchami.

– Co ty do diabła sobie myślałeś?

Josh podniósł ręce w poddańczym geście. Wiedział, że nawalił w tak wielu kwestiach i że trudno było stwierdzić, za co była najbardziej zła.

– Myślałem, że nie chcesz mnie widzieć.

Uderzyła nożem w blat.

– Gdzieś ty wpadł na tak głupi pomysł?

– Cóż, zacznijmy od tego, że kiedy ostatni raz cię widziałem, powiedziałem ci, że robię porno, a ty zbladłaś i wybiegłaś z pokoju.

– Och, na litość boską, Joshua, to było szokujące. Może twoje pokolenie jest bardziej otwarte, ale za moich czasów pornografia wzbudzała zniesmaczenie. – Wzięła nóż do ręki i wróciła do rozsmarowywania masła tylko na chwilę, po czym znowu przerwała. – Poza tym powiedziałeś mi o tym, kiedy wyjmowałam dziewięciokilowego indyka z piekarnika. Potrzebowałam chwili na przetworzenie tej informacji.

– To trwało dłużej niż chwilę – burknął, zachowując się jak dziecko, które regularnie otrzymywało karę przy tym kuchennym stole.

– Chodzi o to – obłożyła byle jak chleb z serem – że kiedy wróciłam do kuchni, ciebie już nie było. A kiedy próbowałam do ciebie zadzwonić następnego dnia, miałeś już inny numer.

Bał się wtedy. Josh nienawidził widzieć mamy tak zdenerwowanej. W porównaniu z tym

unikanie jej wydawało się o wiele łatwiejsze. Nie spodziewał się, że tak bardzo polubi występować. Że podświadomie zacznie budować życie ze Stu. Im dłużej trzymał się z daleka, tym trudniej było pokonać dystans, który się między nimi wytworzył.

Nieprzyjemną chwilę ciszy przerwała matka, która wyciągnęła z szafki patelnię i niezbyt delikatnie postawiła ją na kuchence. Kiedy się odezwała, wiedział, że jej głos załamał się dokładnie w taki sposób, którego próbowała uniknąć.

– Czy masz pojęcie, jak się poczułam? Wystraszyłeś mnie jak cholera. Zamartwiałam się przez całe tygodnie. Musiałam dopaść Curtisa Bronsona w aptecce i grozić mu obcinarką do paznokci, żeby wyciągnął z niego, że zamieszkałeś z jakąś nową dziewczyną.

Wrzuciła masło na patelnię, aż zasyczało.

– Nie byłam zła, że wybrałeś pornografię. Byłam wściekła, że wybrałeś pornografię zamiast nas.

Nigdy nie myślał o tym, że ze wszystkich jego decyzji to milczenie złamało jego rodziców. W wieku dwudziestu czterech lat czuł się jak nieudacznik. Nikt niczego od niego nie oczekiwał, on nic nikomu nie dał.

– Zawsze zakładałem, że muszę wybrać.

Kromka chleba upadła na gorącą patelnię, powodując kolejne skwierczenie. Zapach tostów stał się kolejnym wspomnieniem, które pojawiło się podczas tego bolesnego spaceru wzdłuż ścieżki wspomnień.

Jego matka w końcu odwróciła się do niego.

– To jest najgorsze. Obdarzyłeś mnie i swojego ojca zerowym zaufaniem. Odciąłeś nas, zanim zdążyliśmy zareagować. Czulałam się jak zła matka nie dlatego, że zdecydowałeś się uprawiać seks przed kamerą, ale dlatego, że nie ufałeś mi na tyle, by wiedzieć, że mogę cię kochać, chociaż to robięś.

Josh zdał sobie sprawę, że przyswoił sobie stygmatyzację dotyczącą jego zawodu. Pozwolił mu stworzyć jego wizję tamtej listopadowej nocy i późniejszego negatywnego rezultatu.

– Wytłumaczyłem sobie, że wyświadczam ci przysługę, trzymając się z daleka.

Westchnęła, odwracając się, żeby przewrócić grillowaną kanapkę.

– W zamęcie, by uchronić się przed bólem serca, zawsze wyciągasz pochopne wnioski.

Prawda zawarta w tym stwierdzeniu była niezaprzeczalna. Pospieszył się, odrzucając Clarę, zanim zdążyła go potępić, w taki sam sposób, w jaki uciekł od swojej rodziny.

– Jeśli dzięki temu poczujesz się lepiej, zaakceptowałem fakt, że to marna strategia.

– Jesteś winien kredyt zaufania ludziom, którzy cię kochają. – Ułożyła na talerzu parujące kanapki.

Josh przetarł oczy i jęknął, słysząc, jakim totalnym idiotą pozostawał przez tak długi czas.

– Naprawdę przepraszam, mamo.

Zabierając ze sobą talerz, usiadła naprzeciwko niego, rozdzielając dwie połówki, aż utworzyły kanapkę z ciągnącym się serem, którego widok zwykle zarezerwowany był dla reklam.

– Idiota. – Jej uśmiech był zaraźliwy, gdy podała mu jego porcję grillowanej kanapki z serem.

– Naprawdę nie obchodzi cię, że gram w takich filmach?

– Posłuchaj, miałam dwa lata na przetworzenie tej informacji i dla mnie zawsze sprowadza się to do tego: zależy mi na tym, abyś był bezpieczny i szczęśliwy. I na blokadach, które twój ojciec nałożył na mój komputer, żebym nigdy przypadkiem nie zobaczyła, jak dosiadasz kogokolwiek. Dopóki te trzy rzeczy się utrzymują, jesteś dorosły i szanuję twoje wybory.

Akceptacja i miłość znacząły dla niego więcej, niż mógłby kiedykolwiek wyrazić.

– Dziękuję.

– Zawsze wierzyłam w nieskończoną moc twojej dobroci, Joshua. Jestem pewna, że niezależnie od rodzaju seksu, który wybierasz, przed czy poza kamerą, o czym nigdy nie chcę słyszeć, jest wyrazem tej dobroci. Teraz zamierzam zjeść resztę tej kanapki z grillowanym serem, a kiedy skończę, chciałabym przez resztę popołudnia mówić o rzeczach, które w żaden sposób nie dotyczą twoich genitaliów.

– Tak, proszę pani. – Josh odgryzł kęs, zamykając oczy.

Wiedział, że jego mama mu odpuściła. Wiedział, że będzie musiał raz jeszcze przeprosić, gdy jego tata wróci do domu. Przede wszystkim wiedział, że jest winien Clarze więcej niż przeprosiny. Josh

obserwował, jak w ciągu ostatnich kilku miesięcy stawiała czoła swoim lękom. Teraz nadeszła jego kolej.

Miał wszystkie części układanki. Potrzebował tylko odwagi, by je połączyć.

ROZDZIAŁ 35

Lekkomyślność pulsowała w żyłach Clary Wheaton tak silnie, jak żadna inna trucizna. Podążając śladami wielu pogardzanych przed nią kobiet, przepuściła absurdalną sumę pieniędzy na lot i sukienkę, która miała sprawić, że mężczyźni będą dyszeli z pożądania na jej widok. W chwili, gdy wyszła z lotniska w Las Vegas – ostatni etap trasy koncertowej zespołu Everetta – cała wilgoć wyparowała z jej ciała. A przynajmniej to, co pozostało po płaczu na pokładzie, który wywołał zaniepokojone szepty kilku pasażerów. Przypuszczała, że większość ludzi płakała w drodze powrotnej do domu z Sin City.

Torba podróżnych chusteczek w jej torebce okazała się nie dorównać temu, w jaki sposób jej konfrontacja z Joshem pozbawiła ją resztek zbroi, którą posiadała przeciwko światu. Każdy centymetr jej ciała był obdarty ze skóry. Doszczętnie.

Miłość. Powiedział: miłość. Na tym samym oddechu, na którym powiedział, że ona nigdy nie znajdzie niczego lepszego. Pomimo wszystkich zmartwień, z którymi miała do czynienia w swoim życiu, żaden z jej planów awaryjnych nie obejmował tego rodzaju emocjonalnej implozji. Przez tak długi czas nie pozwalała sobie na pomysł budowania romantycznej przyszłości z Joshem. Dwoje ludzi tak różnych jak oni nie wpasowałoby się w swoje życia bez rzezi i rozlewu krwi. Podjęli próbę i skończyli jako pierwsze ofiary.

Powrót do pierwotnego planu, znanego również jako Operacja Everett, miał sens przynajmniej na papierze. Clara musiała sobie przypomnieć, czego kiedy pragnęła, żeby mogła przestać myśleć o miłości, której nigdy nie może mieć.

Próbując kołysać biodrami, weszła do baru na obrzeżach miasta, który śmierdział smażoną cebulą i stęchłym piwem. Płynne przemieszczanie się z bagażem nie było łatwym zadaniem, ale przecież zamieniła swoją reputację konserwatywnej bywalczyny na czempionkę łechtaczki. Równie dobrze mogła się tak zachowywać. Jakiś seksapil powinien pojawić się poprzez osmozę po całym tym czasie spędzonym z ludźmi, których celem było podnoszenie tętna. I... kończyn. Dolna część jej obcasa przylgnęła do lepkiej podłogi i Clara potknęła się. Albo nie.

O siódmej wieczorem w barze było tylko kilku klientów, ale strona internetowa zespołu podała, że występowali za pół godziny. Mała scena z samotnym statywem od mikrofonu i przygnębiająco wyglądającym wzmacniaczem, ustawionym ekranem w dół, zajmowała większość tylnej ściany.

– Przepraszam? – Clara zwróciła uwagę gburowatego barmana. – Szukam Everetta Blooma i Strzału Adrenaliny.

Wskazał szmatą drzwi w ciemnym korytarzu.

– Sprawdź z tyłu. Myślę, że poszedł na papierosa.

– Dziękuję.

Clara owinęła ramiona wokół siebie i ostrożnie przeszła nad stosami skorupki orzeszków ziemnych zaśmiecających podłogę. Ponowne spotkanie z Everettem miało przebić się przez mgłę przygnębiająca, która otaczała ją, odkąd opuściła Danvers Street. Zamiast tego po prostu poczuła się odrętwiała.

– W sumie – odwróciła się – czy mogę prosić o kieliszek twojej najlepszej tequili? – Trzymała kciuki, że palący alkohol przypomni jej, że żyje.

Barman podał jej drinka z przyjaznym uśmiechem.

– Na nasz koszt.

Przynajmniej wiedziała, że sukienka spełnia swoje zadanie.

Znalazła Everetta siedzącego na krawężniku parkingu, trzymającego papierosa między dwoma palcami. Zachód słońca malował nad jego głową gwieździstą aureolę.

Czekała, aż jej serce przewróci się jak naleśnik.

Ale tak się nie stało.

Tak jakby zostawiła jakiś ważny organ w zachodnim Hollywood.

– Hej – powiedziała, starając się nie kaszleć. Nie najlepszy początek.

Everett obrócił się i jego szczęka opadła.

– C.? O mój Boże, dzieciaku. – Zgasił papierosa na chodniku, wstał i objął ją niedźwiedzim uściskiem. – Co ty tutaj robisz?

Odgarnął włosy z jej twarzy, przypadkowo przesuwając ciężkimi pasmami po ustach umalowanych szminką, Clara starała się być nonszalancka.

– Myślałam, że załapię się na wasz występ.

– Wow. – Skinął brodą na jej walizki. – Planujesz się wprowadzić?

– Nie do końca. Ja, ach. – To jest żenujące tylko wtedy, kiedy na to pozwolisz. – Jestem w drodze powrotnej do Nowego Jorku. To jedynie przystanek.

– Co? – Zrędała mu mina. – To już koniec wycieczki? W jak duże kłopoty mogłaś się wpakować w ciągu jednego lata?

– Zdziwiłbyś się. – Jej śmiech zmienił się w grymas.

– Nie mogę w to uwierzyć. Nie mogę uwierzyć, że tu jesteś. – Oczy Everetta śledziły ją od stóp do głów. – Wyglądasz inaczej.

Clara starała się zachować spokój. Długo czekała, żeby spojrzeć na nią z niepohamowanym zainteresowaniem. Dlaczego więc zajęło jej tyle czasu, żeby zmyć makijaż i włożyć dresy? Everett widział ją tylko w jej najlepszym wydaniu. Najbardziej dopracowaną. Josh widział ją pokrytą mąką i surowym jajkiem, w domowych ubraniach, w których przypominała ludzkiego ziemniaka, i w okropnej szpitalnej koszuli nocnej – posiniaczoną i poobijaną. Nie wspominając, że także naga. Patrzył na nią w ten sam sposób, kiedy była obnażona, jak i gdy była odstawiona.

Everett wskazał na jej sylwetkę.

– Coś zmieniłaś?

Wiedziała, że chodziło mu o to, czy ufarbowała włosy, schudła, czy kupiła nowy odcień szminki. Ale bardziej szczerą odpowiedź wykraczała poza jej wygląd.

Tego lata wiele rzeczy zrobiła inaczej.

Na papierze kończyła lato w taki sam sposób, w jaki je zaczęła – bezrobotna, samotna i szukająca mieszkania – niedawno nauczyła się, że czasami fakty oddają tylko połowę prawdy.

Gdyby jej nazwisko nigdy nie pojawiło się w tych artykułach, dzisiejszy dzień potoczyłby się zupełnie inaczej. Widziała butelkę szampana, którą Josh kupił kilka tygodni temu, i próbował schować za grejpfrutem z tyłu lodówki. W innym życiu teraz właśnie wznosiliby toast za swój sukces, bąbelki szczypałyby ją w nos za każdym razem, gdy ją by rozśmieszał.

– Wiesz – powiedziała, zginając nogi, by usiąść obok Everetta na chodniku – myślę, że jestem tchórzem.

Przesunął dłonią po głowie, mierzwiąc ciemne włosy.

– Daj spokój.

– Mówię serio. – Wciąż czuła gorącą tequilę w gardle, rozluźniającą język. – Spędziłam wiele lat w szkole artystycznej. Niezliczone godziny obserwowania twórców, ich wzorców i motywacji, ich lęków i bólu. I nigdy nie miałam odwagi, by stworzyć coś pod własnym nazwiskiem. – *Bezwstydna* mogła wszystko zmienić, gdyby miała siłę, by ją uznać za swoją.

– Są gorsze rzeczy niż strach – powiedział łagodnie Everett. – Zawsze byłem bardzo dumny z ciebie, że robisz doktorat. Utrzymując historię sztuki żywą. Widziałem cię w jakimś muzeum, pokazując wszystkim, jak bardzo jesteś od nich mądrzejsza. Ścieżka, którą wybrałaś, pasuje do ciebie.

Przyszłość, którą opisał, zawsze była planem. Muzeum Guggenheima w Nowym Jorku. Idealnie skrojone spodnie. Całe życie w pomieszczeniu o kontrolowanej temperaturze.

– Jestem kimś więcej niż moją pracą. – Słowa wyszły nagie. Prawda bez oskarżenia. Pierwsza lekcja, choć nie ostatnia, którą dostała od Josha.

Usłyszała, jak zespół w środku zaczyna się dostrajać. Dudnienie perkusji było prawie widoczne w dusznym upale Nevady. Dlaczego tu przyszła?

Z bliska było kretyńsko oczywiste, że Everett nigdy jej nie zechce. Nigdy nie miał zamiaru patrzeć wstecz na ich przyjaźń i pragnąć więcej. Nigdy nie będzie leżeć bezsennie w łóżku, zastanawiając się, gdzie popełnił błąd. Nigdy nie poczuje żalu, widząc jej imię w niedzielnych zawiadomieniach o ślubach. Hollywood obiecał jej, że jeśli będzie kochać wystarczająco mocno, uczepli się go

wystarczająco długo, będzie mu towarzyszyć w jego drodze, to w końcu jej najlepszy przyjaciel z dzieciństwa zakocha się w niej.

Ale prawdziwe życie nie uwzględniało wolnej woli.

Nie miało znaczenia, ile powodów potrafiła wymienić, dla których Everett powinien ją pokochać.

Ale on jej nie pokochał. Nie w sposób, którego pragnęła. I dopóki nie przestanie czekać na miłość, o której myślała, że jej przysługuje, nigdy nie będzie w stanie wyobrazić sobie przyszłości z kimś innym.

Everett przesunął dłońmi po okrytych dżinsami łydkach.

– Chyba nie jesteś już tą dziewczyną umorusaną lodami, próbującą wrzucić mnie do basenu.

Z jej ust wydobył się chichot. Dziwnie bolesny. Boże. Co za absolutny koszmar. Całe lato czekała na zakończenie pewnego etapu. Żeby powiedział coś lub zrobił coś, co dopełniłoby narrację ich jednostronnego romansu. Nic dziwnego, że nie mogła uzyskać tego od Everetta. Jako architekt własnego cierpienia Clara była jedyną osobą, która mogła doprowadzić tę emocjonalną pielgrzymkę do końca.

Zerkając przez ramię, nerwowo stukał stopą o beton.

– Chyba powinienem wrócić do środka.

Kiedy Everett wstał, odwracając się do niej plecami po raz drugi tego lata, zdała sobie sprawę, że nie ma żadnej ze swoich zwykłych reakcji wynikających z bycia w bliskiej odległości od niego. Jej oddech był spokojny. Twarz pozostała chłodna. Jedynym impulsem, z którym walczyła, było spojrzenie na zegarek. W pewnym momencie w ciągu ostatnich kilku miesięcy pozycja Everetta zmieniła się w jej pamięci i uznaniu, ewolucja postępowała tak stopniowo, że nie zauważyła tego aż do teraz.

Widziała, dlaczego kiedyś się jej podobał. Nadal był przystojny. Wciąż wypowiadał jej imię pieszczotliwie. Czternaście lat fantazji nagromadziło wiele blizn. Ale Everett nie był już jej „tym, który uciekł”. Nie, to imię było rozpaczliwie zagrożone przynależnością do kogoś innego.

Josh być może zachował się jak zadufany w sobie idiota, ale jeden zły dzień nie zmieniał faktu, że spędził lato, sprawiając, że czuła się wyjątkowa pod każdym względem.

Everett był... rozważyła garść słów najczęściej przypisywanych kobietom: zmienny, niesforny, jak laleczka. Wygląda na to, że nie ma tak wielu gotowych terminów opisujących mężczyzn.

Sam pomysł kochania Everetta nagle wydał się Clarze absurdalny. Niedošla gwiazda rocka, żyjąca z pieniędzy swojego tatusia, która zapomniała do niej oddzwonić. Nie potrzebowała Everetta Blooma z rozszczepionym podbródkiem, z jego Ray-Banami i przeprosinami bez przekonania. Co za żenujący katalizator popadnięcia w niełaskę.

To niesamowite, jak bardzo możesz się mylić co do osoby. Co do siebie. Clara zacisnęła usta, żeby uniknąć uśmiechu. Zastanawiała się, czy to przez perspektywę czasu, czy przez tequilę buzującą w jej żyłach tragedia zmieniła się w komedię. Odrzucanie starych marzeń było zaskakująco wyzwalające.

– Kochałam cię przez naprawdę długi czas – powiedziała na wydechu, wypuszczając prawdę w nocne powietrze.

Everett zamarł.

– Clara – zaczął, ale potem nie wydawał się szczególnie skłonny do kontynuowania zdania, jakby jej wyznanie było niedogodnością bardziej niż czymkolwiek innym.

Och, na miłość boską. To ona nosiła pochodnię przez czternaście lat; teraz mógł przynajmniej usłyszeć, jak to mówi.

Przesunął kciukiem po swojej brwi.

– Mówisz tak tylko dlatego, że znamy się od zawsze.

Pozwoliła, by jej oczy przesunęły się po nim, i odeszła chłodna i bezstronna. Ostatnie ślady zachodu słońca na niebie przeszły w zmierzch i w tym niemożliwym błękitcie Clara zobaczyła Chagalla. Zobaczyła Josha z włosami wpadającymi mu do oczu. Jej serce, które przez cały dzień krzyczało w jej klatce piersiowej, w końcu znalazło sposób, by przemówić do jej mózgu.

– Myślę, że masz rację. – Everett przyćmił jej ambicję, pęd, głód, wszystkie te rzeczy, które teraz najbardziej w sobie kochała. Wszystkie rzeczy, które Josh wysławiał. – Myślę, że podobał mi się mój pomysł na miłość. Pasja i partnerstwo. Czyjaś dłoń w mojej. Moje imię na ustach mężczyzny, który mnie pragnie. Chciałam pewności. Podekscytowania i zapewnienia, że wiem, do kogo wracam do domu pod

koniec dnia.

Dziwne było chcieć czegoś tak długo, obracać to tak wiele razy w swoim umyśle, że obraz stał się tak wyblakły i zniszczony jak stary polaroid. Być tak pochłoniętą tęsknotą w swoim sercu, że kiedy masz to, czego zawsze pragnęłaś, ledwo możesz to rozpoznać.

– Ale i tak przywiązałam się do tej fantazji na dłużej, niż chciałbym przyznać.

– Byłem głównianym przyjacielem. – Everett westchnął przeciągle. – Przykro mi. Chciałbym powiedzieć, że nie wiedziałem, jak się czułaś przez te wszystkie lata, ale wiedziałem. Wiedziałem i udawałem, że nie wiem, bo tak było łatwiej. Nie chciałem cię stracić. Zawsze byłaś przy mnie.

To była kiepska odpowiedź, ale szczerza, i finalnie nie miało to większego znaczenia. Przyjęła uderzenie jak ukłucie szpilką.

– Wiesz, co jest zabawne?

Everett wyciągnął z kieszeni nowego papierosa i zapalił.

– Boże, mam nadzieję, że masz coś dobrego, bo czuję się teraz jak kolosalny dupek.

Clara wyjęła mu papierosa z ust i rzuciła na ziemię. Nawet jeśli nie była w nim zakochana, nie chciała, żeby zachorował na raka płuc.

– W końcu ci wyszło. Oczywiście nie umyślnie, ale przez zwykłe głupie szczęście. Ponieważ doprowadziłeś mnie na Danvers Street. Doprowadziłeś mnie do Josha.

Brwi Everetta wystrzeliły w stronę czoła.

– Nie mów mi, że ty i facet z Craigslist[17]...?

Westchnęła.

– Myślę, że może być najlepszym błędem, jaki kiedykolwiek popełniłam.

– Clara Wheaton, którą znam, nie popełnia błędów.

Zagwizdała pod nosem.

– Chyba już mnie nie znasz. – Jej miesiące w Los Angeles to więcej niż Josh. Gdzieś w rozpadającym się bungalowie w zachodnim Hollywood zbudowała *Bezwstydna* i wersję siebie, którą podziwiała.

Szczerze mówiąc, co z tego, że ludzie wiedzieli, że zainwestowała w promowanie kobiecej przyjemności? Przez dwadzieścia siedem lat miała czyściutką kartotekę i wszystko, co jej to dało, to życie, które była gotowa opuścić w mgnieniu oka. Może to była jej Wheatonowska krew albo zakochanie się w ostatniej osobie, której się spodziewała, ale w jakiś sposób Clara w końcu rozsmakowała się w skandalu.

Wstała, a jej umysł był już daleko stąd.

– Muszę się stąd wydostać.

– Co ty mówisz? Dopiero przyjechałaś. Zespół gra za dziesięć minut.

Stając na palcach, szybko cmoknęła go w policzek.

– Przepraszam, dzieciaku – powiedziała, rzucając przez ramię jego ulubionym przewiskiem. Szybkie spojrzenie na zegarek, kilka dokładnych obliczeń i ustaliła najszybszy powrót do Josha. Mogła poczekać, polecieć jutro, ale nagle pomysł zajęcia miejsca za kierownicą, zaufania sobie i podążania dokładnie w kierunku tego, czego chciała, stał się niezaprzeczalnie pociągający. Jasne, jej serce wciąż biło coraz szybciej. Jej dłonie prawdopodobnie będą jeszcze trochę drżały, kiedy położy je na kierownicy. Ale teraz Clara wiedziała, że najczęściej te przerażające rzeczy, te, na których wyperswadowaniu sobie poświęca się najwięcej czasu i energii, są tymi, dla których warto żyć.

– Hej, właściwie to potrzebuję przysługi.

– Cokolwiek zechcesz. – Everett wzruszył ramionami. – Jestem ci dużo winien.

Clara wyciągnęła rękę dłonią do góry.

– Będę potrzebować twoich kluczyków.

[17] Internetowy serwis z ogłoszeniami.

ROZDZIAŁ 36

Ostatnia rzecz, którą Josh chciał zrobić dwa dni po utracie Clary, było rozmawianie z jeszcze większą liczbą prasy. Ale jeśli nie umiał postąpić właściwie z kobietą, którą kochał, przynajmniej mógł pracować przy projekcie, w który oboje wierzyli.

Także Josh siedział w studiu nagraniowym stacji radiowej KXZR w Torrance. Zgodnie z miniprogramem prasowym, który Clara przygotowała dla nich kilka tygodni wcześniej, on i Naomi pojawili się w popularnym konsorcjalnym talk show Dany Novak. Próbował zadzwonić i napisać do Clary, ale najwyraźniej wyłączyła telefon. Słowo „zniknęła” przemknęło przez jego mózg, napisane neonowymi literami.

Krótko przystrzyżone srebrne włosy dobrze znanej prowadzącej zaśniły w świetle, gdy zadała serię pytań. Josh próbował się uśmiechnąć. Przez wielkie słuchawki, które otrzymał od jej asystentki, pocily mu się uszy. Jak dotąd nie zbliżyli się do tematu Clary, ale wiedział, że to tylko kwestia czasu.

– Jak to się stało, że założyłeś *Bezwstydna*? – Dana miała doskonały głos radiowy, czysty i bezpośredni. – Będę pierwszą, która zwróci uwagę na smutny stan edukacji seksualnej w Ameryce. Ale to trochę naciągane, aby przejść od pornografii – i pragnę dodać: byłych partnerów – do twórców promujących kobiecą przyjemność.

Josh skinął głową, by Naomi odpowiedziała. Nie miał ochoty rozmawiać.

Nie chciał tracić kolejnej sekundy na nieszukaniu Clary, ale Naomi zagroziła, że obedrze go żywcem ze skóry, jeśli przegapi tę rozmowę, a jego była nie rzuciła słów na wiatr.

– Weszliśmy do projektu z różnymi perspektywami, ale ze wspólnym celem – powiedziała Naomi. – Oboje wierzymy, że seks jest lepszy dla każdego, gdy partnerzy rozumieją nawzajem swoje ciała. Kiedy pozwalają sobie nawzajem na komunikację, eksperymentowanie i wspólny rozwój. Przyjemność nie jest jednakowa dla wszystkich. Świetny seks nieustannie ewoluuje, podobnie jak dyskurs wokół niego.

Naomi posłała mu półuśmiech.

– Jest tak, że Josh i ja uprawiamy więcej seksu niż przeciętnie, więc nauczyliśmy się kilku sztuczek, którymi dzielimy się na stronie, ale z pewnością nie wiemy wszystkiego. Nigdy nie moglibyśmy sami powołać *Bezwstydnej* do życia.

Dana oparła brodę na dłoni.

– O tak. Masz garstkę kreatywnych współpracowników. Ale powiem ci, kto najbardziej mnie interesuje i jestem pewna, że się domyślasz, że chodzi o lwicę salonową, Clarę Wheaton. Przed *Bezwstydna* nigdy nie zajmowała się rozrywką dla dorosłych, ale jej rodzina ma długą listę skandali. Co sprawiło, że zdecydowała się zachować niekonwencjonalnie? – Przerzucała wzrok między nimi w tę i z powrotem. – A może powinnam powiedzieć, które z was?

Josh wiedział, że ta chwila nadchodzi. Mimo to jego puls przyspieszył na dźwięk jej imienia.

– Nie będziemy rozmawiać o pani Wheaton w jakimkolwiek charakterze – powiedział do mikrofonu płaskim tonem, który nie znosił sprzeciwu.

– Och, czy wyczuwam odrobinę opiekuńczości? Czy natknęłam się na najbardziej sprośny trójkąt miłosny Ameryki?

Josh zdjął słuchawki i wstał.

– Skończyłem. – Odwrócił się gwałtownie i to, co zobaczył, sprawiło, że wstrzymał oddech. – Clara.

Na jej widok wybuchła nowa fala bólu. Jej uroda przypomniała mu, że zmarnował największą szansę na szczęście, jaką kiedykolwiek miał. Chciał się na nią rzucić. Niegodny, Ignący, łapczywy. Po ostatnich czterdziestu ośmiu godzinach chciał ją wdychać.

Ale nie mógł.

Jeszcze nie.

Zaszczyciła go uśmiechem.

– Witaj.

Jasnoczerwony znak ON AIR rzucił różowy blask na jej policzki.

– Czy jesteś Claryą Wheaton? Inwestorką? – Dana Novak z pewnością szybko się zorientowała.

– Jestem. – Clara odgarnęła włosy z twarzy.

Josh nie wiedział w tym momencie, czy chce mu się śmiać, czy płakać. Metafora puszek po napojach Clary wreszcie nabrała sensu. Emocje w nim nie miały ujścia, więc wszystkie ugrzęzły w jego klatce piersiowej.

– Doskonale. Przysuniemy krzesło? – Dana dała znak młodej kobiecie obserwującej ich za szybą.

– Panie i panowie, mamy dziś dla was niespodziewanego gościa.

– Co ty tutaj robisz? – Josh wpatrywał się w nią. Nie mógł zrozumieć jej obecności. Jakaś jego część wierzyła, że jeśli będzie mrugał zbyt długo, ona zniknie. Zdecydowanie nie chciała, aby ludzie wiedzieli o jej zaangażowaniu w *Bezwstydna*, więc dlaczego pojawiła się podczas wywiadu na żywo? Bez względu na jej powody, wołał być w jakimkolwiek pokoju z nią niż bez niej.

Asystentka Dany przyprowadziła Clary bliżej mikrofonu i odprowadziła Josha z powrotem na krzesło.

– Przyszłam, żeby ci coś powiedzieć – rzekła Clara, z ustami kilka centymetrów od mikrofonu.

– Chcesz mi coś teraz powiedzieć? Podczas gdy setki ludzi słuchają?

– Tysiące – poprawiła Dana.

– Tak. – Clara przełknęła ślinę. – Wiem, że powiedziałam, że to, co się między nami wydarzyło, to tylko seks.

Wzrok Josha przetoczył się po pokoju pełnym obserwatorów. Nie miał pojęcia, co się dzieje i czy to było dobre. Mimo to słowo „seks” na ustach Clary wystarczyło, by uczynić go na wpół twardym.

Naomi wyprostowała się na swoim krześle. Oto sekret.

Dana złożyła ręce. Z jej twarzy mógł wyczytać, że wywiad stawał się o wiele bardziej interesujący.

Clara kontynuowała:

– Ale nasz związek to o wiele więcej. Przyszłam tu, aby powiedzieć tobie i najwyraźniej gronu nieznajomych słuchaczy, że jestem w tobie zakochana.

Josh poczuł w uszach pulsowanie serca. Ugryzł się w język, czując metaliczny posmak w ustach.

– Przepraszam, że za bardzo się bałam, żeby to zaakceptować. Zawsze myślałam, że miłość powinna uwierać. Rodzaj obsesji wypęłzającej spod twojej skóry. Myślałam, że miłość jest synonimem cierpienia i tęsknoty. Że musi boleć.

Josh czytał między wierszami. Miała na myśli: „Myślałam, że miłość wygląda jak Everett”. Boże, jak on, kurwa, nienawidził tego faceta.

Clara wzięła głęboki oddech i podniosła jego podbródek, żeby spojrzeć prosto na nią, a nie na własne zacisnięte pięści.

– Ale miłość nie jest taka. Przynajmniej nie dla mnie. Kochanie cię jest jak zanurzenie się w ciepłej kąpieli po całym życiu, w którym zimno przenikało do szpiku kości.

Klatka piersiowa Josha unosiła się i opadała, gdy próbował zebrać wystarczającą ilość tlenu, by przetworzyć to odkrycie.

Clara sięgnęła po jego dłoń.

– To, że ktoś widzi mnie ponad sztuczkami i udawaniem i decyduje, że jestem więcej niż wystarczająca.

Zamknął oczy i przejechał czubkiem nosa po wierzchu jej dłoni, delektując się jej słowami i jedwabistą miękkością jej skóry.

Głos Clary nabrał siły.

– Moja miłość do ciebie nie jest uzależnieniem. Przebywanie z tobą nie zapewnia mojemu życiu jakiegoś wypaczonego poczucia ważności. Nigdy nie byłeś przelotnym romansem, odreagowaniem. Nasza miłość jest jak... wolność. Za ten rodzaj uczucia ludzie oddają życie.

Josh widział jak przez mgłę. Nie mógł przetworzyć tego zwrotu wydarzeń.

Clara musiała źle zinterpretować jego milczenie, ponieważ zbliżyła usta do mikrofonu.

– Chociaż chcę jasno powiedzieć, że seks jest niewiarygodny. Lepszy, niż to wygląda na ekranie.

Na serio. Nie macie pojęcia.

Naomi odchrząknęła.

– No tak. Przepraszam. Josh, powodem istnienia *Bezwstydnej* jest to, że zachęciłeś mnie, bym przestała przeproszać za to, czego chcę i na co zasługuję. Listy kontrolne, wytyczne, problemy z prowadzeniem samochodu i tak dalej. Jesteś wszystkim, czego potrzebowałam, nie wiedząc o tym, i nie wyobrażam sobie życia bez ciebie, i szczerze mówiąc, nie chcę sobie tego wyobrażać.

Siedział oszołomiony swoim szczęściem. Przez tysiąc wcieleń nigdy nie będzie miał dość Clary. Jej optymizmu i odwagi. Jej desperackich pocałunków i wiary, o którą warto było walczyć.

Naomi spojrzała na niego, mrużąc oczy.

– Rusz się lepiej. Jeśli zaraz jej nie pocałujesz, ja to zrobię.

Josh otrząsnął się z odrętwienia i wstał, podrywając Clarę z krzesła.

Pragnął jej w tym momencie bardziej, niż kiedykolwiek pragnął czegokolwiek w całym swoim życiu. Trzymał jej twarz w obu dłoniach.

– Świetna mowa.

– Dziękuję. – Zanurzyła kciuk w jego dołeczku. – Poszło trochę nie w tę stronę z tą częścią o seksie na końcu.

– Znalazłaś drogę powrotną. – Zbliżył usta do jej, a Clara owinęła ramiona wokół jego szyi. Jego świat wrócił na właściwe tory, gdy ich wargi spotkały się w delikatnym dotyku. Nie był pewien, czy na nią zasłużył, ale na pewno nie pozwoli nikomu jej sobie odebrać.

Josh nigdy nie wyobrażał sobie, że doświadczy takiego rodzaju delikatności z Clarą.

Dana klasnęła w dłonie.

– Czy to oznacza, że zobaczymy was dwoje w przyszłych samouczkach dla *Bezwstydnej*?

Clara zamarła w jego ramionach, jej oczy były niepewne.

– Przypuszczam, że moglibyśmy przygotować samouczek dotyczący całowania? Całowanie w ubraniu. Och, do powolnych rytmów R&B.

– Będziemy potrzebować dużo więcej czasu na próby, zanim Clara będzie gotowa na publiczność. W sumie powinniśmy iść poćwiczyć. W tej chwili.

Nie odrywał oczu od Clary.

– Naomi zajmie się resztą wywiadu. – Policzki Josha bolały od uśmiechania się. – Proszę nam wybaczyć.

Praktycznie wyciągnął Clarę ze studia na korytarz.

– Tak mi przykro z powodu mojego zachowania – powiedział, gdy tylko drzwi się za nimi zamknęły. – Byłem kompletnym dupkiem. Chcę, żebyś wiedziała, że...

Clara spojrzała na windę, po czym chwyciła go za koszulę i zaciągnęła na odosobnioną klatkę schodową. Gdy drzwi zatrzasnęły się za nimi, przeczesała palcami jego włosy i przycisnęła swoje krągłości do jego zagłębień.

– Powiesz mi później – szepnęła mu do ucha.

Josh nie potrzebował dalszych ponagleń. Chwycił ją za pośladki i podniósł z ziemi, żeby mogła owinąć nogi wokół jego talii, zanim przycisnął ją do ściany i zaczął składać gorące pocałunki na jej szyi, tuż pod uchem.

Clara jęknęła namiętnie.

– Czy naprawdę to robimy? Tutaj? – Jeśli ten dzień był snem, nigdy nie chciała się obudzić.

Przesunęła biodrami po jego ciele.

– Myślisz, że sobie z tym poradzisz?

Josh zaśmiał się, trzymając usta tuż przy jej.

– Kochanie, wciąż mam mnóstwo trików, których nigdy nie widziałaś.

Balansował jej tyłkiem na poręczy biegnącej wzdłuż ściany.

– To ładna sukienka – powiedział, podwijając materiał nad jej talię. Niecierpliwymi palcami przesunął jej bieliznę na bok. – Boże, Claro. Masz idealną cipkę – westchnął, gdy zorientował się, że jest mokra i gotowa na niego.

Clara zacisnęła uda wokół jego bioder, skomląc, wgrzyzając się w jego ramię.

– Kocham cię. Tak bardzo cię kocham.

Josh zaklął, jakby powiedziała coś brzydkiego, i przycisnął do niej swoje biodra.

– Jeśli dojdę w spodniach, słysząc dźwięk twojego głosu i przez bzykanie na sucho, stracę całą moją reputację.

Clara zaśmiała się cicho, zamykając oczy i odchylając głowę do tyłu.

– Więc na co czekasz?

Josh nie tracił ani chwili. Sięgnął do kieszeni po prezerwatywę. Dzięki Bogu, ciężko się pozbyć starych nawyków. Rozerwał foliowe opakowanie zębami i nałożył ją.

– To naprawdę niewiarygodne. Bo wiem, że to się dzieje, bo tu jesteś i wyglądasz niesamowicie, ale...

– Josh? – Nierówne oddechy Clary przeszły w sapanie.

– Tak?

Sięgnęła do przodu i chwyciła go za tyłek, wyrównując ich biodra, aż zatopił się w niej.

Gdy otoczył go jej ciasny żar, opuścił głowę na jej ramię, wydając z siebie udęczony jęk.

– Dokładnie tak.

Z rękami umieszczonymi za jej kolanami, przechylił jej miednicę pod takim kątem, że główka jego penisa ocierała się o jej punkt G. Może nie był w stanie sprawić, że dojdzie dwa razy na klatce schodowej, ale mógł, cholera jasna, spróbować.

Josh odkrył, że są zawstydzająco blisko, słuchając jej jęków i kwilenia. Jej dłonie wbiły się w jego łopatki, gdy przysunął jej uda wyżej do bioder i poczuł, jak drży. Clara ugryzła go w miejsce, gdzie szyja styka się z ramieniem, gdy odnalazła swoją przyjemność.

– Jesteś niesamowita. – Mógł spędzać godziny, obserwując, jak przygryza wargę i wiję się, gdy dochodzi.

Clara przesunęła dłonie na jego kark, przyciągając jego usta do swoich.

– Jak, do diabła, bycie z tobą jest lepsze niż całe lato fantazjowania o tobie?

Każde słowo wywoływało w jego mózgu nowy, wspaniały obraz, aż dyszał na granicy nieskończoności. Zarówno głodni, jak i nasyceni. Jego definicja szczęścia rozszerzyła się, aby objąć ten doskonały, dziki moment.

Josh wbił czubki palców w jedwabistą skórę jej ud i zacisnął zęby, żeby nie krzyczeć, gdy kołysał nim własny orgazm. Oparł spocone czoło o jej.

– Nie mogę uwierzyć, że jesteś prawdziwa. – Wyślizgnął się z niej i pomógł jej zejść z balustrady.

Pospiesznie podała mu garść chusteczek higienicznych, które wyjęła z torebki.

– Seks w miejscach publicznych jest tak dobry, jak myślałam, ale następstwa są zdecydowanie mniej efektowne.

Josh roześmiał się, wycierając się i wkładając wszystko do kieszeni dzinsów.

Torebka Clary zaczęła dzwonić.

– To Jill – powiadomiła, patrząc na migający ekran.

– Może powinnaś odebrać?

– Halo? – powiedziała Clara, pochylając się, by przyłożyć urządzenie do ucha. Jej policzki poczerwieniały jak cegły.

– Musisz tu przyjechać. – Josh usłyszał, jak Jill mówi donośnym, zdawkowym tonem kogoś, kto stara się nie wpadać w panikę. – Jestem w biurze i Toni Granger właśnie pojawiła się, prosząc o rozmowę z tobą.

Clara wpatrywała się w Josha i oblizwała dolną wargę.

– Teraz? – Jej oczy rozszerzyły się. – Dobra. Dobra. Będę tam tak szybko, jak to możliwe.

Po krótkim postoju w toalecie, aby się odświeżyć, udali się na parking.

– Chodźmy. Ja poprowadzę – powiedział Josh, ujmując jej dłoń w swoją.

Clara zatrzymała się.

– Właściwie to mam tu samochód.

Przesunął oczami po parking.

- Co? Skąd wzięłaś samochód?
- Cóż, to całkiem zabawna historia...

ROZDZIAŁ 37

Josh przyjął wiadomość o jej spontanicznej podróży z niezwykłą pewnością siebie, biorąc pod uwagę wszystkie okoliczności.

– Czy podoba mi się, że pobiegłaś z powrotem do tego gościa przy pierwszej nadarzającej się okazji? Nie. – Josh uśmiechnął się. – Ale jednocześnie uwielbiam wyobrażać sobie, jak wymagasz, aby ten frajer dał ci kluczyki, aby wrócić do mnie.

Motyle były skrzydłami w żołądku Clary. Przeszła od jednej huśtawki emocjonalnej do drugiej, a teraz Toni chciała się z nią widzieć?

Josh ścisnął jej rękę, kiedy stali przed gabinetem Jill.

– Co się dzieje w tym pięknym mózgu?

– Jestem trochę zdenerwowana. – Bardzo zdenerwowana. – W studiu miałam adrenalinę w żyłach, mnóstwo endorfin, ale teraz muszę stawić czoła konsekwencjom swoich działań.

– Czy żałujesz tego? – Jego głos był nienaturalnie neutralny.

– Absolutnie nie. Jeśli innym się to nie podoba, mogą spadać.

Josh pokręcił głową.

– Musimy ci dać rozmówki dla mileniasów czy coś takiego. Takie zwroty powodują, że telemarketerzy zawsze próbują sprzedawać leki na osteoporozę.

Zawahał się, kiedy dotarli do drzwi Jill.

– Może powinienem tu poczekać?

Clara przycisnęła usta do jego policzka.

– Proszę, chodź ze mną. Cokolwiek się wydarzy. Chciałabym przedstawić cię mojej ciotce.

Wyprostował szczękę.

– Prowadź.

– Dzień dobry – powiedziała Clara, biorąc Josha za rękę, kiedy weszli do sali konferencyjnej, gdzie czekali Jill i prokurator okręgowa. – Przepraszam, że musiałyście czekać.

– To nie problem. – Toni Granger wyprostowała się na całą wysokość swojego imponującego wzrostu. – Rozumiem, że prawdopodobnie nie spodziewałaś się wiadomości ode mnie.

Prokurator zwróciła się do Josha:

– Miło cię znowu widzieć, Josh.

Clara mimowolnie cofnęła się o krok.

Mężczyzna wpatrywał się w sufit z rękami skrzyżowanymi za plecami. Na ciele Clary pojawiła się gęsia skórka.

– Możesz sobie wyobrazić moje zdziwienie – powiedziała Toni – kiedy wyszłam dziś rano na ganek, żeby zabrać gazetę, i znalazłam na progu tego nie do końca znajomego młodzieńca.

Toni położyła dłoń na ramieniu Josha.

– Kiedy go zapytałam, co tam robił, odpowiedział, że ma cenne informacje, którymi może się ze mną podzielić. Informacje istotne dla mojej kampanii. Wręczył mi pendrive'a i uprzejmie zawiadomił, że poczeka na zewnątrz na wypadek, gdybym miała jakieś pytania.

Clara rzuciła Joshowi spojrzenie, które mówiło: „Co, do diabła?”. Miał jej parę rzeczy do wyjaśnienia.

– Teraz przyznam, że moim pierwszym odruchem było skopanie mu tyłka za wchodzenie na własność prywatną, ale coś w jego oczach sprawiło, że postanowiłam go wysłuchać.

Josh rozłożył ręce.

– Chcę wyjaśnić, że sytuacja była pilna. Nie chciałem tracić cennego czasu na czekanie na otwarcie twojego biura. Powinnaś utrudnić znalezienie swojego adresu w internecie, jeśli nie chcesz przyjmować wizyt zainteresowanych wyborców.

– Cieszę się, że mnie znalazłeś – powiedziała prokurator przed zwróceniem się do Clary. – Josh zebrał ogromną ilość obciążających informacji na temat korporacji Black Hat i H.D. Pruitta.

Josh wszedł w sam środek lekko zamazanego pola widzenia Clary.

– Od kilku tygodni zbieram mnóstwo e-maili i wiadomości tekstowych, dokumentujących podejrzane zachowanie Black Hat. Obsada i ekipa dowiedzieli się, co zamierzam – jak wiesz, podstęp nie jest moją mocną stroną – i na ochotnika opowiadali własne historie. Toni mówi, że mamy dowody prawie trzydziestu naruszeń prawa pracy i zatrudnienia. Stu odkryła nawet materiał z produkcji, który możemy wykorzystać w sądzie.

– Co? – Umysł Clary pędził w tysiącach kierunków. – Dlaczego mi nie powiedziałeś?

– Nie byłem pewien, czy dam radę przez to przejść, i wiedziałem, że jeśli ci powiem, wtedy będę musiał. Potrzebowałem powodu, który byłby większy niż mój strach. Jak tylko odeszłaś, wiedziałem, że go mam.

Prokurator uśmiechnęła się przez zamknięte usta.

– Zgłosił się również na ochotnika, aby służyć w moim biurze jako świadek w imieniu branży rozrywki dla dorosłych. Powiedział, że sądzi, że jeśli pomoże mi w moich działaniach, to społeczności łatwiej będzie dostrzec, że nie jestem – jakich dokładnie użyłeś słów?

Josh zarumienił się.

– Po prostu kolejnym politykiem-dupkiem, który wykorzystuje pracowników branży erotycznej jako prowizoryczną mównicę.

– Wydawał się zaniepokojony tym, że mogę nie działać na podstawie przedstawionych przez niego dowodów, więc grzecznie przypomniał mi, że w założeniach mojej kampanii obiecałam, że walcząc o równość, nie zapomnę o marginalizowanych lub napiętnowanych. Mogę sobie tylko wyobrazić, że dostał te informacje od ciebie. Wręczył mi też kopię dokumentu określającego moje stanowisko w tej kwestii, które opisałam pięć lat temu. – Zwykle stalowe spojrzenie pani prokurator złągodniało. – Chcesz jej opowiedzieć resztę?

Josh ujął obie dłonie Clary w swoje.

– Poprosiłem Toni, aby rozważyła możliwość twojego powrotu do zespołu kampanii. Powiedziałem jej, że wiesz, jak odwrócić sytuację. Zrobiłaś to dla mnie, a gdyby dała ci kolejną szansę, zrobiłabyś to samo dla niej.

Clara wachlowała się swoją dłonią.

– Czy mogę usiąść?

Josh pomógł jej usiąść na krześle.

– Jesteś tego pewna? – Nie mogła uwierzyć w ryzyko, jakie prokurator okręgowa była gotowa podjąć.

Toni zwróciła się do ciotki:

– Jesteś odpowiedzialna za mój PR. Czy uważasz, że wniesienie sprawy przeciwko Black Hat wystarczyłoby, aby stać się numerem jeden w wiadomościach dotyczących zbliżających się wyborów?

– Zobaczymy. Jest seks. Pieniądze. Władza. – Jill odhaczała słowa na palcach i uśmiechnęła się.

– Tak. To powinno działać.

– Cóż, Claro, co powiesz? Jesteś na to gotowa? – zapytała Toni z uśmiechem.

Clara zwróciła się do ciotki. Jill była jedną z najsilniejszych i najlepszych kobiet, jakie знаła. Zaryzykowała i dała jej szansę, bez zadawania pytań, nawet po tym wszystkim, co zaserwowali jej Wheatonowie. Jill długo trzymała się swoich przekonań. Walczyła o nich nie bronią, ale upartą ciszą, akceptując to, że jej rodzina trzyma się od niej z daleka, i traktując ich lepiej, niż na to zasługiwali. Zapłaciła za swoje wybory, za wolność, a miękkie zmarszczki wokół jej oczu wyznaczały czas trwania tego wyroku.

Jill dużo ją nauczyła tego lata, ale Clara nie chciała się w nią zmienić. Wheatonowie przetrwali niezliczone skandale. Nadszedł czas, aby nauczyli się wybaczać sobie.

– Wróć. Ale musisz pojechać ze mną do domu, do Greenwich, na Boże Narodzenie.

Brwi ciotki uniosły się.

– Możemy razem ponieść konsekwencje. Dwie czarne owce powracające do stada. – Clara wstrzymała oddech, czekając na odpowiedź. Była przekonana, że jej rodzina nie zamknie przed nią drzwi, ale byłoby łatwiej, gdyby miała Jill u boku. Wheatonowie powinni być z nich dumni. Żadna z nich nie zrobiła niczego, czego by nie mogło naprawić trochę PR-u.

– Jestem za. – Jill przytuliła Clarę. – Jestem z ciebie dumna – szepnęła jej do ucha.

– Możemy nie być w stanie całkowicie uchronić twojego imienia przed atakami opozycji – powiedziała Toni, gdy rozluźniły uścisk. – Będziemy musieli zacząć natychmiast, a nic z tego nie będzie łatwe. Nawet mając odpowiednie dowody, Pruitt zatrudni najlepszego obrońcę, bez względu na koszty. Przewyższy nas pod każdym względem, łącznie z public relations.

– Więc zabierzmy się do pracy. – Jill mrugnęła, wyprowadzając Toni z sali konferencyjnej.

Gdy tylko zostali sami, Clara zwróciła się do Joshua:

– Nie mogę uwierzyć, że to zrobiłeś. – Pozew był czymś więcej niż drwiną z Pruitta. Był też czymś znacznie istotniejszym niż mały, cichy bunt *Bezwstydnej*. Wytoczenie procesu, przyciągnięcie uwagi, wszystko to zagroziło jego roli w społeczności rozrywki dla dorosłych. Opierając się na tym, co powiedział jej wcześniej, wielu ludzi w branży postrzegaloby go w najlepszym razie jako oportunistę, a w najgorszym jako zdrajcę.

Dorastając, Clara obserwowała, jak jej rodzice poświęcają się z miłości do swoich dzieci, ale nigdy wcześniej mężczyzna nie zrobił czegoś takiego z miłości do niej. Czy naprawdę na to zasługiwała?

Tak wiele o Joshu wydawało się zbyt dobre, aby mogło być prawdziwe. Po trzech miesiącach powtarzania sobie: „To nie dla ciebie. Te oczy, te ręce, te usta, ta życzliwość, ten humor. Nic z tego nie należy do ciebie i nie waz się samej siebie oszukiwać”, nawet słuchanie historii jednej z najbardziej autorytatywnych osób, jakie kiedykolwiek spotkała, wydawało się nierealne.

– Nie zrobiłem tego dla ciebie – odparł Josh.

Ramiona Clary opadły.

– Och.

– Ale udało mi się to zrobić dzięki tobie.

Przesunął wierzchem dłoni po krzywiźnie jej policzka. Kiedy Josh ją dotknął, zamykał obwód, tak że elektryczność przepływała między ich ciałami, sprawiając, że każdy centymetr jej ciała ożywał.

– Wszystko to wydaje się ogromne – powiedział. – Nie tylko to, jak bardzo cię Kocham, i nie tylko *Bezwstydna*, ale ta szansa z Toni, aby pomóc na większą skalę ludziom, na których mi zależy. – Gestykulował, a ruch nakręcał entuzjazm w jego słowach jak silnik motorówkę. – Nigdy nie sądziłem, że zrobię coś dobrego. Jeśli to wszystko, składanie zeznań i tak dalej, jeśli to stworzy bezpieczniejsze środowisko pracy dla ludzi z branży porno, jeśli ochroni przemysł przed ludźmi takimi jak Pruitt, nie uważam tego za porzucenie pornografii lub zdradę. Ta sprawa byłaby korzystna dla wszystkich, którzy w tym biznesie byli kiedykolwiek źle traktowani.

Josh potarł kark.

– I w porządku, może też trochę dla ciebie, Claro. Ale nie mam nic przeciwko temu. Bo kiedy wyjechałaś dwie noce temu, zdałem sobie sprawę, że zrobię wszystko, co w mojej mocy, aby pokazać ci, ile dla mnie znaczysz.

Ból znów błysnął w jego oczach.

– Byłem głupi i przestraszony. Tak pewny tego, że mnie odrzucisz, że sam cię odepchnąłem. Chciałem, żebyś była dowodem mojej własnej niższości. Pozwoliłem, żeby opinia społeczeństwa dotycząca mojej wartości zadecydowała za ciebie, że jestem niewystarczająco dobry. Pomyślałem, że jeśli mógłbym zacząć od pomocy tobie w odzyskaniu pracy, to może przynajmniej pozwolił mi porozmawiać o reszcie, o części „kocham cię”.

Wyciągnął z kieszeni złożoną kartkę papieru.

– Pozwoliłem sobie zrobić listę „za” i „przeciw”.

– Naprawdę? – Clara wpatrywała się w dokument. – To takie romantyczne.

– W moim życiu jest teraz wiele przerażających kobiet, ale mnie to nie obchodzi – powiedział Josh. – Bo kiedy na ciebie patrzę, Claro, czuję się tak, jakby wściekła bestia we mnie siadała na zadzie i wdychała: „Nareszcie”. Ale chcę się upewnić, że ci to odpowiada. Że piszesz się na wszystko. Zanim przejdziemy dalej, czy rozmawiałaś ze swoją rodziną?

Clara zamknęła oczy. To pytanie, wśród wielu innych cudownych rzeczy związanych z tą chwilą, pokazało jej, że Josh słuchał, że mu zależało.

– Nie. Jeszcze nie. Ale myślę, że jakoś to się ułoży. To będzie bolesne, nie zrozum mnie źle, ale

czuję się o wiele bardziej komfortowo z dyskomfortem. Miałaś rację. Zbyt długo wykorzystywałam rodzinę jako wymówkę, by unikać rzeczy, które mnie przerażały, nawet te dobre. Skończyłam z proszeniem o pozwolenie. Wybieram własne życie. W końcu mi wybaczą. Nie przyjmę odmownej odpowiedzi.

– Cholera. To był wielki dzień – powiedział Josh z uśmiechem wywołującym opadanie majtek.

– Jak się czujesz?

– Wdzięczna. – Clara wspięła się na palce i owinęła ramiona wokół jego szyi. – Dziękuję ci. Wiesz, nie sądzę, żebym ostatecznie była zadowolona z bycia cichym partnerem *Bezwstydnej*. Myślę, że przeczytałabym doniesienia prasowe i obserwowała, jak abonenci kipią z zazdrości. Za bardzo mi na tym zależy. Chcę pomóc Toni w wygraniu reelekcji i zlikwidowaniu Pruittta, ale myślę, że kiedy kampania się skończy, mogę przez jakiś czas skupić się na stronie w pełnym wymiarze godzin, a także wykorzystać trochę więcej mojego funduszu powierniczego.

Jego dłonie przesunęły się od jej włosów w dół do talii, by flirtować z rąbkiem jej sukienki. Dotyk jego kostek po zewnętrznej stronie jej ud wystarczył, by posłać piorun pożądania w dół jej kręgosłupa.

Kiedy przemówiła, jej słowa zabrzmiały trochę jakby się zasapała.

– Nie każdego dnia masz okazję obalić imperium porno.

ROZDZIAŁ 38

DWA LATA PÓŹNIEJ...

– Palisz indyka – szepnęła mu Clara do ucha. Znacząco obniżyła temperaturę piekarnika, ale stanęła na palcach i cmoknęła go w policzek, aby złagodzić zadany cios.

– Twój tata powiedział, że lubi „złotobrazowego ptaka o chrupiącej skórce”. – Josh nieśmiało przycisnął kłykcie do kości policzkowej.

– Dla mnie wygląda na bardzo chrupiącego. – Zaciśnęła dłonie na jego ramionach, wygładzając wymięty materiał koszuli. – Nigdy nie widziałam cię tak zdenerwowanego.

– Po raz pierwszy rodziny Wheatonów i Connerów obchodzą Święto Dziękczynienia pod jednym dachem. Nie wspominając o kilku zabłąkanych intruzach. – Wrócił do piekarnika. – Dążę do doskonałości.

Clara pociągnęła za kokardkę kraciastego fartucha zawiązanego wokół jego bioder.

– Tak, cóż, twoja matka powiedziała, że jeśli nie wybierzesz się i nie przedstawisz jej Toni, nie będzie miała innego wyboru, jak tylko pokazać prokurator okręgowej twoje zawstydzające zdjęcia z dzieciństwa. Nie ryzykowałabym. Przyniosła cały album. Wiem, ponieważ przeprowadziła mnie przez niego w ciągu pięciu minut od jej przybycia.

– Powiedziałem jej, że Toni nienawidzi pogawędek – narzekał Josh. – Wpadła tylko po to, żeby podrzucić swoje słynne danie z batatów.

– To prawie denerwujące, że jest dobra w tak wielu różnych rzeczach – powiedziała Clara. Po tym, jak kampania Granger wygrała reelekcję, Clara zrezygnowała z pracy w firmie PR, by pracować na pełny etat nad *Bezwstydną*, ale Toni pozostała w ich życiu stałym elementem.

Podczas bitwy z Black Hat prokurator okręgowa ogłosiła Josha jednym z najlepszych świadków, z którymi kiedykolwiek miała okazję pracować, nazywając go swoją tajną bronią w drodze do zwycięstwa, którego osiągnięcie według wielu graniczyło z cudem. W dniu, w którym wydano wyrok skazujący Pruitta i jego imperium, umacniając miejsce Toni w historii służby publicznej, prawniczka zaprosiła Josha na szkolenie jako biegłego sądowego, aby mógł nadal reprezentować interesy społeczności rozrywki dla dorosłych z ramienia jej gabinetu.

Przyjął jej ofertę i nadal optował za reformą w branży, obok swoich obowiązków w *Bezwstydney*. Naomi wyłoniła się z pokoju. Czujka dymu wybrała ten moment, by zacząć ryczeć.

– Mam na końcu języka żart o tym, że na pewno wiecie, jak rozgrzać pokój. – Rudowłosa chwyciła krzesło i stanęła na nim, machając ściereczką w kierunku uparcie wyjącej syreny. – Przyzwyczaiłam się do codziennego gaszenia twoich pożarów w pracy, Connecticut, ale kiedy przyjąłem twoje zaproszenie na świąteczny posiłek, nie wiedziałam, że będę musiała walczyć z prawdziwym ogniem.

– Co mam ci powiedzieć, kiedy zakochasz się w najgorętszym mężczyźnie na świecie, uczysz się akceptować groźbę ewentualnego wybuchu płomieni. – Clara wpatrywała się z uwielbieniem w Josha, dopóki jej partnerka biznesowa nie wydała z siebie przesadnego odgłosu wymiotowania.

– Jeśli nie przestaniesz z tym cikliwym gównem, nie będę miała innego wyjścia, jak tylko przespać się z twoim bratem – powiedziała Naomi poważnym tonem.

Clara sapnęła.

– Nie spróbowałabyś przespać się z Oliverem.

Pomimo zdumiewającego sukcesu ich strony internetowej, która teraz zatrudniała prawie trzydziestu pełnoetatowych pracowników, obie kobiety nadal uwielbiały testować swoje granice.

– Och, kochanie. – Naomi zatrzepotała rzęsami i zeskoczyła z krzesła, pokonawszy alarm. – Nie musiałabym próbować. – Wróciła, by dołączyć do imprezy.

– Muszę tam wyjść. – Clara ruszyła za nią, gdy jej matka wpadła do kuchni.

– Twój brat rozlał cabernet na całą rubrykę towarzyską. – Uniosła kartkę przemoczonej gazety. Czerwone wino wtopiło się w nagłówek *Współlokatorzy, którzy zostali partnerami biznesowymi, mówią*

sobie „tak”: *Wheaton poślubi Connersa.*

– Och, nie martw się – powiedział Josh, mrugając do Clary, gdy ruszyła po zastępstwo. – Mamy tę rubrykę zalaminowaną.

Zażegnawszy kryzys, Clara zaprowadziła matkę z powrotem do salonu. Wróciła i zobaczyła, że jej narzeczony bawi się zapalniczką elektryczną.

– Pomyślałem, że mógłbym zrobić brülée z ziemniaków – powiedział w ramach wyjaśnienia. – Daj im trochę więcej pizzy.

– Nie kuśmy losu – powiedziała, wyjmując urządzenie z jego rąk. – Nie wiem, co w ciebie wstąpiło.

– Czy nigdy nie zrobiłaś niczego głupiego, żeby zaimponować komuś, kto ci się podoba? – Josh objął ją ramionami i przyciągnął do siebie, by złożyć na jej ustach długi pocałunek.

PODZIĘKOWANIA

Zawsze myślałam, że napiszę książkę. Po prostu nigdy nie spodziewałam się, że ktoś to przeczyta. Genialne uświadomienie sobie, że się myliłam, nie byłoby możliwe ani tak słodkie, gdyby nie następujące osoby:

Moja agentka, Jessica Watterson. Dziękuję za to, że jesteś niesamowicie dobra w sprzedawaniu książek, ale także za wykonywanie wielu innych prac, w tym coacha, cheerleaderki i terapeutki w niepełnym wymiarze godzin, które nie pojawiają się w twoim CV, ale mogłyby, jeśli zechcesz je dodać. Zawsze będę wdzięczna za twoją chłodną głowę. Dziękuję za poparcie tej książki od samego początku i za znalezienie jej najlepszego domu.

Moja redaktorka, Kristine Swartz. Zawsze sprawiałaś, że czułam, że ta historia jest zarówno inna, jak i wyjątkowa, i prowadziłaś nas (mnie i książkę), aby wykorzystać ten potencjał, w czym pomogły twoje umiejętności i twoja empatia.

Jessica Brock, Jessica Mangicaro i wszyscy w Berkley, którzy pomogli tej historii dotrzeć do czytelników. Wszyscy jesteście najlepsi w branży, a ja wciąż nie mogę uwierzyć, że dane jest mi pracować z waszym wyjątkowym zespołem.

Heather Van Fleet i Lana Sloane. Wy dwie zmieniłyście moje życie, kiedy zdecydowałyście się być mentorkami dla mnie i tej książki. Byłyście pierwszymi osobami, które poważnie potraktowały moje pisanie. Wasze odciski palców pozostają na tych stronach. Kocham was. Dziękuję wam.

Organizacja Pitch Wars, przeszła i terazniejsza. Ta społeczność dała mi największy dar, zarówno w rzemiośle, jak i przyjaźni. Nigdy nie zdołam się odwdziżyć, ale planuję dalej próbować.

Cała moja klasa mentorska w Pitch Wars, a zwłaszcza cała ekipa na Slacku. Jesteście moją odnalezioną rodziną. Dziękuję za podzielenie się ze mną każdym krokiem tej dzikiej podróży. Nie dotarłabym tutaj bez was.

Moja błyskotliwa partnerka od krytyki, Lyssa Smith. Nie wiem, co bym zrobiła, gdybyśmy się nie odnalazły. Zatrzymuję cię na zawsze.

Lane'a Rodgersa. Dziękuję za przekazanie tej książki fachowej wiedzy merytorycznej w najbardziej przemyślany sposób, jaki można sobie wyobrazić. Twoje wsparcie dla tej historii i jej celu, jakim jest pozytywne i dokładne promowanie branży erotycznej, wiele znaczy.

Moja debiutancka towarzysząca broni, Denise Williams. Nie wiem, co bym zrobiła, gdybym nie mogła podzielić się z tobą tym doświadczeniem. Jestem bardzo wdzięczna, że na każdym kroku wspierałyśmy się nawzajem.

Kapituła ARWA, zwłaszcza Liz Locke i Nadine Latief. Dziękuję za stworzenie dla mnie domu w Austin i sprawienie, że poczułam, że moje marzenia nie były tylko marzeniami.

Założyciele i społeczność All the Kissing. Stworzyliście coś wyjątkowego dla gatunku romansów. Dziękuję, że pozwoliliście mi być jego częścią.

Moi przyjaciele z rodzinnego miasta, ze szczególnymi pozdrowieniami dla moich wczesnych czytelniczek, Emily i Ilony, które wierzyły w tę historię i jej potencjał, oraz dla Quinna, którego nie interesują komedie romantyczne, a mimo to wciąż słucha, jak opowiadam o tym bez przerwy przez lata. Wasza wiara we mnie wypełniała mnie przez tyle dni, zarówno dobrych, jak i złych. Kocham was wszystkich bardzo.

Moja najlepsza współlokatorka, Jess DiFrancesco. Dziękuję, że jesteś pierwszą osobą, która przeczytała tę książkę. Nie mogło być inaczej.

Meryl Wilsner i Ruby Barrett. Co mogę powiedzieć? W niektóre dni jesteście biciem mojego serca. W niektóre dni jesteście moim głębokim westchnieniem. Jesteście moimi łzami śmiechu i walki. Jesteście w moich słowach. Dziękuję wam za waszą przyjaźń.

Moja rodzina (bliższa i dalsza). Dziękuję za niekończący się entuzjazm dla mojego pisania, zwłaszcza że przekazałam wam tak ograniczone informacje na temat zawartości tej książki i ciągle nalegałam, że nie możecie/nie powinniście jej czytać. Za każdym razem, gdy świętowaliście mój postęp lub okazaliście zainteresowanie moją pracą, robiło to wielką różnicę.

Mój tata. Zaszczepiłeś i pielęgnowałeś moją miłość do czytania od najmłodszych lat. Zamieniłeś księgarnie w moje ulubione miejsca na świecie. Kiedyś obiecałeś, że zawsze kupisz mi książki i nigdy nie żałowałeś tej decyzji – pomimo wielu lat nadużywania przeze mnie tej życzliwości w dążeniu do przeczytania każdej z różową okładką. (Oto kolejna książka z różową okładką, którą musiałeś kupić. Przepraszam. Kocham cię.)[18]

Moja mama. Jesteś najciężej pracującą osobą, jaką znam, i na wiele sposobów ukształtowałaś mnie jako kobietę. Pomogłaś mi stać się na tyle odważną, by zostać pisarką, a konkretnie autorką tej książki – z której jestem tak dumna.

Micaha Bensaona. Dedykacje są już superckliwe, więc uczynię tę całkiem praktyczną. Dziękuję za zwiększenie mojej wydajności, za przeczytanie każdej strony tej książki w wielu wersjach (często, gdy siedziałem naprzeciwko ciebie, gapiąc się), za wiarę we mnie, nawet jeśli nie wierzyłam w siebie. Dziękuję za celebrowanie tej historii w swojej sztuce (zwłaszcza gdy nie kazałam ci tego wyraźnie) i za przyznanie, że czasami jestem zabawna. Kocham cię. Kocham cię. Kocham cię.

[18] Podziękowanie dotyczy pierwszego wydania w USA (przyp. wyd.).

PYTANIA DO DYSKUSJI

1. Na początku książki zarówno Clara, jak i Josh zbudowali swoje życie wokół oczekiwań innych ludzi (w przypadku Josha ich braku). Która z ich uwewnętrznionych ról społecznych była najtrudniejsza do oduczenia się?

2. *The Roommate*. Współlokatorzy wykorzystuje kilka motywów gatunkowych – chłopak z sąsiedztwa, Everett, staje się leniwym antagonistą zamiast obiektem westchnień, a Naomi, „zazdrosna była dziewczyna”, zostaje partnerką i powierniczką. Czy ta historia byłaby inna, gdyby jeden z tych motywów nie został obalony?

3. Clara mówi Joshowi, że jej dawni partnerzy zawiedli ją w sypialni i że „wydaje się skuteczniejsze”, by radziła sobie z tą sytuacją sama. Jak myślisz, dlaczego tak czuła?

4. Na początku książki Clara wierzy w negatywne, stygmatyzujące stereotypy związane z pornografią i aktorami filmów dla dorosłych, nad którymi pracuje, badając własne uprzedzenia i poznając Josha, Naomi i innych profesjonalistów z branży. Czy czytając powieść, zastanawiałaś się nad własnym zdaniem na temat pornografii lub aktorów filmów dla dorosłych? Jak możemy przełamać piętno pracy w sektorze erotycznym i uczynić świat bezpieczniejszym i bardziej akceptującym ludzi z branży?

5. Wspólne prowadzenie biznesu zbliża Josha i Clare, ale stanowi również przeszkodę w nawiązaniu romantycznego związku. Czy myślisz, że rozpoczęcie *Bezwstydnej* ostatecznie pomogło czy przeszkodziło w ich historii miłosnej?

6. Clara i jej ciotka Jill mają kilka cech wspólnych – obie podążyły za głosem swojego serca i uciekły do Los Angeles bez żadnego planu. Ale podczas gdy Jill zrywa wszelkie więzi z rodziną Wheatonów po byciu przez nich odrzuconą, Clara nie pozwala im jej odepchnąć. Dlaczego Clara również nie porzuca Wheatonów w wyniku własnego skandalu?

7. Czy myślisz, że Josh i Clara zeszliby się, gdyby jego spór o umowę nie doprowadził go do zaprzestania występów, gdy byli współlokatorami?

8. Po przeprowadzce na drugi koniec kraju w pogoni za nieodwzajemnioną miłością Clara pyta Josha: „Czy nigdy nie zrobiłeś czegoś głupiego, żeby zaimponować komuś, kto ci się podoba?”. A ty? A co może ważniejsze, czy było warto?

9. Josh i Clara przechodzą od współlokatorów do zaręczyn w epilogu. Jak myślisz, co się zmieniło, gdy zaczęli żyć razem jako romantyczni partnerzy?